



udaie się, Pazenica średnia, ale na Wiosnę nie

by. Jesien.

edy nie należy się z sieybami spieszyć, i potemi nie

Fructa.

jabłek, trzemi i sliwek bardzo mało, równie orzechów,

Chmiel.

pewny na Wiosnę od szronów i ostrego powietrza,

bywa dobre.

Wino.

bardzo dobrej Jesieni spodziewać się należy. Po tym

puia.

Wzrost, powódzie, burze.

zow, ale częste grzmoty.

Rosbactwo.

zy i owadu.

Ryby.

to bywa.

CMIEŃ I A C H.

Wzrost, powódzie, burze, czyli dwa Xieżyca.

czyli ziemi, u nas niewidzialne, przypada dnia 14. Mar-

zey, srodek o godzinie drugiej minucie 21. po południu.

o pod 58. szerokości geograficznej południowej, 32. 42.

nika Warszawskiego na zachód, będzie środkowe czyli

będzie godzina druga minuta iota po południu.

dzie Xieżyca u nas częstokoro widzialne, przypada dnia

Wzrost o godzinie 6. minucie 40. srodek o godz:

31. po południu. Trwać będzie godzin 2. minut 51.

Wzrost, powódzie, burze, czyli dwa Xieżyca.

czyli ziemi, przypada dnia 7. Wzrost, powódzie, burze,

Wzrost o godzinie 2. min: 1. srodek o godz: 3. min. 15.

Trwać będzie godz: 2. min: 38. Wielkość jego ca-

u nas częstokoro i początek tylko widzialny, przypada

o godzinie 6. min: 37. srodek o godz. 8. min: 11, ko-

dzie godz: 2. min: 56. Wielkość jego dla Warszawy ca-

ane są podług czasu średniego na poziom Warszawski.

HISTORIA.
JAKOBINIZMU

WYIĘTA

z Dzieł Xiędza BARRUEL — *Me-
moires pour servir à l'Histoire
du Jacobinisme.*

TOM DRUGI.

*Ex Bibliotheca
D. D. Camille de Montb. Regi.*
W B E R D Y C Z O W I E

1812.

Biem. O. VI. 23

PRZEDMOWA

*P*ierwsza część *Historyi Jakóbinizmu* odkrył Sofistów niezbożności; druga wykaze tychże Sofistów łączących do niezbożności rebellią, czyli do sprzysiężenia przeciw wszystkim Ołtarzom przydawaiących sprzysiężenie przeciwko wszystkim Tronom.

Natrąciliśmy w *Wstępie* do pierwszego Tomu, iż Sofistowie niezbożności stawszy się Sofistami rebellii, związali się z Sektą ukrytą od dawnych czasów w wyższych Łóżach *Massońskich*, która nie tylko te same przeciw Ołtarzom i Tronom knuła spisknienia, ale też iednakiemi na zniweczenie *Chrystusa* i *Monarchów* ślubami swoich obowiązywała *Professów*.

Taki podwójny obiekt podziela naturalnie na dwie części ten drugi tom *Historyi*. W pierwszej okaże się początek i wzrost konspiracyi przeciw *Monarchom* tworzoney

12

przez Sofistów filozofami nazwanych, a druga odkrycie naturę, własności i tajemnice Sekty ukrytey pod imieniem braci Francz-Massonów czyli Wolnych Mularzów.

Okryśliwszy z osobna te dwie konspiracye dążące do iednegoż przedmiotu, powiem iako się połączyły i wspierały ich Członki ku utworzeniu oney okropney Rewolucyi, która i Religią i Monarchią i Ołtarze Chrystusowe i Tron Ludwika XVI. wraz z iego życiem zniweczyła w Francyi.

Związany rzeczywistością wypadków i wierny raz włożonemu na siebie prawu nie pozwalania żadnego wpływu poszeptom imaginacyi gdzie chodzi o rzetelność, winienem tu Czytelnikowi niektóre reflexye, w prawdzie aż nazbyt do pojęcia łatwe, ale potrzebne do nacechowania kroków, któremi postępowali Sofistowie w tym nowym rodzaju swego sprzysiężenia, iako też i Stopniów przez które przechodzili, albo raczy mocą samych fundamentalnych zasad fałszywey filozofii swojej ze Szkoły niezbożności do Szkoły rebellii iakoby poniewolnie wciągniętymi zostali.

Dopóki pod protekcyą i przewodnictwem Woltera przedstawiali ci pretendowa-

ni filozofowie na stosowaniu swych zasad Wolności i równości do samych religijnych przedmiotów, i ztąd ciągnęli wniosek że trzeba zniweczyć Boga Ewangelicznego, dla nadania Ziemianom prawa tworzenia sobie Religiją podług fantazyi, lub zupełnego porzucenia oneyże; dopóty nie trzeba się im było lękać żadney znaczney przeszkody ze strony owych wygurowanych Klasów ludzkiego społeczeństwa, około których ufilozofowania nayżywiej pracowali i którymi nayıpierwey zaludnili swą Szkołę. W tey Antychryściańskiej wojnie poszło im bardzo łatwo, bo z niemi i za niemi wszystkie razem namiętności walczyły. Co mi za osobliwsza sztuka omamić i do złego naprowadzić gatunek ludzi, nie dla czego innego, aż nazbyt często, tłumaczących swój ressentymment przeciw tajemnicom których nie poymuią, tylko dla dyspensowania się od przykazań i cnot Chreścianańskich których nie lubią!

Monarchowie zazwyczaj mało obeznani z dowodami dotyczącemi Religiją; ludzie którzy w dostatkach i dostoięństwach upatruią pospolicie tytuły do niepodległości swoich kroków moralnych; insi którzy

aspirując do szczęścia i nagle wspinając się do góry, poglądają ordynaryjnie na wszystkie machiawelstwa i kabały iakoby najgodziwsze środki, tym samym że dogodne ambicyi; owe mniemane geniusze uganiające się za dynem reputacyów, i gotowe Sakryfikować wszystkie prawdy oklaskom iednego dowcipnego szyderstwa czyli bluznierstwa nazwanego konceptem; owe puste wietrzniki, którychby nie raz poczytał świat za głupich, gdyby nie było rzeczą tak łatwą otworzyć gębę i rezonować przeciwko Bogu; owe nakoniec miatkie subiekta, które każdy wykręt, wybieg, matactwo bez zastanowienia biorą za demonstracyą; Wszyscy mówię tych rozmaitych Klassów Sofistowscy Uczniowie ani pomyslili o tym, ażeby wziąć kiedy na szalę zdrowego rozsądku, bądź onę równość praw, bądź wolność rozumu, które im przedstawiała Sekta iako niezgodne z Religią obławioną pełną niedostępnych Taiemnic.

Mieli ci zdurzeni uczniowie przynajmniej nad tym zastanowić uwagę, iak iest rzecz dzika wyieżdżać przeciw Boskiej Religii z prawami swego rozumu, właśnie gdyby szczupłe granice i niedoleżne siły

tegoż rozumu miały służyć za regułę Bogu
który się objawia, albo prawdziwie iego wy-
roków, lub Missyi Proroków i Apostołów.
Mieli się zreflektować, że wszystkie prawa
rozumu w materyi Religii redukują się do
tego iedynego punktu, ażeby wiedzieć czy
Bóg przemówił; a jeżeli przemówił, ażeby
oślepić wierzyć i adorować iakiegożkolwiek
porządku znalazłyby się prawdy które ob-
jawić nam raczył. Widoczna więc, iż ludzie
tak lichy usposobieni do poznania i obrony
praw Bóstwa, nie mogli być strasznemi
nieprzyjaciółmi dla Sofistów, którzy wo-
lując Ewangelią, rzeczoną wolność rozumu
bezprzestannie powtarzali im w uszy.

Cale inakszy obrót wzięła sprawa So-
fistów, kiedy nakoniec poważyła się sekta
przymierzyć swoje zasady wolności i równo-
ści do społeczeństwa politycznego i Cywil-
nego Kodexa. Ich konsekwencya była do-
syć prawna podług reguł logicznych: że o-
balając Boskie Ołtarze dla utworzenia wol-
ności i równości religijney, trzeba razem o-
balić i ziemskie Trony dla przywrócenia lu-
dom wolności i równości ich naturalney. A-
le konspiracya zasadzona na takim wniosku
miała oczywiście przeciwko sobie wszystkie

interessa i wszystkie namiętności Sofistów u-
koronowanych, Xiążąt protektorów i zgoła
całą powszechność wyższego urodzenia lub
znaczenia Sektarzów, pomimo ich szczerą i
serdeczną powolność z którą nadstawiali u-
szów lekcyom wolności i równości, dopóki
chodziło o samo tylko zniweczenie Chry-
stusowey Religii.

Wolter i d'Alembert nie mogli natu-
ralnie przypuszczać sobie do głowy, ażeby
Fryderyk, albo Józef II. lub Katarzyna II.
Gustaw Któł Szwedzki.... dali się skłonić
do obalenia swych własnych Tronów. Ła-
two domyslić się, że wiele inszych prze-
dniejszych członków Sekty iako Ministro-
wie, Dworacy, bogacze i Szlachta górnicy-
szego znaczenia byliby poczuli niebezpie-
czeństwo dependowania od kaprysów po-
spółstwa, które nie bacząc żadnego Stanu
nad sobą, mogło sobie w krótkce przywła-
ścić naywyższe panowanie, a tego doka-
zawszy, pewnie pokusiłoby się do równania
czyli rabouania majątków i uprzątania głów
wyniesionych nad pospolitą miarę braci ró-
wnych Obywatelów.

Ze strony samych nawet hersztów spi-
kierienia, chociażby u nich nic nie znaczyła

wdzięczność, tedy interes własney ich exystencyi, zdawał się cale niezgodny z koinplotami, przeciwko Tronom. D'Alembert żył z pensyów tak Pruskiego iak Francuzkiego Monarchy, i winien był dobroci serca Ludwika XVI. aż do pomieszkania które miał sobie pozwolone w Louwrze. Cesarzowa Moskiewska dźwigała chudą fortunę Diderota. Następca tegoż Tronu pensyonował la Harpe iednego z przednieyszych braci Sofistów. Damienville ów wielki Apostoł Sekty, o którym pisze Ferneyski Patriarcha, że miał gorliwość Pawła Sgo (*), byłby umarł od głodu przy swoim marnotrawstwie, gdyby go Król był usunął od akczyzy. Cały ów Sanhedryn filozoficzny Francuzkiej Akademii, złożony z tytu Antychrystyańskich Sektarzów, nie komu inszemu tylko Monarsze winien był równie exystencyą iak rozkrzewienie i utrzymanie swoje. Ledwo obrał się ieden z Pisarzów Sofistowskich w Paryżu, któryby iakiego funduszu pieniężnego nie wyglądał u Dworu, albo go nie odbierał przez intrygę Ministrów protektorów.

Wolter lubo posiadał dość znaczny i niepodległy majątek, z niepospolitą iednak

(*) Lettre de Voltaire à d'Alembert 23 Decemb. 1769.

tlómaczył się radością, gdy Xiążę Choiseul opiekun Sekty oszukał dobroć Króla na przywrócenie mu pensyi, którą od dawności już była umorzyła iego przeciw Chrystusowi niezbożność (*). Nad to jeszcze, znał Wolter lepiej niżeli iego bracia, wszystkie sukcessa, które protekcya Uczniów Koronowanych ściągnęła na iego konspiracyą przeciwko Chrystusowi; było to dla niego nazbyt podchlebne szczęście, rachować w swojej Szkole Xiążąt, Królów, Cesarzów, ażeby miał być kiedy pomyśleć z własney swojej skłonności o projekcie zniierzającym do zguby Xiążąt, Królów, Cesarzów.

Te reflexye nadały komplotom Sofistów wymierzonym przeciwko Tronom całę różny kierunek od onego, którego użyli usprzysiężeniu naprzeciw Ołtarzowi. IV ich wojnie przeciwko Ewangeli i wolność i równość filozoficzna znaczyły tylko czczy pretext, a zawziętość naprzeciw Chrystusowi była podniętą panującą w ich sercach. I prawie niepodobna, aby ci Ichmościowie potrafili ukryć sami przed sobą, iż pomieniona wojna była raczey wojną namiętnościów przeciwko Chrześcijańskim cnotom, aniżeli wojną rozumu przeciw Tajemnicom

*) Lettre de Voltaire à Damilaville 9. Janvier 1762.

Chrześcijańskiej Religii. Całe inaczej mówić wypadła o wojnie Sofistów podniesionej naprzeciw Tronowi. W tej wojnie pretext stał się przekonaniem; gdyż wolność i równość pokazały się tak jasnie dowiedzione, iż nie zostawiła Sofistom ich Logikę najmnieyszego podeyrzenia o fałszu tych zasadów; osądzili zatem że mogą i mądrze i sprawiedliwie uderzyć na Monarchów. Kródzey powiem: w pierwszej wojnie koalicya zrewoltowanych namiętnościów skoncyppowała przeciwko Chrystusowi pomienione zasady; zaś w drugiej sam rozum naturalny, temż zasadami zdarzony, wziął sobie za chlubę i powinność podnieść przeciw Królom rebellij.

Działanie namiętnościów było bardzo skwapliwe. Co tylko zawiązała się w sercu Woltera wściekła przeciw Chrystusowi nienawiść, natychmiast pokazała się uzupełnioną. Ledwo go poznał, zaraz i znienawidził, zaraz przysiągł zniweczyć. Nie tak działo się z nienawiścią przeciw Monarchom. To uczucie równie iak opinia i przekonanie miały swe stopniowania. Same interessa niezbożności trudniły przez czas nieiaki bieg interessów rebellii. Potrzeba było Sekcie nie mało lat do ułożenia Systeme

matów, do zadecydowania Spiknienia i u-
determinowania swego obiektu. Byliby So-
fistowie bardzo niedorzeczny plan nadali
swym działaniom w sprawie tego gatunku,
gdyby się chcieli byli pośpieszyć. Historia
malując po rzetelnemu obraz tego Antymo-
narchicznego spiknienia, nie może wysta-
wiać go inaczej, tylko iako rodzące się
z nienawiści przeciwko Chrystusowi i sprzy-
sieżenia przeciw Religii; tym samym musi
go prezentować dopiero niby w kolébce, kie-
dy zniweczenie Chrystyanizmu w klubach
Sofistów nayuroczyściey już zadekretowane
zostało. Jeszcze i w samych Naczelnikach
Sekty daie się widzieć otwarte stopniowa-
nie nienawiści przeciwko Tronom. Musie-
li oni pierw szykować plany ku omamieniu
uczniów i zaszczepieniu téż nienawiści
w ich sercach; musieli daley formować se-
kretną Akademią, i tam dopiero układać
równie hytre manewry na zagubienie Mo-
narchów, iak ułożyli od samego początku
na zniweczenie Religii. Te same środki i
powodzenia z dwóch oddzielnych robią ie-
dno spiknienie; te same zbrodnie i nieszczę-
ścia iedną szczególną skoiarzoną Rewolucyą.

SPIKNIE NIE ANTYMONARCHICZNE.

R O Z D Z I A Ł I.

Pierwszy stopień Spiknienia przeciw Monarchom. Wolter i d'Alembert postępujący od nienawiści Chrystyanizmu do nienawiści Monarchów.

Cheć stawienia się rzetelnemi i sprawiedliwemi dla człowieka, który okazał się pełnym najwyższej złości i niesprawiedliwości, w interesie Religii, każe nam rozpocząć ten rozdział od wyznania, że Wolter ani był nieprzyjacielem Królów, ani pryncypalnym Autorem ułożonego przeciw Tronom spiknienia. Gdyby ten człowiek, ten nayuporniejszy i nayzażartszy herszt nieprzyjaciół Chrześciańskiego imienia nie był radził się tylko własnych skłonnościów, albo raczy gdyby mu się było udało podciągnąć Sofi-

stów pod swoje polityczne wyobrażenia, iak miał szczęście podbić ich pod systemata swej niezbożności, nigdy ze szkoły jego nie byłaby wyszła przysięga na obalenie tronów.

Wolter kochał królów, a bardziey ieszcze fawory i homagia które go od nich pótękały czasami. Blask maiestatów zachwycił jego duszę i mamił mu oczy. Trudno zaprzeczyć tego sentymentu w Autorze, który za tak wielką poczytał sobie chlubę, iż miał szczęście opisować chwałę Ludwika XIV. i Henryka IV. królów Francuzkich, Karola XII. króla Szwedzkiego, Piotra Cesarza Moskiewskiego, Fryderyka II. króla Pruskiego, i tylu inszych tak dawnych iak współczesnych Monarchów.

Uczuwał Wolter sam w sobie wszystkie skłonności możnowładców, i grał doskonale ich rolę w swoim dworze Ferneyskim. Znał się on nazbyt wygórowanym nad ludzi pospolitych, ażeby miał być robić się partyzantem równości, któraby go mieszała pomiędzy mnostwo cehowane zazwyczaj w jego listach ohydneimi imionami *mottłochu* i *hołoty*.

Wolter ile z siebie nie tylko królów, ale też i rządu monarchicznego był przyacielem. Jasna z pismiego historycznych, że gdy niesłuchał tylko własnego przekonania, zawsze przenosił rząd iedney osoby nad panowanie mnóstwa. Ten który nie mógł zcierpieć wyobrażenia malującego, w jego imaginacyi tylu Panów, ile Konsyliarzów

Parlamentowych (a); iakżeby się mógł być przychylić do systematu oney równości, która tworząc popularne panowanie w Narodzie, dawała mu za kollegów współrządców, nie tylko mieyskie, ale wieyskie gminy i własnych iego Wazalów? Ten który tak bardzo sobie gustował swe samowładne i niepodległe panowanie w osiadłości Ferneyskiej, iak do sytości wiego listach czytamy, czy mógłże kiedy pomyśleć z własnego instynktu o wprowadzeniu oney wolności i równości, których rewolucya miała zakończyć na porównaniu pańskich pałaców z wieśniaczemi chatami?

Wyznać trzeba nakoniec, że całe serce Woltera było zajęte tą iedną panującą żądzą, ażeby zniweczyć Chrystusa i wykorzenić iego Boską religią; niczego zatym nie lękał się bardziey, iak bydz wstrzymanym w swoiey bezbożniczey imprezie przez powagę Monarchów, którzyby mu mogli byli zarzucić, że zamysła zrobić to samo z ich Tronami, co przeciw Ołtarzom Chrystusowym rozpoczął. Ztąd ona baczność którey używał w ostrzeganiu swych uczniów, przedstawiając im, iak wiele zależy filozofom bydz uważanemi za wiernych poddanych. W tym tonie brzmi iego list do Marmontela, gdzie zapewniwszy go, iż w nadzieję protekcyi Ministra de Choiseul i Pani Pompadoury, można bez niebezpieczeństwa przesyłać wszystko do Ferney, przydaie: *Wia-*

(a) *Voy: la lettre à d'Alembert.*

doma, że my kochamy Króla i Państwo. Nie u nas to Damianowie usłyszeli buntownicze dyskursa. — Ja osuszam bagna, buduję Kościół, i czynię śluby za Króla. Wyzywam wszystkich Jansenistów i Molinistów, ażeby okazali się przywiązaniem do Króla, niżeli my jesteśmy. Mój miły przyjacielu, trzeba żeby Król o tym wiedział, że filozofowie są przychylniejsi dla niego, niżeli fanatycy i hypokrytowie jego królestwa (b). Ten sam interes kierował Wolterowe pióro, gdy pisze do Helwecyusza jednego z nawzajemnych przeciwników Sofistów: Jest to królewskim interessem, ażeby pomnażała się liczba filozofów, a liczba fanatyków drobniała. My jesteśmy spokojni, a wszyscy ci ludzie są burzyciele pokoju; my jesteśmy obywatele, a oni buntownicy. Dobrzy słudzy króla i rozumu będą tryumfowali w Paryżu w Worrey. (c)

Przez obawę, ażeby pomimo te protestacye wierności nie padło na Sofistów iakowe podeyrzenie odzywa się jeszcze do d'Alemberta: Czy wiesz WPan, co to za zły obywatel, który chce w mówić w P. Delfina, że królestwo jest pełne nieprzyjaciół Religii? Nie powie on przynajmniej, ażeby Piotr Damian, Franciszek Ravallac, i jego poprzednicy byli Deistowie i filozofowie. Przecież kończy w tych terminach: Mocno się lękam, ażeby

(b) 13. Août 1760.

(c) Lettre du 27. Octobre 1760.

żeby *Piotr Damian* (przekonany o królobóych zamysły) nie zaszkodził bardzo *filozofii* (d).

Tym czasem chociażby *Wolter*, bądź własną skłonnością, bądź interessem Sekty powodowany, był tysiąc razy bardziej zelował o reputacyą *wiernego Obywatela* i *sługi królewskiego*, nie byłoby to żadną konwikcyą dla jego uczniów *Sofistów*, którzy lekcyom Mistrza dyktującego im wierność i poddanność Monarchom, zarzucały one fundamentalne zasady *wolność* i *równość*, któremi przez niegoż samego naprzeciw Bogu Chrześcijańskiemu już należycie napompowani i zrewoltowani zostali. W istocie, nie było nic naturalniejszego dla ludzi przyzwyczajonych poglądać na siebie niby wolnych i równych przeciw Bogu objawiającemu, jego Ministrom i Prookom, iak poczytać się za wolnych i równych przeciwko ziemskim Panom. Mówił im i powtarzał *Wolter*: Równość praw i wolność rozumu nie zgodzą się nigdy z panowaniem tego Kościoła i tej Ewangelii dyktujących przy swym Ołtarzu poddanność i wiarę tajemnic nieogarnionych rozumem: a oni odpowiadali: Równość ludzi i naturalna ich wolność nie lepiej zgadzaia się z poddannością Rządowi i powadze jednego panującego człowieka, ani nawet wielu nazwanych Parlamentem albo Senatem, z Lordami lub Xiążętami przewodzącemi nad resztą całego Narodu i tworzącemi prawa dla mnóstwa, których toż mno-

(d) 26. Janvier 1757.

stwo ani roztrząsało samo przez siebie, ani dekretowało, ani ich chciało, albo dzisiay chcieć ich przestaie.

Takim więc sposobem iedna lekcyja Woltera zbiła drugą, i niepodobna było arcy-Sofiscie utrzymać się przy pierwszej, gdyby nie był drugiey odstąpił. Musiał nie rad deklarować się przeciw Monarchom, za którymi obstawał, żeby swą świętokradzką przeciw Bogu Ewangelicznemu ligę tym gruntowniey utwierdził. Nalegali uczniowie stojąc przy Logice i popierając swój prawny wniosek chociaż wsparty na fałszu; a nauczyciel był nazbyt ambitny, ażeby dał poprawić się swey własney szkole w punkcie tracącym filozofią, którey miał być fundatorem. Tu widoczna Czytelnikowi, że sposób którym Wolter przez Sofizmy niezbożności został wciągnięty do Sofizmów rebellii nadto ściśle związany z progressami iego Antychrystyjańskiej koalicyi, aby nie miał być godzien szczególnieyszey uwagi.

Nie miał jeszcze ten arcy-Sofista inszey w swym sercu nienawiści tylko przeciwko Chrystusowi, Kościołowi i iego Duchowieństwu, gdy w roku 1718. podobało się iego fantazyi wystawić na teatr w swojej Tragedyi Oedypa one dwa wiersze, których mnóstwo spektatorów i Czytelników nigdy nie wypuściło z pamięci, i które już całkiem zamykały anty-religiyną rewolucyą mającą spełnić się w siedemdziesiąt lat później:

*Nie takimi są Xieża iak pospólstwo mówi,
Nasza to lekkowierność ich rozum stanowi:*

Te dwa wierszyki jeszcze nie wmawiały pod ów czas w ludzi tylko one równość praw i wolność rozumu, które nie uznawając w Kapłanach ani Missyi, ani powagi, upoważniając każdego do rządzenia się swym światłem naturalnym w religijnych materyach. Upłynęło więc lat nie mało, nim Wolter ustroił sobie w głowie doskonałe wyobrażenie tej wolności i równości, które nie miały przyznawać więcej prawa Monarchom iak Kościołowi. Pewna nawet że temu Arcy-Sofiscie jeszcze nie powstało w myśli, aby pomienione zasady miał być stosować do wyobrażeń cywilnych, gdy w roku 1738. publikował swe listy czyli dyskursa pod tytułem *wolność i równość*. Naypierwsza lekcya którą dał swoiey szkole względem tego przedmiotu przyszła mu z okazji *Thiriota*. Zostawił on był tego ucznia w Londynie powracając do Francyi; a gdy po niejakim czasie pisał do niego, zapytując, coby tameczni Sofistowie o jego listach wyżej pomienionych trzymali; odpowiedział *Thiriot* przymawiając iego Aristokratycznemu sposobowi myślenia; że nie przystępuje do rzeczy, czyli nie dosięga natury zasad swey filozofii, to jest równości i wolności. Przejęty takim zarzutem Wolter, iako człowiek pełen gorliwości o swoje w świecie filozofskim pierwszeństwo, odpisuje w tych terminach: *Słowo względem listów. — Zkądże u diabła wnoszą, że te listy nie przystępują do rzeczy? Wszak nie masz ani iednego wiersza w pierwszym, któryby*

nie wytykał równość kondycyów, ani iednego w drugim, któryby nie dowodził wolności (e).

Pomimo taką replikę pewna jest, że uczeń miał za sobą słuszość przeciw Mistrzowi. Mógłby był Thiriot bardzo łatwo wytknąć Wolterowi na oko, że w przerzeczonych listach nie było ani iednego wiersza, któryby nie wydawał sensu antyfilozoficznego, czyli przeciwnego zasadom iego szkoły; ponieważ w pierwszym rzecz cała, którey chciał dowieśdź Wolter zasadzała się na tym, iż we wszystkich gatunkach ludzkich kondycyów summa szczęścia prawie jest równa; ponieważ w drugim bierze wolność bardziey za siłę i fizyczną własność człowieka, niżli za prawo naturalne, albo cywilne i polityczne. Wnioskiem pierwszego było, że nie trzeba troszczyć się o różność kondycyów, gdyż można znaleźć w kaźdey to samo szczęście. Drugi zaś puszczał na bok o-nę wolność, o którą Sofiśtowie zaczęli attakować Monarchów, nie wymieniając tylko tę samę, którey exystencya dowodzi różnicy dobrego i złego moralnego, zaponniawszy, iż Sekta zawsze poglądała na taką wolność iako zbyt sprzyjającą religiynym wrażeniom.

Nie wydawając sekretu swey przegranej z uczniami, przychylił się z wolna do ich myśli nauczyciel arcy-Sofiśta. Żałując iż ogłosił wolność moralną, starał się zgładzić całą impressyą, którą ta nauka mogła sprawić w umysłach, i tak do-

(e) Lett: à Thiriot 24. Octob: 1738.

brze wykręcił swoją definicyą wolności, że sami fatalistowie mogli ją aprobować (*) Od tey więc

(*) Według definicyi Woltera, wolność jest *możliwością czynienia, co kto zechce*. Prawdziwy Metafizyk nazwałby ją *możliwością chcenia albo niechcenia*, czyli determinowania swej woli do tey lub iey przeciwney rzeczy. Chybiłby bardzo, ktoby powiedział, że te dwa okryślenia wypadają na iedno; gdyż oczywista, że nie *możność* tylko *aktualna wola* sprawuje złe moralne. Człowiek uczciwy ma często tę samą *możność* którą i zbrodniarz do popełnienia występku: lecz tamten nie chce, a ten chce; wszelakoż zbrodniarz równie jest wolny do niechcenia, iak człowiek uczciwy do chcenia tegoż występku, inaczej ustałaby wszystka różnica moralna między pierwszym i drugim. Bo iakimże prawem możnaby winować rzeczonego zbrodniarza za to że chciał występku, gdyby go nie mógł być nie ehcieć? Albo przeciwnie, za co chwalić uczciwego człowieka, że nie chciał występku, gdyby ehcieć nie mógł? Stawmy trzech ludzi, z których pierwszy może popełnić naganną sprawę, lecz iego wola odrzuca ją dobrowolnie; drugi może ją popełnić i chce iey dobrowolnie; trzeci nakoniec może i chce zmuszony np. przez szaleństwo. Tu widoczna, że pierwszy działa iako człowiek cnotliwy, drugi iako występny, trzeci nakonie iak machina po szalonemu nie będąc paem rozumu, tym samym ani woli. Ten szaleniec i ten występny wszak mogli popełnić i popełnili tę samą rzecz naganną; nie masz między niemi różnicy ani w *możliwości* ani w *uczynku*; a więc znayduie się w samey woli wiecey albo mniej wolney do chcenia lub nie chcenia. Otóż iak niedorzeczna Metafizyka, Woltera.

daty już nie opowiadał wolności; tylko w tonie który iey przeciw przywilejom Monarchów nadawała Sekta. Ale odmiany które porobił w liście tyczącym równość, zbliżały go jeszcze widoczney do systematu polityczney rewolucyi, do której iego Sekta zmierzała. W pierwszej edycyi tego listu napisał był: —

Stany są równe, lecz w ludziach różnica.

Sektarze chcieliby byli czytać:

Ludzie są równi, lecz w stanach różnica.

Poczuł nakoniec Wolter, czego po nim żądano; i zawstydzwszy się iż go wyścigneli uczniowie w nauce o równości, a nie chcąc więcej zarabiać na ich krytykę odmienił i naukę i wiersze: Dla zaradka dyshonoru i zasłużenia poklasków swojej Szkoły, przerobił, poprawił i znowu przerobił list o równości. Słowem, dopóty humorowiiego nie mogła dogodzić poetycka wena, dopóki nie obaczył że już niepodobna braciom Sofistom żalić się przeciw niemu, iż *nie przystępuje do rzeczy*. Na ten czas wszystko co tylko miała wygadować zgraja rewolucyjna na dowód swej równości przeciw magnatom, bogaczom i Monarchom, zamknął Wolter w tych wierszach:

Poglądasz Aristonie obojętnym okiem

Na wielkości tyrańskie i dumę bogaczów.

Nie dotknął blask ich chwwały twych zrzenie urokiem

Świat ten jest balem zgrai szalonych mataczów.

Pod szmiesznemi isiony Jaśnie Oświeconych

Chcą nadymać swą istność i schlebić podłości,

Daremnie marna pompo zwodzis omamionych,

Wszyscy ludzie są równi pod maską różności.

Pięć lichych zmysłów naszych dane przez naturę,

Są dla nas miarką dobra, równie iak nieszczęścia;

Królowie mają ich sześć? lub inszą figurę,

Ciała duchem tchnącego? inszy sposób zeyścia?

Otóż właśnie co motłoch demokratyczny trochę niezgrabniey powtarzał na ulicach Paryzkich, kiedy się zapytował; czy królowie i szlachta nie byli ulepiani z tey samey massy, z której najprostszy chłopiek? Czy natura dwiema żołądkami opatrzyła bogaczów? i na jaką pamiątkę te dystynkcyje Królów, Xiążąt, Kawalerów, gdy wszyscy ludzie równi?

Wyznać tu trzeba, iż musiało bardzo wiele kosztować Woltera, abysię zrobił Apostołem takiej równości. Nie miawszy on sam ani ciała, ani duszy inszego gatunku iak Pompigna, Feron, lub Desfontaines i tyln inszych ludzi którym swociemiszyderstwami dogryzał, czuł jednak dobrze, iż pomimo taką równość natury, bardzo wiele nierównościów daie się widzieć w ludziach. Znał pewnie i to, że jemu samemu nie potrzeba było szóstego zmysłu dla rozróżnienia się od klasy, którą nazwał *hołotą*. Z tym wszystkim musiał ustąpić krytyce swojej szkoły, i kazawszy w dwóch pierwszych edycjach zaśpiewać swojej Muzie: *Stany są równe, lecz w ludziach różnica*, odmienił iey ton w trzeciej na brzmienie całę

przeciwnie: *Wszyscy ludzie są równi pod maską różności* (b)

Co się tycze oney wolności, która zaczyna od polubienia Rzeczompospolitych, a kończy na nienawiści Królów, można wierzyć, co Wolter nie byłby zapomniał o niej, gdyby mu nie była posłużyła do bezpieczniejszego prześladowania Chrystusa. Wiemy, iż początkowe tego bezbożnika przeciw Chrystyanizmowi pisma, dosyć twardego rygoru królewskiej powagi doświadczyły we Francyi; przeciwnie zaś Holandya ofiarowała mu wolność i otworzyła Drukarnie dla jego dzieł bluźnierskich, i ztąd zawiązała się w sercu jego przeważająca ku Rzeczompospolitym skłonność. Nie można o tym wątpić czytając jego listy datowane z Holandyi, a mianowicie ten, który do Markiza d'Argenson adressuje z Hagi: „Wolę ja (mówi Wolter) nadużycie wolności drukowania swych myśli, które się tu praktykuje, aniżeli niewolą w którey u was ludzki umysł trzymaia. Jeżeli tam będą postępowali na taki sposób, cóż wam się pozostanie oprócz pamiętki chwały wieku Ludwika XIV? Ten upadek, wznieciłby we mnie pragnienie osadzenia się w kraju gdzie teraz iestem. Haga iest rozkośnym mieszkaniem i wolność ułagadza tu ziemy. Lubię patrzeć na panów Rządowych w figurze prostych obywatelów. Znayduia się par-

(f) *Edition de Kell; voyez les Variantes.*

„tye, i muszą znajdować się w Rzeczypospoli-
 „tey; ale duch partyi nie uymuie z Patryotyzmu.
 „Widzę wielkich ludzi przeciwnych ludziom wiel-
 „kim. — Widzę z drugiej strony z niemnieyszym
 „podziwieniem Męża z pomiędzy przedniey-
 „szych członków Rządu, idącego pieszo bez stu-
 „żących i mieszkającego w domu zbudowanym
 „dla onych Konsulów, którzy warzyli swoje ia-
 „rzyny. — Rząd tuteyszy podobałby się W Panu
 „nieskończenie z przywarami które są nieoddziel-
 „ne od niego. Wszystko tu iest *Municypalne*,
 „a to iest co *W Pan* lubisz.” (g)

Wszystkie te wyrazy malują nam człowieka skłaniającego się do oney wolności i równości republikańskiej, które nie zgadzaia się z rządami Królów. Kilka lat późniey zakorzeniła się ta namiętność daleko głębiey w sercu Woltera, iak łatwo sądzić z listu datowanego z kolmar i umieszczonego w Pamiętniku P. de Bevis. Ten list adressowany do iednego z Akademików Marsylijskich, i brzmi w tych terminach: „Poiechał-
 „bym na W Pana wezwanie; gdyby Marsylia by-
 „ła ieszcze *Rzeczpospolitą Grecką*, gdyż bar-
 „dzo kocham Akademię; ale ieszcze bardziey
 „Rzeczypospolite. Szczęśliwy kray, gdzie nasi
 „Panowie przychodzą do nas, i nie gniewaią się
 „choćmy nie idziemy do nich.”

Tu Wolter już zakochał się w rządach republikańskich przez opozycyą do monarchicznych!

(g) *Lett: du 8. Août 1745.*

ale jeszcze nie widać w nim niechęci przeciw Monarchom, jeszcze nie znać żeby na nich poglądał iak na despotów albo tyranów. Lecz trocha później już jego antypatya przeciwko Tronom, zbliżała się bardzo widocznie do antypaty zakorzenionej przeciw Chrystusowym Ołtarzom. Pokazuje to list nowy, w którym poufale mówi do d'Alemberta: *Co dotyczy Dulusa (Fryderyka II) raz gryzącego, drugi raz ugryzionego, jest to bardzo nieszczęśliwy śmiertelnik (mortel) i ci którzy dają zabijać się za tych Ichmościów (Monarchów) są to potężni głupcy.* Strzeż mi Wasz Pan tego sekretu względem Królów i Xięży (h).

Ten sekret zaprzestał być sekretem dla każdego, kto baczył sofistów Wolterowskich przypisujących samym Królom i naturze ich rządu wszystkie wojny którei udęczona ziemia, i starających się wmówić w Narody, że byłyby niekończenie szczęśliwsze, i żyłyby w nieodmiennym pokoju, gdyby chciały rządzić się same przez siebie, odrzuciwszy swych Królów. Fałszywej pretenzji Sofistów wyjaśniają tak wewnętrzne iak zewnętrzne wojny, którei Rzeczypospolite bardzo często kołatanie bywają. Nie mniej pokłamał się sam Wolter, sądząc iakoby owi potężni głupcy walcący pod sztandarami Królów, nie bili się za swą Ojczyznę.

(h) Lett: du 12. Decemb: 1757.

Szczególniey iednak wyczytniemy z tego listu, iak ścisły związek między sekretem tyczącym Królów, i sekretem ściągającym się do Xięży, zachodził w Szkole Woltera. Obadwa te sekreta już nie raz wysliznęły się samemu iey Mistrzowi. Z iednym wygadał się iak wydzieliliśmy w Tragedyi Oedipa, gdy iego Muza zabrzmiała na Teatrze owe wdzięczne wierszyki: *Nie takim są Xięża &c.* Tym samym sposobem spublikował i drugi w Tragedyi Meropa, ucząc ludów, iak miały sądzić, o swych Monarchach, o ich prawach, o ich początku i onym szlachectwie, które w zasługach przodków swoich znaydowało i przykład i pobudkę do wspierania Rządów. Słuchaymy iak znowu nuci Muza:

*Pierwszy który był Królem, był Żołnierz szczęśliwy,
Obędzie się bez Herbów Patryot prawdziwy. (i)*

Kiedy te lekcyje dawał Wolter Francuzom, już rewolucya Antymonarchiczna, tak dobrze iak Antychrystyańska w iego złośliwym sercu zagnieżdżona została. Krótko mówiąc, sam tylko naydecydowańszy Jakóbinizm mógł aplaudować wyrazom któremi śmiał tłumaczyć się ten Patryarcha Sofistów: *Chcecież być Szczęśliwemi? Życie zawsze bez Pana? (k).*

Tym więc sposobem, wolność zbuntowana przeciwko Ołtarzowi, zbliżała codzien Woltera do wolności zawziętey przeciw Tronom. Ani

(i) *Voy: Trag: Merope.*

(k) *Disc: sur le bonheur apud Diak: des Phil.*

można powiedzieć, że te rebellizanckie maxy-
my przypadkowo i iakby niechcący wygadowa-
ła iego pocieszna Muza. Intencją Woltera aż na-
zbyt pokazuje sekretna korespondencya z d'A-
lembertem, gdzie Rekomenduje temu Konfiden-
towi insze wierszyki usposabiające poddanych do
robienia się sędziami swoich Monarchów, a nawet
katami i mordercami, gdy się upodoba poczytać
ich za despotów albo tyranów: „Muszę W Panu
„powiedzieć, tak pisze do rzeczzonego Sofisty, że
„ułożyłem przed rokiem prawa Minosa. — W tych
„prawach Minosa Tencer odzywa się do Senato-
„ra Meriona: —

„Trzeba odmienić prawa; trzeba mieć Pana:

„Senator odpowiada:

„Ofiruię ci ramię, skarby i krew moie

„Ale iak skoro na złe użyiesz powagi,

„Gwałcąc prawo i ciągnąc pod kaprysy twoie,

„Znay Panie, że choć zginąć dobędę odwagi.” (1)

Gdyby Wolter był znalazł taki gatunek wierszów
w dziełach którego Xiędza, byłby krzyczał całym
gardłem iako na królobójcę i krwawożercę. Byłby
zawołał: Oto poddany który robi się sędzią swego
Monarchy, który Przywłaszcza sobie tytuł ferowa-
nia sentencyi pomiędzy nim i prawem, który są-
dzi się upoważnionym uderzyć na niego i w nim
swój miecz utopić, ilekolwiek spodoba mu się
wierzyć i poszepnąć ludowi, że trzeba skarać Xię-

(1) Lett: du 13, Nov: 1772

żęcia, że śmierć jego przywróci życie prawom. Byłby jeszcze dołożył Lama Ferneyski: Oto maxymy które tworzą buntowników, ściągają rewolucye i całą anarchią demokratyczną!

Co Wolter byłby pewno wygadał na Xięży w supponowanym przypadku, to na niego samego tym sprawiedliwiej winna przelać Historia, im lepiej on sam czuł niebezpieczeństwo rzeczonych maxymów i ich fatalne skutki miał przed oczami, a nawet powierzał tych myśli swym przyjaciółom: „Zacznij WPan (tak pisze do iednego z nich Hrabiego d'Argental, „przycaczając mu dzieło zatrute nienawiścią Monarchów) zacznij W. Pan od przyrzeczenia mi, „że nie wypuścisz z twych rąk pasztecików moich, i że mi odeślesz z uwiadomieniem czyli „je przepieprzyłem, czy nie dopieprzyłem, i czy „li gust który dzisiay panuje zepsutszy od mojego. Grunt moich pasztecików nie jest dla „Monarchów; Ale WacPan mię nauczył, że „przed niejakim czasem podano na stół *Brutusa* „Przy P. Hrabim de Falkenstein (Cesarzu Jósefie II. pod iego bytność w Paryżu,) a przecie „goszczący nie zerwali się od stołu.” (m)

Ten sposób mówienia nie bardzo jest enigmatyczny. Wystawia on nam w Wolterze człowieka cale różnego, od owego, który niegdy napomniął swoich braci Sofistów do poddanności i

(m) *Lettre du 27 Juillet 1777.*

wierności Monarchom. Wystawia nam pisarza, który poprawdnie lęka się jeszcze tłumaczyć na zbyt jasnie swe zdania przeciwne sprawie tychże Monarchów, ale życzyłby sobie postąpić przynajmniej tak daleko iak można, bez wystawienia się na niebezpieczeństwo. Maluje nakoniec Autora, który sobie podchlebia, że nie zbyt śmiało postępuje sobie w czasach których dosięgnął, ponieważ Cesarz Józef II. był dosyć nierostropnym, iż pozwalał częstować się *Brutusem*, to jest słuchał bez znaku nieukontentowania nauki naygroźniejszey dla życia Panujących.

Możnaby tu przytoczyć nie mało inszych listów, które dowodzą, iak bardzo ta namiejętność wolności Antymonarchicznej rozpostarła się w sercu Woltera, i iak gorzko żalił się na swych rodaków za to, że jeszcze pokazowali przywiązanie do Tronu. Ani tu niech imaginuje Czytelnik iakoby ten Patryarcha Sofistów albo nie poymował rewolucyów, które miały bydz skutkami jego buntowniczey wolności, albo byłby się zbrzydził nimi, gdyby na nie poglądał. Tyle powiedzieć można, że pewnie nie miał tak okrutney duszy, ażeby sobie mógł być scenów Robezpierra zażyczać. Tym czasem prawdą jest niezawodną, że on nie tylko przeglądał, lecz i pragnął z całego serca, i przepowiadał z ukontentowaniem rewolucye, o których trzymał przynajmniej, że miały pociągnąć za sobą bardzo straszliwe burze. Nad to iakieźkolwiek nieszczęścia połączone

z rzeczonymi burzami mógł sobie kryślić w głowie, przecie za szczęśliwą poczytował młodzież przeznaczoną do ich widzenia. Oto list który do Markiza Chauvelin adressuje w tych terminach:
 „Wszystko co widzę rzuca nasiona rewolucyi,
 „ktora nieochybnie nastąpi, a którey nie będę
 „miał ukontentowania bydz świadkiem. Fran-
 „cuzi do kaźdey rzeczy nierychło przychodzą,
 „ale iednak przychodzą. Tak dalece rozszerzyło
 „się światło blisko przy sobie, że za pierwszą
 „okazyą nastąpi wybuch; a w ten czas narobi się
 „dobrego *hałasu*. Młodzi ludzie są bardzo
 szczęśliwi; obaczą oni piękne rzeczy.” (n)

Epoka tego listu poprzedza dwudziestu pięci latami Francuzką rewolucyą. Wtym dosyć długim przeciągu już nieobaczemy Woltera menażuiącego honor Królów, albo respektuiącego Tronów powagę; bądź dla tego że zwycięstwa odniesione pod ów czas przeciwko Ołtarzowi dawały więcey zaufania o przyszłych nad Tronami tryumfach; bądź że Sukcessaszyderstw i wszystkich pocisków któremi raz poraz dotykał Panu-iających bezkarnie, stawiały mu ich mniej straszniemi tak dla siebie, iak dla swey Szkoły, niżli sądził w początkach. Skończyło się więc natym, iż od wspomnionej daty wszystkie nayzu-chwalsze przeciw Monarchom iego Sektarzów pisma, zamiast wzniecać w nim trwogę, cieszy-

(n) *Lettre à M. de Chauvelin, 2 Mars 1777*

ły go owszem, i winszował sobie, bacząc iż sta-
ły się Katechizmem Narodów.

Gdy Diderot ogłosił drukiem swe *Systema Natury*, zganiał mu Patryarcha dziką Metafizykę, bojąc się ażeby otwarte jego głupstwo nie splamiło honoru filozofii; ale nie powiedział ani pułsłówka na wszystkie szalone deklamacye tegoż waryata przeciw Monarchom. Cieszył się owszem wraz z d'Alembertem, że tę głupią, bezbożną i buntowniczą gryzmołę *wydzierano sobie z ręku* i czytano z chciwością *w całej Europie*. Gdy obaczył że Xiążęta i Dworscy Dygnitarze kazali sobie drukować dzieła Helwecyusza pod tytułem *o Człowieku i jego edukacyi*. Tedy pomimo wszystkie w nim zamknięte rebelizanc-kie maxymy i antymonarchiczne zasady, które przytoczą się niżej, zamiast lękać się Woltergniewu Panujących, śmiał się z d'Alembertem, i padał w zachwycenie z radości, iż *trzoda mądrych mnożyła się cichaczem* (o) Otóż iak niknął powoli i przez stopnie wszystek respekt Woltera dla Monarchów, aż nakoniec zniknął do szczeretu, ustępując miejsca otwartym ślubom rewolucyi i całej burzy i całego *hałasu* które miały towarzyzyć upadkowi despotów i tyranów, czyli w sensie Sofistów Cesarzów, Królów i wszystkich Panujących.

Tu ma

Nad to ^{Kaw.} *lettre à d'Alembert, 16 Juillet 1770: au même*
iakiż. *et 117, au 1773: à la Duchesse de Choiseul*

Tu ma prawo Czytelnik zapytać Historyi, czyli wypada trzymać to samo o d'Alembencie co o Wolterze; czy mówię ten pierworodny Zwolennik Sekty równie gorliwy o wolność i równość Antychryściańską jakiego Patryarcha, wstępował szczerze w ślady tegoż Patryarchy, co do wolności i równości Antymonarchicznej? Przypomniemy sobie w tym miejscu, cośmy widzieli w pierwszej części Historyi, że w Wojnie przeciwko Ołtarzowi cała rola d'Alemberta była *rola hytrego lisa*: otoż i w wojnie przeciw Tronowi tę samą rolę grającego znajdziemy. Robi on to samo na upadek Monarchów, co robił na zgubę Chrystusowej Religii; to jest używa cudzego pióra, pobudza, podżega i zapala innych, ale zawsze się strzeże, aby nie spublikować swego imienia. Posłuchajmy, jak wdzięcznie on panegyryzuje Woltera: jak cudnie wychwala jego gorliwość, która tyle przyłożyła się do rozszerzenia światła wolności i równości demokratycznej; a przez obawę ażeby nie ostygła ta jego święta gorliwość, przydaje hypokryta z nabożną miną: *Nie przestawaj W Pan wojować jak czynisz pro Aris et focis*. Co domniem który mam ręce związane przez despotyzm Ministeryalny i Kapitański, nie mogę robić tylko jak Mojżesz podnosząc je ku Niebu, w czasie gdy W Pan walczysz (p).

(p) 19 Januier 1769.
Tom II.

Posłuchaymy daley iakó ten chytry duch dając znać Wolterowi o apetycie z którym połyka czytając i powtarzając wszystko co wychodzi z pod jego pióra w wojnie dubeltowej przeciw Religii i Tronom, i o entuzyazmie z którym aplauduje pociskom rzucanym do tych obudwu celów, mówi nareszcie: *Ledwo się nie gniewam, kiedy się dowiaduję z publicznego odgłosu, że II Pan nie wspomniawszy przedemną, zadał nowy cios fanatyzmowi i tyranii, bez ubliżenia pięściowym razem które z inszych miar tak dobrze im przykładać zwykł. Jest to rzeczą samemu W Panu własną, uczynić te dwa bicze ludzkiego rodu nienawistnemi i śmieszniemi* (q)

Nie wszyscy bracia Sofistowie mieli szczęście ściagać na siebie takie d'Alemberta pochwały; bo nie wszyscy posiadali taką sztukę podobania się Monarchóm i bawienia ich, to romanami, to historyami, których wdzięki tak dalece ich zachwycaly, iż prawie nie czuli, że Satyry i szyderstwa w nich zamknięte uderzając ich braci Kollegów, padały na własne ich Korony. Nie wszyscy umieli tak iak Wolter zabijać żywych, biiąc przeciw umarłym, głaskać osoby Panujących, ohydzać ich panowanie. Jedni zdaniem tego krytyka gadali nazbyt, i nieskładnie puszczali na Monarchów pociski; takich zowie *partaczami*, których wszędzie iest pełno (r). Dru-

(q) Lett. de d'Alembert, 14 Juillet 1767.
(r) Lett. à Voltaire, 24 Janvier 1778.

dzy nie byli dosyć odważni; takim przyznaie dowcip, ale życzy bydz *mniey przyiaźnemi despotyzmowi*. Łatwo zaś wymiarkować, iakby się sam był popisował w tym boiu, gdyby nie był miał *rąk despotyzmem związanych*, kiedy w liście do Woltera przydaie: *Mam prawie tyleż nienawiści iak W Pan przeciw despotom* (s)

Na próżnoby tu kto replikował, że można brzydzić się despotyzmem, bez nienawidzenia Królów: Wiemy my o tym dobrze; Ale którzyż to są ci despotowie bezprzestannie hydzeni przez Sofistów, ieżeli nie Królowie pod któremi żyli? Ta nienawiść i te ustawiczne deklamacye piorunowane przeciw pomienionym despotom, będąż one padały na Tureckiego Sułtana lub Wielkiego Moguła, którzy z naszymi pretendowanemi filozofami nie mieli najmnieyszego związku? Takie wybiegi nie warte refutacyi. Zna się już dobrze świat edukowany na Sektarskim słowniku, i my będziemy ieszcze mieli dosyć okazji do przekonania Czytelnika, że wyrazy *Despotowie*, *Tyrani* i *Panujący* czyli *Monarchowie* są synonimiczne w Szkole Sofistów. Sama affektacya mieszania ich i łączenia iakoby w jeden węzeł, dosyć dowodzi, że zawziętość przeciw jednym i drugim tak w sercu sektarzów, iako i hersztów Sekty jednakim jest uczuciem.

Nakoniec Sofistowie przednieysi faworyci Sekty iasniey nas przeświadczaia, że panegyryki

(s) Lett. du 23. Janvier 1770.

tworzone przez d'Alemberta na pochwałę swojego Patryarchy z okazji jego dzielnego wpływu do rewolucyi, którą czas tak fatalną pokazał dla Monarchów, nie znaczyły żadnych czczych komplementów. Chociażby Wolter nie był rzucił przeciwko Królom żadnego z onych iadowitych pocisków, które sobie tak drogo ważyła jego Szkoła, jeszcze ma prawo w dziejach Sekty do reputacyi Człowieka który przygotował i utorował drogę, który przełamał zaporę, i uprzętnął najsilniejszą zawadę do rebellii, otwierając iey przystęp do Tronu na skruszenie berła pretendowanych tyranów, i ściągnięcie w reszcie tego wszystkiego, co widziała Europa uiszczone na Koronie i Osobie nieszczęśliwego Ludwika XVI. Tę ważną dla Woltera filozofizmu przysługę tak określa sławny Condorcet:

„Że ludzie którzy gdyby on (Wolter) nie
 „był pisał, byliby jeszcze niewolnikami przesądów,
 „obwiniając go, iakoby zdradził wolność
 „(to jest sprawę filozofizmu przeciw Monarchom)
 „nie widzą oni, iż gdyby Wolter był wytknął
 „w swoich dziełach *maxymy starego Brutusa*—
 „tedy ani Montesquieu, ani Rousseau nie mogli
 „byli pisać swych ksiąg; że gdyby iako
 „Autor *Systematu Natury* był wezwał Królów
 „Europejskich do utrzymowania kredytu Xięży,
 „*Europa byłaby jeszcze zabobonna, i zostawa-*
 „*łaby przez długi czas w niewoli.* Nie czują
 „oni, że w pismach, równie iak w obyczajnym

„postępowaniu, nie trzeba okazować tylko *pożyteczną odwagę*. (t)”

Zdawało się Condorcetowi, że też i on popisał się w tym texcie *z odwagą*, iaką mu czasu okoliczność wskazała. Osądził pewno, że jeszcze nie byłby *pożytecznym*, gdyby był wytłómaczył się iasniey, mówiąc do Królów: iż ich Trony byłyby zostały niewzruszone, gdyby Wolter nie był rozpoczął od zburzenia w umysłach ludów Panowania Religii. Z tym wszystkim bracia jego Sofistowie Dziennikarze poczytali mu za złe, że nie rozszerzył się bardziey w okryśleniu mniemanych zasług Woltera.

Już była Rewolucya Francuzka w zapale, i Ludwik XVI wyrażał tylko szczerą cień Króla w swym Pałacu, albo raczy więzieniu Tuilleries. Redaktorami Dziennika literackiego *Mercur* byli pod ten czas la Harpe, Marmontel i Chamfort. To bióro Sofistowskie osądziło iakby za swą powinność wytłómaczyć otwarcie nie-
szczęśliwemu Monarsze, co to za Człowiek, któremu on był winien upadek swego Tronu. Artykuł Dziennika który mam tu przytoczyć pokazał się dnia 7. Sierpnia 1790. Przytaczając opis życia Woltera przez Condorceta tak mówi Żurnalista:

„Zdaie się iż można było wystawić iasniey
„*wieczyste obligacye, które ród ludzki winien*

(t) *Vie de Volt; edit. de Kell.*

„*jest Wolterowi. Okoliczności aktualne poda-
 „wały do tego piękną okazję. Nie widział on
 „(Wolter) wszystko co robił, ale zrobił to
 „wszystko co my widzimy. Światli Obserwa-
 „torowie, ci którzy będą umieli pisać Historię,
 „dowodzą tym którzy umieją czynić zastanowie-
 „nia, że pierwszym Autorem tej wielkiej Rewo-
 „lucyi, która zadziwia Europę, i która ze wszy-
 „stkich stron rozpościera nadzieję pomiędzy
 „Narodami, a w Dworach niespokojność, jest
 „nieochoybnie Wolter. On to jest, który oba-
 „lił najpierwsze i najstraszliwsze przedmurze
 „despotyzmu, władzę religijną i Kaptaniską.
 „Gdyby on nie był skruszył iarzma Xięzega,
 „nie byłoby się nigdy skruszyło iarzma tyra-
 „nów. Obadwa razem ciężały na naszych
 „głowach, i łączyły się tak ściśle, że jedno
 „znich zruciwszy, w krótkce i drugie musiało
 „bydź zrucone. Umysł ludzki nie zastanawia
 „się bardziey w swoiey niepodległości, iak w
 „swoiey niewoli; i jest to Wolter który wydo-
 „bywa na wolność, przyzwyczajając go sądzić
 „pod wszystkimi względami tych, którzy go
 „uiarzmili. On to jest, który upopularyzował
 „rozum; i gdyby lud nie był nauczył się my-
 „śleć; nie byłby nigdy dobył swey siły: Mysł
 „Mędrców gotuje rewolucye polityczne, ale ra-
 „mię ludu zawsze je wykonywa. (u) ”*

(u) *Mercur de France, Samedi 7 Août 1790, No. 18.
 page 29.*

Gdybym tu nie miał inszego widoku, tylko wyiaśnić Czytelnikowi do nayzupełnieyszego przekonania, że ci ludzie przystroieni w imie filozofów i wypiełgnowani w Szkole Woltera, atakuiąc Chrystusową Religiją, mieli szczególniey przed oczami projekt zniweczenia Monarchów; że ciż mniemani filozofowie wszystkie swoje sukcessa przeciw powadze Monarchów przypisuią sukcessom Woltera przeciw Chrystusowey Religii; że nakoniec ci ufilozofowani buntownicy podszywają pod imie despotów i tyranów aż do naylepszego z Królów i nayprawnieyszego z regestru Panuiących: rzecz oczywista, iż w tym mieyscu mógłbym skończyć Historyą o spiknieniu Sofistów rebellii — Otworzymy oczy i przypatrzmy się co to są za Sofistowie, którzy wygaduią nareszcie tak publicznie i tak otwarcie w tym artykule Sekreta swoiey sekty! Jest to nayprzód Condorcet naydeterminowańszy Ateista, naymilszy uczeń, naytęższa podpora nadziei Woltera, i ten który wchodził naygłębiey w konfidencyą tak iego iak d'Alemberta (Patrz w pierwszym Tomie Historyi); ten nam powiada, że gdyby Wolter nie był atakował mniemanych przesądów religiynych, albo gdyby był bardziey wprost atakował władzę Monarchów, bylibyśmy ieszcze pod ich iarzmem ięczeli. Po Condorcecie stawa w kompanii swych towarzyszków Marmontela i Chamforta przednieyszych Sekty Apostołów ów wielki la Harpe za *Kolumnę Kościo-*

za Antychryściańskiego ogłoszony przez samego Ferneyskiego Lamę (w). Dzieło układane przez ten wybór Sektarzów, pod imieniem Żurnała nazbyt znane Europie, zanosi skargę przed trybunał Sekty na lekliwość, czy niedokładność Condorceta opisującego życie tegoż najwyższego naczelnika i Mistrza bezbożników. A w czymże zgrzeszył? Oto że nie dosyć jasnie wytłómaczył światu *wieczyste obligacye* należne mu od całego rodu ludzkiego, za to iż przygotował upadek despotyzmu przez obalenie Religii, izgubę tyranów przez upadek Kapłanów! I któryż to przecie ten okrutny despota, ten straszny tyran, z którego tak głośno przez usta swych Zwolenników tryumfuie Sekta? Oto najprawniejszy dziedzic najstarszego z pomiędzy Tronów: Oto Król którego imie jest imieniem samey sprawiedliwości, dobroci i miłości ludu: Oto Monarcha który po tyle razy protestował się przed Narodem, że niechce aby ziego przyczyny wylała się *jedna kropla krwi* jego poddanych: Oto mówię Ludwik XVI, jest despotą i tyranem z którego tak uroczyście tryumfuie Szkoła Woltera! — Jeżeli jeszcze znayduie się w świecie Monarcha, któryby sobie podchlebiał, że nie należy do rejestru konspiracyi tej Antychryściańskiey Akademii, niechże nadstawi ucha i posłucha Sofistów. Nie mówią oni tu o samey Francyi, ale

(w) *Lett. de Volt. à Marmontel, 21 Août 1767.*

o całym *rodzie ludzkim*, na który poglądają iako ięczący pod iarzmem Królów; mówią o *nadziei* którą Francuzka Rewolucya, albo raczey rebellia podniesiona przeciw Francuzkiemu Tronowi, *rozpościera po wszystkich stronach i we wszystkich Narodach*. Jeżeli więc iesteście jeszcze spokojni, i macie się za bezpiecznych na waszych Tronach Panuiący Xiążęta! tedy oczywista, że nie posiadalibyście nawet tyle roztropności, ile wam przerzeczeni Sofistowie przypisują w swej deklamacyi; wszak tam mówią otwarcie, że ich Sekta tryumfująca wprowadziła *niespokojność do wszystkich Dworów*; i mówią bardzo słusznie, bo wiedzą iż nie masz żadnego między temi Dworami, któregoby zasady i komploty ich Sekty nie zagrażały upadkiem.

Tak jest, konspiracya tey piekielney fakcyi przeciwko wszystkim Tronom, już tak dalece widoczna, że mogłaby Historya dyspensować się od poszukiwania dalszych dowodów. Ale trzeba jeszcze wiedzieć: Czytelnikowi, że nim odważyli się Sofistowie swą konspiracyą publikować przed światem, użyli pierwey środków; i sama konspiracya miała swoje gradusy. Pierwszem gradusem była nienawiść przeciw Tronowi rodząca się w Naczelnikach Sekty z nienawiści przeciwko Chrystusowi. Drugiemu przypatrzymy się w Systematach kleconych przez członki teyże Sekty, na obalenie i zastąpienie władzy Monarchów. Nienawiść przeciwko Chrystusowi, i iego Ko-

ścicłowi, i iego Wierze urodziła się w Naczelnikach z pustych i bezrozumnych zasad równości i wolności przystosowanych do religijnych obiektów; Z tychże samych zasad przymierzonych do obiektów politycznych miały urodzić się Systemata sekty na zgubienie Tronów.

R O Z D Z I A Ł II.

Drugi stopień Spiknienia, przeciw Monarchom. Systema polityczne d'Argensona i Montesquieu.

Człowiek który miał czuć najlepiej całe niebezpieczeństwo pretendowanej równości i wolności Antyreligijnych przystosowanych do politycznych przedmiotów; Człowiek który w charakterze Ministra Spraw Zewnętrznych przepędził znaczną część życia swego przy boku Monarchów, i żył przepełniony ich faworami, iako umiający dowodzić, że cały poświęcał się ich wielkim interesom; ten mówił Człowiek zwany d'Argenson; obrał się przecież najpierwszym ze Sofistów, do rzucenia pierwszych nasion Systematycznych ku zniesieniu powagi Królów, i nieznanemu przerobieniu Monarchii Francuzkiej na Rzeczpospolitą pod panowaniem Ludwika XV. Baczyliśmy już Woltera w roku 1743, pod czas gdy bawił iak woiażer w Holandyi uwielbiające-

go miłość wolności, równości i *municypalności* tego Markiza. Te pochwały dowodzą, że P. d'Argenson miał już pod ów czas w głowie, i nie tał przed Patryarchą Sofistów swego Systematu municypalizującego i wszystkich onych pięknych projektów, z których pierwsze Zgromadzenie buntowników konstytucyiny nazwane, miało formować przedniejszą część swojej Demokracji Królewskiej, czyli Monarchii demokratycznej naydzikszej razem i naybórzliwszej z formów rządowych, które kiedykolwiek pusta imaginacya mogła przedstawić rozumowi ludzkiemu, mianowicie dla Francyi.

Było to Systema dzielące i znowu subdywidujące Prowincye na drobne rządy, nazwane pod Neckerem *Administracyami prowincyalnymi*, a pod Turgotem i Mirabeau *Departamentami*.

Podług wyobrażeń d'Argensona odnowionych i zreformowanych przez Turgota i Neckera, te wszystkie drobne rządy miały pod inspekcją Króla, trudnić się Administracyą wewnętrzną swoich Dystryktyów, wybieraniem podatków, projektami i rozmaitemi środkami, które poczytałoby się za zdatne do ulżenia ludowi, nad to publicznemi drogami, Szpitalami, założeniami pożytecznemi Handlowi, i inszemi przedmiotami tego gatunku. Administratorowie nie mogli jeszcze nic ważnego stanowić bez Królewskiej decyzji; ostrożność na którą miało się

pooglądać niby zabezpieczając powagę Tronu, a mianowicie że do tych Administracyjów prowincyalnych nie miały być przypuszczane tylko Osoby nominowane przez samego Monarchę, zachowując ieszcze w swym składzie podział trzech Stanów Duchownego, Szlacheckiego i trzeciego, iak w Generalnym Zgromadzeniu bywało (a).

Miasta, Miasteczka i nawet Wsie miały mieć swoje ciała municypalne, kierując się same przez siebie w Administracyi wyżey. pomienionych przedmiotów, pod inspekcyą Administracyi prowincyalney własnych Powiatów.

To Systema zdawało się na pozor ofiarować Narodowi bardzo wielkie korzyści; lecz w gruncie rzeczy nie miało inszego celu, tylko zbliżyć, ile okoliczności ówczasowe mogły pozwolić, Rząd Monarchiczny do formów republikańskich, skłubić powagę Tronu i rozsiać ją nieciako po całym kraju, dla osłabienia, a nakoniec zupełnego zgubienia.

Przy takich Zgromadzeniach i ich Wydziałach albo biurach nieruchomości, każdy kąt Francyi byłby się napelniał ludźmi gotowemi do chwytania i sprawowania wskazanego sobie Urzędu; ludźmi, którzy w pierwszych początkach, byliby bezwątpienia czuli, iż nie rządzą tylko pod i-

(a) Voy: Projets de d'Argenson, ses Considerations sur la Nature des Gouvernemens.

mieniem i powagą Królewską; lecz w krótkim czasie byłby się odezwały, iak nieraz i Parlamen-
ta robiły, że będąc bliższemi ludu, znają daleko
lepiej niżeli Ministrowie, i iego potrzeby i
środki do zaradzenia. Daley, remonstracye i ro-
zumowania Sofistów, któremi już pod ten czas
napełniała się Francya, byłyby się przyłożyły do
ukoloryzowania nieposłuszeństwa. Lud wyper-
swadowany, że Administratorowie prowincyalni
trzymają iego stronę przeciw Dworowi, byłby się
wnet przyzwyczaił do poglądania na nich, iak na
przedmurze swoiey wolności i przywilejów, do
przypisowania im całego swego szczęścia; iako
przeciwnie do zwalania na Króla i Ministrów ka-
żdey nieszczęśliwości któraby nań przypadła. I-
dzie zatem, że każda Municypalność miejska i
wiejska deklarowałaby się za Administratorami;
a ten wypadek byłby wnet podzielił Francją na
sto małych Rzeczówpospolitych, gotowych łą-
czyć się w jedną masę ku ukróceniu powagi
Panującego, który od takiej daty pod tytułem
Króla ledwo utrzymałby się przyznaczeniu Dogi.

Nakoniec z pomienionych ciał Administra-
cyinych, naległoby się było za czasem pustych
polityków, mianowicie we Francyi, którzy swoje-
mi deklamacyami byłiby bardzo łatwo wmówili
w ciemne spóółstwo, że ten Król jest człowie-
kiem raczy nciążliwym niżeli pożytecznym rzą-
dowi; że trzeba mu podziękować za naczelnictwo
kraiowe, ponieważ łatwo można; że za iego u-

stąpieniem Administratorowie tak prowincyalni iak municypalni będą wolnieysy w upatrywaniu szczęścia i pomyślności ludu. A tu któż nie widzi uskutecznionego projektu przerobienia Rządu monarchicznego na one rządy municypalne, których wolność, iak wyżej baczyliśmy, stała się tak powabną w Hollandyi dla Woltera i d'Argensona.

Trzebaby mało się znać na charakterze Francuzów, a mianowicie Francuzkich Sofistów napompowanych politycznemi wyobrażeniami tego nowego prawodawcy, ażeby nie widzieć, iż taki miał być ostatni wniosek Systematu municypalizującego.

Przypatrzmy się ieszcze, iak fatalnym miał być dla Kościoła Chrystusowego prezentem ów udział i wpływ Duchowieństwa do rze^unych Administracyów, którym toż Duchowieństwo w Systemacie d'Argensona poczęstowane zostało. Biskupi i Plebani mieli być wezwani do składania wraz z osobami świeckimi Administracyinych korpusów, i to w całym kraju Francuzkim! Na czymże by się było skończyło, jeżeli nie na powszechney odmianie ducha Oltarzowych Ministrów, zaprężonych do interessów nie tylko obcych ich powołaniu, ale też ani zgodnych z Apostolskiemi ich funkcyami? Na miejsce gorliwości o zbawieniu dusz powierzonych od Boga, byłaby wnet nastąpiła ambicya dystyngwowania się przed światowemi oczami w rzemieśle samemu

świata właściwym. Już w samey rzeczy zaczęto dystyngwować niektórych Prałatów pod imieniem Ekonomistów i Fabrykantów; byłoby się ich wnet uyrzało uczniami d'Argensona, Turgota i Neckera raczey, niż Jezusa Chrystusa; byłoby się nie zadługo widziało na czele Dyecezyów samych tylko Morelletów albo Beaudeauów, uktórych Religia obiektem dla ceremonii, a rzeczywistym przedmiotem knowanie polityczne projektów, kłócenie Ministrów i rebellizowanie Monarsze. Był to bardzo sztuczny manewer na zagubienie Kościoła, aby prawdziwych Biskupów przerobić na fałszywych polityków, którzy łatwo byliby się wystroili na Briennów i Expillych, to jest bezbożników i buntowników.

Niepozwolono d'Argensonowi oglądać próbki iego Systematu; lecz można sądzić iż gdyby był przeyrzał okropne konsekwencye, które miało w czasie ściągnąć na Francją, pewno byłby się zrzekł swoiey admiracyi dla muncypalnościów republikańskich. W epoce gdzie filozofizm Woltera nie dosyć ieszcze osłabił w sercach Francuzów miłość Chrystusową, dla umorzenia w nich affektu ku Monarsze, to pierwsze Systema buntownicze zdawało się mało czynić wrażenia. Obaczemy iednak niżej, iak się nim posługiwali Sofistowie w swoich rewolucyinych zapędach (b).

(b) *Voyez Gudin, Supplem: au Contr: Soc: Part: 3^e charp: 2.*

Na nieszczęście Francyi, znalazł się człowiek sposobniejszy nad d'Argensona do nadawania Systematom onych powabów głębokości, nauki, i metodyczności które imponują ludowi, i poświęcił się równie iak pierwszy na spekulacye polityczne, które zdawała się inspirować miłość publicznego dobra, ale prawdziwą ich przyczyną była niespokójność filozoficzna i ona burzliwa wolność, którey nie gustuje co widzi koło siebie; a choćby i dostąpiła czego się iey zachciało, jeszcze przecie brakowałoby czegoś. Człowiek ten, którego imię ma z inszych miar dosyć prawa do uszanowania, był *Karol Secundat Baron de la Brede i de Montequieu*. Narodził się w Bordeaux 18. Sierpnia 1689., i wyrosł za czasem na Prezydenta Parlamentu de Mortier. *Listy Perskie* które napisał w pierwszych latach młodości, dość jasnie wykazują, że w iego sercu słaby grunt założyła Religia. Gdy w dalszym wieku do nauki praw powołały go funkcyę, nie przestał na poznaniu Oyczystych, lecz zapalony chciwością zgłębiania cudzoziemskich, puścił się na woiąż, przebiegl Europe, a zastanowiwszy się nayszczególniey w Londynie, powrócił do Francyi z głową napelnioną wiadomościami, zapisał nimi dwie Księgi, którym iego przesadzona reputacya winna początek. Pierwsza pokazała się w roku 1734 pod tytułem: *Uwagi nad przyczynami wielkości Rzymian i ich upadku*. Druga nazwana *Duch Praw*, w roku 1748. wyszła z pod prassy.

Gdy

Gdy iego Księga o Rzymianach spublikowana została, wydała go z sekretu, iż woiaże zważyli w nim affekt do rządu swej Ojczyzny. Jedną z przednieyszych przyczyn wielkości i blasku chwały ludu Rzymskiego była podług niego, *miłość oney wolności* która zaczęła od wygnania królów. Sofistowie którzy już zmawiali się przeciw Monarchii, pochwycili z apetytem tę powabną przyczynę, nadali iey swe tony, i napisali chlubny panegyryk dla szanownego Autóra (c).

Gdyby Montesquieu wraz z panegyrystami swoimi byli chcieli mówić rzetelnie, trzeba było powiedzieć, iż przerzeczona *miłość wolności* stała się wielką i naturalną przyczyną wszystkich wewnętrznych burzów, które Rzym kołatały od epoki wygnania Królów, aż do momentu gdy wpadł w jarzmo Cesarzów. Ta to koloryzowana wolność trzymała. Naród w nieustannych konwulsjach. Senat chcąc uwolnić się od ciosów burzliwego ludu, bawił go ciągłemi wojnami i rabunkami swoich sąsiadów. Cwiczenie i natóg wołowania zrobił Rzymian naywalecznieyszym Narodem, i przyniósł im one wielkie korzyści nad inszemi ludami. Oto punkt, który rad nie rad przyznać musi któżkolwiek czytał Rzymską historią. Ale jeżeli to ma stanowić szacunek wolności która wyгнаła Królów z Rzymu; więc godzien równey pochwały ów barbarzyński hu-

(b) Voyez Eloge de Montesquieu par d'Alembert.
Tom II.

mor, który nie pozwalając obywatelowi życia spokojnego na łonie jego rodziny, trzymałby go nieprzestanie w obcych granicach, hartował jego temperament do wszystkich niewygód i niewczasów, słowem, poświęcał go na łotra i łupieżcę, dla wydarcia mu słodyczów życia towarzyskiego.

Admiracya dla tey wolności była tak uprzedzona w głowie Pana Montesquieu, iż mu nie pozwalała dostrzegać dzikościów, które z ię natchnienia popisał. Okryśliwszy one publiczne gmachy, które dają ieszcze po dziś dzień wyobrażenia wielkości i potęgi do której wzniosł się Rzym pod panowaniem Królów, i powiedziawszy nam: iż jedna z przyczyn jego pomysłności była ta, że Królowie jego byli wszyscy wielkimi ludźmi, i że nie znajdujemy w żadnym iuszym kraju równie nieprzerwanego rejestru takich Mężów rządowych i takich Wodzów, przydaie ledwo nie na tey samey karcie: iż po wypędzeniu Królów musiało jedno ze dwóch nastąpić; albo żeby Rzym odmienił formę rządu, albo żeby został maluczką i ubogą Monarchią (d) i że nakoniec przez to wzniesiony Rzym do najwyższego stopnia swojej potęgi, iż wyгнаwszy Królów, nadał sobie Konsulów rocznych (e).

W tym samym dziele mnóstwo alluzyów i satyrycznych pocisków rzucanych przeciw Rzy-

(d) *Grand: des Rom: Chad: 1.*

(e) *Ibide*

mowi wróconemu pod Monarchiczną władzą, równie iak bezprzestanne żale Autora nad utratą jego republikańskiej wolności, były iakby ciągłymi lekcyami zmierzającemi wprost przynajmniej do zmniejszenia miłości, poszanowania i naturalnego entuzjazmu Kompatriotów dla swych Monarchów. Można nawet dołożyć, iż starał się wmówić w tychże Kompatriotów, iakoby to, co Królowie zowią *ustanowieniem porządku*, nie znaczyło nic więcej, tylko wprowadzenie *trwałey niewoli* (f).

Ale tu dopiero przystęp do lekcyów które ułożył Montesquieu w swym *Duchu Praw* dla ludów rządzonych przez Monarchów. W tym miejscu słusznie zadziwić się wypada, iak wiele dokazać może naydziwaczniejszy geniusz przybrany w wielkie imię i wsparty publiczną reputacją. Jego naygrubeze błędy stają się wyrokami, jego otwarte kłamstwa większe czynią wrażenie w ludzkich opiniach, niżeli naygruntowniejsze prawdy z inszych nat pochodzące. Bez takiego szczęścia mógł P. Montesquieu obeysć się bardzo wygodnie przy swych talentach; szukał go iednak i znalazł; a tę upadlającą zdobycz winien był sławie swego imienia, i powadze którą mu nadała reputacya. Sądźmy o tym z opinii, którą ten wielki człowiek dał o różnicy zasad monarchicznego i republikańskiego rządu. Ze strony ka-

(f) *Chapitre* 13.

zdego ordynaryinego Autora cała ta część *Ducha Prawa* nie byłaby znaczyła tylko dowcipne żarty wsparte igrzyskiem i nadużyciem terminów; tym czasem ze strony P. Montesquieu poczytano ją za owoc głębokich, reflexyów zasadzonych na Historji wieków. Rozbierzmy ją i patrzmy, jeżeli ta opinia w swym gruncie tak skrzywdzająca Monarchie, nie zasadza się na szczerym słów igrzysku.

W Obyczajach i języku narodu Francuzkiego nic inszego nie znaczyło to imię *honor*, tylko boiaźń pogardy, a mianowicie boiaźń aby nie bydz poczytanym za nikczemnego, czyli, iak mówią, *tchórza*; było to uczucie i chluba odwagi. Gdy zaś do honoru przymieszało się moralnieysze uczucie, na ten czas wyrażał on cały wstyd z popełnionej, lub z usłyszanego zarzutu iakoby popełnionej iakiejkolwiek akcyi niegodnej uczciwego człowieka, np. że nie dotrzymał komu danego słowa. Chwycił się Montesquieu tego wyrazu, iako świadek wrażenia które czynił w umysłach współrodaków; zrobił z *honoru* zasadę i sprężynę Monarchiów, zaś dla Rzeczówpólnych naznaczył za fundament cnotę (g). Kawalerowie Francuzcy o-mamieni naypodchlebnieyszym uczuciem, które w nich wzbudzał wyraz *honoru*, aplaudowali ze wszystkiej siły Panu Montesquieu, nie dając na to oka, że ten figlarny Autor zostawując słowo, odmienił całe iego znaczenie, podszywając pod

(g) *Voy: l'Esprit de Lois, liv: 3, chap: 3: et suite.*

nie honor fałszywy, przesąd, ambicyą, dystynkcyę, preferencyę i wszystkie zgoła występki zwyczajne u Dworaków (h) Były to aż nazbyt grube żarty z honoru i z tych którzy go poważali; było to iedno co powiedzieć, nie pokazując iednak żeby się chciało obrazić: że ci waleczni kawalerowie znaczyli podłych Dworaków, ludzi nadętych i bałwochwalców przesądu, który jest źródłem wszystkich dworskich występków. Ta opinia tym fałszywsza, że znajdowało się nie mało Francuzów pełnych honoru, którzy iednak byli bardzo dalece od pomienionych występków, zatym złośliwa i krzywdząca. Wyraz robił omamienie, a podobno omamił i samego Montesquieu, który nie przeglądał, że filozofizm chwyci się iego zasady, i nie będzie taxował pretendowanego honoru położonego za fundament Monarchiów, tylko przez opozycyą do cnoty wziętey za grunt republikańskiego rządu.

Nie był więc tylko szczerym igrzyskiem i omamieniem ten pierwszy błąd Moteskiego. Lubo zaś możnaby mówić toż samo i o oney mniemanej cnocie, na której podobało się Autorowi zasadzić Demokracye, w niejakim iednak sensie łatwo jest aprobować tę połowę iego opinii. Przyznajmy bravo Panu Montesquieu że cnota, i bardzo szczerą, bardzo wysoka cnota miałaby być zasadą Demokracji; bo ten gatunek rządu będąc

(h) *Id. chap: 7. et passim liv: 3. et 5.*

z natury swejey nayburzliwszy i nayniedołężniejszy, potrzebuie zatym na zastąpienie słabości praw swoich ludzi naysposobnieyszych do zwyciężenia ambicyi, do odparcia żądzy pañowania nad gminem, do uchronienia się ducha kabały, fakcyi i anarchii. Lecz w takim sensie geniusz Pana Montesquieu byłby ułożył dla Demokracji naysprawiedliwszą Satyrę. Nie pozwoliła mu tego jego wysoka admiracya dla starożytnych Rzeczówpospolitych. Ażeby ie wystroił na ucieczkę czy fabrykę cnót, raz rozszerza, drugi raz ścieśnia swe definicyę. W jednym miejscu cnota ile zasada Rzeczówpospolitych iest u niego *miłość Ojczyzny, to iest równości* — *iest cnotą polityczną, nie iest cnotą moralną* (i); a w drugim iest *cnotą moralną w sensie ile kieruje się do publicznego dobra* (k); w trzecim nie iest to cnota *ludzi partykularnych* (l); w czwartym iest ona tym wszystkim co rozumie się przez *dobroć obyczajów, czyli przez cnoty ludu, który dobroć maxymów zachowuje od zepsucia* (m); w piątym nakoniec iest to cnota naypospolitsza w rządzie gdzie *złodzieystwa mieszaia się z duchem sprawiedliwości, naytwardsza niewola z naywyższą wolnością, nayokropnieysze sentymenta z naywiększym a.*

(i) *Avertissem: de l'Auteur, nouv: edit.*

(k) *Liv: 3. chap: 5. en note.*

(l) *Ibid.*

(m) *Liv: 5. chap: 2.*

miarkowaniem; jest to cnota rządu, gdzie zachowuje się sentyment naturalny, nie będąc ani dzieckiem, ani matką, ani oycem, i gdzie nawet odiyty jest wstyd czystości (n).

Jakieżkolwiek wyobrażenie formowano sobie o cnocie, w środku tej gęstej chmury, którą pokrył się geniusz Monteskiego produkując swe gadki, któraż przecie będzie zasada panująca i nayiaśniej wytknięta? Czy będzie on nakoniec tak grzeczny, żeby też przyznał jaką cnotę Monarchiom? *Wiem*, mówi on, *iz nie jest rzadka znaleść cnotliwych Xiążąt; ale powiadam, że w monarchii bardzo jest trudna aby lud miał być takim* (o) I taż to nayzłośliwsza i nayobelżywsza dla Rojalistów sentencya ma być ostatnim, i nayprawniej wyprowadzonym i nayiaśniej wytkniętym wnioskiem z jego opiniów dotyczących Narody zarządzane przez Królów? Czyli on chciał, albo nie chciał tak sądzić, przydą jednak bracia Sofistowie, i pochwyćwszy za jego słowa odezwą się do ludu: Wy kochacie waszych Krolów, bo nie iesteście ieszcze dosyć filozofami do wyniesienia się nad przesady ambicyi i fałszywego honoru; bo nie macie tych cnot moralnych które kieruią się do publicznego dobra; bo nie macie miłości Ojczyzny; bo macie ten stan, gdzie bardzo trudna ażeby

(n) Liv: 4. Chap: 6.

(o) Voy: Liv: 3. Chap: 5.

„lud był cnotliwym. Gdybyście wy mieli dobroć
„obyczajów, kochalibyście Demokracją; lecz bę-
„dąc bez cnoty i filozofii, nie możecie kochać
„tylko waszych Monarchów.”

Dotąd zmierzająca zasada Monteskiego, i na
tym kończyły się jego dżakie wykłady. Chwyci-
ła się ich obiema rękami Rewolucya. Nasłucha-
liśmy się peroruiących Robespierrow i Syeyesów;
cóż mówili do ludu? Jak wieleż razy nie powta-
rzali mu w uszy, że krusząc berko swiego króla i
stanowiąc swą Demokracją, podciągali *samę nawet*
cnotę do dziennego rozkazu (*à l'Ordre du jour*).
Tak gadali profanując święte imię cnoty w po-
śród okrucieństw i mordów; tak gadali trzyma-
jąc lud w niewoli w pośród nayohydniejszey roz-
pusty. I nie masz dziwu, bo wszakże ich nau-
czył Montesquieu poglądać na cnotę mieszałą
się z *nayokropniejszemi sentymentami*, i panu-
jącą w pośród *naywyższej wolności połączoney*
z *naytwardszą niewolą*. Skrzywdzilibyśmy pewnie
pamiętkę tego Autora, gdybyśmy mu przypiso-
wali tak ohydne intencye; ale mówimy co na-
pisał i czego inszych myśleć nauczył. Jakieżkol-
wiek bydz mogły iego widoki, powinnością Hi-
storyi wytknąć nieszczęśliwe skutki opinii którą
ogłosił i nadał iey wziętość przez reputacyą swe-
go imienia. Dość na tym że błąd zaczyna się od
niego, rośnie rozciąga się aż do Robespierra.
Pewno byłby zadrzał Montesquieu słysząc tego
Demagoga zbrodniarza wciągającego cnotę w roz-

kazy *dziennie* ze swoją Demokracją; ale cóżby był odpowiedział Mistrz zawstydzony uczniowi zarzucającemu, że w Monarchii np. pod Ludwikiem XVI. *bardzo jest trudna, aby lud był cnotliwym?*

Przenieśmy już uwagę na systema zwięzlesze, w którym *Duch Praw* demokratyzujący ludy pod imieniem Montesquieu, kuie dla nieprzyjaciół Tronu nieco szykowniejsze oręż. Do tych orężów rzucili się też najpierwey, iedni przez filozofizm, drudzy przez nierozmyślność; stały się zaś nazbyt fatalnemi w rękach pierwszych buntowników rewolucyjnych, aby nie miały zasłużyć miejsca w Historii.

Ażeby osądzić do iakiego stopnia Systema Monteskiego przez swą naturę zapalało rewolucye w ludzkich umysłach, trzeba zacofnąć się aż do epoki w której spublikowane zostało. Jakiegokolwiek bydz, mogły w pierwszych wiekach Francuzkiej Monarchii iey formy prawodawcze, pewna iednak, że w tey epoce Królowie Francuzcy, a podług wyznania samego Montesquieu większa część inszych Królów, łączyli z mocą wykonywania praw moc stanowienia tych, które baczylu pożyteczne swym Państwow., iako też sądzenia i karania każdego ich przestępcę; to iest posiadali razem powagę wykonawczą, prawodawczą i sądowniczą (p).

(p) *Liv: 11. Chap: 6:*

Złączenie tey troiakiey powagi w iedney osobie stanowiło Monarchę absolutnego, czyli prawdziwie panującego, i mogącego absolutnie wszystko, cożkolwiek może prawo.

W tey samey epoce byli Francuzi bardzo dalekimi od mieszania tey władzy absolutney z władzą arbitralną despoty albo tyrana. W każdym zaiste Rządzie *exystuje* i musi *exystować* iakaś władza absolutna i ostatni termin legalney powagi, inaczej dyskusye i apellacye byłyby niekończone; ale ta absolutna władza nie powinna być nigdzie arbitralną i despotyczną.

Ta władza absolutna znajduje się i w Rzeczachpospolitych i w Rządach mieszanych; tam się ją widzi w Senacie lub Zgromadzeniu Deputowanych, tu zaś w mieszance z Senatem i Królem. Francuzi mieli ją w swoim Królu, którego wola najwyższa i prawnie ogłoszona była ostatnim terminem polityczney powagi.

Ta najwyższa wola przez należyte formalności zamieniona w prawo, była obowiązkiem nie tylko dla samego Króla, iak dla iego poddanych. Nie tylko to sam Henryk IV. i iego Minister Sully wyznali, że *naypierwszym prawem Panującego jest wszystkie prawa zachować*, ale też i Ludwik XIV. wśród blasku swojej chwały, ten mówię Xiążę którego Sofistowie chcą udać za prawdziwego despotę, obwołał swym publicznym edyktem obowiązek Monarchów, przemawiając w te słowa do Narodu; „Niech nikt nie mówi, iako-

„by Panujący nie był poddany prawom swojego
 „Państwa; ponieważ przeciwna propozycja jest
 „prawdą: prawa Narodów, którą podchlebstwo
 „niekiedy naruszało, lecz dobrzy Xiążęta zawsze
 „ich bronili jako prawdy opiekuńczej ich Państw.
 „Jakże daleko słuszniej powiedzieć, iż doskona-
 „łe szczęście królestwa zawisło na tym, ażeby
 „Xiążę odbierał posłuszeństwo od swych podda-
 „nych, a sam był posłuszny prawu, i żeby pra-
 „wo było sprawiedliwe i wykierowane do publi-
 „cznego dobra!” (q)

Przy takim obowiązku Panującego nie ma ca-
 ły despotyzm i arbitralność. Gdyż w sensie wazy-
 stkich języków dzisiejszych despotyzm jest ten,
 który nie ma za regułę tylko swoje kaprysy, czy-
 li porywcze impety swej, własnej woli albo hu-
 moru, pod któremi żaden obywatel nie może żyć
 spokojnie, bo nie wie czy jego dziki Pan nie u-
 karze go dziś za to, co mu wczoraj rozkazał.

Samą nawet władza tworzenia praw miała u
 Francuzów swe reguły. Była ona najprzód pod-
 ciągnięta pod wszystkie prawa pierwotnej i na-
 turalnej sprawiedliwości; przeto nie mogła roz-
 ciągać się do gwałcenia własnościów, bezpieczeń-
 stwa, ani wolności cywilnej. Była z gruntu nie-
 ważna przeciw prawom fundamentalnym Pań-
 stwa, przeciw umowom i zwyczajom Prowincyow

(q) *Preamb. d'un Edit. de Louis XIV. année 1667. Vo-
 yez aussi Traité des droits de la Reine sur l'Espagne.*

lub korporacyów, które każdy Król przy koronacyi poprzysięgał zachować. Była skłubiona przez obowiązek i prerogatywę przywiązaną do Magistratur, roztrząsania praw przed ich ogłoszeniem, i remonstrowania Monarsze tego, coby mogły zamykać przeciwnego publicznemu dobru. Była jeszcze ścieśniona i przez sam obiekt prawa, które ile generalne, nie pozwalało miejsca temuż Monarsze, ażeby w jego ferowaniu unosił się duchem nienawiści, lub iakiey partykularney zemsty.

Nadewszystko zaś ów węzeł moralny, który był przynajmniej równie mocny we Francyi, iak w każdym inszym Narodzie, chcę mówić miłość, zaufanie, szacunek i wzajemny entuzjazm między Francuzami i ich Monarchą, zapobiegał wszelkiemu wyobrażeniu Króla despoty i arbitralnego Pana. Czuli to bardzo dobrze Monarchowie Francuzcy, że panowali nad ludem, którego samo nawet imię (*franc*) wolność ogłasza. Tę wolność swego ludu brali sobie za chlubę, i tak dalece wazyli, że poznosili prawie wszystkie ślady starożytnego lennictwa; i największego niewolnika w inszym narodzie ogłaszali być wolnym, skoro postawił nogę na Francuzkim gruncie.

Nakoniec, ieżli jest prawda, na co świat cały powinienby się zgodzić, iż wolność polityczna na dwóch rzeczach zawisała, 1^o. Ażeby, Obywatel mógł robić bezkarnie wszystko, cóżkolwiek nie zakazane prawami, 2^o. Ażeby prawą niczego nie przepisowały, albo zakazywały prywatnemu,

tylko dobra całego społeczeństwa, tedy można śmiało odwołać się do praktyki. Człowiek uczciwy i zachowujący Narodowe prawa, czy znalazł się gdzie wolniejszym, albo czy mógł bezpieczniey postępować z głową do góry wyniesioną, aniżeli we Francyi?

Można w prawdzie powiedzieć, iż znaydowały się nadużycia w tym Państwie; można jeszcze i przydać, że te nadużycia iedne pochodziły z charakteru Francuzów, i raczy ze zbytku niż brakotu wolności: insze zaś, a naybardziej nadużycia powagi były winą tych samych, którzy naybardziej przeciw nim zelowali; to jest Sofistów, którzy psując obyczaje i ich zasady, powinni byli mniej zastanawiać się nad tym, iż Ministrowie rozpustni, bezbożni i bezsumienni, kazali milczeć prawom na fawor swych namiętnościów i interessów. Nikt nie żalił się we Francyi, tylko na same praw przestępstwo; trzeba więc było o ich zachowaniu nie o przewracaniu i rewolucyach przemysłać.

Jeden tylko szczególny defekt realny, który można było Rządowi Francuzkiemu, iako trącający despotyzmem i arbitralnością, zarzucić, stanowiły one Dworskie bilety nazwane *Lettres de Cachet*; bilety z gruntu nieprawne, ponieważ wydzierały wolność Obywatelowi, na prosty rozkaz Królewski bez inkwizycyi i sądu. Nie chcę ja uniewinniać tego nadużycia, mówi nasz Autor, choć rzetelną jest prawdą, że pomienione

biletynie dotykały ani Mieszczan, ani pospólstwa, ale padały na samych tylko intrygantów, którzy Dwór otaczali, iako też pisarzów buntowniczych i wyższe Magistratury w ich zakłóceniach z Ministrami. Powiem jednak, że początek i praktyka takich biletów nie mogą na żaden sposób być poczytane za skutek despotyzmu Monarchów. Prawdziwe ich źródło jest w charakterze moralnym i opinii samych Francuzów, tych mianowicie, na których klasę padały; im więc samym, nie ich Monarchom miał się błąd przypisować. Należało zatem albo odmienić ich opinie i wyobrażenia honoru, albo zostawić Królowi prawo, które gwałtem mu narzucali.

Taka była w istocie opinia Familiów iakożkolwiek dystyngwowanych we Francyi; że sobie brały za najwyższy dyshonor, gdyby z nich który Syn, brat, albo pokrewny pod prawną i publiczną miał być podpadać karę. Ztąd pochodziło, iż dla uniknienia legalnego processu, supplikowały Królowi, ażeby kazał osadzić w więzieniu Subiektum, którego ładziaka konduita plamiła ich imiona. Jeżeli była nadzieja poprawy, tedy przerzeczony bilet służył tylko do czasu, jeżeli zaś chodziło o zbrodnię, do której przywiązana infamia, na ten czas trzymano winowaycę aż do śmierci w więzieniu.

Nie trzeba zaś wierzyć Sofistom, ażeby te gatunki biletów były wydawane od Dworu na samą prostą prośbę bez żadnej informacji. Or-

dynaryinie suplika podana Królowi była odsy-
łana Intendentowi Prowincyi; ten wyprawiał
swego subdelegata na wystuchanie rodziców lub
pokrewnych i świadków, i ułożenie z ich wy-
znania Protokułu. Za takimi informacyami
przesłanemi do ministeryum, bilet aresztowy po-
zwolony lub odmówiony bywał. (*)

Widoczna tedy, iż powaga wykonywana wta-
kim sposobie była raczy powagą powszechnego

(*) Lubo te bilety ściagały się do samych wyższych
klassów, nie zawsze iednak Król odmawiał ich po-
spolstwu, Pisze o sobie X. Barruel, iż go wezwano
pewnego czasu za tłumacza do wystuchania świad-
ka, który był Niemiec nie znający Francyjskiego
języka. Chodziło nam o bilet aresztowy, o który po-
wazył się supplikować bardzo lichy Mieszczanek,
ale razem bardzo uczciwy Człowiek, dla uwolnie-
nia się Żony złośnicy, furyatki chcącey go prze-
bić nożem który wstrzymał Niemiec rzeczony. Ten
dobry Człowiek nie mogąc żyć z kobietą, a niech-
cąc z nią rozprawiać się w sądzie, udał się do Kró-
la, który zlecił Intendentowi wyexaminować inte-
ressa. Krewni i świadkowie byli zgromadzeni sekre-
tnie. Subdelegat odprawił inkwizycyą z naywyższą
dobrocią i powolnością. Protokuł posłany do Kró-
la; bilet aresztowy Mieszczankowi przyznany, i Nie-
wiasta skazana do domu poprawy. Za kilka miesięcy
powróciła do Męża tak cicha pokorna i odmieniona,
że dom Mieszczanka stał się na potym wzorem zgo-
dy i spokoyności Matżeńskiey. Zdać się nie podo-
bna, ażeby miano było narzekać na pomienione bi-
lety, gdyby wszystkie były tak sprawiedliwe i tak
skuteczne.

Oyca, męszącego uczucie i honor swoich
dziatek, aniżeli despoty wtrącającego do więzie-
nia poddanych. Była to łaska ktorey pozwalał,
nie żaden akt arbitralny i tyrański ktoryby wyko-
nywał. Francuzi przy swoich wyobrażeniach ty-
czących honor byliby bardzo malkontenci, gdy-
by im był odmówił Monarcha tego środka ku
ocaleniu sławy ich Familiów, środka, który na-
wet nieszkodził publiczności, ponieważ ią uwal-
niał od niebezpiecznych subiektów. Wnośmy
zład co się już powiedziało, że trzeba było albo
odmienić opinią i obyczaje Francuzów, albo za-
chować dla nich używanie aresztowych biletów.
Lecz używanie ma pospolicie swe nadużycia;
ten środek sam w sobie nieprawny stawał się
nazbyt niebezpiecznym w rękach złego Ministra,
który mógł łatwo użyć go przeciw Obywatelowi
lub Urzędnikowi dopełniającemu swej powin-
ności.

Nadewszystko trzeba się było lękać, i nie
brakowało przykładów, ażeby Minister ujęty przez
Osoby możniejsze, nie przysłużył się ich chci-
wości lub zemście, dając do własney ich
dyspozycji te arbitralne rozkazy pod imieniem
Monarchy. Lecz ani to nie było dowodem de-
spotyzmu, tylko zbyt kujaćcy dobroci Króla wie-
rzącego w poczciwość tych, którzy go otaczali;
było oraz dowodem zbyt cznego zepancia ów-
czasowych Ministrów i Dworaków. które bez-
bożności filozofizmu rozszerzonego we Dworach
i Pa-

i pałacach Magnatów, nie naturze Rządu przy-
czytane być miało.

Jakąkolwiek, bądź, mogła przyczyna tych
nadużyć, były one skoncentrowane w tak
szczupłej części królestwa w epoce gdy po-
kazał się *Duch Praw* Monteskiego, iż nie posta-
ło żadnemu Francuzowi w głowie, aby żył pod
rządem despotycznym.

Ażebyśmy sobie wystawili rzetelny obraz o-
nego Francuzkiego Rządu, które puste głowy za
arbitralny, uciążliwy i tyrański tak głośno udawa-
ją przed światem, pójźmy za regułami tych
samych, których Systemata obaliły go pod na-
szymi oczami: „Jakiż jest (mówi Jan. Jakób-
Rousseau) jaki jest koniec społeczeństwa poli-
cznego? Jest to konserwacya i pomysłność
jego członków. A któryż jest znak najpewnie-
szy że jego członki żyją w pomysłności? Jest
to ich liczba i ludność. Nie szukaj gdzieindziej
tego znaku, tak dalece wyprobowanego. Zró-
wnawszy wszystkie rzeczy, rząd pod którym
bez obcych środków, bez naturalizacyów, bez
koloniów, mnożą się i rozkrzewiają bardziey
Obywatele, jest nieomylnie najlepszy. Ten
pod którym lud zmniejsza się i drobnieje
jest najgorszy *Kalkulatorowie, teraz do was
należy, rachuycie, mierzcie, stosuycie!*“ (r)

(r) *Contrat Social*, liv. 3. chap. 9.

Posłuchaymyż więc onych Uczniów Jana-Jakóba-Rousseau, którzy kalkulowali w czasie, gdy przywiązanie do Rewolucyi czyniło ich kalkulacją bynajmniey niepodeyrzaną o exaggeracyą szczęścia Francuzów pod Monarchami. *Gudin* jeden z świetlejszych rewolucyonistów w swych notach na text dopiero przytoczony, i w supplementie do dzieła Jana-Jakóba zwanego *Contrat Social* obrachowawszy rok po roku etat ludności, śmierci, narodzenia i Małżeństw w przedniejszych Miastach Królestwa przez ciąg ostatniego wieku, takowy składa raport: „Autor „kontraktu towarzyskiego powiedział więc bardzo wielką prawdę, kiedy zawołał: *Kalkulatorowie do was należy rachuycie mierzyć, stosuycie!* Usłuchało się iego rady, rachowało się, mierzyło i stosowało, a wypadek wszystkich kalkulacyów okazał, że ludność Francyi, którą kładziono niżej dwudziestu millionów, była wyższa nad dwadzieścia cztery; że w niej rodziło się rocznie blisko million dzieci, i że ta ludność dążyła do wielkiego wzrostu.”

Możnaby ztąd wnosić podług opinii Rusea, „że Rząd bardzo był dobry. W samey rzeczy był lepszy, niżeli kiedy od upadku rządu, który Rzymianie nadali byli Gaulom.” A co jest rzeczą godną szczególniejszey uwagi, że podług obrachunku tego rewolucyinego pisarza, właśnie pod panowaniem Ludwika XIV. (onego to zdaniem Sofistów nayszechwalszego despoty) zaczęła

Francya mnożyć się regularnie i w całości Królestwa, pomimo wszystkie jego wojny.

„Długie panowanie Ludwika XV. (drugiego pretendowanego despoty, pod którym zaczęła się gorąco postępować konspiracja przeciw Monarchom) nie doświadczyło takich klęsk, przetoż jestem przekonany iż w żadney epoce Monarchii nie mnożyła się ludność równiey i stępnicy po wszystkich Prowincyach — postąpiła ona aż do stopnia liczenia dwadzieścia cztery do dwudziestu pięci millionów rozłożonych na przestrzeni kraju od dwudziestu pięci tysięcy mil kwadratowych, co uczyni około milliona mieszkańców na tysiąc mil, około tysiąca na milę kwadratową; ludność mająca tak mało przykładu w Europie, iżby ją można za przesadzoną poczytać.”

Niech nam się nie przykrzy słuchać tego Autora okryślającego Monarchiczny stan Francyi w momencie Rewolucyi demokratycznej, ktorey tenże nie przestaie uwielbiać. Nawet i o tym wiemy, że dzieło z którego ciągniemy te dowody, znalazło taki szacunek w gęście Zgromadzenia rewolucyinego czyli buntowniczego, iż przez szczególny Dekret dnia 13 Listopada 1790. przytoczony na końcu tegoż dzieła, przyjąć ie i pochwalić raczyło. Dla sądzenia teraz o tej Rewolucyi i iey sprawach bądź bezpośrednich, bądź odleglejszych, nauczmy się ieszcze od nichże samych, co mogło albo potrzebnemi, albo

zbytmiem czynić ich buntownicze projekta dla
szczęścia Francuzkiego Narodu. Czytajmy w tym-
że Autorze następujące szczegóły.

„Terytoryum Francuzkie tak było udosko-
„nalone, że roczny jego produkt szacowano do
„czterech tysięcy millionów. Summa pieniędzy
„kursujących w królestwie, wynosiła do dwóch
„tysięcy dwóchset millionów.”

„Taxują, że blisko druga takż ilość złota
„i srebra obrócona na klejnoty i drogie nacz-
„nia.”

„Regestra Affinażu Paryzkiego dowodzą, że
„obracano, albo raczy tracono corocznie ogro-
„mną summę do ośmi set millionów liwrów
„w wybornym złocie, na pozłacanie meblów,
„powozów, tekturów, porcelanów, gwoździów,
„wachlarzów, guzików, ksiąg i haftowanie ma-
„teryów, lub maskowanie argenterów.”

„Zysk handlowy wynosił rocznie od czter-
„dziestu do pięćdziesiąt millionów.”

„Podatki opłacane przez lud nie przewyższa-
„ły sześć set dziesięć do dwunastu millionów;
„co nie wynosiło ani trzeciej części kursujących
„pieniędzy, ani szóstęj sówowego terytoryal-
„nego dochodu, a iak zdaie się ani trzeciej do-
„chodu czystego. Summa, która w tey propor-
„cyi nie była zbyt duża, gdyby był każdy płacił
„podług przemożenia swojego.” (*)

(*) Te ostatnie słowa P. Gudin padaia na przywileie
czyli wyjątki Duchowieństwa i stanu Szlacheckie-

„Rodziło się co rok w Królestwie dzie-
 „więćkroć dwadzieścia osiem tysięcy dzieci i wię-
 „cey, około milliona.

„Miasto Paryż zamyka sześć kroć sześćdzie-
 „siąt tysięcy Mieszkańców.. Jego bogactwa były
 „tak wielkie, że płaciło na rok do Skarbu sto
 „millionów; to jest, prawie szóstą część podat-
 „ku całego Królestwa.”

go, które Sofistowie rozszerzają aż nazbyt ślepo dla
 usprawiedliwienia swojej rebellii. Odsyłam więc
 Czytelnika do dzieła bardzo ważnego w téj materji
 pod tytułem *O Rządzie, obyczajach i kondycjach*
w Francji przed Rewolucją przez P. Senac de Me-
 ilhan. Tam między innymi uwagami wyczyta co
 następuje: „Pan Necker w momencie humoru prze-
 „ciw niewdzięcznym dzieciom (Francuzkie pospól-
 „stwo tego brzydkiego zdrajcę nazywało swym Oy-
 „cem) odkrył nakoniec prawdę, i oświadczy zgro-
 „madzeniu konstytucyjnemu, że te wyjątki tak o-
 „krzyżane Szlachty i Duchowieństwa nie wynosi-
 „ły nad siedem millionów Franków — Że połowa
 „téj summy należała do Osób uprzywilejowanych
 „trzeciego, to jest Gminnego Stanu; i że Prawa kon-
 „troli podejmowane przez dwa pierwsze Stany,
 „nadgradzały obficie nierówność ustanowioną w or-
 „dynaryjnym podatku. Te pamiętne słowa były sły-
 „szane od całej Europy, ale wrzaskami Demago-
 „gów zwycięzców przytłumione zostały. Ducho-
 „wieństwo, Szlachta, Monarchia wszystko zginc-
 „ło.” a to szczególnie pod pretextem nierówności
 przywilejów, które nie exystowały tylko samym
 imieniem.

„Ten podatek nie przewyższa sił Paryża-
 „w momencie Rewolucyi. Mieszkańcy jego ży-
 „li w obfitości.”

„Nakoniec oszacowali Kalkulatorowie, że
 „pod panowaniem Ludwika XV. ludność Krole-
 „stwa dziesiątą częścią powiększona została, to
 „jest do dwóch Millionów i pięć do sześci kroć
 „sto tysięcy dusz.”

Taki był Stan Francyi; Stan Paryża w mo-
 „mencie Rewolucyi. A ponieważ żadne insze
 „Państwo Europeyskie nie okazało ani takiej
 „ludności, ani takich dochodów, było więc po-
 „czytane nie bez przyczyny za najpierwsze z
 „Królestw lądowych (s).”

Przedstawiaży P. Gudin Zgromadzeniu re-
 wolucyjnemu przytoczone szczegóły, kończy w
 tych terminach: „Poczytałem za rzecz potrzebną,
 „podać ten dokładny obraz ludności i bogactw
 „Królestwa, w momencie gdy się uskuteczniła
 „tak wielka Rewolucya. Osądziłem, iż ten o-
 „braz posłuży do okazania nam progressu jaki
 „uczyni Naród w przyszłości, i do obrachowa-
 „nia korzyściów, które będziemy winni Konsty-
 „tucyi, gdy zupełnie ukończoną zostaną.” Przy-
 patrzył się ten Autor w krótkie zapewne aż do
 drzączki okropnym korzyściom swej buntowni-
 czey Konstytucyi. Tym czasem, nasza Historia

(s) Voyez Supplém. au Contrat Social par Gudin, note
 population.

wdzięczna mu za przysługę, że zgotował dla niej rzetelne wyobrażenie szczęścia którego używała Francya pod swoimi Królami; rzetelne mówię, gdyż jego entuzjazm i dla Rewolucyi i dla Sofistów iey Sprawców, (t) czyni go nazbyt dalekim od podeyrzenia exaggeracyi. Już wróćmy się do Monteskiego.

Właśnie w tych dniach kiedy *Duch Prawa* wykazał się z pod prasy, tak byli szczęśliwi i tak kontenci ze swego Króla Francuzi, że wszertz i wzdłuż Królestwa rozlegały się okrzyki nadawające mu imię Monarchy ukochanego *Bien-aimé*. Ale też na nieszczęście, od tey samey daty rozpoczęły się spekulacye filozoficzne, które nayprzod w znieciły wątpliwość i niespokojność umysłów, a wkrótce odmieniły publiczną opinią Francuzów względem ich Rządu; i osłabiwszy zwolna przywiązanie do Monarchy, skończyły wreszcie na ściąganiu rewolucyjnych tragediów.

W tym miejscu uważmy istotną różnicę między zapędem Woltera i Monteskiego. Wolter iak baczyliśmy wyżej, byłby z ochotą cierpieł Króla, któryby był zcierpieł niezbożność. Byłby poczytał się za człowieka dosyć wolnego, gdyby mu było pozwolono publicznie bluźnić Chrystusa i iego Ewangelią. Biorąc ogólnie formy Monarchiczne i Arystokratyczne bardziej mu przypada-

(t) *Liv. 3. Chap. intitulé Les Philosophes.*

ły do gustu niżeli Demokracja. Nie byłby on nigdy pomyślił o Systemacie Municypalizującym, gdyby go nie była pociągnęła do niego zawziętość przeciw Religii, którą brzydził się daleko bardziej, niżli kochał Monarchów.

Inny był sposób myślenia Monteskiego. Lubił nie można go poczytać za całę obojętnego względem wolności religijnych opiniiów czyli libertyzmu; pewna iednak iż iego niechęć szczególniey dotykała Monarchie. Chciał on na swoich wyobrażeniach wolności polityczney uregulować potęgę i powagę Królów. Wolność religijna miała być podług iego fantazyi, dopiero iakby wnioskiem polityczney wolności, i trzeba było w czasie regulować ją równie iak polityczną na odosobnieniu trzech władzów *prawodawczej, wykonawczej i Sądowniczej*.

To odosobnienie było rzeczą bardzo nową dla Francuzów, przyzwyczajonych do upatrowania zawsze w swym Monarsze ziednoczenia i centru całej polityczney powagi. Ciągły pokój, którym cieszyli się pod Królami prawodawcami, nie pozwalał im zazdrościć Anglii daleko sławniejszej przez burze swojej wolności, aniżeli przez mądrość Konstytucyi tak bardzo zachwaloney i rekomendowanej od Monteskiego, która po długich kollizyach zaledwo mogła nakoniec pogodzić Króla z Narodem.

Mogą w prawdzie Francuzi powinowować tej Nacyi przedzieloney od wszystkich ludów nur-

tami Oceanu, że umiała nareszcie po krwawych burzach nadać sobie prawa stosowne do swoich obyczajów, do swego pannyącego charakteru, do swego położenia, a nawet i przesądów. Lecz gdyby Anglia temi prawami chciała częstować Francją, każdy rozsądny Francuz pewnoby odpowiedział: Obleycie nas wprzód Morzem dookoła; bo dopóki będziemy połączeni z lądem, dopóty wasza *oppozycja* i wasze *Veto* będą tworzyły partye, których zazdrośne Potencye nie zaniebają podżegać, przywieszając się do bandy to nowych *Whigsów*, to nowych *Torysów*, i używając iak pierwszey tak drugiey na nieszczęście Narodu. Dajcie nam przytym waszę krew zimną, która podziela opinie bez wzniecenia niechęci, która czyni dyskusye bez zapatu, która chociaż wzapale nie rwie się do oręża. Ręcznie nam jeszcze, że nasi Mylordowie dziedziczeni Prawodawcy będą tak iak wasi przedstawiali na godności i tytule wyższey Izby, bez zapędzania się w pychę i humor pół-Monarchów; a jeżeli potraficie przyzwyczaić Francuza do ustawicznego poglądania na nich około siebie. Można bowiem zapewnić, że dopóki Francuz nie przestanie być Francuzem, samo wyobrażenie Parlamentu dyktującego prawa będzie mu nieznośnym, i że on woli sto razy bardziey mieć jednego Króla, niżeli zapatrować się na tylu ludzi grających rolę Królów.

Pójdziemy już do Subsdyów. Niechayby te we Francyi nie przez Króla, lecz przez Stany czyli Deputowanych Prowincyalnych, iak w Anglii, ukladane bydz miały; trzebaby pierw dokazać, aby granice Państwa nie były nigdy bardziey wystawione niż iego Centrum na zwodnicze intrygi rywala, który ich dotyka, i który nie potrzebuie puszczac się na Morze, ku wsparciu swoiemu Armiami wrzasków oppressyi, albo ku okupieniu swym złotem odmowienia wymierzonych przeciwko sobie składek wojennych. Idzie zatym, że Rząd Angielski ma ieszcze dosyć czasu do naradzenia się o sposobach prowadzenia swej wojny, kiedy Armiom Francuzkim już trzeba stać na granicach i rozprawiać się z nieprzyacielem.

Można powiedziec że Montesquieu nie miał tych ważnych reflexyów w głowie, gdy iego admiracya dla praw Angielskich omamila go aż do poczytania swego Monarchy za prawdziwego despote, równie iak Rządu nayłagodnieyszego i naystosownieyszego do charakteru i położenia swych współrodaków za przykrą i ohydłą niewolą.

Łatwo pomyslić co za wrażenie musiała sprawić w umysłach ludu przynieszonego od dawności do powtarzania: *Jeżeli chce Król, jeżeli chce prawo, (u) nauka człowieka przemawiającego w tonie imponującym: Jak skoro w ie-*

(u) *Voy. Hist. de France par le President Hénault.*

dney Osobie, albo w iednym ciełe Magistratury władza prawodawcza zostaje połączona z władzą wykonawczą, nie masz żadney wolności; ponieważ można lękać się, ażeby ten sam Monarcha, albo ten Senat nie utworzył praw tyrańskich, dla wykonywania ich po tyrańsku (w).

Kładąc tę zasadę Montesquieu nie zaniedbał dołożyć. „Wolność polityczna w Obywatelu jest to ona spokojność ducha, pochodząca z opinii, którą ma każdy o swoim bezpieczeństwie. Żeby zaś mieć tę wolność, potrzeba ażeby rząd był taki, iżby Obywatel nie mógł lękać się drugiego obywatela. (x).”

Albo sądził Montesquieu, że Czytelnicy Francuzcy nie potrafią nigdy złączyć tych dwóch wyobrażeń, albo powinien był postrzegać, że odzywa się do nich: Francuzi! Wy macie się za wolnych i żyjących w bezpieczeństwie pod naczelnictwem waszych Monarchów, wasza opinia jest fałszywa. W pośród tey wszystkier spokojności, które używacie się używać nie masz żadney wolności, i nie będzie iey nigdy, dopóki będziecie mogli mówić: *Jeżeli chce Król, jeżeli chce prawo*, to jest dopóki wasi Królowie zachowają onę podwóyną władzę *prawodawczą i wykonawczą*. Trzeba im wydrzeć iedną lub drugą, albo żyć bezprzestannie w obawie tyrańskich praw, i tyrańskier ich exekucyi.

(w) *Esprit des Lois*, lip. 11. Chap. 6.

(x) *Ibid.*

Nie tylko zaś do Francuzów, ale prawie do wszystkich ludów rządzonych przez Monarchów, a nawet do większej części ówczesowych Rzeczowpospolitych ściągała się ta buntownicza Monteskiego odezwa; ponieważ wyznaje w tymże rozdziale, że u tych ludów władza wykonawcza nie ledwo wszędzie jest połączona z władzą prawodawczą, bądź w ich Monarchach, bądź w ich Senatach. Cały więc świat był w imaginacyi Monteskiego, złożony z niewolników, których namawiał do kruszenia łańcuchów, lubo tak lekkich że je nosili wesoło, bez uczucia ciężaru! Całemu zatem światu potrzeba było rewolucyi, ażeby Naród ludzki odzyskał swoją wolność!

Bardzo zawiła sprawa tego szanownego Autora. Stawilibyśmy się podobno nazbyt surowymi Sędziami, upatrując w nim furję rzucającą pochodnią niezgody między ludy i Królów, równie iak między poddanych Rzeczowpospolitych i ich Senaty lub Magistraty. Ale też z drugiej strony możebyśmy użyli zbyt kującej grzeczności, gdybyśmy widząc pochodnię i tego który ją rzucił, chcieli jeszcze wymawiać go od intencji zapalenia i zrobienia pożaru. Jakożkolwiek bądź, bojaźni które sobie roi Montesquieu, są chymery. Czy mógłże on doyrzeć najmniejszej rzeczywistości tyraństwa, lub tyrańskiej, exekucyi w prawach swego Narodu, gdy wiedział dobrze, iż prawodawca ma za fundament praw swoich prawa poprzysiężoney przez siebie Konstytucyi,

które całym przedmiotem było utrzymywanie własności, wolności i bezpieczeństwa Obywatelów? Suppozycja jego była iedna znajdzikszych, bo znał, że Królowie jego Ojczyzny mogli wszystko przez miłość, nie przez tyranią. Jeżeli prawne reklamacye Magistratury były niedostateczne, któryż Król Francuzki byłby się oparł reklamacyom ludu, którego samo milczenie wystarczało do jego zniewolenia? Wiadoma dobrze, co to była za lekcyja dla Monarchy, gdy lud Francuzki udał się do ponurego milczenia. Był on gotów sto praw skassować dla przerwania takowego milczenia. Przypisował Montesquieu bardzo wiele wpływowi klimatów, powinien też był przyznać còkolwiek dzielności obyczajom, charakterowi i opinii zawsze silniejszey i czynniejszey u niego współrodaków, niż u inszych Narodów. Pokazowała mu praktyka, że prawa Francuzów tworzone przez ich Monarchów prawodawców nie ustępowały prawom żadnego Narodu, co do łagodności równie iak i mądrości. Pokazowała mu praktyka, że od czasów barbarzyńskich Europy Francya pod swemi Królami prawodawcami i z łaski tychże Królów prawodawców, widziała zawsze swoją wolność wzrastającą i szerzącą się zamiast ścieśnienia. Wiemy zaś że praktyka wymówniejsza nad wszystkie Systemata.

Równe omamienie i równy błąd, kiedy zdaje się Monteskiemu, że wszystko stracono, i że

li przy Nijęciu który napisał prawo, zostanie się władza ferowania sentencyi przeciw jego przestępcom. Ta boiaźń miałaby jakiś fundament, gdyby król prawodawca znaczył to samo, co król sędzia sądzący swą własną sprawę, swe własne z Obywatelami zatargi. Ale Montesquieu znał bardzo dobrze, że i wę Francyi, i we wszystkich prawdziwych Monarchiach naypierwszym prawem do zachowania było prawo natury, nie mniej zakazujące Monarsze iak każdemu Magistratowi, sądenia spraw dotyczących partykularne zayścia pomiędzy niemi i poddanemi. Trudna pojąć, iak ten Autor mógł sobie uformować wyobrażenie króla despoty z wyobrazenia króla sędziego swych poddanych, kiedy Historya Franuzka wspomina z nayprzyjemnieyszym ubzuciem one błogosławione czasy, gdy Ludwik IX. pod cieniem dębu otoczony od swych poddanych, iak Oyciec od dzieci, słuchał ich skarg i dekretował z całą powagą i sprawiedliwością pierwszego Urzędnika Państwa (y). Jakże więc były nowe i nadspodziane dla tego ludu lekcye Monteskiego, kiedy ieszcze dołożył; „Nie masz żadney wolności, jeżeli władza sądownicza nie odłążona od władzy prawodawczej i wykonawczej! Gdyby była złączona z władzą prawodawczą, moc nad życiem i wolnością Obywatelów, stałaby się arbitralną, ponieważ sędzia byłby prawodawcą.

(y) Voy. Joinville et Pusquier.

„Gdyby była złączona z władzą wykonawczą,
 „Sędzia mógłby mieć siłę uciemiężyciela. *Wszystko*
 „*zginęło*, gdyby tenże sam człowiek, albo
 „ten sam skład przedniejszych z ludu sprawo-
 „wał te trzy władze: władzą stanowienia prawa,
 „władzą wykonywania publicznych rezolucyów, i
 „władzą sądzenia wąstepków, lub partykularnych
 „zakłóceń.” (2)

Zdał się nakoniec uważać sam Montesquieu
 niebezpieczeństwo swych lekcyów, gdy chcąc ni-
 by pocieszyć ludy, dołożył: „W większey części
 „Monarchiów Europejskich, jest rząd umiarko-
 „wany, ponieważ Xiążę który ma dwie pierwsze
 „władze, zostawia poddanym sprawowanie trze-
 „ciey.” Ale na cóż się przyda ta restrykcyja Au-
 tora? Co to pomoże, iż Xiążęta zlecają swym
 poddanym odbywanie tej trzeciej władzy, kiedy
 nam powiedział dwudziestu wierszami wyżej, że
 dosyć na złączeniu samych dwóch pierwszych wie-
 dney osobie, *ażeby wszystka wolność upadła*)
 Albo na jaką pamiątkę było pośpieszać się iesz-
 cze i z tym dodatkiem: *U Turków gdzie te trzy*
władze są połączone na głowie Sułtana, panuje
okropny despotyzm? (1) Wszak wiemy że też
 i Sułtan zleca ordynarynie Trybunałom rozsą-
 dzanie Processów! Podobno tu chciał przemo-
 wić Montesquieu do swych braci Francuzów: Wy

(2) *Esprit de Lois*, *ibid.*

(1) *Ibid.*

którym każdy wiek waszey Historyi wytyka Królów sprawujących przez samych siebie tę władzę; iako Hugona Capet sądzącego Arnulfa de Reims, Ludwika młodego sądzącego Biskupa de Langres i Xiążęcia de Bourgogne; Ludwika IX. sądzącego wszystkich poddanych, którzy się udawali do iego Trybunału; Karola V. sądzącego Markiza de Saluces; Karola VII. potępiającego Xiążęcia d'Anjou; Franciszka I. ferującego dekret na Konetabla Bourbon; Ludwika XIII. sądzącego Xiążęcia de la Valette (*); Wy mowię, którym Historya tak często wystawia waszych Królów odprawujących w własnych osobach funkcją Sędziowską

(*) Baczac niektórych z pomiędzy tych Monarchów, iako Franciszka I. ferujących sentensyą w sprawach obrażonego Maiestatu, możnaby pomyśleć, iż byli Sędziami w swej własnej sprawie. Lecz w samej rzeczy iest tu sprawa całego Narodu; i gdyby Król nie mógł sądzić takowej sprawy, trzebaby powiedzieć, że też ani żaden Parlament Francuzki nie może sądzić Obywatela zdraycę Francyi, gdyż w takim razie wszyscy Francuzi są stroną pokrzywdzoną. Tym czasem, uczyniono ten zarzut Franciszkowi I. w sprawie Markiza de Saluces. Został on zbity przez prokuratora Generalnego; ale przynajmniej służył za dowód iż Król Sędzia nie był despota, ponieważ musiano roztrząsać iego własne prawa, i deklarować czyli w tym razie miał albo nie miał mocy sądenia (2).

(2) *Réperts de Jurisp: Art; Roi, par M. Porvercl.*

wską, poznaycie, że *wszystko* ginęło pod temi Xiążętami, że to byli prawdziwi *Sułtanowie* pod któremi panował okropny *despotyzm*, i że wpadacie na powrót pod iarzmo *Sułtanów*, ilekroć wasi Królowie wykonywają te same funkcyę.

Byłby Montesquieu pokazał więcej rozumu, gdyby był rzekł: Co *Sułtana* czyni despota, nie jest to moc stanowienia nayprzód prawa, a potym sądzania czyli *examinowania* i ferowania dekretu stosownie do reguł tegoż prawa; ale jest moc dekretowania tego co uroi się w głowie podług nagłego kaprysu swoiey woli, wzburzoney namiętności, i momentalnego interessu. Posyła on swój stryczek, i jest to rozkaz śmierci; lecz rozkaz nie jest sądem. Posyła, ponieważ tak chce, nie pytając, czyli też tak chce lub niechce prawo. Otóż co *Sułtana* czyni despota, a co we Francyi było pustą chimerą.

Łatwo jest widzieć, jaką niespokojność i niechęć ku Monarsze mógł wzniecić Montesquieu w umysłach współrodaków, przez swoje buntownicze zasady. Ale niestety! znaleźli oni wiego Systemacie nasienie inszych nieszczęściów. Znużeni długim doświadczeniem zamieszkań i burzów, które zwyczajnie pociągały za sobą Generalne Stany czyli Seymy Królestwa, nie wspominali o nich. chyba tylko dla powinszowania sobie pokoju i szczęścia, którego nabyli pod Monarchami zastępującemi przez swoje mądrość te niegdy burzliwe zgromadzenia. Aż tu wyrywa się

Montesquieu z propozycją: że lud który chce poczytać się za wolny, nie ma polegać tylko na sobie samym albo swych Reprezentantach, gdzie chodzi o stanowienie prawa. On pierwszy odważył się przemówić do Francuzów! „Ponieważ w każdym Narodzie wolnym, każdy człowiek któremu przyzna się wolna dusza, powinien być rządzony przez siebie samego, trzebaby więc, ażeby lud w massie posiadał prawodawczą władzę; lecz gdy to niepodobna w wielkich Narodach, a w małych ten przedmiot ma wiele nieprzyzwoitościów, wypada, ażeby lud czynił przez swych Reprezentantów wszystko, czego nie może uczynić sam przez siebie.” (3)

Tu wyjaśnił Montesquieu swój gust do Konstytucyi Angielskiej; a zapomniał poradzić się rozumu, który byłby go bardzo łatwo przekonał, iż to co ieden Naród prowadzi do wolności, może drugi pogrążyć w anarchii i na barbarzyńskim despotyzmie zakończyć. Z iego opinii przestrożoney na dogma polityczne nauczyl się Francuzi, że chcąc uformować lud wolny, trzeba było powrócić do stanów Generalnych i nadać im prawodawczą powagę, a nawet i fiskalną iak daley Autor pretenduje w tych słowach. „Jeżeli władza prawodawcza stanowi nie od roku do roku, ale na zawsze, względem wybierania publicznych podatków, dać się w niebezpieczeństwo stra-

(3) Liv: 11. Chap: 6.

„*ceńa swej wolności*, ponieważ władza wyko-
 „nawcza nie będzie już od niej dependowała; a
 „skoro się ma takie prawo na zawsze, jest rze-
 „czą dosyć obojętną, czyli go nabyło się od sie-
 „bie, czyli od kogo inszego. Toż samo mówić,
 „jeżeli stanowi nie od roku, do roku, lecz na za-
 „wsze względem siły lądowej i morskiej, którą
 „ma powierzyć władzy wykonawczej.” (4)

Gdy najprzód uważemy, iak dalece ta nau-
 ka była niesłychana we Francyi przed Monteskim;
 gdy dalej spóyrzemy na onę podłą zgraię Kopii-
 stów powtarzających za nim: że zginęła wszytka
 wolność, gdzie lud nie wykonywa sam przez sie-
 bie, albo swych Reprezentantów tey całej pra-
 wodawczej władzy i iego prawa każdorocznego
 stanowienia podatków; gdy ieszcze przystosnie-
 my do tey buntowniczey nauki one ciosy które
 zadali Monarchii pierwsi rewolucyoniści, iedni
Konstytucyiemi, drudzy *Monarchicznemi* na-
 zwani; gdy nakoniec wspomniemy sobie na ia-
 kich zasadach gruntowali swpie dzikości Necker,
 Mirabeau, Turgot, Barnave, Lafayette.... O!
 iakże haniebne z tego wszystkiego wnioski dla
 pamiątki Pana Montesquieu! Te zaś wnioski na-
 zbyt są widoczne, aby ie historia mogła pokryć
 milczeniem. Nazbyt mówię widoczna, że Mon-
 tesquieu naprowadził Francuzów do skruszenia ber-
 ła swego Monarchy i podbicia go pod posłuszeń-

(4) *Ibids*

stwo ślepego mnóstwa; nazbyt widoczna że Montesquieu wmówił w Francuzów potrzebę zgromadzenia Generalnych Stanów, które przeniosło na siebie wszystkę Ludwika XVI. powagę, wystroiło go na Króla teatralnego, aż za czasem nowo okoliczności nauczyły lud panujący postąpić z jego głową na Szaffot.

Jako zaś z iedney strony łatwo wymówić Monteskiego, iż nie przeglądał onych szkaradnych zbrodniów, do których iego swawolny geniusz podał ludowi zepsutemu okazją, tak z drugiej niepodobna pomieścić sobie w głowie, iż człowiek tyle posiadający reputacyi w uczonym świecie, nie wiedział przecie o tym, że Systema które rekomendował swoim braciom Francuzom niby za szczególny środek do odzyskania praw ich wolności, było właśnie to samo, do którego nieprzyjaciele Francuzcy chcieli gwałtem przymusić Francją, dla zemszczenia się nad potęgą i chwałą w których kwitnęła pod Monarchami swoiemi. Wielki tu cios zadał swej reputacyi Montesquieu, gdy nie wiedział co pisał; a jeszcze większa hańba dla iego Kopiiistów bądź Konstytucyjnych, bądź Monarchicznych, że popierając ze wszystkich sił exekucją projektu obłąkanego Autora, dopełniali tym samym ślubów naygeneralniejszych i nayzawziętszey ligi, iaka kiedy uformować się mogła na zgubę ich Ojczyzny.

Ci wszyscy ludzie nadawający sobie tony tak światłych Literatów i głębokich Statystów powinni przecież byli wyczytać choć z Angielskich Autorów; że w roku 1691 dnia 16 Stycznia, na Kongressie Hagskim złożonym z Xiążąt Niemieckich, Ministrów Cesarzkiego, Angielskiego, Włoskiego, Hiszpańskiego, i Hollenderskiego zostało uroczyscie zadecydowane, ogłoszone, protestowane przed Bogiem i poprzysiężone, iż żadna z tych Potencyów nie przystąpi do pokbiu z Ludwikiem XIV, tylko pod kondycjami z których czwarta zamykała wyraźnie zwrot stateczny Stanów Generalnych, tak bardzo pożądanym w czasie przez pretendowanych obrońców Narodowej wolności.

Ten czwarty Artykuł iak go wypisał X. Baruel z Geografii historyczney Angielskiey *Salmona*, a dla większey autentyczności ieszcze i text Angielski umieścił w swym przypisku, zamyka formalnie, że żadna zpomienionych Potencyów nie złoży broni dopóty, „Aż Stany Generalne „Francyi zostaną przywrócone do swej dawney „wolności, tak iżby Duchowieństwo, Szlachta „i Stan trzeci używały swych starych przywile- „tów; aż Królowie Francuzcy zostaną zniewo- „leni do zwoływania tych Stanów za każdą ra- „zą, gdy będą chcieli nakazować podatki, pod „jakim bądź pretextem; aż Parlamenta Króle- „stwa i wszyscy insi poddani odzyskają swe da- „wne prawa.”

„Przez tę samą deklaracyą wszystkie skonfederowane Mocarstwa wzywały Francuzów do łączenia się z sobą w takowym przedsięwzięciu *za prawa i wolności swoje*, grożąc zgubą i spuszczeniem tym wszystkim którzyby nie wzięli się z nimi.”

Te są wyrazy Autora Angielskiego, wyjęte z księgi naypospolitszey w tym Państwie przeznaczoney do uczenia Szkolney młodzieży. I także więc trzydzieści lat prac, roztrząsań, uczonego szperania ze strony Monteskiego, i czterdzieści lat nowych dyskussyów iego światłych uczniów Konstytucyjnych i Monarchicznych, nie miały skończyć się tylko na projekcie nadania Francyi ich Ojczyźnie, ku pomnożeniu iey wolności tey samey Konstytucyi, którą wszystkie żaki Angielskie znają bydz ułożoną przez nieprzyjaciół Francyi sprzysięgłych na iey podbicie, dla tryumfowania z całej oney potęgi, którey nabyła pod swoiemi Królami prawodawcami!

Zważmy nakoniec, iak nieskładną epokę obrał Montesquieu do przedstawienia Francuzom dzikiego Systematu swojego. Nie masz Człowieka rozsądnego pod słońcem, któryby nie zgodził się na to, że tym lepszy jest rząd dla ludu iakiegożkolwiek gatunku i nazwiska, im go czyni szczęśliwym i spokojniejszym wewnątrz, a oraz mocniejszym i potężniejszym przeciw nieprzyjaciółom zewnętrznym. Takim błogosławionym Stanem cieszyła się Francya w me-

mencie, gdy po łagodnym Ministeryum Kardynała Fleury i sławnych kampaniach Flandryjskich pod Marszałkiem de Saxe, cały Narod najwyższym entuzjazmem zaięty, tłumaczył swoje dla Monarchy affekta. Ażci wyrywa się Montesquieu ze swoją buntowniczą lekcją, powiada współrodakom, iż żyją pod despotyzmem, i łoży wszystkie sztuki przesilonego dowcipu na obrzydzenie im Konstytucyi, która stanowiła ich szczęście. Co tu sądzić o tak widoczney dzikości. Czy była ona prostym błędem, czy zbrodnią geniusza? Odpowiedź na tę zagadkę nie jest tak łatwa, ani tak przyjazna, iakieyby żądać można dla honoru sławnego w świecie literackim Pisarza.

Gdyby przysło sądzić o nim podług świadectwa największych jego admiratorów, trzeba by prosto wciągnąć go w regestr sprzysięgłych przeciw Tronom Sofistów. D. Alembert bardziey go potępił niżli pochwalił, mówiąc do tych którzy skarżyli się na ciemność *Ducha Praw*: „To „co byłoby ciemne dla pospolitych czytelników, „nie było ciemne dla tych do których zmierzał „Autor. Prócz tego, ciemność umyślna nie jest „ciemnością. P. Montesquieu mając czasem „przedstawić ważne prawdy, których wypowiedzenie absolutne i proste mogłoby być obrazić bez pożytku, miał roztropność pokryć je, „i przez tę niewinną hytrocę zasłonił je dla tych „którymby były szkodliwe, gdy iednak nie zgi-

„nety dla mądrych.“ (5) Bardzo mi się nie podoba ta *umyślna ciemność* w człowieku, który już wytknął tak jasne zasady niepodobne do zgodzenia z prawami i rządem swej Ojczyzny. Wszystkie te *hytrości*, zdaniem d'Alemberta *niewinne* kazałyby mi poczytać za Sofistowskie matactwo i obłudne wybiegi one uroczyste oświadczenia Monteskiego, gdy poświęciwszy całą swą sztukę na oczernienie większej części Narodów, że nie mają żadnej wolności; że mają Królów prawych despotów, stara się nareczcie uniknąć podeyrzenia niespokojnego, burzliwego i buntowniczego ducha zakrawającego na rewolucye.

Nie mniej ohydny dla Monteskiego komplement, kiedy d'Alembert przypisuje mu honor pretendowanego *światła generalnego względem zasad rządu, czyniącego ludy przywiązaniem do tego co kochać powinny.* Coż znaczą w gębie tego charakteryzowanego Sofisty słowa *do tego co kochać powinny*? Czemuż nie powiedział oszust do swoich Królów i rządu swej Ojczyzny? Łatwa odpowiedź; bośmy już widzieli, co u niego ważyły te obadwa przedmioty.

Dzisiaj gdy imię *Encyklopedysty* tak słusznie znienawidzonym zostało, pokrywa Monteskiego nową hańbą jego panegyrysta, wychwa-

(5) *Eloge de Montesquieu par d'Alembert. en tête du cinquième Volume de l'Encyclopedie.*

lając w nim osobliwszą gorliwość dla brzydkiej zbieraniny, której zamiar już przestał być sekretem.

Równie dla niego upodlenie, gdy dowiadujemy się od Sofistów najzagorzalszych rebellizantów, *żeby on nie był pisał dzieł swoich*, gdyby nie były poprzedziły dzieła Woltera. Condorcet w tym świadectwie nazbyt jasnie wyznaie, że gdyby Wolter był mniej zapędził się w rewolucyą religijną, byłby też i Montesquieu mniej przyłożył się do rewolucyi polityczney; czyli gdyby pierwszy nie był tak śmiało uderzył na Ołtarz, nie byłby ani drugi stawiał się tak zuchowałym przeciw Tronowi.

Ale daleko sromotniejszą cechę ściągają na Monteskiego list publikowany pod jego imieniem w Dzienniku Londyńskim zwanym *Wieczorny* około końca roku 1795, który przytacza M. l'Abbe de Pointe. Wyczytujemy z tego listu, że iako Wolter i d'Alembert spiknuli się przeciw Jezuitom dla tego, iż ich poczytywali za szczególniejszą podporę Chrystusowej Religii, tak Montesquieu popierał ich zniesienie przeto, iż w nich upatrował zbyt silne przywiązanie do Królewskiej powagi. „Mamy dobrego Xiążęcia (te są wyrazy listu) ale słabego. To towarzystwo (Jezuici) używa wszystkich sposobów, aby go przeobraziło z Monarchy na despotę. Jeżeli przemożemy, drzeć na konsekwencye które ztąd wynikają. Wojna cywilna, potoki krwi które zaleją

„wszystkie części Europy... Pisarze Angielscy dali nam tak dobre wyobrażenie wolności, i my mamy tak wielką żądzę zachowania naszej trocha wolności, że pokażemy się nasytłymi wszemi niewolnikami w świecie.

Czy byłż już przedsięwzięte gwałtowne rewolucye? Ten list każe się ich domyslać, i ma luie nam prawego sprzysiężenia: „Jeżeli nie możemy pisać wolno (są dalsze jego wyrazy) tedy myślny i różny... trzeba czekać z cierpliwością, lecz nigdy nie przestawać pracować w sprawie wolności. Gdy nie możemy wlecieć do wierchołka, wstępujemy wspinając się do niego.

Czy możnaby posądzić Monteskiego, iakoby już uformował i plan odpędzenia straży Szwajcarskiej, a wezwania Gardy Nacyonalney do rozpoczęcia rewolucyi? Wygadują to następujące słowa tegoż samego listu: „Oh! iakżebyśmy wiele zyskali, gdybysmy byli uwolnieni od tych Żołnierzy obcych i uaiemnych! Armia Nacyonalna deklarowałaby się za wolnością przynajmniży w części. Ale dla tegoć też to samego trzyma się obce Woyska.“

Przez szacunek dla imienia P. Montesquieu, pragnął X. Barruel wątpić o autentyczności przytoczonego listu; zważywszy jednak, że nazbyt trudna zmusić się do wątpliwości przy wystarczających dowodach, do takiej dla niego udae się obrony. List ten może był pisaný w onych momentach humoru i przez którą z onych dzi-

kościów i kontradycyów, od których nie zawsze wolne są geniusze. Montesquieu napisał był w swym *Duchu Praw* wspaniały panegyryk dla Jezuitów; (6) to jednak nie wstrzymało ich od potępienia wielu jego opinii. Porywczosć gniewu może w nim okazała; iż pragnął ich zniesienia. Wiadomo powszechnie, że on był czulszy na krytykę niżeli należało się spodziewać po człowieku wyższym nad pospolitych pisarzy. Cała jego gorliwość za wolnością nie przeszkodziła mu uciec się aż do sławnej Pani Pompadour o przytłumienie i naydespotyczniejsze spalenie refutacyi, którą P. Dupin był wydał przeciw *Duchowi Praw*. (7).

Łatwo dojrzeć w tym geniuszu dosyć innych punktów, które zdają się niepodobne do pogodzenia. Był on ściśle sprzyjaźniony z Deistami i Ateistami Encyklopedyi; tym czasem stawiał się razem bardzo gorliwym, ażeby przyjaciele jego umierali po Chrześcijańsku i nie schodzili ze świata bez Sakramentów. W takich przypadkach brał na siebie funkcję Apostoła i Teologa; przekonywał dowodami, pobudzał i nalegał, dopóki nie nakłonił chorego. Wiemy przynajmniej że wyświadczył taką przysługę P. Meiran przyjacielowi i pokrewnemu swojemu (8).

(6) *Liv. 4. Chap. 6.*

(7) *Voy. Son Article Diction: des homoi. illustr. par Feller.*

(8) *Ibid.*

To samo dziwactwo dać się widzieć i w jego pismach. Chwali on bardzo pięknie Religiją; a trzeba, iey bronić przeciw nie iednemu poci-skowi, który na nią wymierza. Broniąc sam Chrystyanizmu przeciw Baylemu, powiada nam, że doskonali Chrześcianie „byliby Obywatelami „daleko swiatleyzemi względem swych obowiązków; że fundamenta Chrześcijańskiej Religii „dobrze w sercu wyrte byłyby nieskończenie „mocniejszy, niżeli fałszywy honor Monarchiów „i ludzkie Rzeczowpólnych cnoty.” A przecie puściwszy na bok tę Religiją, nie przestaje swego fałszywego honoru i cnoty ludzkiej utrzymować za zasady Monarchiów i Rzeczowpólnych! Wiednym miejscu pretenduje, że Religia Chrześcijańska stosowniejsza jest dla Monarchów (10); A w drugim prawi, iż nie potrzeba wiele dobroci czyli cnoty, aby się utrzymał rząd Monarchiczny; iż w Monarchiach należycie urządzonych wszyscy nieledwo ludzie będą *dobremi Obywatelami*, i że w nich rzadko znajdzie się który *pocziwy Człowiek*, i że bardzo jest trudna, ażeby lud był *cnotliwym*! (11) Prawie wyidzie na iedno, iak gdyby nam powiedział, że Religia Chrześcijańska naystosowniejsza dla Monarchiów, a że iednak jest taka, którą naytrudniey zachować wiernie ludziom w Mo-

(9) *Liv. 24. Chap. 6.*

(10) *Liv. 24. Chap. 3.*

(11) *Liv. 3. Chap. 36 etc.*

narchii. To wszystko miałooby tylko znaczyć niewinne hytróści o których wspomina nam d'Alembert? Wykazuje się insza tego przyczyna.

Montesquien oświadczył krótko przed śmiercią, że jeżeli poważył się kryślić w swych piśmach wyobrażenia, które jego wiarę mogły na podeyrzenie wystawić, „był to gust nowości i „szczególności, żądza okazania się geniuszem „wyższym nad przesady i pospolite maxymy, „pragnienie podobania się i zasłużenie oklasków „u Osób które nadaia ton do publicznego szacunku, i które pewno nigdy nie użyczą własnego, tylko temu, kto zdaie się ich upoważniać do zrzucenia iarzma wszelkiej podległości i wszelkiego przymusu (12).“ Z tego wyznania łatwo nam wnosić, że w Systematach politycznych Moteśkiego więcej było gustu nowości i osobliwości, aniżeli w jego wyobrażeniach, dotyczących Religii. Krótko mówiąc, choćbyśmy pozwolili, że Montesquieu nie wchodził w żadne spiski przeciw Monarchom, rzecz jednak oczywista, iż nazbyt przysłużył się bractwu sprzysięgłych Sofistów. Otworzył on Szkołę, która obrabiaiać jego Systema, przekształciła je na dziksze i szkodliwsze.

(12) *Voyez le même Diet.*

R O Z D Z I A Ł III.

Systema Jana-Jakóba-Rousseau.

Pomimo wszystkę ostrożność z którą miejscami tłómaczył swoje myśli Montesquieu, już główna zasada całej rewolucyi demokratycznej położona została. Zadecydował on otwarcie: że *każdy człowiek, który w Narodzie wolnym jest poezytany za mającego wolną duszę, powinien rządzić się sam przez siebie.* Ta propozycyanie zostawiła najmniejszey wątpliwości, iż żaden lud nie powinien sobie przypisować wolności, jeżeli sam nie ustanowił praw które go rządzą; a ztąd łatwy był wniosek, iż ledwo znajdował się na ziemi lud mający prawo do nazywania się prawdziwie wolnym, i któremu nie pozostawiałyby jakieś łańcuchy do zerwania ku wydzwignieniu się zniewoli.

Ledwo Anglia mogła sobie podchlebiać o rzeczywistym używaniu wolności, ani Montesquieu śmiał iey o tym zapewnić, kiedy dodaie: *Nie należy do mnie examiniować, czyli Anglicy używają aktualnie tey wolności lub nie; dosyć mi powiedzieć, że ona jest ustanowiona przez ich prawa, i nie pytam o twięcey.* Lubo dosyć było na tym Mistrzowi, ale uczniowie mogli daley postąpić. Mógł słusznie odezwać się z nich który, że Lardzo wiele brakuie, ażeby Anglikom nadawały

ich prawa wolność. Ludu rządzącego się przez samego siebie. Bo krótko mówiąc, Anglicy nie mają tej prostoty serca; aby wierzyli iż mnóstwo od dziesięciu lub piętnastu millionów ludzi, posiadają wszyscy rozum i talenta potrzebne do sądzenia o prawie. Anglicy postępują roztropnie, zostawiając swojemu Parlamentowi i Królowi funkcję rozstrzygania i stanowienia prawa, nie pretendując nawet, żeby wszyscy bez wyjątku Obywatele używali przywileju nominowania czyli deponowania członków rzeczzonego Parlamentu. Aby używać takiego przywileju, potrzeba u nich majątku określonego prawem. Taxa tego majątku tak jest wysoka, iż nie tylko biedne społeczeństwo, ale też ledwo nie połowę possessyonatów wyłącza od kreskowania w elekcyach.

Oczywista więc, że sami Anglicy, chociaż ich rząd wystawiony za model wolności przez Monteskiego, powinni byli zganić jego propozycją, jako nazbyt powszechną, chcąc poczytać się wszyscy za wolnych, i w samej rzeczy mogli słusznie odezwać się do niego: Dla nas wolność Cywilna jest wolnością czynienia bezkarnie tego wszystkiego, co nie jest zakazane prawami, i każdy Anglik bogaty lub ubogi jest równie wolny, czy ma fortunę wystarczającą do kreskowania na swego Reprezentanta, czyli iey nie ma, czyli stanowi prawo sam przez siebie, albo przez swych Deputowanych, czyli do niego żadnego nie ma wpływu; ponieważ w każdym z tych przypadków

jest równie pewny, że będzie sądzony podług tego samego prawa. Nawet i cudzoziemiec jest u nas wolny równie iak my, gdy chce zachować nasze prawa, gdyż może czynić bezkarnie iak my, to wszystko co nie jest zakazane prawem.

Jeżeli sama Anglia mogła tak sprawiedliwie zarzucać Monteskiemu zbytne upowszechnienie jego polityczney zasady, cóż sądzić o inszych Narodach, np: Francyi, Hiszpanii, Niemcach, Moskwie... gdzie lud tak był dalekim od rządzenia się sam przez siebie i od tworzenia swych praw bądź przez siebie samego, bądź przez swych Reprezentantów? Co nawet o onych Rzeczachpospolitych tak w Szwajcaryi, iak we Włoszech, existing pod ów czas, gdzie wszystkie trzy Władze były połączone w jednym Senacie, i gdzie Montesquieu, podług swoich wyrazów, znajdował i czuł, w każdym momencie *despotycznego Xiążęcia*?

Widoczna zatem, iż trzeba było albo wybić ludom z głowy buntownicze Monteskiego zasady, albo pozwolić całej Europie, ażeby poglądając na siebie iak niewolnicę, zapędziła się do zrzućcenia iarżma przez generałną rewolucyą Rządów. Trzeba było, żeby się obrał człowiek z geniuszem do zepsucia wrażeniów które sprawił geniusz Monteskiego. Nieszczęście Europy zrządziło rzecz przeciwną.

Zasłużył wprowadzić Montesquieu pochwałę ludzi uczonych, co do wielu punktów swojego
Dr.

Ducha Praw; lecz Sofistowie nāybardziej admiirowali i uwielbiali część iego traktuiacā o zasadach wolności, równości i prawodawstwie, które wytykały barbarzyński despotyzm ówczasowych Rządów w Europejskich Narodach. Wybaczyli oni z łatwością iego restrykcyom, protestacyom wybiegom, ciemnościom, czyli iak ie ochrzcił d'Alembert *niewinnym hytrościom*; bo widzieli iż dosyć było tym czasem, gdy iuż otworzył drogę i pokazał iak daleko można się w nicy zapędzić.

Naypierwszy który się ofiarował do iey rozszerzenia był Ian-Iakob Rousseau, sławny ów Obywatel Genewy, którego baczyliśmy tak pomocnego Sofistom niezbożności w ich sprzysiężeniu przeciwko Ołtarzowi. Stawił się on ieszcze użytecznieyszym człowiekiem dla Sofistów rebellii, służąc im za przewodnika w spiknieniu przeciw Tronowi. Urodzony Obywatel Rzeczypospolitey, powiadał sam o sobie iż *rodził się z nienawiścią Królów*, iak Wolter z nienawiścią Chrystusa. Miał on więcej talentu nad Monteskiego do nadawania błędom tonu ważności, i dziwactwom pozoru głębokości. Posiadał mianowicie onę odwagę, która niekontentnie się poświęca odkrywaniem zasad, ani lęka się konsekwencyów. Przewyższył swego Mistrza, i w politycznych teoryach bardzo daleko zostawił go za sobą.

Duch Praw pokazał się w roku 1748, a *Kontrakt towarzyski* (*Contrat Social*) Jana Jakóba Rousseau w roku 1752. Montesquieu umiał obudzić wyobrażenia wolności i równości; Jan-Jakób umiał je przerobić na najwyższe szczęście człowieka. Jeżeli kto chce widzieć, mówi on, na czym zawisło najwyższe dobro wszystkich, znajdzie je zredukowane do tych dwóch pryncypalnych przedmiotów wolność, równość. Wolność, ponieważ każda podległość partykularna jest częścią siły oderwaney od ciała krajowego; równość zaś, ponieważ bez niej niemożę istować wolność (a).

Montesquieu nie śmiał decydować, czy Anglicy są wolniemi lub nie. W ten czas nawet kiedy naysurowiecy krytykował inne rządy, oświadczał się z intencją że niemysli im uwłaczać, ani martwić kogo. Jan-Jakób gardzi temi próżnemi ceremoniami, i przemawia do wszystkich ludów w tonie sobie zwyczajnym. Człowiek urodzony jest wolnym, a wszędzie znajduje się w kajdanach (b).

Zdawało się Monteskiemu, iż dla utworzenia wolności potrzeba ażeby człowiek sam sobą rządził, ażeby zawsze stanowił swoje prawa, i czynił swoją wolą; ale środek do tego widział się mu przytłuczony w małych krajach, w wielkich zaś

(a) *Contrat Social*, liv: 2. chap: 11.

(b) *Contrat Social*, Chap: 1. premiers mots.

niepodobny. Jan-Jakób byłby poczytał za fałszywą taką zasadę, której niepodobna jest praktyka. Uznawszy więc za prawdziwą w teorii zasadę Monteskiego, tym samym wziął sobie za powinność poprawić swego Mistrza, okazując iey podobieństwo, i ułatwiając wykonanie. Oto iego problema.

„Wynaleść formę Spółeczeństwa, któraby
„broniła i protegowała ze wszystkier siły wspól-
„ney osobę i majątek każdego z członków, i
„przez którą każdy iednoczący się ze wszystkimi
„nieśłuchałby iednak tylko siebie samego, i
„zostawał tak wolnym, iak był przedtym; ta-
„kie jest, mówi Jan-Jakób, problema fundamen-
„talne, które *kontrałt towarzyski* rozwiąże.” (c)
Na iedno wyidzie, iak gdyby był powiedział, że istotnym przedmiotem iego *Kontrałtu towarzyskiego* jest urealizowanie zasady Monteskiego, czyli podanie każdemu człowiekowi który zna się bydź wolnym, środków do rządzenia siebie samego, i niepodlegania inszym prawom, tylko tym, któreby sam ustanowił.

Nie łatwo było pojąć, iakim sposobem po zawartym Kontrałcie towarzyskim miał człowiek równie znaydować się wolnym, iak gdyby go nie był zawierał; iakim sposobem poddawszy się przynajmniey pod większość głosów, czyli wotów swoich współtowarzyszów, miałby zostawać ieszcze

(c) *Lib. 1. Chap. 6.*

tak niepodległym, iak w ten czas kiedy w swych sprawach nie radził się tylko swej własney woli. Znaczyło to iedno, co powiedzieć: iż przedmiotem towarzystwa Cywilnego iest zachowanie całkowitey wolności poprzedzającej wszelki rząd Cywilny, którą zowiemy wolnością stanu natury; lubo przecież podług wyobrażeń podanych przez samego Autora, *Kontrakt towarzyski* istotnie pociąga za sobą ofiarę części teyże wolności, dla zachowania reszty, dla okupienia szacunkiem takiej ofiary pokoin, bezpieczeństwa swoiey osoby, swego majątku, swoiey rodziny i wszystkich inszych korzyściów społeczeństwa cywilnego.

Jeszcze trudniejszym stawało się do rozwiązania to polityczne problema, gdy przydał Jan - Jakób: *Rzecz bardzo iasna, że iest naypierwszą intencją ludu, ażeby rząd nie zginął* (d). Przy tey drugiej maxymie już niechodziło o rządzenie istotnie samym sobą, albo czynienie zawsze swej woli i swoich praw, lecz o to aby mieć dobre prawa, od kogożkolwiek byłyby ułożone, i bydź rządzonym tak iżby rząd został ocalonym.

Żadne trudności ani kontradykcyje nie potrafiły wstrzymać Jana-Jakóba. Uwziąwszy się na urzeczywieszczenie zasady Monteskiego, i nabiwszy sobie raz głowę, że każdy człowiek wolny powinien koniecznie rządzić się swoją własną wolą, i żaden lud wolny nie powinien podlegać tyl-

(d) *Liv: 4. Chap: 6.*

ko prawom które sam ustanowił, już nie chciał nic więcej wystawić sobie wprawie, tylko *wyraz woli powszechney*. Ta pretensya znosiła iednym słowem wszystkie aż dotąd przez wszystkich Xiążąt, Królów, Cesarzów tworzone prawa, do których układu nie wpływał głos panujący ludu. Nie wahał się już przeto Autor wymówić poufale: „Niech nikt nie pyta więcej, do kogo należy „moc stanowienia praw; ponieważ one są *wyrazem woli powszechney*. — Władza prawodawcza należy do ludu, i niemoże należeć tylko do „niego. — To, co człowiek iakizkolwiek bądź „stanowi ze swej głowy, nie jest prawem — ponieważ lud podległy prawu powinien być *iego twórcą*” (e)

Taki był pierwszy wniosek który Jan-Jakób uczeń Monteskiego wyprowadził z główney zasady swojego Mistrza i z podziału troiakięj władzy. Drugi wniosek iego był nie mniej podchlebny dla pospólstwa. Całe panowanie podług Jana-Jakoba zamykało się w prawodawczej władzy; tę władzę przywłaszczwszy ludowi wniósł, że *lud jest panującym*, i tak dalece z natury panującym, iż nie może nawet poddać się inszemu panującemu. Wszelka podległość ze strony iego znaczyła w nowey szkole zgwałcenie aktu, przez który każdy lud *exystnie*; zaś zgwałcić ten akt na iedno wypadało dla ludu iak zniweczyć siebie

(e) Liv. 3. Chap. 1.

samego. A ztąd pochodziło nakoniec, że każda podległość ze strony ktoregokolwiek ludu jest nieważna na fundamencie onego wielkiego Axioma: *ex nihilo nihil fit*, z niczego nic się nierobi (f).

Obawiając się P. Jan-Jakób ażeby iego lekcyja nie była komu przyciemna, wracał się po kilka razy i do zasady i do wniosków. "Panowanie, „powtarzał on między inszemi rzeczami, nie znacząc nic innego tylko wykonywaniem woli „powszechney, nie może się nigdy alienować. — „Skoro tylko lud przyrzecze postuszeństwo, roz- „wiązuje się przez ten sam akt, i traci własność „ludu. *W momencie gdy nastaje Pan, już nie „masz panującego, i w ten czas ciało polityczne „zuiweczonym zostaje.*" (g)

Nie można było mówić iasniej do ludów: Do tych czas mieliście Królów, których nazywaliście *Panującemi*. Jeżeli chcecie przestać być niewolnikami, zróbcie się *Panującemi* dla dyktowania sobie samym wszystkich praw waszych, i niech wasi Królowie, jeżeli wam ich ieszcze potrzeba nie będą więcey tylko sługami urządzonemi do postuszeństwa prawom waszym, i do przestrzegania ażeby były zachowane przez inszych.

Lękał się Montesquieu, ażeby temu ludowi prawodawcy nie zabrakło rozumu do roztrząsania praw i interesów krajowych, lubo ta boiaźn nie

(f) *Lix: 1. Chap: 7.*

(g) *Liv: 2. Chap: 1.*

odraziła go od przyjętej zasady. Jan-Jakób wsparty na tej samej zasadzie nie widział nikogo sposobniejszego nad lud do wciągnięcia iey w praktykę równie iak płynących z niey wniosków. W tym nowym systemacie nie tylko wola powszechna ludu mogła stanowić prawo, lecz nad to jeszcze ten lud stawał się nieomylnym w ustanowieniu praw swoich, ponieważ, mówi Autor: *Wola powszechna jest zawsze sprawiedliwa, i dąży zawsze do publicznego pożytku, i tego ludu którym tak gardzą, nie można nigdy przekupić* (h). Można go wprowadzić oszukać (i): lecz iakożkolwiek się go oszuka, lud panujący przez to samo że jest, zawsze jest tym czym być powinien (k).

Dla zapobieżenia niespokojności ludu w ustanowieniu praw, nadawał mu Montesquieu Reprezentantów, czyli ludzi, którzyby stanowili prawa za niego. Jan-Jakób osądził, że ci Reprezentanci byłiby tylko Reprezentantami imieniem; że Montesquieu każąc ich obierać przydawał ludowi prawdziwych Adwokatów, i Prokuratorów, to jest ludzi umocowanych do roztrząsania jego interessów, właśnie iak Opiekun trudni się interessami swojego Minorenną; że tacy Adwokaci, Prokuratorowie i Opiekunowie których zdania musiałby się lud trzymać, mo-

(h) *Liv. 1, Chap. 3.*

(i) *Ibid*

(k) *Liv. 1, Chap. 7.*

gliby mieć opinie i wole przeciwne jego opinii i woli; że nakoniec byłoby to ludowi narzucić prawodawców, zamiast jego samego uczynić prawodawcą. Ztąd przydał na złość swemu Nauczycielowi: „Panujący, to jest lud, który jest „tylko zbiorowym istestwem: nie może być „reprezentowany iedno przez siebie samego, „można wprowadzić przełąć władzę, ale nie „wolą — Może nad to powiedzieć Panujący: „chcę teraz czego chce taki Człowiek, albo przy- „najmniey o czym powiada że chce, ale nie może „mówić: Czego będzie chciał iutro ten człowiek, „i ja też będę chciał; ponieważ niezgodna jest „z rozumem, ażeby wola miała krępować się na „przyszłość (l).“

Z tych rozumowaniów wypływały własności i przywileje, których Montesquieu nie byłby pewnie chciał odmówić ludowi panującemu, ale nie śmiał wystawić ich na publikę. *Lud panujący stanowi prawo, i iakieźkolwiek byłoby to prawo ustanowione od ludu nie może być niesprawiedliwe, ponieważ nikt nie jest niesprawiedliwym względem siebie samego (m). Lud panujący stanowi prawo, lecz żadne prawo nie może go obowiązywać, bo, przydać Jan Jakób w każdym gatunku sprawy zawsze jest w mocy ludu odmienić prawo chociaż naywybornieysze.*

(l) Liv. 2, Chap. 1.

(m) Liv. 5, Chap. 7.

Jeżeli mu się podoba, szkodzić sobie samemu, któżby miał powagę, ażeby mu przeszkodził (n).

Nakoniec w Systemacie Monteskiego największa trudność dla ludzi wolnych mających rządzić się przez siebie samych i stanowić swe prawa, pochodziła z niepodobienstwa odbywania w wielkich krajach zgromadzeń ludu prawodawczego. To niepodobienstwo znikło w oczach Jana-Jakoba, gdyż on czuł dobrze, że trzeba albo porzucić zasadę, albo nie lękać się żadnych jej konsekwencyów. Zgład ani Parlament, ani Stany generalne nie wystarczyły dla niego, lecz trzeba mu było prawdziwego zgromadzenia ludu, i całkowitego ludu. Mówi więc dalej: „Panujący (lud) nie mający innej siły tylko prawodawczą potęgę, nie działa tylko przez prawa; ponieważ zaś prawa są aktami autentycznymi powszechnej woli, nie może przeto działać ten panujący, tylko kiedy lud zgromadzony zostaje. Lud zgromadzony powie kto? Co za chymera! Jest to dzika chymera, ale nie była nią przed dwiema tysięcy lat. Izaliż ludzie odmienili naturę? Granice podobienstwa w rzeczach moralnych są mniej ścieśnione, niżeli się nam wydaie. Są to nasze słabości, nasze występki i nasze przesady które je ścieśniają. Niekochanne ludy nie wierzą wielkim ludziom, podli niewolnicy u-

(n) *Liv. 2, Chap. 12.*

„śmiechają się z szyderską miną na ten wyraz wolność, (o).”

Jakożkolwiek zaufał sobie Jan-Jakób wymawiając te słowa, przykłady jednak na których się gruntuje są całę niedorzeczne ku okazaniu zgromadzeń panującego ludu, na jakie on zakrawał. Byli to Obywatele *Ateńscy* albo *Rzymscy* zajmując bezprzestannie swoje publiczne miejsca. Ale ci obywatele nie byli ludem panującym. Granice Państwa były niezmierne, i w całym tym Państwie, zamiast lud być panującym, był owszem niewolnikiem czterech kroć sto tysięcy podłych despotów obywatelami nazwanych to jest armii zawsze gotowej wyruszyć z Obozu zwanego *Rzym*, dla uderzenia na Miasta lub Prowincye zamysłaiące otrząsnąć się z izarżma. To samo mówić można w proporcya o Obywatelach *Ateńskich* despotach swych *Koloniów* i *Miast* sprzymierzonych.

Przykłady wytknięte przez Jana-Jakoba dowodzą tego samego, co nam tak iasnie okazała *Francuzka Rewolucya*, że Miasto potężne iak *Rzym* i *Paryż*, gdzie wszyscy mieszkańcy zamieniaią się w Żołnierzy, może wygodnie nadać imię wolności i równości swym rewolucyom, lecz zamiast iednego Krola którego pierwsi wygnali, drudzy zamordowali, pod pretextem wydzwignienia się z despotyzmu, przerabiają się ci sa-

mi mieszkańcy na cztery lub pięć kroć sto tysięcy despotów tyranizujących nad Prowincjami, i na wzajem tyrannizowanych przez swoich Demagogów. Świadkiem co do Prowincyów Ind Lyonński, Rouenski, de Bordeaux i wszystkich Miast, które chciały wyłamać się z iarżma Miasta despotycznego Paryża. Świadcami co do samego Paryża raz Robespierre ze swemi kolegami, drugi raz pięci Królów.

Trafiło się czasem Janowi - Jakóbowi przeczuwać te nieprzyzwoitości, lecz ani w ten czas nie odstępował swej głównej zasady ludu *panującego* i powszechnych jego zgromadzeń. W ten czas udawał się z Monteskim do cnoty republikańskiej tegoż panującego ludu. Wyznawał iednak „że niemasz rządu tak podległego Cywilnym wojnom i wewnętrznym kollizyom „iako demokratyczny i gminny (ten sam którego *cnota* sprężyną), bo nie masz żadnego, „któryby dążył tak silnie i ustawicznie do odmianny formy, i któryby wymagał więcej czułości „i odwagi do utrzymania swoiey (p).” Śmiał nawet twierdzić, że do rządzenia się demokratycznie potrzebaby ludu złożonego z Bogów; gdyż rząd tak doskonały nie stosuje się dla ludzi (q). Chcąc iednak koniecznie utrzymać się przy swoim planie, patrzmy iakiey chwycił się rady. Wy-

(p) *Liv. 3, Chap. 4.*

(p) *Ibid.*

wołał z *ziemi wolności* wszystkie obszernie Państwa, obierając same tylko małe kraje (r). Dosyćby było ażeby taki kraj miał jedno Miasto a przynajmniej żeby nie miał żadnej Stolicy.

Nauka Jana-Jakoba dotycząca ten przedmiot brzmi w takich terminach: „Miasto, mówi on, „niemniej jak Naród, nie może prawnie być „poddane drugiemu, ponieważ istotą ciała politycznego jest zgoda posłuszeństwa i wolności, i ponieważ te słowa poddany i panujący są „względami jednoistnymi (*des correlations identiques*) których wyobrażenie łączy się pod jednym słowem Obywatel.” Wiaśniejszym stylu takie jest tłumaczenie: że wszyscy panujący i razem poddani jednego kraju są Obywatelami jednego Miasta; że Obywatel panujący i poddany Warszawski nie znaczy nic w Krakowie i w Poznaniu, równie jak Obywatel poddany i panujący w Krakowie lub Poznaniu jest Cudzoziemcem w Warszawie, Lublinie, Kaliszu—, że nakoniec Obywatele jakiegokolwiek Miasta nie mogą być poddanymi panującego mieszkającego w innym Mieście. Przetoż mówi dalej Jan-Jakób: „Zawsze jest źle łączyć wiele Miast na jedno główne Miasto (tu znaczy Państwo)—Nie „trzeba zatem zarzucać nadużyć Państw „wielkich, temu który niechce mieć tylko małe. „Ale iakże nadać małym Państwom dosyć siły

(r) Ibid.

„do oparcia się wielkim? Jako niegdy Miasta
 „Greckie opierały się wielkim Królom, i jako
 „później Hollandya i Szwaycarya oparły się Au-
 „stryackiemu Domowi. (Chciał tu wyrazić Au-
 „tor, że w Systemacie wolności i równości ludu
 „panującego trzeba podzielić wielkie Państwa na
 „Demokracye skonfederowane.) Nakoniec ieże-
 „li nie można skłubić Państwa do słusznych
 „granic, tedy jeszcze jeden sposób zostaje, to
 „jest, żeby nie cierpieć w nim Stolicy, ale prze-
 „nosić rząd kolejno do każdego z Miast, i tam
 „zgromadzać stany Państwa, czyli lud panują-
 „cy. (8).“

Żeby zaś nie zarzucać P. Janowi-Jakóbowi,
 iż te małe Państwa demokratyczne, podzieliwszy
 wielkie Narody na drobne Prowincye skonfede-
 rowane, wystawiłyby ie tym samym na udęcze-
 nia (przez wojny Cywilne i wewnętrzne kolli-
 zye, iak sam powiedział wyżej, pozwolił w re-
 szcie na Arystokracye. Poczytał ie nawet, a mia-
 nowicie Arystokracją obieralną (*elective*) za
 najlepsze ze wszystkich rządów. (t). Ale bądź
 w Demokracji, bądź w Arystokracji, bądź na-
 wet w Monarchii, zawsze u niego sam lud był
 panującym, i zawsze potrzeba było zgromadzeń
 ludu panującego. Potrzeba ich było częstych,
 peryodycznych i tak uregulowanych, iżby żaden

(8) Liv. 3. Chap. 13.

(t) Liv. 5. Chap. 5.

Xiąże, Król, lub Magistrat nie mógł im przeszkodzić, *bez deklarowania się otwarcie gwałcicielem praw i nieprzyjacielem Narodu* (u).

Zawsze porządniej wnioskujący Jan-Jakób, niżli Montesquieu, od którego przejął zasadę, mówi dalej: „Zgajenie tych zgromadzeń, których całym przedmiotem jest utrzymanie traktatu towa zyskiego, powinno czynić się zawsze przez dwie propozycye, któreby nigdy nie były przytłumione, i któreby oddzielnie przechodziły przez wota czyli głosy.”

„Pierwsza: Czyli podoba się Panującemu (ludowi) zachować teraźniejszą formę rządu?”

„Druga: Czyli podoba się ludowi ((temuż Panującemu) zostawić iego Administracyą przy tych którzy ją aktualnie sprawują” to jest utrzymać ten Magistrat, tego Xiążęcia lub Króla, którego sobie nadał?

Te dwie kwestye w Systemacie ludu panującego są jeszcze wnioskami oney głównej zasady położoney przez Monteskiego: że każdy Człowiek wolny, czuiący iż ma wolną duszę, powinien sam sobą rządzić. Gdyż ten człowiek albo ten lud czuiący w sobie wolną duszę, mógłby bardzo łatwo niechcieć być rządzonym dzisiaj, iak był rządzony wczoray. Gdyby zaś nie

(u) Liv. 3, Chap. 18.

mógł tego dokażać, iakżeby miał poczytać się za wolny, zniewolonym zostawszy do utrzymania i tey samey formy rządowey, i tych Naczelników których sobie dał wczoray?

Filozofa mniey determinowanego niżli Jan-Jakób byłaby ta konsekwencya zniewoliła do porzucenia zasady. Byłby ten filozof tak zaczął rozumować: Każdy lud który przegłada, na iakie nieszczęścia wystawiaią go bezprzestanne rewolucye w iego formie rządowey, mógł bez swiego upodlenia i rzucenia się w kaydany nadać sobie Konstytucyą którą poprzysiągłby zachować; mógł sobie obrać i nadać Naczelników i Urzędników którzyby również przysięgli rządzić go podług tey Konstytucyi. Taka umowa iest kontraktem, który zgwałcić byłoby zbrodnią i świętokradztwem równie iutro iak dzisiay. Jeżeli powie Jan-Jakób, iż przez kontrakt tego gatunku sakryfiknie lud swoię wolność i rzuca się w niewolą; niechże też nazwie niewolnikiem każdego uczciwego Człowieka, który sądzi się obowiązany dotrzymać obietnicy daney dnia wczorayszego i przysięgi uczynioney, ażeby żył w kraju podług prawa; Lecz to rozumowanie nie byłoby poruszyło zdania Jana-Jakóba. Był to błąd nazbyt gruby w iego perswazyi, ażeby Konstytucya obowiązująca lud i iego Naczelników do zachowania miała znaczyć kontrakt pomiędzy tymże ludem i Naczelnikami przez niego obranemi. Przyczyna iego taka, że byłaby rzecz

dzika i samey sobie przeciwna, ażeby Panujący nadawał sobie zwierzchnika, albo żeby obowiązać się do postuszeństwa przełożonemu było zrobić się zupełnie wolnym (w).

Tak daleko doprowadziło Jana-Jakóba wyobrażenie ludu panującego i istotnie panującego, ludu który chcąc być wolnym, powinien rządzić się sam przez siebie, i koniecznie posiadać moc do zgładzenia dzisiaj tych wszystkich praw, które wczoraj przysiągł zachować. Jakożkolwiek dzika konkluzya w oczach rozumu, przypadła przecież do gustu Sofisty Autora rewolucyinego, gdy przydał: „Kiedy więc wypadnie, „iż lud ustanawia rząd dziedziczny, bądź Monarchiczny w której familii, bądź Arystokratyczny w jakim porządku Obywatelów, nie jest „to obowiązek który bierze na siebie, lecz tylko forma tymczasowa, którą nadaie Administracyi, dopóki mu się nie upodoba inaczej o niej „rozrządzić (x).” to jest, dopóki mu się nie upodoba wygnać swój Senat, swój Parlament; lub Króla.

Niech nie zadziwia Czytelnika, iż się tak zagłębił w to buntownicze Systema. Istotnym jest interessem Historyi odkryć wpływ Sofisty Genewskiego do wojny którą rewolucya skojarzona przez braci jego sprzysiężców

wypo-

(w) *Liv. 5, Chap. 4.*

(x) *Liv. 3, Chap. 18.*

wypowiedziała Tronom wszystkich Monarchów; trzeba zatem aby należycie wyjaśniła jego naukę, chcąc przystosować przyczyny do swych skutków. Jeszcze obaczmy iak aplikuje tenże herszt buntowników zasady swoje do Monarchów, i posłuchajmy lekcyów które dyktuje ludom względem ich Królów.

Jeszcze i w tym miejscu na fundamencie założonym przez Monteskiego wznosi Jan-Jakób swoją dziką budowę. Przyznaie on równie iak jego Nauczyciel konieczną potrzebę odłączenia władzy prawodawczej od władzy wykonawczej; lecz zawsze zuchwalszy nad Monteskiego ledwo czcze imię zostawił dla Monarchów: „Nazywam „Rzeczpospolitą, mówił on, każdy kray rządzoney prawami, pod iakąkolwiek znajdował „by się Administracyą; bo w ten czas tylko interes publiczny rządzi i rzecz publiczna ma swoje „ie znaczenie.— Ażeby rząd był prawny, nie „trzeba mu *miejszczać się z Panującym, lecz trze- „ba mu być jego Ministrem. Na ten czas su- „ma nawet Monarchia będzie Rzeczpospolitą(y).*

Te ostatnie wyrazy każą nam wierzyć, iż Jan-Jakób uznawał przynajmniej za prawnego Króla tego, któryby przyjął prawo ludu, który chciałby mieć lud za swego Pana, i nieznaczyć tylko Ministra, a nawet niewolnika tego najsłabszego ludu. Mówię niewolnika, bo wszak

(y) *Liv: 1. Chap. 6. et Note.*

istotna maxyma Systematu tego tylko człowieka za wolnego uznaje, który stanowi prawo, przeciwnie każdego niewolnikiem ogłasza, który odbiera je od innych. Cóż tedy? Lud stanowi prawo w Systemacie Jana-Jakoba, król odbiera je od ludu, więc sam tylko Król w całym Narodzie jest niewolnikiem ludu panującego.

Pod temi warunkami pozwala wprowadzić Jan Jakób na Króla dla wielkich krajów: ale dać zaraz znać ludom, że potrzeba Króla w takowych krajach pochodzi z ich winy, że byliby lepiej nawykli obywać się bez Królów, gdyby dobrze zwyli, iż *im bardziej powiększa się kray, tym bardziej zmniejsza się wolność; że ich rzeczywisty interes wyciągał posiadać raczy sto razy mniejszą powierzchnią ziemi, dla zrobienia się sto razy wolnieyszymi; że jeżeli jest trudna aby wielki kray był dobrze rządzony, tedy daleko trudniej, aby był dobrze rządzony przez jednego człowieka (1).*

Ale nakoniec iakieżkolwiek są kraie, każe nam Jan-Jakób dobrze pamiętać o tym, iż *cała godność ludzi nazwanych Królami, jest szczere tylko Kommissya, Urząd w którym iako prości Zastępcy Panującego wykonywają pod jego imieniem władzę której ich zrobił depozytarzami, i*

(x) *Lib: 3, Chap: 1.*

którą tenże Panujący mocen jest ograniczyć, zmodyfikować, odebrać kiedy mu się podoba (1)

Jeszcze i pod takiemi warunkami ci Królowie Kommissarze ludu panującego nie długo existowałiby na świecie, gdyby żądanie Jana-Jakóba wysłuchane zostało. To żądanie rozciąga się od końca do końca iego rozdziału pod tytułem o *Monarchii*. Tam zgromadza Sofista wszystkie pretendowane nieprzyzwoitości Królestwa bądź obieralnego, bądź dziedzicznego; tam zawsze poglądając na mniemane cnoty ludu i mnóstwa, nie upatruię na Tronach tylko samych tyranów, albo despotów niecnotliwych, interessowanych, ambitnych... Nawet nie lękał się dołożyć, że gdybyśmy chcieli przez Króla rozumieć człowieka który rządzi dla pożytku swoich poddanych, wypadłoby sądzić, iż od początku świata nie było jeszcze ani iednego króla (2).

Nayprościeysze wnioski tego całego Systematu okazują się takie: Że każdy lud gorliwy o zachowanie swych przywilejów wolności i równości, powinien nayprzód starać się aby się obył bez Króla, i nadać sobie konstytucyą republikańską, Że ludy sądzące; iż im potrzeba Króla, powinny użyć przyjemnicy wszystkich ostrożnościów dla utrzymania nad nim powagi panujących, a mianowicie nigdy nie zapominać o tym, iż w swym

(1) - *Ibidem*.

(2) *Liv: 3. Chap: 6. et Note sur le chap: 16.*

charakterze panujących mają prawo pozbyć się Króla którego utworzyli, pokruszyć jego berło i Tron obalić za każdą razą kiedy się upodoba. Żaden z tych wniosków nie zastraszył Genewskiego Sofistę. Trzeba było koniecznie albo przypuścić ie wszystkie, albo chybiać słuszności, iak zrobił iego zdaniem Montesquieu, i znowu wtrącić ziemię w kaydany. Kiedy mu zarzucano, że Narody niegdy naybardziej napoione temiz samymi wyobrażeniami ludu wolnego, równego i panującego, były właśnie te, gdzie znajdowało się naywięcej niewolników, kontentował się odpowiedzią: *Taka była wprawdzie sytuacja Sparty; co zaś was dotyczy ludz dzisieysze, wy nie macie żadnych niewolników, ale sami nimi jesteście. Wy opłacie ich wolność waszą wolnością. Chwalcie się iak chcecie z tą preferencyą, znajduię w niej więcej nikczemności, niżli ludzkości* (3). I tak zawsze żywszy, zawsze zachwalszy nad swego Mistrza Russo, nie umiał zamilczeć żadney konsekwencyi buntowniczey Monteskiego zasady, nie umiał żadnemu Narodowi przepuścić, mówiąc do wszystkich razem: *Jesteście niewolnicy pod Monarchami waszemi.* Jeszczą i w punkcie dotyczącym Religią, poprawił Monteskiego Jan-Jakób. Tamten przy najmniej politykował z Chryścyanizmem wawoim rebelizanckim Systemacie; ten zaś odezwał

(3) Chap: 13.

się po prostu; że nie zna nic przeciwniejszego duchowi towarzyskiemu nad Ewangeliczną Religiją. Prawdziwy Chrześcianin był u niego człowiekiem zawsze gotowym do poddania się pod iarrzmo Kromwelów i Katylinów. Pierwszy poczytał Religiją Katolicką za Religiją rządów umoderowanych czyli umiarkowanych Monarchiów, a Religiją Protestanckę za Religiją Rzeczówpospolitych (4); drugi nie potrzebował ani Chrześcianina Katolika, ani Chrześcianina Protestanta. Skończył on swe Systema na tym samym głupstwie Baylego, które zbijał Montesquieu; to jest nie uznawał dla ludu wolnego, równego i panującego żadney inszey Religii prócz Deistowskiey. I tak dla podkopania wszystkich Tronów Królewskich wywołał z Religii Stahu wszystkie Chrystusowe Ołtarze (5).

Ta sama konkluzya dała Janowi-Jakóbowi wielką preferencyą nad Monteskiego w zdaniach braci Sofistów. Czas miał wyjaśnić które z tych dwóch Systematów miało bardziey gustować. Niechay Czytelnik porównywa ich skutki, niech zważa naturę i progressa opinii; a tym mniey zadziwi się, gdy obaczy tryumfujące w czasie Systema tey Szkoły, która dyktowała mniey względu dla Ołtarza i Tronu.

(4) *Esprit de Lois. liv: 24. chap: 5.*

(5) *Contrat Soc: Voyez tout le dernier Chapitre.*

R O Z D Z I A Ł IV.

Trzeci stopień sprzysiężenia. Skutek powszechny Systematów Monteskiego i Jana-Jakóba Rousseau. Zmowa Sofistów i połączenie ich spiknienia przeciw Tronowi, ze spiknieniem przeciwko Ołtarzowi.

Porównywaiąc dwa Systemata któreśmy przedstawili, łatwo jest doyrzec, iż wyobrażenia wolności i równości polityczney wzięły w umyśle Monteskiego i Jana-Jakóba taki obrot, kierunek i modyfikacyą, iakich naturalnie kazała się spodziewać różność kondycyi tych dwóch sławnych pisarzów. Pierwszy wychowany w klasie społeczeństwa, którą dystyngwuią tytuły i bogactwa, daleko mniej prychylił się do oney równości która miesza i zbija w iedną masę wszystkie Obywatelów porządki. Pomimo swojej admiracyi dla starożytnych Rzeczówpospolitych uważał on, że „zawaze znayduią się w Narodzie ludzie dystyn-
 „gowani przez urodzenie, bogactwa, albo ho-
 „nory; że gdyby się tych ludzi zamięszało mię-
 „dzy pospółstwo, i gdyby pomiędzy nim nie
 „mieli tylko ten sam głos który insi, wolność
 „powszechna byłaby ich niewolą, i nie mieliby
 „żadnego interesu oney bronięcia.” Formował
 zatym z tych ludzi ciało, które mogło miarkować

obradę ludu, równie iak lud mógł nawzajem miarkować iego obrady; w znaczniejszych zaś Państwach przypuszczał Króla, który miał mieć prawo moderowania iak pierwszych tak i drugich (a).

To systema miało w czasie wystawić Jakóbinom Monteskiego za Oycę Arystokracji. Ostrożność którey chwycił się nierozciągania swych wyobrażeń daley za Anglią, gdzie ie skoncyptował, zasłania go od podeyrzenia iakoby chciał przewracać rząd swej Ojczyzny. Ta iednak ostrożność nie przeszkadzała Czytelnikom zasięgać głębiey, i trzymać się raczey ducha niżeli słów iego Systematu.

Francuzi byli pod ów czas mało ćwiczeni w politycznych dyskusyach, i bardziey przyzwyczajeni do używania korzyściów swego rządu pod dobrym Monarchą, aniżeli do roztrząsania badań dotyczących iego powagę. Będąc wolnemi pod prawami, nie pytali się, iak im te prawa mogły wolność nadawać, kiedy nie tworzyli ich sami. Nowość takiego przedmiotu wzbudziła ciekawość Narodu, dla kórego dosyć było na tym iedynym tytule, to iest nowości, aby *Duch Praw* uzyskał reputacyą przedziwnego dzieła. Nie mniej szą admiracyą Anglików ściągnała na siebie geniusz Monteskiego, ztąd mianowicie, iż ten pocieszny

(a) *Esprit de Lois*, livr. 11. chap. 6.

geniusz radził wszystkim Narodom na model ich Konstytucyi przestroić swoje Rządy.

Szacunek który w oney opoce miano dla Anglii, przydał wziętość *Duchowi Praw*, i sprawił, że w rozmaitych językach pokazał się na widok. Szczególniey iednak miałby się być za upodlonego Francuz, któryby go nie czytał. Tym więc sposobem trucizna buntowniczey nauki z wolna zarażała opinie, i nasienie i rewolucyi nieznacznie zapuszczało korzenie. To nasienie zamyka się całkiem w oney maxymie: *Każdy człowiek który w Narodzie wolnym iest poczytany za mającego wolną duszę, powinien rządzić się sam przez siebie.* Ta zaś maxyma ma sens iednaki z drugą: *W ciele, czyli massie ludu, znayduje się władza prawodawcza.* Admiratorowie których uzyskał Montesquieu w Klassie Arystokratów nie poznali się na wnioskach tey wielkiey propozycji. Nie dostrzegali oni, że filozofowie rebellii mieli w czasie same tylko terminy odmieniwszy, powiedzieć: *Prawo iest wyrazem powszechney woli, a ztąd zaraz formować swe konsekwencye; więc do samego ludu czyli mnóstwa należy stanowić i kassować prawa; więc lud zmieniający i przewracający wszystkie prawa podług swego upodobania, nie czyni tylko to do czego ma moc i powagę.*

Tu każdemu widoczna, że nauka Monteskiego żadnym sposobem nie mogła uiścić się w praktyce, tylko za pomocą rewolucyi przenoszącej

na lud nayznacznieyszą część władzy posiadanej do tych czas przez samego Monarchę. Idzie zatym, iż po ogłoszeniu *Ducha Praw* nie brakowało do wzniecenia teyże rewolucyi, tylko człowieka dosyć śmiałego aby nie lękał się wniosków, a nawet mógł pochłubić się z niemi, widząc ie znoszące i gładzące w wyższej kondycyi dystynkcyę i tytuły zdawające się upokarzać w oczach światowych klasę którą mu iego urodzenie wskazało. Ten taki człowiek znalazł się w Janie-Jakóbie Rousseau. Urodzony Synem prostego rzemieślnika i wychowany początkowo przy Zegarmistrzowskim warsztacie, z tym większym apetytem chwycił się lekcyów Monteskiego, im bardziey podchlebiały iego ambicyi, wystawiając mu równy tytuł do prawodawstwa i panowania w biednym Zegarmistrzu iak w możnowładcy, w ubogim chłopku iak w bogatym Szlachciżu. Cała Arystokracya Monteskiego była w oczach Geneweńskiego Sofisty próżnym marzeniem. Jeżeli użył tego słowa na wyrażenie naylepszego rządu, tedy mu swóy własny odmienny sens nadawał. Rozumiał on przez Arystokratę nie Szlachetnego lub bogatego, lecz naylepszego na Urząd obranego od ludu; i w samey nawet Arystokracji nie upatrował tylko lud prawodawczy i panujący.

Pretendował Montesquieu Szlachty, którzyby środkowali między Królem i ludem; Jan-Jakób żartuje z takiej przegrody, i poczytuje za dzikość, aby iey lud panujący miał potrzebować.

Montesquieu podzielał berło Monarchów, dając część iego drogą Arystokracji tytułów, dystynkcyów, i bogactw; Jan-Jakób bez bogactw, tytułów i dystynkcyów kruszył do szczętu to berło razem z Szlachectwem, i równaiąc część panowania swojego z częścią Mylorda, dał całkie panowanie pospolstwu. Iak pierwszy tak i drugi zapalał rewolucye, iak pierwszy tak i drugi pomimo swe oświadczenia, w mawiał w Narody, że ich rząd w ogólności iest rzędem despotyzmu; że dla wydźwignienia się z niewoli miały nadawać sobie nowe konstytucye i nowe prawa, obieraiąc Naczelników podleglejszych i mniej wolnych, końcem zabezpieczenia swey obywatelskiej wolności.

Opinia ludów miała formować się podług pierwszego lub drugiego Systematu, albo klubić się granicami wytkniętymi przez Monteskiego, albo się rozciągnąć po całej przestrzeni wskazanej od Jana-Jakóba, a to stosownie do siły, przewagi i wielości Uczniów, których miał nadać interest polityki pierwszej lub drugiej Szkole. Każdy umieiaący myśleć mógł łatwo zgadnąć przed czasem, że Montesquieu miał mieć za sobą wszystkich rebelizantów Arystokracji, insze zaś klasy tak średnie iak nayniższe miały łączyć się pod Sztandar Jana-Jakóba.

Ten miał być naturalny skutek dwóch Systematów w miarę odniesionych korzyściów nad publiczną opinią. Mógł on w prawdzie być przytłumiony przez opinią ieszcze panującą mię-

dzy ludami nie przyzwyczajonemi poglądać na siebie iak niewolników pod prawami swych Xiążąt. Mogły mowię te wszystkie rewolucyjne zasady uchybić swego celu w umysłach onych ludów, które nauczyła Religia wystawiać sobie Królów i wszystkich Naczelników społeczeństwa, iako Ministrów czyli Namiestników samego Boga rządzącego świat ziemski. Słowem, te i wszystkie im podobne Systemata byłyby spełzły przy Ewangeli, która potępiając niesprawiedliwość, arbitralność i tyranią w Xiążęciu, równie iak rebellią w poddanych, wytyka prawdziwe źródło wszelakiey władzy, zwierzchnosci, Jurydykcyi, i niepodchlebia hardości ludow iakoby każdy człowiek miał być panującym w Narodzie.

Ale już Sofietowie niezbożności byli głęboko podkopali fundamenta teyże Religii, już rachowali nazbyt znaczną liczbę swoich Sektarzów, w oney mianowicie klassie, którey sekretnie zazdrościli tytułów, dystynkcyów i władzy; łatwo więc mogli przeglądać całą korzyść, którą im przedstawiały obadwa Systemata ku wprowadzenia w porządek polityczny tych samych wyobrażeń wolności i równości, którym już byli winni tak wielkie przeciw Chrystyanizmowi sukcesy.

Aż do tego momentu nienawisć gniazda Wolterowskiego przeciw Monarchom była niepewna i bezcelna. Znaczyła ona same tylko ogólne życzenie wolności i równości zawasnione przeciw

wszelkiej klubiącej władzy; ale potrzeba iakiegożkolwiek rządu dla społeczeństwa ludzkiego przytłumiała zapędy. Zdawali się tu czuć Sofistowie, że nie dosyć jest zepsuć; i że wydzierając ludom aktualne ich prawa, trzeba było koniecznie insze dla nich obmyślić. Rzucali więc szyderstwa i potwarzy na Królów, nie pokazując jednak iakoby chcieli zaprzeczyć im powagi. Dawali lekcyę przeciw tyranii i despotyzmowi, nie zadecydowawszy ieszcze, czy każdy Monarcha jest tyran i despota. Inakszy obrót wzięły ich myśli, iak skoro dwa pomienione Systemata ogłoszone zostały. Pierwsze uczyło ich rządzić samych siebie, stanowiąc prawa razem z swemi Królami. Drugie radziło obywać się bez Królów i zrobić się panującemi na mocy praw uknowanych przez siebie. Nie długo reflektowali się nad wyborem. Zniesienie Królów zadecydowane zostało, równie iak pierwey zniwęczenie Chrystusowey Religii. Od tey więc epoki dwa sprzysiężenia przeciw Ołtarzowi i Tronowi zaczęły składać jedno nie rozdzielne sprzysiężenie w całej Szkole Sofistów. Od tey epoki głosy Woltera i iego Zwolenników miotających szyderstwa i obelgi na Królów iuż nie były wypadkami kaprysów, lecz siłami połączonemi i na urząd działającemi celnie do uskutecznienia projektu uchwaloney przeciw Tronom rebellii, i skojarzenia, stosownie do układów Jana - Jakoba, powszechney

rewolucyi Narodów, któraby iednym zamachem i Trony i Ołtarze zburzyła.

Bardzo ważny jest zarzut, ale nie mniej ważne dowody, bo wszystkie ciągnięte z własnych ust sprzysiężenców. Można nawet powiedzieć, że ich świadectwo nie jest prostym wyznaniem sprzysiężenia, lecz pychą Sofisty chlubiącego się ze swojej zbrodni, i malującego iey czarność, obłudę, oskaradność właśnie takimi kolorami iak gdyby był przedstawiał obiekt, geniusz i pracę rzeczywistej mądrości, czyli prawdziwej filozofii ku uszczęśliwieniu rodu ludzkiego. Posłuchajmy więc tych buntowników opowiadających historią swoich spiknieniów, i udawających swe komploty równie iak ich sukcesas za wielki dowód postępuku rozumu ludzkiego w zgłębianiu filozoficznych przedmiotów.

W momencie gdy Rewolucya Francuzka obaliła Tron Ludwika XVI, naybezbożniejszy i nayzartarszy z pomiędzy sprzysiężenców brzydki Condorcet imaginuje sobie, że inż nie pozostało więcey dla Sekty, tylko okazać chwałę i okryślić szczęśliwe progressa tego filozofizmu, któremu samemu należało się przypisać i wszystkie zbrodnie i wszystkie nieszczęśliwości użyte niby za fundament tworzącey się Rzeczypospolitey na rozwalinach Królestwa. Troskliwy zatym, ażeby poznać świat, którey to szkole wiiden był wdzięczność za pomienione zbrodnie i klęski, zaczyna od tłumaczenia naydawnieyszego teyże

Szkoły początku. Uznaie Oyców i Mistrzów swoich we wszystkich hereztach niezbożności i rebelii, których do tych czas wydawały wieki, aż przyszedł, nakoniec do epoki w której poglądał na uiszczoną rewolucyą i Demokracją wznoszącą się na fundamentach założonych przez szkołę Wolterowską. Ażeby Czytelnik mógł tym lepiej rozważyć i sprawiedliwiey otaxować tego wyznanie, kładzie się słowo w słowo— Oto spiknienie które nam odkrywa niby historyą i tryumf swey filozofii.

„Uformowała się prędko w Europie klasa ludzi mniej zatrudnionych odkrywaniem i zgłębianiem prawdy, niżeli iey rozszerzaniem, którzy poświęcając się na prześladowanie prześądów w kryówkach gdzie: Duchowieństwo, Szkoły, Rządy i dawne korporacye zgromadzały ie i protegowały, wzięli sobie za chlubę psuć raczy popularne błędy, aniżeli rozszerzać granice umiejętnościów. Sposób zboczny usłużenia postępkom tychże umiejętnościów, który był równie niebezpieczny iak użyteczny.

„W Anglii Collins i Bolingbroke, we Francyi Bayle, Fontenelle, Voltaire, Montesquieu i Szkoły uformowane przez tych ludzi walczyli na stronę prawdy; używając kolejno orężów, których umiejętność, filozofia, dowcip i talent pisanja mogą rozumowi dostarczyć; biorąc wszystkie, tony, praktykując wszystkie formy, od żartu do przenikającego wyrazu, od najmędrszego

„i nayobezerniejszego zbioru (Encyklopedyi) aż
 „do romanu i naypospolitszey brochury; pokry-
 „wając prawdę zasłoną, która oszczędzała o-
 „czów zbyt słabych, a zostawiała ukontento-
 „wanie domystów; głaszcząc sztucznie przesady,
 „aby im zadać pewnieysze ciosy; nie zagrażając
 „prawie nigdy wielu (przesądów) razem, ani
 „nawet iednego całkiem; ciesząc czasami nie-
 „przyaciół rozumu, i zdawając się nie wycią-
 „gać w Religii tylko połowiczney tolerancyi, a
 „w polityce połowiczney wolności; menażując
 „despotyzm gdy zbijali głupstwa religijne, a
 „obrzędy Religii gdy porywali się przeciw tyra-
 „nom; atakując te dwa biczę w ich fundamen-
 „cie, choć nawet zdawali się chcieć tylko woio-
 „wać ich nadużycia oburzając lub śmieszne;
 „i uderzając w korzenia tych drzew feralnych
 „gdy zdawali się przestawać na obcinaniu nie-
 „których dzikich gałęzi; już to nauczając przy-
 „iaciół wolności, że zabobonność pokrywająca
 „despotyzm nieprzebitą tarczą, jest nayspier-
 „wszą ofiarą którą mają poświęcić, nayspier-
 „wszym łancuchem który mają pokruszyć; już
 „przeciwnie obwiniając ią przed despotami, ia-
 „ko prawdziwą nieprzyjaciółkę ich władzy, i za-
 „straszając ich obrazem iey obłudniczych komplo-
 „tów i krwawożerczych srogościów...; lecz nie
 „przestawiając nigdy reklamować niepodległości
 „rozumu i wolności pisania iako prawa i zba-
 „wienią rodu ludzkiego; srożąc się z niezmor-
 „dowaną energią przeciw wszystkim zbrodniom

„fanatyzmu i tyranii; prześladując w Religii,
 „w Administracyi, w obyczajach, w prawach
 „wszystko co wydawało cechę ucisku, twardości,
 „barbarzyństwa; rozkazując w imie Natury
 „Królom, Woioownikom, Kapłanom, Magistratom
 „aby respektowali krew ludzką wyrzucając im
 „z energyczną surowością tę którą ich polityka
 „lub obojętność rozlewała w bataliach albo ka-
 „towniach; biorąc nakoniec za hasło rozum, to-
 „lerancyą i ludzkość.

„Taka była ta nowa filozofia, ten przedmiot
 „powszechney nienawiści licznych klassów nie
 „eksystujących tylko z łaski przesądów. Jey Na-
 „czelnicy mieli nieledwo wszędzie sztukę wy-
 „biegania się od zemsty, wystawiając się na nie-
 „chęć, ukrywania się przed prześladowaniem,
 „pokazując się dosyć aby nic nie stracili ze
 „swoiey chwały (b).”

Gdyby niezbożność i rebellia przestroione
 w osobę były obrały Condorceta z iego piórem
 do odkrycia i epoki i przedmiotu i Autorów i
 środków i całego zbrodniarstwa spisków uformo-
 wanych najprzód przeciwko Ołtarzowi, a potem
 wykierowanych naprzeciw Królom i naczelnikom
 Narodów, jakimże sposobem mogłyby te spiski
 bydź iasniey wystawione pod oczy? Albo jakim
 sposobem bohater i członek szczególniey profes-

sowa-

(b) *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain par Condorcet 9e epoque.*

rowany do wszystkich tajemnic sprzysiężenia mógłby był dokładniej wytłómaczyć dubeltowy ślub sekty, i wytknąć nam otwarciey ślub obalenia tronów, iako rodzący się bezśrednie ze ślubu obalenia Chrystusowych Ołtarzów?

Niech więc Czytelnik trzyma się tego wyznania albo raczej panegyryku spiknieniów; obaczy w nim to wszystko, co może pominąłby najśmielszy i naybiegleyszy z pomiędzy Sprzysiężenców, złączone pod piórem Condorceta ku przedstawieniu nam naycharakteryzowańszego i naypowszechnieyszego sprzysiężenia, ułożonego przez ludzi nazwanych filozofami; ułożonego mówię nie tylko przeciw Królom i wszystkim Królom, lecz przeciw samey nawet godności Królewskiej i istocie teyże godności exystującej w któreykolwiek Monarchii. Moment w którym formułę się sprzysiężenie, jest momentem gdzie Collinsowie, Bolingbrokowie i Baylowie Mistrzowie Woltera i sam Wolter, już rozszerzyli naukę swej niezbożności przeciwko Chrystusowi. Jest jeszcze i momentem gdzie Montesquieu z Janem - Jakóbem swym uczniem aplikując wyobrażenia wolności i równości do politycznych systematów, utworzyli w umysłach Czytelników onego ducha niespokojności względem tytułu Panujących, względem granic ich powagi i pretendowanych praw człowieka wolnego, bez których każdy Obywatel est niewolnikiem, równie iak każdy Król despotą. Jest nakoniec momentem, gdzie rzeczono

Systemata podały Sofistom puste teorye ku zastąpieniu Monarchów w Rządzie Narodów.

Aż dotąd zdawała się przedstawiać Sekta na samym żądaniu Królów filozofów, albo przynajmniej rządzonych przez filozofów; gdy zaś wymiarkowała, że ta nadzieia jest czczym podchlebstwem, ślubnie całkowite zagubienie wszelkiej dostojności Królewskiej, skoro tylko wyczytała w pomienionych systematach środek do obeysca się bez niej.

Nie mniej otwarcie znajdziemy tu wytkniętych i onych Indzi, którzy świadectwem Condorceta bandę Sprzysiężenców składali. Byli to Ministrowie i uczniowie *tey nowej filozofii*, którzy przed zadecydowaniem zniesienia Królów rozpoczęli od wojowania Religii, i którzy tak usilnie starali się przerobić pierw Ewangelią na *fanatyzm* i *zabobonność* w Oczach Narodów, nim poważyli się ich Monarchów na *despotów* i *tyranów* przestraszać.

Tą samą cechą oczywistości widziemy tu oznaczoną rozciągłość, środki i stateczność spiknienia. Nasi Sprzysiężency zdawali się *nie wyciągać w Religii tylko połowicznej tolerancyi, równie iak w polityce tylko połowicznej wolności*. Menażuią oni powagę Królów *gdy biią przeciw Religii*; menażuią obrzędy Religijne *gdy porywaią się na Królów*. Zdawali się *niechcieć wojować tylko nadużycia*; a tym czasem i Religia i powaga Monarchów są u nich dwiema *feralnemi*

drzewami, w których same korzenia uderzają; są dwiema biczami, które atakują w ich fundamencie, ażeby wygubić je z gruntu

Biorą oni wszystkie tony i praktykują wszystkie formy. Głaszczą sztucznie tych których staraia się skruszyć potęgę, niczego nie opuszczając aby oszukać Monarchów w momencie kiedy podkopują ich Trony. Oskarżają przed nimi Religia jako prawdziwą nieprzyjaciółkę ich władzy, a razem nieprzestawiają ostrzegać swych Sektarzów, że ta Religia pokrywa Królów niby tarcza nieprzebita; że jest najpierwszą ofiarą którą poświęcić, najpierwszym łancuchem który pokruszyć trzeba dla zrucenia izarzma Monarchów i wygubienia ich wszystkich, iak skoro uda się zniweczyć Boga teyże Religii.

Całe to zbrodniarskie igrzysko formuje się pomiędzy Sektarzami, ich umowę i jednomyślność niepodobna odmalować dokładnie. Mają swe hasła, rozum, tolerancyą, wolność, niepodległość, ludzkość; i t. d. Mają swój sekret, i nawet w ten czas gdy cali są zajęci swoim głównym obiektem używają wszystkich sztuk do iego użycia. Nie ustawiają i postępują z niezmordowaną energią. I cóż już będzie mogło nazwać się sprzysiężeniem, jeżeli go tu ieszcze nie widzimy przeciwko Tronom? Albo co więcey mogliby powiedzieć ci pretendowani filozofowie, gdyby nam chcieli oświadczyć, że ich wojna prze-

ciw Monarchom, równie iak przeciw Chrystusowi, była wojną wygubienia i zatracenia.

Próżnoby tu chciał kto zarzucać, że słowa *despotyzm i tyrania* użyte przez Condorceta nie okazują wyraźnie Królewskiej dostojności. Już powiedziałem wyżej iż tyranowie i despoty na których wykorzenienie zawzieli się Sofistowie nasi, pewno nie znaczą inszych Monarchów tylko tych samych pod któremi formułą konspiracye. Dodałem i to, że jeżeli Ludwik XVI jest u nich despotą lub tyranem, tedy żaden nayłagodniejszy i nayumiarkowańszy Monarcha nie wybiega się od takich epithetów. Ale nie wierzymy, ażeby obłuda naszych Sofistów zawsze ukrywała ich komploty przeciw królewskiej dostojności pod zasłoną wyrazów *tyran, despota*. Ten sam Condorcet który w imieniu swojej Sekty i wszystkich braci Sektarzów na tyranów i despotów naciera, nie chciał sensu tych terminów obojętnym zostawiać.

Zaledwo pozostało się Francyi imię, *imaginacya* i próżna cień Króla w Ludwiku XVI. Pierwsi owi rewolucyjni rebellizanci ochrzczeni przez siebie samych prawodawcami konstytucyjnymi, wiemy do jakiego punktu ostatniey niedołężności przyprowadzili powagę tego nieszczęśliwego Xiążęcia. Jakież więc podobieństwo despotyzmu albo tyranii mogło mieć miejsce pod ówczas przynajmniej w jego Osobie? Patrzmy iednak że ani w ten czas ieszcze nie były dopełnio-

ne śluby których Condorcet tłumaczy nam rozciągłość, przeto iż exystowało imie *Królewskiej* *dostojności*. Tu już nie powiedział Condorcet: zgubić tyrana i despotę, ale krzychał: zgubcie tego który zowie się *Królem*! I oświadczywszy że jego ślub jest ślubem wszystkich filozofów, proponował otwarcie swoje problemata sięgające się wprost do *Królewskiego Urzędu*. Tym problematom dał tytuł o *Rzeczypospolitej*. Na ich czele kładzie pytanie: *Czyli Król potrzebny dla wolności?* i tak je rozwiązuje: *Urząd królewski nie tylko nie jest potrzebny, nie tylko nie pożyteczny, lecz owszem przeciwny jest wolności, niepodobny nawet do pogodzenia z wolnością, a nakoniec przydaie: „Nie wyświadczy my przyczynom które nam mogą być przeciw stawione, honoru refutacyi, daleko mniej „odpowiemy oney zgrai płatnych pisarzów, którzy mają tak piękne racye iż nie może być „dobrego rządu bez listy Cywilney, i pozwolemy im poczytać za głupich tych, którzy mają „nieszczęście myśleć jak Mędrcomie wszystkich „czasów i wszystkich Narodów (c).”*

Otoż taka rozciągłość ślubów sprzysiężeńców rebellii w gębie tego Sofisty, który naygłębiej wpływał we wszystkie swoje sekty sekreta. Nie jest to despotyzm, lecz prosto *Urząd Królewski*, i nawet sam *Obraz*, samo czcze imie *Króla* ia-

(c) *Voyez. de la Republique par Condorcet, an 1791*

kie pod ówczas nosił Ludwik XVI, które sprzysiężnicy deklarują za niepodobne do pogodzenia z wolnością. Czegoż więc ieszcze brakuie do zupełnego uiszczenia ich komplotu ułożonego przeciw Monarchom również iak i Kapłanom? Oto bardzo się myli, ktoby chciał sądzić, że do samey tylko Francyi, lub do samey Europy ściągają się buntownicze tych rebellizantów zapędy, gdyż oni dla wszystkich krajów i klimatów których słońce dosięga, zgotowali swe plany. W tym tonie i zaufaniu prorokuie imieniem Sekty Condorcet Kapłanom i Królom, iż z łaski umowy, prac i stateczności, z którą walczą przeciw nim filozofowie, *przyidzie moment, gdzie ludzie nie będą znali inszego Zwierzchnika oprócz swego rozumu; gdzie tyranowie, niewolnicy, Kapłani i ich puste albo obtudne narzędzia nie będą znaydowały się tylko w Historyi i na Teatrach* (d). Tu dopiero widzimy całą rozciągłość zapędu sprzysiężców odkrytą przez tego samego, który pod ówczas stał na ich czele; przez tego którego naywyżsi Naczelnicy ich szkoły osądzwszy naygodnieyszym swego następstwa, poczytali sobie za wielką pociechę, iż umierając zostawiają go na ziemi dla honoru swey sekty. (e) Widzimy mówię iż trzeba było dla uiszczenia całego obiektu ich sprzysiężenia, ażeby imie Ka-

(d) *Id epoque 10.*

(e) 101 *Lett: de Volt: à d'Alemb: an 1773.*

planów i Monarchów nie exystowało w przyszłości tylko w *Historyi i na Teatrach*, tam aby stało się celem wszystkich potwarzów i obelgów sekty, tu zaś naśmiewisk i publiczney ohydy.

Lecz oprócz Condorceta mamy mnóstwo innych Sofistów, którzy dosyć poufale wygadują swój sekret, w momencie kiedy widzą, że go można wyiawić bez wystawienia na niebezpieczeństwo successów sprzysiężenia.

Zastonowmy się najprzód nad óną pamiętną Sentencyą sławnego Dziennika Francuzkiego *Mercure*, którego Redaktorami byli la Harpe i Marmontel obadwaszczególnieysi faworyci i Sekretarze Woltera: *Ramię ludu, mówią ci Żurnalistowie, wykonywa rewolucye polityczne, ale myśl mędrców przysposabia ie.* Ta w kilku słowach ułożona sentencya iest prawie tak wymowna, iak cały dyskurs Condorceta panegyrysty. Wystawia ona nam nie mniej iak tamten wszystkich pretendowanych Mędrców usposabiających od dawności cichaczem opinią ludu, i kierujących ią całą do rewolucyi która obala Tron Ludwika XVI, i nie szuka w kruszeniu iarżma Kapłanów, tylko skruszenia iarżma mniemanych tyranów. takich tyranów iak Ludwik XVI, to iest choćby nayłagodniejszych, naysprawiedliwszych i naygorliwszych o dobro swego ludu, Monarchów.

Posłuchaymy daley P. de Lamethrie iednego z niepospolitych Sofistów, bo należącego do

regestru tych, którzy umieją samemu nawet Ateizmowi nadawać kolory *Naturalney umiętności*. Ten osobliwszy człowiek połączony między Mędrców Sekty dnia 1 Stycznia 1790, rozpoczął filozoficzne obserwacye swoje od tych szumnych wyrazów: *Szczęśliwe momenta zawitały nakoniec, gdzie filozofia tryumfuie ze swoich nieprzyjaciół! Wyznawaję już sami, że światło, które ona rozszerzała od kilku lat, utworzyło wielkie wypadki, które będą dystyngwowały koniec tego wieku.*

Iakież to są te wielkie wypadki, za które nam tu każe mądry Lametherie składać homagia swey filozofii? Oto wszystkie skutki rewolucyi, która nam prezentuje Człowieka kruszącego niewolnicze kajdany i otrzasałego się z jarzma pod którym zuchwali despotowie trzymali go przez długi czas ięczącego; która nam przedstawia lud wracający do swey własności *niepodległej alienacyi to jest stanowienia przez siebie samego praw, składania Xiążąt, odmieniania ich, lub przedłużenia im bytu do swego upodobania, i nieupatrowania w swych Krolach tylko ludzi, którzy nie mogą gwałcić prawa ludu bez popełnienia kryminału obrażonego Maiestatu.*

Przez obawę ażeby ludy nie zapominały lekcyców, na których gruntuia się pretendowane ich prawa, powtarza ie Lametherie z całą wymową entuzyazmu. Przez obawę aby nie przypisywały honoru tychże lekcyców i ich konsekwent-

cyów komu inszemu prócz iego Nauczycielów; równie iak i przez troskliwość aby należycie dorywały i intencyów i lednomyślności tych którzy ie dyktowali, w samym momencie gdy Ludwik XVI stał się igrzyskiem prawodawczego i panującego motłochu odzywa się w te słowa: Są to prawdy po tysiąc i tysiąc kroć powtarzane przez filozofów ludzkości, które utworzyły drogę skutki iakie sobie z nich obiecowali. Przydaie nadto: Jeżeli Francya stała się pierwszą do zerwania łańcuchów despotyzmu, przyczyna tego iż filozofowie umieli ją przygotować do tych Szlachetnych zapędów przez mnóstwo pism wybornych. A nakoniec żebyśmy wiedzieli iak daleko mają rozciągać się wczasie te powodzenia przygotowane przez filozofią czyli zgodę iey lekcyów po tytiąg i tysiąc kroć powtarzanych, mówi ieszcze daley Lametherie: To samo światło rozszerza się u inszych ludów, i wnet one odzwą się iak Franouzi: chcemy być wolnemi— Niechay chlubne powodzenia które dziś odniosła filozofia staną się nową podniętą! — Bądźmy dobrze przekonani, że nasze prace nie będą bez pożytku.

Fundament na którym Lamethérie zasadza swą nadzieję jest ten: że wszystko przepowiada powszechną rewolucyą religijną; że Sekty równie iak filozofia nieprzyjazne despotyzmowi i Chryścjanizmowi (Massonia i Illuminizm) mnożą się i rozszerzają mianowicie w Północney Ameryce

i Niemczech; że nowe maxymy rozciągają się w cichości, i wszystkie wspomniane Sekty łączą swoje usiłowania do filozofskich.

Rozciągłość tey nadziei tak tłómaczy nako-
niec: że uzyskawszy filozofia wolność *we Fran-
cyi i w Ameryce*, poniesie ją z iedney strony do
Polski, z drugiej do *Włoch, Hiszpanii, do Tur-
czech*. a ztamtąd przedrze się aż do krajów nay-
odleglejszych do *Egyptu, Assyryi i Indow* (f)

Czy trzeba ieszcze żeby nam powiedziano
iasniey, iż cała ta rewolucya jest skutkiem sił
połączonych, ślubów i prac Sofistów dzisiey-
szych? Nauczy nas Lametherie że to oświadczył
samym nawet Monarchom, mówiąc do nich wtych
nayotwarszych terminach: „Xiążęta nie oszu-
„kuycie się! Tell podniósł Sztandar wolności i po-
„szli za nim wszyscy współobywatele iego. Potę-
„dze Filipa II. nie poszczęściło się przeciw Holan-
„dyi. Jeden ładunek herbaty uwolnił Amerykę od
„iarżma Angielskiego. U ludów które mają ener-
„gią wolność rodzi się zawsze z despotyzmu.
„Lecz Józef II. Ludwik XVI byli dalecy od wi-
„dzenia, iż ta przestroga ściagała się do nich —
„Niechay Królowie, niech Arystokratowie, niech
„Theokratowie (Panuiący Duchowni) pożytkują
„z tego przykładu! Jeżeli nie będą z niego po-
„żytkowali, ten sam Mędrzec wzniesie z polito-

(f) *Voyez observations sur la Physique, l'Hist: naturel-
le, etc. Janv: 1790, Disc: preliminaire.*

„waniem ramiona.... Jeszcze raz mówiąc: Ci u-
 „przywileiowani bardzo źle kalkulują mania u-
 „mysłu ludzkiego i wpływ filozofii. Niech obaczą
 „że ich upadek nie dla czego inszego stał się tak
 „nagłym we Francyi, tylko iż uchybili tey kal-
 „kulacyi (g)!”

Jeszcze więcej powiada P. Gudin niemniej
 wygurowany w szkole Wolterowskiej Sofista iak
 gorliwy sprzysiężeniec rebellii. Uczy on nas że
 podług intencji filozofów miała rewolucya Fran-
 cuzka być wykonana nie przez ramię pospólstwa,
 lecz przez samych Królów i ich Ministrów; że
 ich nawet przestrzegali, iż na próżno podchle-
 biają sobie zapobiedz tey Rewolucyi: „Ci sami
 „filozofowie, mówi Gudin, którzy pod starym
 „Rządem, mówili Królowi, Radzie, Ministrom:
 „*Te odmiany robią się przeciwko waszey woli,*
 „*ieżeli nie będziecie rezolwowali się uczynić ie,*
 „zapewniaią dzisiay tych którzy opierają się
 „konstytucyi: Niepodobna iest powrócić do sta-
 „rego Rządu nazbyt występnego, nazbyt okrzy-
 „czanego nawet przez tych którzy go porzucaią,
 „aby miał kiedy znowu być fundowany, iakaż-
 „kolwiek panowałaby partya (h).”

Otoż widzimy, że ci sami ludzie, którzy
 dziś pod imieniem filozofów okazują się tak go-
 racemi partyzantami rewolucyi dotronizującey

(g) *Idem Janvier, année 1791, page 150.*

(h) *Suppl. au Contrat Soc. 3. partie, Chap. 2.*

Królów i deklarujących lud panującym, słowem realizujących Systemata Monteskiego i Jana - Jakóba obalając władzę i powagę Monarchów; ci mówią sami ludzie nim udali się do ramienia ludu, już byli dosyć zaufani o przewadze usposobionej przez siebie publicznej tegoż ludu opinii, kiedy poważyli się przemówić do Ministrów i Króla; albo zrobicie sami rewolucyą której my chcemy, albo wiedźcie że w naszych rękach już gotowe są środki do iey utworzenia przeciwko waszey woli.

Stałbym się nieskończonym chąc przytaczać wszystkie dowody, albo raczy świadectwa tej pretendowanej filozofii nie czekającej tylko pomyslnego wypadku buntowniczych konplotów ku pochlubieniu się że była ich Autorką. Znajdzie Czytelnik napełnione nimi liczne i obszerne dyskursy deklamowane przez Sofistów, już to w klubie prawodawczym zwanym *Zgromadzenie Narodowe*, już w klubie regulującym czyli *Jakobińskim*. Zaledwo usłyszysz się wzmiankę *filozofów* w tych dwóch buntowniczych iamach, aby nie miało słyszeć się razem wykrzyków żywej wdzięczności przyznawającej im cały honor Rewolucyi.

W tym miejscu przydać X. Barruel świadectwa szczególniejszego gatunku. Są to wyznania Sofistów, którzy w kilka lat przed Rewolucyą w naysekretniejszych konfidencyach powierzali wszystkie swe tajemnice poufajnym Osobom, spo-

dziewiać się wciągnąć ie do swego przysiężenia. Pierwsze wyznanie iest Adwokata *Bergier* pochwalonego przez samego Arcy-Sofistę Woltera iako iednego znaygorliwszych iego Sektarzów (i). Znam osobę, mówi nasz Autor, do której w pięć lat przed Rewolucyą Francuzką w Parku St. Cloud przemówił niby po prprocku *Bergier*, że nie daleki czas gdzie filozofia będzie tryumfowała z Xięży i Królów; że mianowicie co do Królów, już po ich panowaniu, równie iak po Magistratach i Szlachcie; że środki do tego iak naylepiey uszykowane; że zadaleko postąpiły rzeczy, aby wątpić o ich sukcesie. Osoba ta poczytała za głupstwo cały ton imponujący na detego Sofisty, który w iey przekonaniu był iednym z naywiększych hultaiów filozofskich. Znam między iuszemi, przydaie tenże, drugiego Francuza, który mieszkaiąc w Normandyi odebrał list w tych terminach: „Mości Panie Hrabio! Nie oszukuy się W Pan! nie iest to sprawa nagłego szturmu. Rewolucya iest utworzona i dopełniona. Była ona przygotowana od wielu lat przez naywiększych geniuszów Europy. Ma ona partyzantów we wszystkich *Gabinetach*. — Nie będzie więcey inszey Arystokracji, prócz Arystokracji rozumu. W Pan! masz więcey prawa niżeli wszyscy do tey prentensyi.” Ten list był pisany w krótcie po zdo-

(i) Corresp gener.

byciu Bastyllii i w roku 1789, przez Lekarza *Alfonsa Leroi*.

Tu należy wspomnieć i onego drugiego *Leroi*, którego ważne świadectwo wytknięte w pierwszym Tomie *Historyi*. Nie jest to już *Sofista* chlubiący się z *Komplotów*; nie jest to *Condorcet*, *Lametherie*, *Gudin*, *Bergier* lub *Alfons* poczytujący same zbrodniarskie sprzysiężenia przeciw *Ołtarzowi* i *Trónom* za tryumfy filozofii; Ale jest *Sofista* bolesny i zawstydzony, któremu żal i zgryzota wyrywaia sekret nie mogący dłużej tłumić się w sercu ściśnionym; a przecież rzecz godna osobliwszego zastanowienia że ten *Sofista* bolesny i *Sofistowie* pyszni tak dobrze zgadzają się w świadectwach! (k) Omyliłby się kto by chciał sądzić, iż zgryzoty tego *Leroi* ścigały się do samych spiknieniów przeciwko *Ołtarzowi*, wiemy albowiem, że w momencie gdy on wyznawał swoje i współsprzysięźców winę ani *Konstytucya* *Duchowieństwa* z przysięgą apostatyczną nie była dekretowana, ani o łupieniu i profanowaniu *Kościółów* nie było wzmianki, ani żaden *Artykuł* *Chrześcijański* jeszcze nie został naruszony otwarcie przez buntownicze zgromadzenie rewolucjonistów *Francuzkich*. Prawda że te wszystkie ciosy już były uprojektowane, i miały wkrótce dotknąć ich rąk *Chrystusową Religiją*, ale musieli wprzód ukończyć swoje zape-

(k) Patrz w I. Tomie *Hist.* Rozdz. 17

dy przeciw prawom i osobie Monarchy. Natych-
to szalonych zapędów pierwsze kroki poglądając
Leroi, uczynił żałosne wyznanie wszystkich o-
brzydliwościów swojej piekielney Sekty, oświad-
czając przytym, co się w krótcie ziściło, iż u-
mrze od bólu serca i zgryzoty sumienia.

Mógłby tu kto zarzucić: Ten nieszczęśliwy
Sofista kochał swego Monarchę, i brał osoby
przed któremi wygadywał sekreta Sekty, za świad-
ków swojego przywiązania do Ludwika XVI, iak-
że więc wierzyć ażeby wchodził w sprzysiężenie
przeciw temuż Monarsze? Lecz rozwiązanie tego
zarzutu tak łatwe, iak łatwe były do pogodzenia w
sercu pokutującego Sofisty affekt dla osoby Króla
z nienawiścią jego władzy i powagi Królewskiej.
Tak jest, mógł bardzo wygodnie Leroi Se-
kretarz buntowniczey Akademii d'Holbach ko-
chać Monarchę i brzydzić się Monarchią przynay-
mniey taką iaką mu malowali jego Mistrzowie, to
jest niepodobną do połączenia z ich zasadami wol-
ności, równości i panowania spóółstwa. Dowie-
my się gdzie indziej, że w tej sekretney Akade-
mii nie były zgodne zdania. Jedni życzyli sobie
Króla, albo przynaymniey zatrzymać jego imię i
apparencyą w nowym rzeczy porządku o którym
przemyślali; drudzy, których partya miała w kró-
tce wzięść górę, nie chcieli słuchać ani o imieniu
ani o apparencyi Królewskiej; iak pierwsi tak i
drudzy nie chcieli urzędu Królewskiego iaki exy-
stował do tychczas. Tamtym trzeba było rewo-

lucyi częścią uformowaney podług Systematu Monteskiego, częścią zarywającej Systematu Jana-Jakóba, ci zaś domagali się takiej, któraby obeymowała i realizowała wszystkie wnioski, które Jan-Jakób potrafił wyprowadzić z zasad położonych przez Monteskiego. Lecz wszyscy łączyli się jednomyślnie do buntu, wszyscy spiknuli się zgodnie na utworzenie jakiegokolwiek rewolucyi. Sofista pokutujący nie życzył sobie tylko rewolucyi połowicznej, niespodziewając się nigdy, aby lud zbuntowany miał być dopuścić się excessów, na które z serdecznym żalem poglądał. Podchlebiał on sobie, że Sprzysiężeni filozofowie zapaliwszy popólstwo do buntu, będą kierowali jego poruszenia i wpaiali mu wzgląd i uszanowanie ku osobie Monarchy którego kochał jako Francuz i Dworak, ale detronizował jako Sofistę. Otóż jest wszystko, czego dowodzą jego żale i protestacye przywiązania do Ludwika XVI. Chciał przerobić Króla na model systematu filozofskiego, a on go przerobił na cel wściekłości i obelgów szalonego motłochu. Oto co sprawiło jego zgryzotę.

Tu mamy rozwiązana pierwszą zagadkę tey Rewolucyi fatalney dla Monarchów. Wolter wzywał iey ze wszystkiey siły, już to przyspieszając rewolucyą przeciwko Chrystusowi, już opowiadając i każąc opowiadać swój Katechizm o polityczney wolności, już nakoniec rzucając sztucznie szyderstwa i satyry na pretendowanych despotów

spotów swoiey Oyczyzny i całej Europy. Montesquieu pokazał w swym systemacie pierwszy krok do osiągnięcia pomienioney wolności. Jan Jakób chwyciwszy zasady Monteskiego, wypro-
wadził z nich konsekwencye wolności. Od wol-
ności i równości ludu prawodawczego, postąpił
do wolności i równości ludu panującego, ludu za-
wsze upoważnionego do składania Królów; aż na-
reszcie wmówił w ten lud żeby zarzucił Królów.
Uczniowie Woltera, Monteskiego i Jana-Jakuba
skoalizowani w sekretney Akademii Paryzkiej,
skoalizowali swoje przysięgi. Z przysięgi zniwe-
czenia Jezusa Chrystusa, i z przysięgi zagubie-
nia wszystkich Królów, zrobili iedną iakoby
nierozdzielną przysięgę. Chociażbyśmy na do-
wód tych zbrodniarskich spiknieniów nie mie-
li świadectw dotychczas przytoczonych, ieszcze
z tego samego co nam do mówienia zostaje, i e-
xystencyi i przedmiot sprzysiężenia i środki u-
żyte przez Sprzysiężenców rebelli moglibyśmy
okazać.

R O Z D Z I A Ł V.

*Czwarty Stopień Sprzysiężenia przeciw
Monarchom. Wylew ksiąg szarpią-
cych Królewską dostojność. Nowe
dowody Sprzysiężenia.*

Ponieważ sprzysiężenie przeciw Monarchom
formowało się w tej samey sekretney Akademii
Tom II. 10

i przez tych samych ludzi iak sprzysiężenie przeciw Chrystusowey Religii, łatwo ztąd wnosić iż znaczna część środków użytych przeciwko Ołtarzowi były również użyte przeciw Tronowi. Nic iasniey nie dowodzi tey prawdy, iak ona kombinacya attaków wymierzonych na powagę Monarchów, z wojną którą prowadziła ta Sekta naprzeciw Bogu w nieprzeliczonych pismach Antychrystyanskich troskliwie rozrzucanych między wszystkie klasy obywatelskie, iak widzieliśmy w pierwszym Tomie Historyi. Wylew ksiąg przeznaczonych do wykorzenienia z serc ludów wszelkiego affektu dla Monarchów, i zaszczerpiecie w nich na miejsce dotychczasowych uczuć respektu i zaufania naywyższej ich wzdardy i nienawiści, był to oczywiście ten sam bicz który wytknęliśmy opisując spiknienie i wojnę przeciwko Chrystusowi. Były to, mówię, te same płody braci Sofistów zwolenników Woltera, wychodzące z tego samego warsztatu, examinowane, aprobowane i rekomendowane przez tychże samych herztów, szanowane z tą samą rozrzutnością, obnoszone przez tych samych kramarzów Agentów klubu d'Holbach po miasteczkach i wsiach, i przesyłane pakami onym samym wieyskim bakalarzom dla pewniejszego rozszerzenia trucizny aż do prostaczych chatów. Słowem, były to pisma uderzające iednym zamachem i Chrystusa i Królów, i Ołtarze i Trony. Ktoż tu jeszcze nie wi-

dzi spiknienia rebellii połączonego i ziednoczonego ze spiknieniem niezbożności!

Jedną tylko małą upatruję różnicę, że w początkowych płodach sekretnego towarzystwa sprzysiężonych Sofistów mniej otwarcie wykazywał się duch rebellii. Osądziła Sekta za niebezpieczną rozpoczynać otwarte na Monarchów ataki, póki by wprzód zasady bezbożności nie usposobiły ludów do pogardy Religii nakazującej wierność i poddanność tymże Monarchom, równie iak i samej Religii nie zaczęła szarpać w jej fundamentach, aż pierwej przygotowała umysły osłabiwszy je w wierze przez szturmowanie na pretendowane religijne zabobonności. Większa część pism naysuchwalszych i naysgroźniejszych przeciwko Panującym pokazała się dopiero po publikacyi systematów Monteskiego i Jana-Jakoba.

Sami nawet Encyklopedystowie w pierwszej edycyi swojego niezdarnego zbioru dosyć słabą uczynili preluzyą do zasad onej równości i wolności, które miały zrobić się w czasie tak strasznym orężem Sekty na wojowanie Monarchów. Lubo tam poważył się wyrazić w swej przedmowie d'Alembert, że *nierówność kondycyów jest prawem barbarzyńskim*, i lubo gdzie indziej o-zuchwalili się bracia jego pomocnicy w tonie Jakobińskim napisać, że *żadna podległość naturalna w której rodzili się ludzie względem Ojca albo Xiążęcia, nie była nigdy uważana za węzeł, któryby ich obowiązywał bez własnego*

ich zezwolenia (a); nie śmieli jednak tłumaczyć się obszerniey przez obawę zwierzchności, która jeszcze iakożkolwiek nad swym interessem czuwała. Trzeba było wstrzymać się aż do nowych edycyów, a mianowicie Geneweskiej. Tam dopiero wystawił Diderot zasady rewolucyjne w całym blasku swoich wykrętarskich dowodów, i tak zwięźle, tak sztucznie, tak kształnie je ułożył, iż ani Montesquieu, ani Jan-Jakob, ani żaden przyjaciel prawodawczego i panującego ludu nie byłby znalazł jednego punktu do poprawienia (b). Z tey to bez wątpienia przyczyny będąc troskliwym Wolter aby rzeczona edycja mogła rozszerzyć się we Francyi, oświadcza razem swą hojażń przed d'Alembertem, iż podobno w tym kraju nie zyska nigdy kursu (c). Tym czasem zyskała ona tam kurs nazbyt powszechny. Ale też razem i sekretna Akademia Paryzka już pod tą datą, to jest około roku 1773. nie przestawała wydawać i rozrzucać pomiędzy wszystkie klasy onych szkaradnych gryzmołów, które prestyrzut oka pokazuje przeznaczonemi do zepsucia Religii, Obyczajów i Rządów, tych mianowicie które mają Naczelnikami Monarchów.

(a) Voyez les Memoires philosophiques, Chap. 2. sur l'Article de l'Encyclop. Gouvernement.

(b) Voy; dans cette edytion les Art: Droit des gens, Epicurécens, Eclectiques.

(c) Voy; Corresp. avec d'Alembert.

Na ten sam sposób postępują Sofistowie z Rządami, iak z Religiynemi wyznaniem Narodów; iak w tych tak w tamtych trzeba dla nich nowego rzeczy porządku. Wszyscy oni, a przynajmniey prawie wszyscy zgadzają się na to, że ledwo znajdzie się gdziekolwiek na całym ziemskim okręgu jeden kray taki, gdzie prawa ludu równego i wolnego nie byłyby strasznie zgwałcone. Jeżeli posłuchamy ich lekcyów gadanych i powtarzanych prawie iednemi słowy we wszystkich buntowniczych gryzmołach, nauczemy się, że *nie-wiadomość, bojaźń, przypadek, nierozum, za-

dobonność, nierostropność, wdzięczność*. Narodów wszędzie naczelnicy przy stanowieniu Rządów; i że ten jest początek wszystkich społeczeństw, wszystkich Państw które utrzymowały się aż do dni naszych. Takie są twierdzenia już to *Systematu towarzyskiego* które Akademia Sprzysiężenców wydała po *Kontrakcie towarzyskim* Jana-Jakoba, już *Roztrząśnienia przesądów* (*l'Essai sur les prejugs*) które ogłosiła pod imieniem Dumarsais, już *Despotyzmu Oryentalnego* który podszyła pod imie Boulangerera, już *Systematu Natury* które sam wybor ich wybranych łącznie z Diderotem uklecił, i które najbardziej starała się upowszechnić w Europie etc. etc. (d).

(d) *Voyez tous ces Ouvrages et sur-tout Systeme Social, Tome II. Chap; 2 et 3. Syst; Nat; see: parts*

Jan-Jakób naucejąc że człowiek urodził się wolnym, *a wszędzie jest w kajdanach*, i zapytując siebie samego jakim sposobem zrobiła się taka odmiana? Odpowiedział przynajmniej nie wiem (e) Otóż jego uczniowie członki sekretney Akademii, pokazali się mędrszemi albo bezczelnieyszemi.

Nayskromnieysi z pomiędzy Sofistów, a przynajmniej udawający się za takich pod sztandarem sławnego Ekonomisty *Quesnay* nie podchlebniey opisowali ludom początek i stan aktualny ich Rządów: „Trzeba przyznać, mówili oni przez „usta swego miodopłynnego Dupont, że większa „część narodów są jeszcze ofiarą nieprzeliczonych występków i nieszczęść, które nie mogłyby mieć miejsca, gdyby rozsądna nauka praw naturalnego, sprawiedliwości moralney, roztrząsnionej, prawdziwej i zdrowej polityki była objaśniła większą część umysłów. Tu rozciągała zakaz aż do myśli; tam Narody obłąkane przez dziką miłość zdobywców poświęcała dla obiektów uzurpacyi korzyści które im były najpotrzebnieysze do użyczenia ziemi; wydzierają pustyniom szczupłą liczbę mieszkańców i trochę bogactw które w nich tam i sam znajdowały się zasiane, dla wysłania ich na przelewanie krwi swych sąsiadów i pomnażanie gdzie indziej inszych pustyniów. Z iedney strony „..... Z drugiej..... Gdzie indziej.....

(e) *Contrat Social. Chap. 1.*

„Gdzie indziej.....” Ten obraz kończył się mnóstwem kropek, które zastępując miejsce dwudziestu lub trzydziestu wierszów, zlecały i-
maginacyi ich dopełnienie, dla prawniejszego
skonkludowania z pocziwym Autorem: *Taki jest
jeszcze świat, taki był zawsze w naszej Euro-
pie, i prawie po całej ziemi* (f).

Uważmy najprzód że ci Ekonomistowie po-
dawali takie swoje DySSERTACYE do Dzienników
przeznaczonych szczególniej dla stanu rolnicze-
go. Patrzmy daley, iak wiernie trzymają się śla-
dów swego Mistrza Jana-Jakóba. Ten nie chcąc
wyłączać Anglików z generalney swey propozy-
cyi: *Wszędzie człowiek w kajdanach*, tak o nich
pisze: „Lud Angielski sądzi się być wolnym;
bardzo się oszukuje: Nie jest on takim tylko w
ciągu elekcyi członków Parlamentowych; iak
skoro są wybrane, *jest on niewolnikiem, jest ni-
czém*. Wkrótkich momentach swoiey wolno-
ści używanie które z niego czyni zasługę aże-
by ją utracił.” (g)

Uczniowie mający cokolwiek zastanowienia
mogli tu łatwo zagadnąć P. Jana-Jakóba. Niech-
by im był powiedział ten wielki Nauczyciel, iak-
kim sposobem jego lud równy i panujący był
wolniejszy nad Anglików, a nie raczy równym

(f) *Ephémérides du Citoyen, Tome 7. Art: Operations
de l'Europe.*

(g) *Cont: Soc: liv: 3. Chap: 15.*

niewolnikiem w momencie po odbytych swych Zgromadzeniach. Wszak podług iego Systematu sam tylko moment Zgromadzenia nadaje czynność panującemu ludowi; wszak nawet w zgromadzeniach iego panowanie jest niczem i wszystkie czyny nieprawne, jeżeli zgromadzi się nie zwołany przez Urząd (h). Wszak nakoniec ten lud nazwany panującym w każdym innym miejscu prócz miejsca Zgromadzenia, przy samym tylko obowiązku posłuszeństwa zostaje (i). Przecież puste głowy Ekonomistów poglądając na marzenia swego Jana-Jakoba niby na Ewangelię, małpują iego tony: „Narody, mówią oni, które się sądzą najeżdźnięszymi, iako np: Anglia, nie mają innej satysfakcyi, tylko bezprzestannie walczyć z panującą powagą — widzieć przedawane i alienowane swoje dochody — terażniejsze i przyszłe, chleb i domy swego popołu, połowę swej wyspy przez swych Reprezentantów — Szczęście dla Narodu że znajduje się kilka *praw wybornych*, ale w ich konstytucyi, pomimo opinii Wielkiego Montesquieu, nie masz czego zazdrościć.” (k)

Tu mamy dopiero zboczne ataki Sofistów rozpoczynających wojnę przeciwko Tronom. Przypatrzmy się już głównym szturmom przed-

(h) Chap. 12. et 13.

(i) Ibid.

(k) Dupont, de la République de Genève, chap. 4.

nieyszych Kommentatorów Monteskiego, Jana-Jakoba i Woltera.

Montesquieu zasadziwszy na *przesądach* Monarchie; twierdził że w Rządzie Monarchicznym *bardzo trudna, ażeby lud był cnotliwym*. Helwecyusz przytwierdzając jego lekcyą tak pisze: „Prawdziwa Monarchia nie jest, iak tylko Konstytucyą skoncypowaną na zepsucie ludów i na ich podbicie, iak zrobili Rzymianie Sparcyatom i Bretonom, dając im Króla czyli despotę.” (l)

Jan-Jakób nauczył ludów myśleć, że jeżeli powaga Królów pochodzi od Boga, tedy nie inaczej, tylko iak choroby i klęski rodu ludzkiego (m); Raynal jego tłumacz przydaie: Ci Królowie są drapieżne bestye, które pożerają Narody (n). Trzeci brat Sofista dokłada odzywając się do wszystkich Monarchiów: *Wasi Królowie są na pierwszymi katami swoich poddanych; siła i głupstwo są iedynym początkiem ich Tronu* (o). Inszym podobalo się twierdzić: „Ze Rząd Monarchiczny dając potężne siły w ręce iednego człowieka, kusi go naturalnie do nadużyciaswey władzy przez wykonywanie despotyzmu i tyranii które są naystraszniejszymi biczami Narodu”

(l) Extrait de l'Homme, Tome 2. Note sur la Sect: 9.

(m) Emile Tom 4. et Contr: Soc;

(n) Hist: phil: et polit: Tom: 4. liv: 19.

(o) Syst: de la raison

„dów (p). Inni poważyli się napisać: że *Królowie podobni do baiecznego Saturna pożerającego swe dzieci* (q). Nayskromnieyszymi były ich wyrazy, kiedy mówili, iż urząd Królewski *czyni nazbyt wielką odległość między Panującymi poddanemi, ażeby mogła stanowić rząd aprobowany przez rozum* (r). Albo, jeżeli nam potrzeba koniecznie Królów, powinniśmy o tym pamiętać, iż Król nie ma być czym inszém, tylko *pierwszym Komissarzem swego Narodu* (s).

Ta potrzeba aż nazbyt dokuczała Sofistom. Ażeby ją wyperswadować swym ziomkom krzyżanym, że zostają pod iarzmem despotyzmu, którego własnością *upadlać myśli i zatępiać dusze*; że ich Ojczyzna rządzona przez Królów nie może znaleźć lekarstwa na swe nieszczęścia, tylko stając się *łupem zdobyczów*; że dopóki będą pod berłem Królów, dopóty przez samą *formę tego rządu będą gwałtem pociągani do głupstwów*; że na próżno będzie u nich rozszerzało się światło, ponieważ *obiasni Francuzów względem nieszczęściów despotyzmu*, nie podawając im środków do wydzwignienia się z niego (t).

(p) *Voyez Essai sur les préjugés.*

(q) *Despotisme Oriental et Système Social, Tom. 2. Chap: 2. et 3.*

(r) *Idem.*

(s) *Helveti de l'Homme.*

(t) *Idem Préface.*

Co krzyczą do współziomków, to samo wrzeszczą do wszystkich ludów świata. Poświęcają całe tomy na ich przekonanie, że same tylko *łaskiwości małego serca utworzyły Królów i same ich utrzymują* (u). Mówią oni do Anglików, Hiszpanów, Austriaków, Prusaków równie jak do Francuzów, iż *ludy są niewolnikami w Europie, nie mniej jak w Ameryce; iż jedyna ich korzyść nad Negrów jest ta, że mogą zerwać łańcuch, aby wziąć na siebie drugi*. Oświadczają im wszystkim, że *nierówność władzy w jakimkolwiek bądź kraju, a tym jeszcze bardziej połączenie najwyższej władzy w Naczelnikach, jest najwyższym szaleństwem; że ta wolność czyli niepodległość, która nie cierpi Zwierzchnika, a tym mniej Królów i Panujących, jest instynktem natury oświeconej przez rozum*. Pokazują im nakoniec ów miecz równoległy, który ma przechodzić przez głowy Królów, i uprzętać wszystkie wygurowane nadhoryzontalną płaszczyznę (w).

Gdy ludy lepiej oświecone doświadczeniem niżeli deklamacyami buntowniczej filozofii, udawały się do protekcji Monarchów, albo pomnażały ich władzę dla uniknięcia nieporządków anarchii, na ten czas Sofistowie wściekali się od złości całym gardłem wołając: „Na ten upodlający widok Północnego Narodu (Szwecyi przy-

(u) *Voy: sur-tous le Despotisme Oriental.*

(w) *Voy: Hist: polit: et phil: de Raynal, Tom: 3. et 4. passim.*

„wracający prawa swemu Monarsze) któż nie
 „zapyta siebie samego: Czémże więc jest Czło-
 „wiek? Czém jest ów sentyment oryginalny i
 „głęboki o godności którą się mu przyznaje? Czy
 „rodziłże się on do niepodległości albo niewoli?
 „Czymże tedy jest ta niedołężna trzoda, która
 „się zowie Narodem? Ludy nikczemne! niedo-
 „łężna trzodo! *Wy kontentujecie się wzdyska-*
niem, kiedy mielibyście zaryknąć! Ludy ni-
 „kczemne! głupcy! Ponieważ ciągłość uciemie-
 „żenia nie nadaie wam żadney energii— ponie-
 „waż iścieście z millionów złożeni, a zniesiecie
 „ażeby tuzin dzieci zwaných *Królami* uzbroio-
 „nych kłiaszkami zwanemi *berta* poganiały was
 „podług swojej fantazyi; bądźcież im posłuszne-
 „mi, ale chodźcie bez przykrzenia się nam żala-
 „mi, waszemi, i umieycie przynajmniej być
 „nieszczęśliwemi, gdy nie umiecie być wolne-
 „mi.” (x).

Gdyby wszystkie Narody były pomordowały
 swych Królów w dniu kiedy filozofizm tak do nich
 perorował, czy nie byłyżby się sprawiły sto-
 wnie do lekcyi Sofistów?

Tu bacząc z iedney strony, że ci którzy po-
 pisali się ztak szkaradnemi deklamacyami prze-
 ciw Monarchom Helwecyusz, Boulanger, Dide-
 rot byli z pomiędzy nayprzednieyszych naczeln-
 ków i hersztów Sekty, a wiedząc z drugiej że

(x) *Idem.*

pisma temż deklamacyami napchane, są właśnie te same, które im woczac Woltera, d'Alemberta i całego bractwa Sektarzów naywieszey ujednały szacunek, czy podobnąż ieszcze wątpie bądź o exystencyi, bądź o iednomysłności i rozciągłości spiknienia przeciw Tronom?

W tém mieyscu wypada wspomnieć niewczesną pokutę niektórych buntowniczych pisarzów, iak np; Raynala. Obaczywszy ten Apostoł równości pożądaną Rewolucyą, zadrżał i zapłakał na iey sukcessa. Zapędził się nawet przed nowych prawodawców, i śmiał im zarzucać imieniem swego bractwa, że przechodzili granice wytknięte przez filozofią: *Nie takeśmy chcieli, nie dotąd zmierzaliśmy*, ta była treść iego dyskursu. Ale ten dyskurs, wyiawszy że służy dla nas za nowy dowód filozofskich komplotów, nie mniej wart śmiechu iak pożalenia. Co za dzika pretensya! Toż to ci rozbóynicy nazwani prawodawcami nie postępują prostotą samą drogą, którąś ty im wraz zmadremi kollegami twojemi do rewolucyi przepisał! A wszakże ta rewolucya przez was samych ułożona i przygotowana rozpoczęła się stosownie do waszych lekcyów. Wszak wasze lekcyje równości i wolności zapewniały lud że *jest nikczemną i głupią trzodą*, skoro pozwala kierować się Królowi, albo kontentuje się *wzdychaniem* kiedy trzeba *zaryknąć*. Otóż zaryknął w dzisieyszym szaleństwie i sroży się nakształt drapieżney bestyi przeciw niewinnemu Monar-

sze, o cóż wam jeszcze chodzi? Jeszcze bardzo wiele pozostaje tym Jakóbińskim prawodawcom do niszczenia waszych filozofskich przepisów, i jakimże czołem możecie skarżyć, że postąpili za ich granice? Jeszcze *miecz równoległy* nie przeszedł przez wszystkie głowy Królów, Xiążąt, Magnatów; poczekajcież więc aż nie będzie żadnego z nich na ziemi, dopiero będzie mógł pochwalić się Jakóbinizm że dopełnił waszego planu.

Ale nie dosyć mieli Sofistowie na pociskach które każdy z nich w szczególności rzucał przeciwko Tronom; przysłuchajmy się jeszcze, iak gorliwie pobudzaią się i zapalaia na wzajem ci sprzysiężeni kolledzy do przyspieszenia exekucyi swoich projektów izrewoltowania świata ku wyłączeniu Monarchów. Oto znówu głos Raynala wołającego na braci: „Mędrcomie ziemi! filozofowie wszystkich Narodów! zawstydzajcie te „krocie niewolników płatnych, którzy gotowi są „wygubić swoich współobywatelów na rozkazy „swych Panów. „Obruszcie w nich naturę i ludzkość przeciwko temu przewrotowi praw towarzyskich. Nauczcie ich, że wolność pochodzi od Boga, a powaga od ludzi. Odkrycie im „tajemnice które trzymają świat na łańcuchu i „w ciemnościach, aby spostrzegłszy się ludy iak „dalece żartują z ich lekkowierności, zemściły się za honor rodu ludzkiego.” (y)

(y) *Idem Tome 1.*

Widziemy tu na oko, iak sztucznie zakrawają Sofistowie na uprzątnienie oney pomocy, któreby mogli spodziewać się Królowie z wierności swoich armiów przeciwko buntownikom, gdy w czasie Sekta każe im bydź czynnemi. Czytamy w tym dyskursie te same lekcyje, które Rewolucya Francuzka powtarzała z tak wielką pomysłnością na przytłumienie odwagi woyska chcącego dopełniać swej powinności. Czytamy mowę, iak oto pokazują Sofistowie żołnierzom w rebellizanckich rotach ich braci i współobywatelów synów iedney matki oyczyzny, przeciw którym natura, ludzkość i prawa towarzyskie nie pozwalają dobywać miecza, ani w ten czas nawet gdyby chodziło o obronę powagi albo życia Monarchy; tym zaś samym gotują wolny kurs wszystkim szaleństwu ślepego motłochu mniemanych patryotów, ażeby bez boiaźni pikami i siekierami swoimi dokazywał dzikościów. Słowem, czytamy iż uspasabiają armie do ohydneho zdradzenia swoich Monarchów pod pretextem pobratstwa z łotrami.

Do tey zbrodniarskiey przezorności uwalniającej rebellizantów od boiaźni siły zbroyney służącej na obronę Monarchów, przydaymy ieszcze i drugą której chwyciła się Sekta ku odcięciu tymże Monarchom pomocy którą do tychczas wspierało ich Niebo. Przydaymy mowę onę affektacyjną zawoiowania wszystkich zgryzot sumienia, które za sobą ciągnie rebellia, i oburzania się

przeciw samemu nawet Bogu, protegującemu Królów, tyle ile nienawidzą ich Soliściowie. Z taką wściekłością popisuje się Diderot, wytykając nam razem najsłabsze zjednoczenie spiknięcia rebelli ze spiknięcia niezdolności w następującej odezwie.

„W samym tylko towarzystwie licznym, sta-
 „łym, ucywilizowanym praktykuje się, że dla
 „zmnażających się potrzeb i interesów pomię-
 „dzy sobą walczących, trzeba ud. w. się do rzą-
 „dów, do praw, do publicznych nabożeństw, do
 „systematów jednostaynych Religii. — W ten
 „czas to ci którzy rządzą, ludy używają postra-
 „chu władzów niewidzialnych na ich utrzymanie,
 „na zrobienie ich powołani, i przymuszenie do
 „zgodnego pożycia. Takim więc sposobem mo-
 „ralność i polityka z religijnym systematem po-
 „wiązane zostały. Naczelnicy narodów czę-
 „kroć sami zabobonni, mało oświeceni wzglę-
 „dem swych własnych interesów, mało wyćwi-
 „czeni w zdrowey moralności, mało nauczani o
 „prawdziwych zasadach, imaginują że wszystko
 „uczynili dla swej własnej powagi, równie jak
 „dla swojego szczęścia i społeczeńskiego pokoju,
 „robiąc swych poddanych zabobonnikami, grożąc
 „im straszidłami niewidzialnymi (Bóstwami),
 „traktując ich jak dzieci, które się utula baiecz-
 „kami lub chymerami. Za pomocą tych prze-
 „dziwnych wynalazków któremi naczelnicy i prze-
 „wodnicy obywatelów sami częstokroć oszukani
 „zosta-

„zostaia, i które przenoszą się z iednego do dru-
 „giego pokolenia, są dyspensowani Monarcho-
 „wie od nabierania światła. Zaniedbują praw,
 „nikczemnieją w miękkosci, nie idą tylko za ka-
 „prysami swoimi. Spuszczają na Bogów staru-
 „nek o utrzymanie poddanych. Powierzą o-
 „świecenie ludów Xiężom, obowiązany do ro-
 „bienia ich podległemi, nabożnemi, i naucza-
 „nia ich wczesnie ażeby drżeli pod iarzmem wi-
 „dzialnych Bóstwów (2).

„Takim to sposobem są trzymane Narody
 „przez swoich opiekunów w wiecznym dzieciń-
 „stwie, i nie utrzymywane tylko czczemi chy-
 „merami... Kiedy będziemy chcieli zatrudnić
 „się pożytecznie uszczęśliwieniem ludzi, trzeba
 „od Bogów, od Nieba zacząć reformę. — Za-
 „den rząd dobry nie może się ufundować pod
 „Bogiem despotycznym, będzie on zawsze robił
 „tyranami swoich reprezentantów." (1)

Czy podobna skombinować wściekłej poci-
 ski, razem przeciw Bogu Niebieskiemu i Ziem-
 skim władzom rzucane, Tyranowie czyli Mo-
 narchowie zrobili tego Boga; a ten Bóg i jego
 Kapłani utrzymują sami tych Monarchów tyra-
 nów! Tą piekielną nauką napełnione jest całe
Systema natury, iedno z dzieł naydroższych w o-
 czach sekty, i nayszczodrzej rzucanych między

(2) *Tome 2. Chap. 13.*

(1) *Syst. nat. Tome 2. Chap. 13.*
Tom II.

pospólstwo nakładem sekretney Akademii Wol-
tera. Lecz Diderotiego pryncypalny redaktor ie-
szcze nie przestaje na tym błuźnierstwie. Każe
on sobie wierzyć, że występki i zbrodnie tyra-
nów uciemiężenia i nieszczęścia ludów, wszyst-
ko to nie z inszego źródła pochodzi tylko z przy-
miotów, a mianowicie sprawiedliwości Boga E-
wangelicznego: „Ten Bóg mściciel i straszliwy
„dla złych, ten Bóg wynadgrodziciel, pocieszy-
„ciel i nadzieia sprawiedliwych jest (zdaniem tego
„błuźniercy) *Istnością dziwną i chymeryczną*
„*jedynie przydatną Królom i Kapłanom.* Z tey
„samey przyczyny że Kapłani opowiadają ludom
„i Królowi tego Boga mściciela i wynadgrodzie-
„la dzie się, iż oni sami są ładajakiemi, Królo-
„wie despotami i tyranami, ludy uciśnionemi.
„Z tey przyczyny pochodzi, że w Xiążętach w ten
„czas nawet gdy nayspokorniey poddawiają się
„zabobonności nie widzimy tylko rozbóyników,
„zbyt pysznych aby byli ludzkiemi, zbyt wiel-
„kich aby byli sprawiedliwemi, i tworzących
„sobie osobny Kodeks nierzetelności, gwałtów
„i zdzierstwów. Z tey przyczyny pochodzi, że
„ludy zdurzone przez zabobonność cierpią, ażeby
„dzieci, to jest Królowie, omamieni podchlebstwem
„rządzili nimi z żelaznym berłem w ręku. Z tym
„Bogiem mścicielem i wynadgrodzicielem te dzie-
„ci czyli Królowie bezrozumni przemienieni w
„Bóstwa są panami prawa, mają władzę utwa-
„rzenia sprawiedliwości i niesprawiedliwości.

„Z tym Bogiem mścicielem i wynadgróźdźcą
 „*ich rozpusta jest nieograniczona, ponieważ*
 „*zapewniona o bezkarności* — Przyzwyczajeni
 „nie bać się tylko Boga; postępują zawsze iak
 „gdyby nie mieli czego się lekać. Przez tego
 „Boga mściciela i wynadgróźdźcę, nie wysta-
 „wia nam historia tylko *mnóstwo Potentatów*
 „*występnych i złodziejskich* (2).”

Sądźmy co za czartowska wścieklizna nie-
 nawiści przeciw Bogu i Kapłanom iego Ministróm.
 i Monarchom iego Reprezentantom musiała opa-
 nować serce straszidła, które mogło zdobyć się
 na tak niesłychane bluźnierstwa! To straszidło
 nazwane Diderot czyniąc alluzją do tonów Fer-
 neyskiego Lamy, który pragnął widzieć ostatnie-
 go Jezuitę zaduszonego flakami ostatniego Janse-
 nisty, odzywało się nie raz publicznie w kon-
 wulsjach swego szaleństwa, iak do dziś dnia za-
 świadcza Paryż, z tym gorącym westchnieniem:
kiedyż więc uyrzę ostatniego Króla zaduszonego
flakami ostatniego Niedoży!

Systema natury tworzone przez Diderota
 i iego pomocników, lubo pełne obelgi dla Mo-
 narchów, nie było jednak dla nich tak groźne
 iak systema towarzyskie uformowane na tym sa-
 mym warsztacie sekretney Akademii przez in-
 szych zwolenników Woltera. Słuchaymy w ia-
 kich tam tonach peroruią do Królów: „Mysmy

(2) *Id. tom: 2. Chap: 8.*

„byli słabszymi, myśmy ustępowali przemocy.
 „Ale jeżeli kiedy staniemy się mocniejszymi,
 „tedy wydrzemy wam władzę uzurpowaną, sko-
 „ro nie będziecie jej używali tylko na nieszczę-
 „ście nasze. Chyba tylko jeżeli nam dobrze uczy-
 „nicie, przyzwolimy na zapomnienie ohydnych
 „tytułów przez które panujecie nad nami. Jeżeli
 „będziemy nazbyt słabi do zrucenia waszego
 „iarzma, będziemy je dźwigali zdrzączką; a wy
 „będziecie mieli nieprzyjaciela w każdym z wa-
 „szych niewolników, i będziecie przymuszeni
 „w każdym momencie drzeć na Tronie, iako
 „niesprawiedliwi jego uzurpatorowie (3).”

Sądziłby kto że ten groźni ton już jest osta-
 tnim peryodem szaleństwa sprzysiężców, ale
 daleko głośniejszy usłyszemy. Ażeby nauczili
 ludów wzdrygać się na samo imię Monarchy, już
 nie wołają, lecz ryczą nakształt roziuszonych
 bestyów wyrzucając na Panujących cały ów iad
 wściekłości, którym pluskali Pethion, Condor-
 cet, Marat i ich bracia lotrowie zapalając pospół-
 stwo do wyniesienia głowy Ludwika XVI na
 Szaffot; „Tygrysy ubóstwione przez drugich tygry-
 „sów (Kapłanów) wierzycież wy więc że pój-
 „dziecie do nieśmiertelności? Tak jest na prze-
 „kleństwo (4)!”

Ten sam szaleniec tłumacząc one sławne
 Axyoma swojego Patryarchy: Pierwszy który był

(3) Sgst: Soc: tom: 2. Chap: 1.

(4) Sgst: raison. Note.

*Królem, był Żołnierz szczęśliwy, pełen Wolte-
ra niby Pytonissa diabła z wysokości swojego dy-
maiącego troynoga (*) odzywa się do wszystkich
w ogół Narodów: „Krocie morderców ukorono-
wanych kwiatami i laurami, po swoich wojen-
nych wyprawach obnoszą wszędzie z tryumfem
„bałwana który się zowie Królem, Cesarzem,
„Panującym. Koronują tego bałwana, padają
„przed nim na twarze — Potym przy odgłosie
„muzycznych instrumentów i tysiącznych wy-
„krzykach barbarzyńskich i bezrozumnych, de-
„klarują go na przyszłość Naywyższym rozkazu-
„jącym wszystkich scen krwawych, które odpra-
„wują się w Państwie, i nayspierwszym katem
„Narodu.”*

Daley nadawszy piersi, tocząc z gęby pianę
i iskry sypiąc z oczów, zaczyna piorunować w te
słowa: —

*„Pretendowanym Panom Ziemi! Wy bicze
„rodu ludzkiego, sławni tyranowie waszych bli-
„źnich. Królowie, Xiążęta, Monarchowie, Na-
„czelnicy, Panujący, wy wszyscy nakoniec, któ-
„rzy wznosząc się na Tron i po nad waszych
„bliźnich zgubiliście wyobrażenia równości, słu-
„szności, towarzyskości i prawdy; wy w któ-
„rych towarzyskość, dobroć, nasienie cnot nay-*

(*) Stołek o trzech nogach, na którym pogańscy Po-
powie porozumiewszy się z diabłem swoje ogła-
szali prorocтва.

„pospolitszych nie są nawet odkryte, zapożyczam
 „was przed trybunał rozumu! Jeżeli ta nieszczę-
 „śliwa kula obracająca się pocichu w pośród po-
 „wietrza (podług marzeń filozofskich) porywa
 „z sobą milliony bidaków przyczepionych do
 „swey powierzchni i przywiązanych do wyroku
 „opinii; jeżeli mówię ta kula stała się waszym
 „łupem, i jeżeli jeszcze dziś pożeracie iey smu-
 „tne dziedzictwo, nie winńście tego ani mądrości
 „waszych przodków, ani cnocie pierwiastkowych
 „ludzi, ale pustocie, boiaźni barbarzyństwa,
 „zdradziectwu i uzurpacyi. Oto wasze tytuły!
 „Nie ja wydaę przeciwko wam sentencją, ale jest
 „to wyrok czasów, są to dzieje Historyi. Otwórz-
 „cie ie, one was bez wątpienia lepiej nauczą.
 „A świadectwa rozliczne naszych nędzów i na-
 „szych błędów są dowodem, którego pycha po-
 „lityczna i fanatyzm nie potrafią zaprzeczyć.

„Zstąpcie z waszego Tronu, a złożywszy
 „berło i koronę, biegaycie zapytać nayosta-
 „tniejszego z waszych poddanych, zapytaycie
 „go, co on prawdziwie kocha, czego naybardziej
 „nienawidzi. Odpowie wam zapewne, że nie ko-
 „cha prawdziwie tylko swych równych, i że nie-
 „nawidzi swych Panów (5).”

Takimi to krokami, przestrażając się na
 wszystkie kształty, zacząwszy od epigrammów,
 drobnych brohurów, romanów, tragedycznych

(5) *Idem*, pages 7. et 8.

sentencyów, aż do deklamacyów, entuzyazmów szaleństwów, ryków i piorunów postępowała Szkoła Woltera wsparta pomocą Monteskiego i Jana-Jakóba, i doszła do zarzucenia nie tylko Francyi lecz i całej Europy pismami, których naturalnym miało być skutkiem wygładzić wszystkę pamiątkę Królów z pod słońca.

Ale może tu pomyśli Czytelnik: jeżeli te zbrodniarskie projekta Sekty były tak dalece widoczne, jakimże sposobem milczały na to Urzędy? Jakim sposobem sprzysięgli buntownicy mogli wybiegać się od surowości prawa? Tu dosyć przypomnieć one przykazanie tak drogie u sprzysiężenców: *Uderz, a skryj rękę*. Dosyćby jeszcze i na onym tłumaczeniu Condorceta, kiedy okryśliwszy nam tak jasnie podwójne sprzysiężenie, prace iiednomyślność pretendowanych filozofów przeciw Ołtarzowi i Tronom, przydać, że *Naczelnicy tych filozofów mieli zawsze sztukę unikania zemsty, nie wystawiając się na nienawiść; ukrywania się przed prześladowaniem, pokazując się dosyć aby nie tracili swej chwały* (6). Myli się iednak, ktoby tu urzędowi przypisował milczenie. Mogli ukryć się sprzysiężency przed Trybunałami, lecz sprzysiężenie iak naywidoczniey przedstawiało się Trybunałom, i nayiurydyczniejsze zeznania służą tu ieszcze ku przytwierdzeniu demonstracyów naszych. Aże-

(6) *Esquisse des Progrès etc. époque 9.*

bym nie przepełnił rozdziału ile w materji tak dalece już wyjaśnionej z ką inąd, dosyć będzie przytoczyć denuncyacyą jednego znayznaczniejszych Urzędników P. *Seguier* Adwokata generalnego, który dnia 18 Sierpnia 1770 w tych terminach tłumaczy pierwszemu Parlamentowi Królestwa sprzysiężenie mniemanych filozofów.

„Od czasu wykorzenienia Herezyów które zamieszkały pokóy Kościoła, pokazało się wychodzące z ciemnościów Systema niebezpieczniejsze przez swoje konsekwencye niżeli one stare błędy zawsze rozpraszane w miarę iako się odradzały. Wygurowała wśród nas sekta bezbożna i zuchwała. Przystroiła ona swoje fałszywą mądrość w imię filozofii, i pod tym tytułem imponującym udawała iż posiada wszystkie umiejętności. Jey partyzanci porobili się Nauczycielami rodu ludzkiego. Wolność myślenia, oto ich wykrzyk; a ten wykrzyk dał się słyszeć od końca do końca świata. Jedną ręką pokusili się wstrząsnąć Tron, a drugą chcieli poobalać Ołtarze. Ich przedmiotem było wygasieć wiarę, nadać inszy bieg umysłom względem ustanowień religijnych i cywilnych; i rewolucya, że tak powiem, wykonana została. Rozmnożyli się prozelitowie, ich maxymy rozszerzyły się; Królestwa poczuły chwiejące się swe dawne fundamenta, i zadziwione Narody nad zniweczeniem swoich zasadów, zapytały samych sie-

„bie, przez jaką to fatalność stały się tak różne-
„mi od siebie samych.”

„Ci którzy byli naysposobniejsi do oświe-
„cenia swoich współczesnych stawili się na czele
„niedowiarków, rozwinieli *Sztandar buntu*, i
„przez takiego ducha *niepodległości* sądzą iż
„pomnażają swą sławę. Zgraja podłych pisa-
„rzów nie mogących wsławić się przez te same
„talenta, produkowała się z tymże samym zu-
„chwalstwem... Nakoniec Religia liczy dziś pra-
„wie tylu otwartych nieprzyjaciół, ile literatura,
„jako się chlubi, utworzyła filozofów; a Rząd
„powinien zadrżyć z przestachu, iż cierpi na
„swym łonie sektę niedowiarków, która zdaie
„się nie szukać tylko *zbuntowania ludów*, pod
„pretextem ich oświecenia (7).”

Tę formalną denuncyacją podwóynego sprzy-
siężenia Sofistów wsparł pomieniony Adwokat
Generalny określeniem gorliwości z którą rozsze-
rzali zasady razem niezbożne i królobóyskie w po-
tężnym mnóstwie pism codziennie wychodzących
na publikę; a mianowicie tych które przedsta-
wia Rządowi jako szczególnie zasługujące sen-
tencją potępienia i wywołania z krain.

Pomiędzy temi pismami było nayprzód dzie-
ło Woltera honoralnego Prezydenta sekretnego
klubu d'Holbach iedno z naybezbożniejszych ma-
jące tytuł *Bóg i Ludzie*: Drugie *Damilavilly* ie-

(7) *Voy. Requisiti du 17. Août 1770.*

dnego z najfanatyczniejszych członków tegoż podziemnego zagrzebia pod tytułem *Chryścya- nizm odkryty*: Trzecie nazwane *Examen kryty- czny*, o którym świadczy Leroi sekretarz tego samego łotrowskiego lochu, że jego bractwo wy- dało je na publikę pod imieniem pożyczanym Frereta: Czwarte było sławne *Systema natury* ułożone przez Diderot'a i dwóch jego pomocni- ków w tej samej buntowniczej jamie.

Te między inszemi dziełami niezbożności i rebellii wymieniwszy naywyższemu Parlamen- towi P. Segurier, tak konkluduje: „Łącząc te „wszystkie twory, można z nich uformować „korpus nanki zepsutej, której skład dowodzi „nieodbicie, iż obiekt który sobie zamierzono „nie tylko jest zepsuć Chrześcijańską Religiją. — „Bezbożność nie ogranicza swoich projektów no- „wości panowaniem nad umysłami — iey geniusz „niespokorny, zuchwały i nieprzyjaciel wsze- „lakiey podległości dąży do przewrócenia wszy- „stkich Konstytucyów politycznych, i iey ży- „czenia nie będą dopełnione, dopóki nie poda „władzy prawodawczej i wykonawczej w ręce „pospólstwa; dopóki nie zepsunie tej potrzebnej „nierówności rangów i kondycyów, dopóki nie „upodli Maiestatu Królów, nie zrobi ich po- „wagi wyżebraną i podległą kaprysom ślepego „mottochu; i dopóki nakoniec za pomocą tych „dzikich odmian nie pogrąży całego świata w a.

„narchii i wszystkich nieszczęściach, które iey
„towarzyszyć muszą.”

Do tych fortunnych zaskarżeń publicznego
i tak wysokiego Urzędnika Państwa, mógłbym
jeszcze przydać odezwy które Duchowieństwo
Francuzkie na Synodach, które znaczna część
Biskupów w Dyecezalnych Instrukcyach, które
Sorbona i wszyscy Autorowie, równie jak Mówcy
religiyni powtarzali bezprzestannie w publicznych
propozycyach, wzbijaniu dzieł Sofistowskich i z
wysokości Ewangelicznych kazalnicy. Próżnoby
tu chciał kto zarzucać, że te świadectwa pocho-
dziły z ust nieprzyjaciela pragnącego poprzeć swą
sprawę przez interest Monarchów. Wszak te-
go samego nieprzyjaciela przynajmniej w ten
czas każe ci słuchać rozum, gdy mówi równie
za tobą jak za sobą, i prezentuje się opatrzoney
w dowody. Byłaby to ostatnia nieroztropność
odmawiać mu ucha albo pomocy, kiedy odezwie
się do ciebie: Ty złączyłeś się z temi którzy szu-
kają moiej zguby; a ja cię przestrzegam, że oni
są tak dobrze twoimi jak moimi nieprzyjacio-
łami, i jeszcze więcej twoimi niżli moimi; bo
przeciw mnie dla tego się sprzysięgli, ażeby so-
bie zapewnili success komplotów które ułożyli
przeciwko tobie (8).

(8) *Voyez les Actes de ces Assemblées, 1770.; les Let-
tres past. de M. de Beaumont Archev. de Paris; les
Sermons de Neuville; les Oeuvres de l'Abbé Ber-
gier &c*

Gdy Duchowieństwo Francuzkie przemawiało w tym tonie do Monarchów, można było łatwo rozpoznać, czyli go interes, czy duch prawdy ożywia. Nie trzeba było tylko prostego rzutu oka na dowody które prezentowało toż Duchowieństwo, i z których wykazywało się sprzysiężenie tak widocznie wykierowane przeciw Tronowi, iak przeciw Ołtarzowi. Te dowody były wszakże wszystkie ciągnięte z publicznych ksiąg Sekty. W tych księgach dyssertacye, szyderstwa i potwarzy rzucane na Monarchów, nie mniej iak deklamacye zapalające ludy do skruszenia ich iarzma wszak znajdowały się obok tych, które lżyły, paszkwilowały i obalały Chrystusową Religiją. I więcze nie miało Duchowieństwo prawa donosić Królom łotrów, którzy uzbroieni dwiema pochodniami jedną Kościoły, a drugą podpalali ich Trony! Porównyując lekcyę i uważając wszystkie obroty Sprzysiężenców łatwoby nam pokazać, że obalenie Tronów było nawet pryncypalnym przedmiotem ich komplotów, i że Religiją Chrystusową, przynajmniej od momentu konspiracyi przeciw Monarchom, naybardziej nienawidzili za to, iż upatrowali w niej przedmurre, bez którego zwalenia niepodobna im było zawoiować Trony.

Ale niech będzie wreszcie podeyrzanym świadectwo Duchowieństwa dla tych, którym podobalo się mieć je za takie, lubo już dzisiay nierychło żeby je mogli za fałszywe udawać; przy-

naymniey niepotrafią odeprzeć świadectwa jednego z naypierwszych Naczelników Sekty i nayzartszych nieprzyjaciół Chrystusowey Religii, kiedy to samo co Duchowni wygaduje na swych braci Sofistów. Takim jest Fryderyk II. Król Pruski, potężny bohater i protektor Antychryściańskiej koalicyi. *Północnym Salomonem* iey wykrzykniony głosami.

Przyszedł nakoniec czas, kiedy spostrzegł zadziwiony Fryderyk, że iego kochani bracia filozofowie odkryli mu tylko połowę swego sekretu przypuszczając go do Antychryściańskiej nie-
zbożności tajemnic; że używając całej iego potęgi ku zniweczeniu Chrystusowey Religii, przemysłali razem bardzo żywo iłożyli wszystkie swe siły na zniweczenie iego samego i całej listy Monarchów. Tu nie stawiał się wprawdzie Fryderyk Sofista pokutującym na wzór onego nieszczęśliwego Leroi umierającego z żalu, bo iego materialna dusza była nazbyt zagłębiona w ziemi, a żeby mogła była poruszyć się ku Niebu; ale zawstydził się przynaymniey, że go ludzie sztuczniejsi niżeli on wystroili na dudika.

Od tego momentu zmieniawszy ton, z admiratora stał się nieprzyjacielem i publicznym oskarżycielem *Encyklopedystów*, iak ich przez pogardę tytułować zaczyna. Przestrzega wszystkich Monarchów, że głównym przedmiotem spisku tychże Encyklopedystów jest oddać ich w ręce *społstwa*, i że w tym celu nauczają Narodów, iż

poddani powinni mieć prawo złożenia swego Pa-
 nującego, skoro niekontenci są z niego (9). „En-
 „cyklopedystowie, mówi dalej, są Sektą pre-
 „tendowanych filozofów uformowaną w dniach
 „naszych. Imaginują się oni wyższemi nad to
 „wszystko, co starożytność utworzyła w tym rze-
 „czyrodzaju. Z bezczelnością Cyników łączą
 „niewstyd wystawiania na publickę wszystkich dzi-
 „kościów, które przychodzą im do myśli. Są to
 „zuchwalcy którzy nie wyznawają nigdy swojego
 „błędu. Podług ich nauki, mądry nigdy się nie
 „omyli, on jest sam tylko oświeconym, i z nie-
 „go powinno wypływać światło, któreby rozpro-
 „szyło grube ciemności w iakich gnie ślepe i
 „nikczemne pospółstwo. Przetoż Bóg wie iak
 „oni je oświecają! już to odkrywają mu począ-
 „zątek przesądów, już księgę o umyśle, już Sy-
 „stema natury, i tak bez końca. Zgraia błaznów
 „bądź przez mnie, bądź przez modę rachują się
 „między ich uczeniów, usiłują ich kopiować, i
 „robią się podmistrzkami rządu ludzkiego.”

Malując temi kolorami preteusye i śmieszna
 nadętość tak Mistrzów iak podmistrzów, pra-
 gnął Fryderyk wszystkich razem wpakować do
 domu waryatów żeby tam byli prawodawcami
 podobnych sobie głupców. Chcąc zaś pokazać
 iak dalece polityczne ich systema są niedorze-
 czne, i iak wielkie za sobą pociągnęłyby nieszczę-

(9) *Refutation du Syst: de la Nat: par le Roi de Prusse.*

ścia, żądał „ażeby im oddać do rządu Fro-
wincya, która zasłużyła na karę. Nauczyliby-
się, mówi, z własnego doświadczenia, przewró-
ciwszy wszystko do góry nogami, że są żaka-
mi: że łatwo jest krytykować, ale sztuka
przytwardna; a mianowicie, że to jest wystawiać
się na prawienie głupstwów, kiedy kto miesza
się do tego, na czym się nie zna.”(10)

W innym miejscu, osądzwszy Fryderyk,
że mówiąc w swej własnej i wszystkich Monar-
chów sprawie, trzeba było zaprzestać łajania, a
chwycić się rozumowania, i odpowiadać w Prost
na zarzuty Sofistów, udać się do zbijania Syste-
matu natury, i onego złośliwego pisma, które
Akademia sekretna d'Holbach wydała pod imie-
niem *Dumarsais*. Tam wytykając hytrość Sofi-
stów, pokazuje jak sztucznego używają manewru
potwarzając razem Kapłanów i Monarchów, i
starając się jak pierwszych tak drugich zrobić za-
równy nienawistnych ludowi. Tam między in-
szemi rzeczami tak mówi: „Autor systematu na-
tury uwziął się szczególnie na ohydzenie Mo-
narchów. Sniem go zapewnić, że nigdy Du-
marsais nie powiedział: *Xięstwo głupstwow*,
które im przypisuje. Jeżeli się wydarzy tytu-
łować Królów obrazami Bóstwa, jest to bez wąt-
pienia w sensie hiperbolicznym, lubo tam za-
chodzi intencya napomnienia ich przez takie po-

(10) *Ibidem*.

„równanie, aby nie nadużywali swojej powagi,
 „aby byli sprawiedliwi i dobroczynni według po-
 „spolitego wyobrażenia które sobie formują o
 „Bóstwie wszystkie Narody. Imaginuje Autor,
 „że układają się traktaty między Monarchami i
 „Duchownymi, mocą których Xłężęta przyrze-
 „kają czcić i upoważniać Duchowieństwo, pod
 „warunkiem aby opowiadało ludom podległość;
 „Śmiem go zapewnić, że to jest myśl pusta; że
 „nic fałszywszego i nic śmieszniejszego nie masz
 „wymyślonego nad ten mniemany kontrakt (11).

Gdy Fryderyk tak tłumaczy się względem
 Duchownych, niech sobie nikt nie wnosi, iako-
 by ich sprawa stała się w jego oczach droższa niż
 przedtem. Nie, on jeszcze i teraz tak dalece o-
 panowany Antychryściańskimi przesądami swo-
 iemi, iż w zarzucie który czyni Sofistom nie cho-
 dzi mu o to że atakowali Religiją, tylko że ją
 źle atakowali. On jeszcze tak jest dla niej nie-
 chętny, że nie przestaje hersztem tychże Sofistów
 doradzać środków ku jej zawoioванию. Ale im
 bardziej trwa w nienawiści przeciw Religii, tym
 gruntowniejszy dowód z jego świadectwa, że ci
 którzy wppili w jego serce na Chrystusa zawzię-
 tość, stali się oraz sprzysięgłemi nieprzyjaciół-
 mi Monarchów. Kródzey powiem; nie gniewa się
 Fryderyk na swoich braci Sofistów iż obalają Oł-
 tarz, bo do tej samej godziny i aż do śmierci
 popie-

(11) *Refutat. du Syst. Nat. par Frédéric*

popiera ich imprezę w ciągłych korespondencyach z Lamą Ferneyskim, lecz tylko broni Tronu na który się targneli; a więc przekonał się zapewne iż od spisku przeciwko Ołtarzowi, postąpili do spisku przeciw Tronowi. Jakoż ten tylko był szczególny przedmiot iego refutacyów. Posłuchajmy ieszcze rezonującego na Diderota i iego współników.

„Prawdziwe myśli Autora względem Rządów, nie odkrywają się dopiero przy końcu iego dzieła. Tam nas uczy, że podług niego poddani powinni używać prawa składania swych Monarchów, kiedy z nich nie kontenci. Dla doprowadzenia rzeczy do tego celu, powstaie on przeciw tym wielkim Armiom, które mu mogły przeszkodzić. Zdaie się, iakoby się czytało bajkę o *Wilk* i *Owczarzu* wytkniętą przez la Fontaine (*). Gdyby kiedy czcze wyobrażenia naszego filozofa mogły się urzeczywistnić, trzebały przerobić Rządy wszystkich Państw Europejskich, co się bagatelą wydaie. Trzeba by ieszcze, co mi się widzi niepodobna, ażeby ci poddani zrobieni Sędziami swoich Panów byli i mądrymi i sprawiedliwymi; ażeby aspirujący do Tronu byli bez ambicyi; ażeby ani in-

(*) Oświadczywszy się *Wilk* z przyjaźnią dla *Owczarza* radził mu niby przez ekonomikę odprawić psów których trzymał przy trzodzie.

„tryga ani kabała, ani duch niepodległości, nie potrafiły przeważać &c.” (12).

W tych uwagach nic sprawiedliwszego nad przystosowanie bajki o Wilku i Owczarzu. Wiadział bardzo dobrze Fryderyk iż deklamacje Sekty przeciw próżney chlubie bataliów nie tak ścigały się do wmówienia w Królów miłości pokoju, iak raczej do pozbawienia ich sposobu utrzymania ludów, które starał się filozofizm przeciwko nim zbuntować. To go zniechęciło przeciwko Sekcie, i zniewoliło nakoniec do użycia sposobów ku ukróceniu filozofów w swym Państwie, i degradowaniu dotychczasowej ich reputacyi w Europie.

W ten czas napisał i one *Rozmowy nieboszczyków* między Xiążęciem Eugeniuszem, Malabourough i Xiążęciem Lichtenstein, gdzie okazule szczególnie niewiadomość i dziką pretenzą *Encyklopedystów* do regulowania świata podług swojej fantazyi, mianowicie zaś do zagubienia Rządu Monarchicznego i rozpoczęcia odobalenia tronu Burbonów dla przerobienia Francyi na Rzeczpospolitą.

Od tey więc daty, już ani Wolter Patryarcha Sofistów, ani jego Koadjutor, d'Alembert nie mogli nic sprawić u Fryderyka na stronę swych zwolenników. Odpowiedział im Fryderyk sucho i lakonicznie, wskazując ażeby gryzmolarze Se:

(12) *Ibidem.*

ktę udali się do Rzeczypospolitey Hollenderskiej, gdzieby mogli bawić się rzemiętem tylu inszych sobie podobnych (13).

Tu dopiero przekonał się d'Alembert o głupstwie filozofii, iż oburzyła przeciw sobie razem Królów i Kieży. Tu Diderot i jego pomocnicy fabrykanci *Systematu natury* nazwani *partaczami*. Tu nakoniec i Fryderyk z *Salomona Północnego* przerobiony, w imaginacyi d'Alemberta, na *humorowatego człowieka*.

Co do Woltera, ten widząc podupadły swój kredyt, pocieszył się krótkimi słowy pisząc do d'Alemberta: *Czegoż chcesz mój przyjacielu? Trzeba przyjmować Królów iakiemi są, również i Boga* (14).

To zaś godna osobliwszey uwagi, że ani Wolter, ani d'Alembert, lubo ciagneli korespondencyą z Fryderykiem względem Antychryścyańskiego obiekty, nie pokusili się przecież ani iednym słówkiem wymawiać swojej Sekty od epiknienienia przeciwko Tronom, które im tak otwarcie zarzucał. Był to krok rostopności pewnie użytey przez obawę, ażeby Fryderyk nie rozgadał się bardziey, i nie odkrył iasniey komplotów, z któremi ieszcze było za rychło chlubić się filozofom przed światem.

Jakożkolwiek są rozliczne i nieporuszone dowody, które wyiasniły do tych czas rzeczywistość

(13) *Lettre de d'Alembert à Voltaire* 27. Decem. 1777.

(14) 4. Janvier 1778.

spiknienia Sofistów przeciw Monarchom równie
 iak przeciw Chrystusowi, pozostaie nam jednak
 jeszcze wiele iego stopniów do przebieżenia, z któ-
 rych każdy będzie nowym prawdy dowodem.

ROZDZIAŁ VI.

*Pięty stopień sprzysiężenia przeciw Mo-
 narchom. Próba demokratyczna w Ge-
 newie.*

W epoce kiedy Fryderyk ogłaszał za nieprzy-
 jaciółkę wszystkich Monarchów onę niezbożną
 Sektę, którą aż dotąd tak silnie wspierał swoją
 protekcyą, wiele mu jeszcze niedostawało do
 zgruntowania całej głębokości spisków i zdra-
 czych manewrów które taż Sekta układała w swych
 iamach. Adressował on do Woltera swe żale na
 zachwalstwo Encyklopedystów, przeciw którym
 był przymuszony pisać obronę Tronów (a). A
 niewiedział że w tym samym czasie Wolter wraz
 z Encyklopedystami, temi mianowicie których
 pod imieniem Ekonomistów szczególniej powa-
 żała publiczność, był cały zajęty pierwszą próbą
 którą czyniła Sekta ze swoich Systematów rzą-
 dowych.

(a) *Voyez lettre à Voltaire 7. Juillet 1770., et Corresp. de
 Voltaire et de d'Alembert: même année.*

Genewa, to samo miasto dotykające poses-
 eyi Woltera, z którego filozoficznych postępów
 chlubił się ten Patryarcha Antychrystyński dono-
 sząc, że już nie masz w nim, prócz kilku żebra-
 ków, ktoby wierzył we *Współistotnego* (b), o-
 brane zostało do uczynienia pomienionej próby.
 Demokracja ustanowiona przez Kalwina w tej
 małej Rzeczypospolitej zdawała się Sofistom ie-
 szcze bardzo obrażać *prawa człowieka*. Widzie-
 li oni tam lud podzielony na różne klasy. Pier-
 wsza była Obywatelów czyli Mieszczan. Ci jako
 pochodzący od dawnych Genewczyków albo
 pomiełzy nich wcieleni, sami tylko mieli prawo
 wchodzenia do obrad, i byź przypuszonemi do
 godnościów stanowiących rząd Rzeczypospolitej;
 nadewszystko zaś mieli swój głos w Generalnej
 Radzie. Drudzy świeżo zamieszkali pod panowa-
 niem Rzeczypospolitej, albo nigdy nie wcieleni
 do klasy Obywatelów, składali trzy inne klasy:
 Klasę rolników, Klasę prostych mieszkańców
 Miasta, i Klasę poddanych. Ci jednak wszyscy
 mogli prawie zarówno pod protekcją Rzeczypo-
 spolitej prowadzić handel i profesye, nabywać i
 uprawiać grunta; — Od samych tylko obrad i
 przedniejszych urzędów wyłączało ich prawo.

Jakążkolwiek nienawiść Sofistów ścigały na
 siebie pomienione dystynkcyje, łatwo jednak zgo-
 dzi się każdy sądzący bez uprzedzenia, że każda

(b) 119. Lett. 28. Sept. 1763.

Rzeczpospolita lub Naród będąc pānem swej ziemi, ma prawo przyjmować do niej nowych mieszkańców, pod warunkami które mogą być sprawiedliwe, a czasem i potrzebne, bez stanowienia jednak doskonałej równości pomiędzy rōdzonemi i przysposobionemi Synami Ojczyzny. Ten który szukał przyięcia znał warunki czyli wyjątki jakie mu wytykało prawo; było więc wiego woli przyjąć je albo odrzucić, i gdzieindziej szukać sobie przytułku. Te zasady tak proste i tak jasne nie były zasadami sekty, a tym samym przestały być i zasadami Woltera. W miarę opowiadania wolności i rōwności religijney przyśwoił się ten Arcy-Sofista do całego katechizmu wolności i rōwności polityczney. O dwie mile odległy od Genewy uważał on od dawnego czasu zakłócenia Obywatelów z Urzędem; przyszło mu więc na myśl, iż chwałę którą uzyskał przez wprowadzenie do Genewy rewolucyi religijney mógł bardzo łatwo powiększyć, ściągawszy rewolucyą polityczną na dotychczasową iey formę rządową.

Zakłócenia pomiędzy Magistratem i Obywatelami toczyły się do tych czas względem tłumaczenia niektórych praw i Konstytucyi. Rodacy i inne klasy wyłączone od prawodawstwa byli tylko spektatorami tych zawaśnieniów, gdy tymczasem Wolter ze swemi Uczniami upatrzeli pogodę do korzystania z nich ku odnuieniu Konstytucyi Rzeczypospolitey, i przekształcenia

ley na model swego systemata równości i wolności ludu prawodawczego i razem panującego.

Patrzała cała Europa na burze któremi Genewa była kołataną w tej epoce, to jest mianowicie od roku 1770, aż do 1782; ale ówczesowe pisma nie dotykały istotnych przyczyn takowych burzów. Powinność więc naszej Historyi, ażeby wyjaśniła i sekretny wpływ Sofistów, i sztuki przez nich użyte ku ufundowaniu na rozwalinach Genewenskiey konstytucyi najabsolutniejszey Demokracji podług planu Jana-Jakòba.

Trudna jest wątpić ażeby klasa mieszkańców Genewenskich usunięta od prawodawstwa i godnościów Rzeczypospolitey nie miała była uczuć w sobie iakiey pokusy do równości z okazyi systemata wspomnionego Ziomka swiego, lecz tej pokusie nadały czynność inepiracye Woltera i manewry Sofistów...

Ze strony Woltera bliskiego sąsiada zasadzała się intryga częścią na zapalaniu Obywatelów przeciwko Urzędowi, częścią na podżeganiu prostych mieszkańców do upominania się praw obywatelskiej równości. Wzywał on raz tych, drugi raz owych na obiady do Ferney, a z każdym rozmawiał podług swoich widoków. Przekładał Obywatelom, że godność ich prawodawcza pociągała koniecznie pod ich dependencyą Magistrat. Wystawiał drugim, iż gdy są mieszkańcami tej samey Rzeczypospolitey, i pod temi samemi żyją prawami, tedy prawo naturalne równa ich z oby-

watelami; wnosiliż zatem że już czas aby, przestali być niewolnikami, słuchać prawa którego nie stanowili, stawiać się sułtani ofiarami nienawistniejszych dystynkcyów i podlegać haniebnym taxom, przez to samo, iż nie zostali wezwani do zezwolenia na nie.

Dla ziednania większey powagi takim poszeptom, nie zaniedbał Wolter nadać im cyrkulacyę w małych brochurach i kazał rozrzucić je w Genewie. Ta którą napisał pod tytułem *Wyobrażenia republikańskie* uczy nas, iak dalece niechęć ku Monarchom, a miłość równości i wolności demokratycznej zajmowała mu serce, im wyżej zapędzał się w lata.

Co do pierwszego punktu, te są wyrazy wspomnioney iego brochury: „Nie było nigdy „doskonałego rządu na świecie, ponieważ ludzie „mają namiętności.— Nayznosienszy bez wątpienia nad wszystkie jest republikański, bo ten „naybardziej zbliża Indzi do naturalney równości. „Każdy gospodarz powinien być Panem „w swym domu, a nie w domu swego sąsiada. „Gdy społeczeństwo złożone z wielu domów i „wielu gruntów które do nich są przywiązane, „rzecz sama z sobą niezgodna, ażeby ieden szczególny Człowiek był panem tychże domów i „gruntów, i wypada z natury, ażeby każdy pan (właściciel) „miał swój głos dla dobra społeczeństwa.” (a)

(c) *Idées republic Nro 43. edition de Kell.*

Ten jeden artykuł wyraził Genewczykom wszystko. Nauczył on mianowicie rodaków i tych którzy nabyli własności na ziemi Rzeczypospolitej, że pozbawiając ich głosu prawodawczego, odmawiają im tym samym naturalnego prawa. Chcąc zaś przemówić do nich jeszcze otwarciej, pokazał się Wolter Demagog prawdziwym uczniem Monteskiego i Jana Jakóba, gdy powtarza lekcye fundamentalne ich Systematów w następujących dwóch propozycjach.

Rząd Cywilny, jest to wola wszystkich wykonywana przez jednego lub wielu na mocy prawa, które ustanowili wszyscy (d).

Co do podatków, dosyć wiadoma, że do Obywatelów należy regulować, co mają przystawić na wydatki rządowe (e).

Nie podobna już było iasniej przedstawić o-
nym mieszkańcom Genewy, którzy ani na pra-
wa, ani na podatki nie głosowali, że ponieważ
nieradzono się ich woli, nie byli więc do nicze-
go obowiązani Rządowi pod którym żyli; i że
nie będzie dla nich dopoty prawdziwego Rządu,
dopóki stara Konstytucya nie zostanie zwalona.
Sądźmyż o wrażeniu które naturalnie sprawić mu-
siały takie gatunki pism złośliwego sąsiada roz-
rzucane szczodrze i dla każdego któżkolwiek u-
miał czytać!

(d) Ibid. Nro. 17.

(e) Nro 42.

Ale nie dosyć miał Wolter na tym zdradzieckim kroku; przydał on jeszcze drugi manewer swej hytrości na zgubę tej biedney Rzeczypospolitey. Słyszeliśmy Sofistów panegyryzujących osobliwszą dobroczynność swiego Patriarchy, i dowodzących twierdzenia onym mnóstwem Artystów zbiegów Genewskich przenoszących się do Ferney, a znajdujących w Dominium Woltera nową Ojczyznę z wszelką pomocą do prowadzenia i rzemiosła i handlu. Lecz zapytajmy ieno tych którzy patrzali z bliska na pobudki i środki tej zdradczay dobroczynności; odpowiedzą nam: Prawda, że Wolter stał się nieiako fundatorem nowego miasta Ferney; ale kimże je zaludnił, jeżeli nie fakcyonistami których zbuntował przeciwko ich Ojczyźnie, i połączył to w Ferney, to w Versoy tworząc z nich ognisko fermentacyi, dla zniewolenia nieszczęśliwey Rzeczypospolitey przez dezercyą iey mieszkańców do poddania się prawu Sofistów i przyjęcia ich Systematu na miejsce swej Konstytucyi.

Przy tych podstępach miała jeszcze buntownicza Sekta inaszych Aktorów w Genewie pracujących około przyspieszenia żądancy rewolucyi. Miała tam swiego *Clavien*, który późniy grał rolę rewolucyonaryusza w samym Paryżu. Miała gatunek pół-Syeyesa w *Erengerze*, i prawdziwego podżegacza w pewnym zwanym *Segère*. Miała jeszcze jednego, na którego nie byłby się nikt

spodział, że porzuci we Francyi rolę wysokiego Urzędnika, dla grania w Genewie roli Jakóbina; był to P. Servan ów sławny Adwokat Generalny Parlamentu Grenoble, którego Wolter w swych listach do d'Alemberta wystawia jako jednego z wielkich Mistrzów dzisiejszey filozofii, i tego któremu winna swoje znaczne progressa (f). W charakterze prawego propagandyisty zasad równości i wolności przybiegł do Genewy P. Servan ku popieraniu imprezy swojego Patryarchy. Jego reputacya, rada i gorące namowy przyłożyły się bardzo znacznie do sprawy rewolucyonistów tamiecznych, za pomocą drugiego jeszcze Adwokata tegoż Parlamentu zwanego Bovier, który pierwszego sukursował swym piórem. Pod czas gdy inisi Sofistowie pracowali w klubach i towarzystwach zapalając Obywatelów przeciw Rządowi i Mieszkańców przeciw Obywatelom, ażeby wśród wszystkich niezgód, zakłóceń i burzów cywilnych doprowadzić Konstytucyą do filozofskiej równości, stawa Bovier uzbroiony orężem Sofizmu już nie pretendując nowej Konstytucyi; ale szczególnie, niby człowiek znający lepiej nad wszystkich Konstytucyą starą, domaga się iey dopełnienia, ku przywróceniu ludowi praw równości i panowania. Zadziwili się niepomaliu sami nawet naygorętsi rewolucyonisci Genewscy.

(f) Voy: letti: à d'Alembert 5. Nove: précisément années 1770. celle des plus grands troubles de Genève.

ocy, słysząc rezonującego filozofa cudzoziemca że oni do tych czas niepoznali się na swoich prawach; że wszystkie dystynkcyę Obywatelów i mieszkańców, równie iak wszystkie przywileje pierwszych nie były w Rzeczypospolitey Genewskiej tylko szczerą uzurpacją datowaną dopiero od roku 1707; że przed tą epoką bardzo krótkie zamieszkanie nadawało nowo przybytemu „prawo Obywatelstwa, przypuszczenie do Rady Generalney i prawodawczej; że po roku przemianowanym w Genewie, stawał się każdy człowiek panującym w Rzeczypospolitey; że nakoniec „istotowała doskonała równość między wszystkimi członkami bądź w mieście, bądź w „Terytoryum Genewy.”

Był to prawie ten sam krok, którego również w tym czasie chwyciła się Sekta we Francyi ku przywróceniu pretendowaney Konstytucyi ludu prawodawczego i panującego przez Konstytucją Generalnych stanów. Został *Bovier* zrefutowany aż do oczywistości; lecz znali *Sofistowie* że lud zrewoltowany pożera wszystkie kłamstwa sprzeczne panowaniu swóiemu. Umieli oni zapalić go do buntu, znali więc jeszcze skuteczniejszy środek do podsycenia, iego fermentacyi,

Podimieniem Dziennika Obywatelskiego (*Ephémérides du Citoyen*) wychodził pod ów czas

(g) *Voy: le Memoire de l'Avocat Bovier, depuis pag 15. jusqu'à 29. et la Refutation sur les Natifs de Geneve.*

w Paryżu Dziennik układany przez Ekonomistów to jest Sektarzów podobno niebezpieczniejszych nad wszystkich, bo pod maską umiarkowania przybrani w minę gorliwych patryotów, ieszcze skuteczniey usposabiali umysły do rewolucyi niżeli szalency klubu d'Holbach. Można było powiedzieć że ten Dziennik został umyślnie poświęcony na wsparcie zamiarów Woltera, Servana i Boviera ku utworzeniu Konstytucyi demokratycznej w Genewie. Miodopłynny hypokryta *Dupont de Nemours* wziął obowiązek na siebie wydawania co miesiąc nowej dla rewolucyonistów podniety. Jego pisma wykierowane wprost do tego przedmiotu przybywały regularnie z Paryża do Genewy na ręce buntowników.

Ażeby pojąć hytrość z jaką Dupont dopełniał swoiey funkcyi, trzebaby przebiecz wszystkie iego artykuły pod tytułem *o Rzeczypospolitey Genewskiej*. Widzielibyśmy tam ludolubczego Sofistę z ledney strony niby serdecznie litującego się nad zamieszkami, których już przypłacili iedni mieszkańcy życiem, inisi wygnaniem; a z drugiej pod pretextem ludzkości zmuszającej filozofa do przywrócenia pokoju, czyniącego to wszystko czego było potrzeba do buntowania Genewskiego ludu; już to malując iego Konstytucyą jako nayuciążliwszą z pomiędzy Konstytucyow arystokratycznych, już stosując rodaków i mieszkańców Genewy do onych Lacedemonskich *Hełotów* którzy uarzmieni przez wolnych Obywa-

telów, nie znajdowali dla siebie tylko szczerą niewolą na łanie tej samej Rzeczypospolitej; już nakoniec dającego tymże pretendowanym *Helotom* buntownicze Instrukcje pod imieniem *maxymów politycznych*, iak są następujące: „Mówić że ludzie mogą zezwolić formalnie albo „milcznie za siebie i swych następców, na wyzucie się całkowite, albo z części swoiey wolności, byłoby to powiedzieć, że ludzie mają „prawo zawierać ugody przeciw prawom innych „ludzi, sprzedawać lub ustępować co jest cudzego, alienować szczęście i nieledwo życie trzeciego; a iakiego jeszcze trzeciego? tego którego „szczęście i życie powinno im być najswiętsze, to jest potomków. Taka nauka byłaby wyszydzeniem ludzkiego rodu, obrażałaby naturę „i iey Autora.” (h)

Bezwątpienia bardzo dziko obraził rozum i społeczeństwo swym niedorzecznym Argumentem przesilony filozof. Jeżeli bowiem człowiek wchodzący pod panowanie praw Cywilnych nie sakryfikuje iakiey części swey woli, więc tak jest wolny w Cywilnym społeczeństwie do gwałcenia tychże praw, iakby był wolnym do deptania ich wpośrodku dzikich ludów. Lecz działało się to przez politowanie nad tym zrewoltowanym ludem, iż mu podawał Dupont taką rozpustniczą naukę. Jeszcze i dla zapobieżenia rozlewowi krwi

(h) *Idem* chap. 2.

Genewczyków podyktował tenże całemu mnóstwu mieszkańców i obywateli iak mieli odezwać się do swoich Senatorów: „Imaginuiecież wy sobie, iż nie chodzi o nic więcej tylko żeby panować? i że bydź dobrym Panującym nie jest razem obowiązkiem którego trzeba dopełnić? Wicież wy że od momentu gdy was lud uzna w tym charakterze będziecie koniecznie i ściśle obowiązani pod karą najsłusznieszego przekłęcia czynić go szczęśliwym i bronić jego własności, zabezpieczać i kazać respektować jego prawa wolności w całej iey rozciągłości? Republikanie! jeżeli chcecie panowania nad waszemi współradakami, nauczcie się, że i Królowie nie mają go tylko z takimi warunkami. Chcieliżbyście wy bydź gorszemi Panami niżeli arbitralni despotowie Azyatyccy? A kiedy ci, którzy iednak panują nad ludami znikczemniałymi przez niewiadomość i fanatyzm, postąpią aż do pewnego zbytku w nadużywaniu swey bezrozumney władzy... nazywają ich tyranami. Wicież do czego im przychodzi? Biegajcie do bramy Serainu Oryentalnego; patrzcie iak tam lud zbuntowany domaga się głów Wezyrów i Athemaduletów, a czasem upadku głowy Sultanów i Sofich, a potym rządźcie arbitralnie, jeżeli będziecie śmieli; jeżeli będziecie śmieli mianowicie w waszym Mleście nad ludem oświeconym, i który wychowany pomiędzy wami miał tysiąc okazyów w poufałości dziecinnych

„igraszków doświadczyć, że waszą godność p-
 „ściwszy na bok, nie jesteście lepsi nad nie-
 „gó.” (i)

Tu widzimy, że skoro posłużyła okazała
 tedy i naysmiałowańsi Sofistowie umieli tak do-
 brze iak Raynal i wszyscy klubisci d'Holbach na-
 pominać ludy, ażeby nie przestawały na rozdy-
 chaniu, lecz żeby też i zarykneły ku zdobyciu
 przez postrachy i rzezie swych praw inniema-
 nych.

Te lekcye Paryzkich Ekonomistów bywały
 przeplatane różnemi uwagami dotyczącemi Ad-
 ministracyą krajową. Między inezemi punktami
 radzili oni Rzeczypospolitey Genewenskiey, aby
 zburzyła swoje fortyfikacye, których utrzymowa-
 nie wyciągało podług nich wydatków nienżyte-
 cznych, a zawsze uciążliwych. „Genewa, mo-
 „wili oni, nie może być uważana za Państwo
 „zdatne do obronienia fortecy w przypadku Woy-
 „ny ze swemi sąsiadami. Co zaś do niespodzia-
 „ney napaści iey siła rzeczywista iest w mie-
 „szkańcach Ziemianskich czyli zamieyskich (k).
 Propozycya aż nazbyt pusta, mówiąc o powierzch-
 ni zamieyskiej wynoszący zledwością iedną
 kwatradową milę. Pewno więc ta propozycya
 nie tak do Genewy, iak raczy do Francyi i in-
 szych Monarchiów zmierzała, a to w celu nie-

zosta-

(i) *Id. chap. 2.*

(k) *Ephem. du Citoyen, an.... 1771. tom: 1.*

zostawienia Monarchom żadnego miejsca ucieczki, gdzieby się schronili przed pierwszemi zapalaniem ludu zbuntowanego i reklamującego z orężem wręku prawa równości i wolności, które mu Sofistowie za prawa Natury nie przestali udawać. Do tego samego celu zdążały i one chytre Instrukcye które dawali Genewskiemu Rządowi, malując go iak uciemiężliwy, i korzystając z niechęci ludu iakoby już zadawnionej którą sami zdraycy wzniecili. Uważamy ich lekcyą: „Obróncami naturalnemi Genewy są ludzie „zamieszcy, są te poddani Rzeczypospolitey. Jest „rzecz podobna i łatwa tak ich przywiązać do „Rządu, ażeby uformowali naylepszą Awantgardę, iaką tylko mieć można. Trzeba żeby Obyczyna była dla nich czém innym iak panującym wydziercą, twardym i surowym. Trzeba „im wrócić wolne wykonywanie wszystkich praw „naturalnych człowieka, i zabezpieczyć im ich „possessyą (1).” (*)

(1) *Id.* page 176.

(*) Dowiadywałem się pilnie, mówi nasz Autor, co by to był za gatunek uciążliwości, którego lud Terytorjum Genewskiego doświadczał ze strony Urzędników; zostałem przekonany, iż trudno było znaleźć lud sprawiedliwie przywiązany do Rządu; że zgoda Osób rządowych i poddanych podobna była aż do tychczas do zgody liczney familii uprzemysłowionej kochającej swych Naczelników. Znali to dobrze Sofistowie, ale wypadało im z interesu sup-

Te lekcye dwoiaką korzyść niosły dla Sekty. Pierwsza, iż rozszerzała w nich swe zasady wolności i równości polityczney po całej Francyi, usposabiając zdaleka lud do odczwania się kiedyś w tych samych tonach do swojego Monarchy. Druzi że dodawała peryodycznie buntowniczego zapachu Genewenskim malkontentom, do których ściągali się wprost iey Dziennik. Jakoż dopóty tenże Dziennik nie ustał, dopóki Wolter z Agentami nie udemokratyzowali Genewę, przewróciwszy iey prawa.

Prawda, że Sofistowie nie długo cieszyli się swoim chlubnym sukcessem. P. Hrabia de *Vergennes*, który z początku dosyć obojętnym okiem poglądał na tę Rewolucyę, przekonał się nakoniec o iey importancyi. Dojrzał on niespodzianie, że projekta Sofistów twórców tej małej Rewolucyi miały dalsze zapędy, które prędzey lub późniey mogłyby były zapalić Francyą i pogrążyć w Anarchii. Padło więc nieszczęście na filozofa, gdy kilka legionów Francuzkich w kro-

ponować niezgodę, aby ją zasiać gdzie iey nie było, i pomnożyć tam gdzie zaczynała się wydawać. Nakoniec oświadcza tenże Autor, że wszystko co napisał względem kroków użytych w tej sprawie przez Sofistów, mianowicie Wolters, Servana, Duponta, Boviera jest szczerym wyiaskiem z Pamiętników których mu dostarczyli oczywisci świadkowie, i dzieł filozofskich, których zwerefikował cytacye.

czywszy do Genewy, zepsuły iey kosztowną robotę. Zachowany został dla *Claviera* a daley dla Robespiera honor odnowienia tego chlubnego dzieła. *Soulavie* Apostata użyty na Missyą dopełnił go przez cuda Jakobińskich okrucieństw.

ROZDZIAŁ VII.

Próba Arystokratyczna we Francyi.

Przytaczając dowody sprzysiężenia ułożonego przeciw Monarchom, natraciliśmy o filozofach tak dalece zapewnionych o nieuchronnym wybuchu iakieyżkolwiek rewolucyi we Francyi, że poważyli się proponować Królowi i Ministrom, aby ią sami zrobili dla zapobieżenia nieprzyjemnościom któreby mogły nastąpić, gdyby filozofia nie kierowała iey poruszenia. Pomiędzy temi filozofami, których Jan-Jakób nazwał bezkonsekwencyjnemi (*inconsequens*) a w samey rzeczy możnaby ich za umiarkowańszych poczytać, dystyngwował się P. *Mably* brat Kondyllaka i jeden z onych Duchownych (*Abbés*) którzy nieprawując żadney funkcyi w Kościele nosili tylko jego liberyą i poświęcali się całych umiejętnościom iuż zabawom światowym.

Nie będąc P. *Mably* zgruntu bezbożnym iak Wolter i d'Alembert, oweżem przydząc się po niekąd iuż niezbożnością, pokazywał się jednak

przynajmniej bardzo obojętnym Katolikiem. Jego sposób myślenia zdawał się nawet tak ładziaki czasami, że chcąc utrzymać dla niego iakieżkolwiek szacunek, trzeba było udawać się aż do tłumaczenia intencyów mówiąc: Nie tak chciał powiedzieć P. Mably. Wiemy przynajmniej że tym sposobem starał się usprawiedliwić, gdy go Sorbona Cenzurami ścisnęła. Artykuł w którym zdawał się sobie wygurowanym, była polityka; o tey reżonował przez całe życie, udawając się za osobliwszego geniusza w iey Szkole, i znaydował ludzi, którzy temu wierzyli. Byłby świat sprawiedliwiey otaxował jego zimne i pomierne talenta, gdyby go poczytał za Człowieka opanowanego przesądami względem starożytnościów, któremi nabawiwszy sobie głowę, chciał wszystko podciągnąć pod wyobrażenia, które o nich ułożył w swoim mózgu.

Przykładem Monteskiego i Jana-Jakóba poszedł Mably za Systematem wolności ludu prawodawczego i panującego, nakazującego sobie samemu podatki, i nieopłacającego tylko te na któreby pozwolił albo sam przez siebie, albo przez swych Reprezentantów. Zdawało mu się, że to wszystko widział u Greków i Rzymian, a mia nowicie u starych Francuzów. Sądził prócz tego za najpewniejszą, że bez stanów Generalnych nie było Monarchii w Francyi; że zatym dla

przywrócenia prawdziwej iey konstytucyi trzeba koniecznie wrócić się do tych stanów (a).

Mably i iego partyzanci uczniowie Monteskiego brzydzili się rządem lennym, a nie uważali albo nie znali, że Stany Generalne których się im żędziało były szczerym skutkiem lenności. Kiedy Filip Bel i niektórzy insi Królowie udawali się do tych Zgromadzeń w celu uzyskania od nich Subsdyów, działo się dla tego, iż pod tym lennym Rządem Król równie iak Hrabowie Prowancyi, Champanii, Tolossy, albo Xiążęta Bretanii mieli swoje stałe dochody i Dominia partykularne uważane za dostateczne na opędzenie wydatków rządowych. Jakoż w istocie mogły pod ówczas prowadzić się najdłuższe wojny bez powiększania Królewskiego Skarbu. Armie składały się z Panów i Kawalerów, którzy utrzymowali własnym expensem i siebie i Wazalów których prowadzili do boiu. Nie dóyrzał Mably ze swemi stronnikami, że wczasie gdy Francya nabyła tyle nowych Prowincyów, gdy Armie, Generałowie, Officyerowie przeniesli się wszyscy na żołd Królewski, stało się niepodobieństwem, aby dawne iego Dominium wystarczyło na rządowe potrzeby. Nie poymowali i tego, że przy wszystkich nowych stosunkach i nowym biegu polityki byłoby we Francyi ostatnią nierostropnością Monarchy, czekać za każdą ra-

(a) *Voy. ses Droits du Citoyen.*

za, gdy wyciągał interes uzbroidenia się przeciw nieprzyjacielowi, aźby się podobało zazdrośnym Magnatom, burzliwym Trybunom, uporczywym, a czasem może i płaatnym przez nieprzyjaciela Deputatom zgodzić na subsydya, które nie cierpią zwłoki. Żaden z tych punktów niepostał w głowie Sofistom.

Zawsze wyperawdowany Mabły że Francuzi potrzebowali swych Stanów Generalnych i Rewolucyi, chcąc przestać być niewolnikami, nie tylko wzywał Magnatów i Ministrów ażeby sami zrobili Rewolucyą, ale ieszcze więcej uczynił: „Zarzucił ludowi w swoim Traktacie o *Prawach Obywatelskich* pisanym w roku 1771 (mówi *Gudin*) że powiele razy zaniedbał okazji utworzenia teyże Rewolucyi, i wytknął sposób jakim utworzona być miała. Radził Parlamentowi, ażeby odmówił na przyszłość rejestrowanie wszelkiego edyktu bursalnego (podatkowego), i otwarcie wyznał Królowi, iż nie ma prawa wkładać go na Naród, deklarując mu że to prawo samemu Narodowi właściwe; żeby nadto przeprosił lud iż tak długo przykładał się do obciążania go nieprawdami; nakoniec żeby usilnie supplikował Królowi o zwołanie Generalnych Stanów. Rewolucyą przydał on, tą drogą wprowadzona byłaby tym korzystniejsza, że miłość porządku, ni

„i praw, a nie wolności wyuzdanej, iey stałaby się początkiem (b).”

To Systema rewolucyi umiarkowanej podług wyobrażeń Monteskiego przenoszącej na lud przez iego Reprezentatów w Stanach Generalnych władzę prawodawczą i nakładania podatków, znajdowało na ten czas we Francyi, mianowicie między Arystokratami, tym więcej partyzantów, iż zostawiało dystynkcyą trzech dotychczasowych porządków. Cały rój uczniów dystyngwowanszych, których filozofia niezbożności rachowała pod ów czas w bandzie Xiążęcia de Rochefoucault upatrował w tej rewolucyi pewny środek, przez który Magnaci mieli odzyskać dawny swój wpływ do Rządu i korzyści nad Dworem nieznacznie utracone w ostatnich Panowaniach. A nie wiedzieli ci obłąkani ludzie, że za nimi stali w pogotowiu Sofistowie inszego gatunku, którzy czuwali na wprowadzenie do stanów Generalnych swej Obywatelskiej równości, pod pretextem „*Ze trzy porządki oddzielne przeciwne w interessach i zazdrośne ieden drugiemu psuły ich siłę; że ta dystynkcyą była przyczyną dla czego dawne Stany Generalne zawsze tak mało przynosiły pożytku, i czyniły mało dobrego*” (c). Nie baczyli Magnaci tego si-

(b) *Supplém. au Contrat Social par Gudin, 3. part, Chap. 1*

(c) *Ibid.*

dła, a Sofistowie zdrajcy którzy ie zastawili wi-
 dząc rosterki wszczęte w tey samey epoce mię-
 dzy Ludwikiem XV i Parlamentami, trzymali za
 nieomylną, że w krótcie musi nastąpić zwołanie
 Stanów Generalnych, gdzie mieli utworzyć rewo-
 lucyą i dopiąć swego planu równości.

Rosterków zapadłych między Królem i Par-
 lamentami była również główną pobudką nowa
 opinia, którą Systema Monteskiego urodziło w
 naywyższych Trybunałach Królestwa. Urzędnicy
 którzy stosownie do tego systematu nie upatrowali
 żadney wolności, gdzie Naród i iego Reprezen-
 tanci nie dzielili z Królem powagi prawodawczej
 i prawa nakładania podatków, imaginowali so-
 bie, że Parlamenta znaczą to samo, co Repre-
 zentanci Narodu; że ich zbiór cały, iakożkol-
 wiek znaydowali się podzieleni i rozproszeni po
 różnych miastach Państwa, nie formował tylko
 iedno nierozdzielne ciało, którego członki lubo
 rozłączone przez Królów, nie od kogo inszego ie-
 dnak mają swoją powagę, tylko od Narodu, i
 znaczą habitualnych iego Reprezentantów obo-
 wiązanych bronić praw iego przy Monarchach, na-
 dewszystko zaś zastępować iego zezwolenie, ko-
 nieczne i z prawa naturalnego potrzebne, a tym
 samym żadney preskrypcyi ani alienacyi nie pod-
 ległe w porządku do stanowienia praw i nakłada-
 nia podatków.

Ta opinia była bardzo daleka od wyobrażenia
 w którym stawiali sobie Królowie Parlamenta, i-

le utworzone przez siebie samych, nawet bez zasięgnięcia rady Narodu. Jakoż byłaby to rzecz aż nazbyt dziwna, gdyby Trybunały przez Monarchów ustanowione, i podług ich upodobania przywiązane do miejsca, albo ruchome, były należały do istoty konstytucyi; lub gdyby Urzędnicy, wszyscy mianowani przez Króla, mieli byli reprezentować, Deputowanych wolnie obieranych przez Naród. Jeszcze i to wyznać potrzeba, iż rzeczono Urzędy stały się przedaynemi na koniec; i jakimże więc prawem można im było przypisać charakter Deputowanych ludu do Stanów Generalnych! (*)

(*) Imię *Parlament* zostawione naywyższym Trybunałom sprawiło błąd, którego można było uchronić się łatwo, zważywszy że to same imię równie iak *Plaid* w starej Historji Francuzkiej, znaczy raz Wielkie Zgromadzenia Narodowe, których czasami radzili się Królowie w interessach wazniejszych, drugi raz one gatunki ruchomych Trybunałów przeznaczonych do wymierzania Sprawiedliwości. To ostatnie zrobili Królowie trwałemi, i ich miejsce zaięły Parlamenta o których tu mowa. Różnica ich od Wielkich Zgromadzeń czyli Stanów Generalnych tym widoczniejsza, że Stany Generalne nie trudniły się nigdy przedmiotem funkcjów Sądowniczych, iako istotnie właściwych Magistraturom Kraiowym. W tychże Stanach Generalnych nazwanych *Plaids* znajdowało się zawsze Duchowieństwo na czele; gdy przeciwnie przez naturę swych obowiązków było wyłączone od *Plaids* czyli Parlamentów Sądowych

Same nawet te Stany formowały sobie o Urzędnikach Parlamentowych takie wyobrażenie iak Monarchowie. Łatwo przekonać się o prawdziwości słów Prezydenta Henaut o Stanach Zgromadzonych w roku 1614. "Powiedzieć muszę przy tej okazji, że gdy my nie uznajemy we Francyi innego panującego prócz Króla, iego powaga stanowi prawa: *Jeżeli chce Król, jeżeli chce prawo*. Przetoż Stany Generalne nie mają tylko głos remonstracyi i naysłodszej suppli. Król ulega ich utyskiwaniu i ich prośbom podług reguł swej roztropności i sprawiedliwości. Bo gdyby był obowiązany pozwalać na wszystkie ich żądania, mówi ieden z naszych naysławniejszych Pisarzów, przestałby być ich Królem. *Ztąd pochodzi, że w czasie zgromadzenia Stanów Generalnych powaga Parlamentu, która nie jest czem innym tylko powagą Króla, nie odnosi żadnego umniejszenia, iak łatwo poznać w Protokółach tych ostatecznych Stanów.*"(d)

Bardzo więc dzika była pretensya Parlamentów utworzonych przez Króla, a przecie czyniących się Deputowaniem Narodu dla opierania się

(d) *Hist: de France par le President Henaut, an: 1614*

wych (e). Jakimże tedy prawem mieszać Stany Generalne z Trybunałem Sprawiedliwości!

(e) *Voy: le President Henaut an: 1137. 1319. et passim.*

Królowi, i nadawających sobie imię Reprezentantów habitualnych, zastępców ordynaryjnych i ciągłych stanów Generalnych, które nie upatrowały w nich tylko ludzi Królewskich czyli Dworaków. Lecz skoro Systemata rozszerzyły niepokojność i ściągnęły ślub rewolucyów, na ten czas omamienie mogło zastąpić prawdę. Nayszanowniejsi Urzędnicy zdurzeni powagą Monteskiego i podżeganiem Sofistów, dali sobie wyperswadować, że rzeczywiście sam tylko despotyzm i niewola panuje, gdziekolwiek lud nie wykonywa powagi prawodawczej bądź przez siebie, bądź przez swych Reprezentantów. Ażeby więc prawa od tak dawnego czasu ustanowione przez Króla, i proklamowane przez Parlamenta, nie były poczytane za nieważne, Urzędnicy którzy je rejestrowali i proklamowali, zrobili się Reprezentami Narodu.

Te pretensye stały się pretextem nayszaciejszego oporu rozkazom Monarchy. Rada Królewska, a mianowicie P. Maupeou Kanclerz, upatrowała w tym punkcie prawdziwą koalicją dążącą wprost do przewrócenia Monarchii, do podzielenia powagi Tronu, i poddania Króla pod dependenoyą iego dwunastu Parlamentów. Rezolwował zatym Ludwik XV. skassować te Parlamenta a utworzyć nowe z szczupleyszą Juryzdykcyą, któreby dały się łatwiej utrzymać w karbach swej powinności.

Gdy ta rezolucya zaczęła się dopełniać, patrzali z ukontentowaniem sprzyśnięgli Sofistowie na wzrastające niezgody. Wyperswadowani że zamieszania pociągną za sobą nieuchronne zwołanie Stanów Generalnych, użyli ze swej strony wszystkich sposobów ku jego przyspieszeniu. Stał na ich czele sławny ów Malesherbes którego widzieliśmy w pierwszym Tomie Historji zupełnie poświęconego Antychryściańskim kabałom. Ten sprawując pod ów czas ważny urząd Prezydenta Sądów Skarbowych najpierwszego Trybunału Paryzkiego po Parlamencie, namówił całą swoją kompanią do uczynienia pierwszego kroku na przeciwstawienie Królowi Generalnych Stanów. Ułożył zatem remonstracyą, która stała się tym przyjemniejszą Sofistom, że wśród niektórych wyrazów pokornego respektu, umiał w niej wytknąć wszystkie zasady Sekty, i cały zbiór pretensyów przeciw powadze Tronu.

W tej remonstracyi niby to uniżoney, zwołanie Zgromadzenia Narodowego takimi terminami okryślił: „Przynajmniej do tego dnia reklamacya Trybunałów zastępowała miejsce reklamacyi Stanów Generalnych, lubo niedoskonałe; gdyż pomimo wszystkę naszą gorliwość nie podchlebiamy sobie, ażebyśmy wynadgrodzili Narodowi korzyść którąby był miał wylewając serce swoje w serce Monarchy. Ale dziś jedyny ratunek który zostawiono było ludowi odjęty mu zostaje.— Przez kogoż interessa Narodu

„będą bronię przeciw Ministrom W. K. Mci?
 „— Lud rozproszony nie ma żadnego instrumen-
 „tu przez który mógłby się dać usłyszeć. —
 „Zapytaj więc Nayi: Panie samego Narodu, po-
 „nieważ nie masz tylko on sam któryby mógł
 „bydź słuchany od W. K. Mci.”(F)

Insze Parlamenta które poszły za przykładem
 Malesherbesa, nie znały intencyów Sekty która
 je poruszała. Puścili się one iakby niechęć za
 impetem nadanym od Sprzysiężenców i za podem
 publiczney opinii kierowanej już po większey
 części przez Systemata Monteskiego względem wła-
 dzy stanowienia praw i powagi przepisowania
 podatków dla zachowania pierwszych i opłacania
 drugich bez cechy niewolnictwa. Itak oszukany
 zuchwałczym krokiem Malesherbesa Parlament
 de Rouen podobnież w swej remonstracyi 19go
 Marca 1771. odzywa się do Króla: „Ponieważ u-
 „siłowania Magistratury są bezskuteczne, racz
 „W. K. M. poradzić się Zgromadzonego Narodu.”

Starzy Kolledzy Monteskiego w Parlamencie
 Bordeaux, wzięli sobie za powinność okazać wię-
 cey energii za honor iego zasad. Otóż iak zwa-
 wa ich remonstracya pod datą 25. Stycznia tegoż
 samego roku: „Jeżeli to ma bydź prawda że Par-
 „lament który stał się nieruchomym pod Filipem
 „Bél, i wieczystym pod Karolem VI., nie jest
 „tym samym co ów stary Parlament ruchomy

(F) *Rémontr. de la Cour des Aides, du 18 Fevr. 1771.*

„zwołany w pierwszych latach panowania Filipa
 „Bel, pod Ludwikiem IX., Filipem Augustem;
 „ani tym samym, co one Placita zwoływane pod
 „Karolomanem i jego potomkami; nie tym sa-
 „mym co one stare Zgromadzenia Franków któ-
 „rych Historia podała nam ślady przed i po za-
 „woiowaniu; jeżeli podzielenia tego Parlamentu
 „na różne Juryzdykcyę odmieniło jego stanowią-
 „cą istotę; iednym słowem, jeżeli Trybunały
 „Parlamentów W. K. Mci nie miały władzy roz-
 „trząsania i weryfikowania nowych praw które
 „podobają się W. K. Mci stanowić, tedy ta wła-
 „dza nie mogłaby być utracona dla Narodu. Ta
 „władza nie podpada preskrypcyi ani alienacyi
 „Naruszać tej zasadę, jest to zdradzać nie tylko
 „Naród, ale i samych Królów. Jest to nawet o-
 „balać Konstytucyą Królestwa. Jest niweczyć
 „fundament powagi Monarchy. Czy wierzyście
 „by iż weryfikacya nowych praw w Trybunałach
 „W. K. Mci nie dopełnia tego pierwszego prawa
 „Narodu? Porządek publiczny czy mógłżeby zy-
 „skać na tym, gdyby ie uyrzał wykonywane ie-
 „szcze przez Naród? Jeżeli W. K. Mści raczy-
 „przywrócić go do jego praw, tedy nie poża-
 „leją na nas abyśmy reklamowali onę część po-
 „wagi; które nam powierzyli Królowie poprze-
 „dnicy Jego, iak skoro Naród sam będzie ie wy-
 „konywał.” (g)

(g) Remontr: du Parlement de Bordeaux, 25. Fevrier
 1771.

Tu widzimy iako Parlamenta zdurzone po-
gzeptami Sofistów, których nie zgłębiały bytro-
ści, upodliły się aż do nieiakięgo przeprasza-
nia ludu za długie przepominanie i go praw niepod-
ległych preskrypcyi ani alienacyi; nie przegłada-
jąc iż przyidzie dzień, gdzie będzie słuszną prze-
praszać tenże lud za podanie mu w ręce miecza
tak fatalnego i dla nich, i dla Monarchy, i dla
całego Narodu.

Od tego momentu trzeba było datować Re-
wolucyę, gdyby Ludwik XV. dał się być zwycię-
żyć naleganiom. Była to właśnie epoka, gdzie
Sekta tak naturalnie odmalowana przed kilka
miesiącami przez P. Segnier Adwokata General-
nego Paryżkiego „nie szukała tylko zbuntować
ludy pod pretekstem ich oświecenia — gdzie
iey geniusz niespokojny, zuchwały i nieprzy-
iaciel wszelkiey podległości dążył do przewró-
cenia wszystkich Konstytucyów politycznych,
i gdzie życzenia iey nie miały być dopełnione
dopokiby nie podała władzy prawodawczej i
wykonawczej w ręce pospólstwa, i dopokiby
nie upodliła Maiestatu Królów czyniąc ich po-
wagę wyżebraną i podległą kaprysom ślepego
mottochu...”

Już więc niczego nie brakowało do rewolu-
cyi tylko sygnału, to jest zwołania Stanów Ge-
neralnych przez Króla, reszta wszystko było go-
tów. Mieli Sofistowie za sobą Parlamenta, któ-
re zaprzeczając Królowi praw iego, chcieli ie

przebrać na Zgromadzenie ludu; bo sobie podchlebiali, że gdy się Zgromadzenie rozwiąże, w ich własne ręce przeniosą się te prawa i będą mogli przewodzić nad Monarchą. Mieli za sobą całą onę partję Arystokratów, którzy później do Zgromadzenia Stanów zwołanych przez nieszczęśliwego Ludwika XVI. przynieśli te same wyobrażenia ludu prawodawczego, ale ludu zachowującego w swych prawodawczych działaniach całą onę hierarchię, o którą dystynkcyę ich urodzenia czyniła ich gorliwemi; ludu na zasadach Monteskiego budującego swą wolność, ale nie postępującego aż do wniosków Jana-Jakóba wprowadzającego filozofską równość. Mieli nakoniec wszystkich owych niedouczonej zwolenników swej Sekty, którzy nie zgłębiając prawdziwych teyże Sekty zamiarów, spodziewali się zakończyć rewolucyą, gdy ogłosiwszy lud prawodawczym i panującym zostawią tytuł Króla przy charakterze pierwszego tegoż ludu Ministra.

Słowem, tak była bliska wybuchu rewolucya w tey epoce, że świadectwem P. Gudin sławnego Mowcy buntowniczych później konstytucjonistów, już wszystko *filozofowie przejrżeli, wszystko przepowiedzieli, i przepisali sposób działania za pomocą pospólstwa* (h).

Ale Ludwik XV. czuł bardzo dobrze że chodziło o najdroższe prawa jego korony. Będąc
z na-

(h) Gudin Supplem: au Cont: Soc.

z natury dobrym i nieprzyjacielem absolutnego używania powagi, chciał jednak zachować dla następców taką, jaką odebrał przy swoim na tron wstępie; krótko mówiąc chciał żyć i umrzeć Królem. Skassaował Parłamenta, odmówił zwołania generalnych Stanów, i nie pozwolił wspominać o nich daley. Z tym wszystkim znał ten Monarcha, że upokarzając zuchwałstwo swych Urzędników jeszcze nie skruszył hydry rewolucyney. Był nawet tak zapewniony o podstępach których mieli użyć Sofistowie przeciw jego successorowi, iż nie raz trafiło mu się wymówić z pomieszaną mi-
ną: Radbym wiedział iak się widźwignie Berri, oznaczając tym imieniem swego wnuka Ludwika XVI. który przed śmiercią Delfina swego Ojca miał tytuł Xiążęcia de Berri.

Bacząc Sofistowlę niewzruszoną stateczność Ludwika XV. osadzili iż trzeba odłożyć projekt; i kontentując się usposabianiem ludu Francuzkiego do jego wykonania w przyszłości, udali się tym czasem do krajów Austrjackich ze swemi buntowniczymi planami.

R O Z D I A Ł VIII.

Próba przeciw Arystokracji.

Nie sama tylko dystynkcyja Królów i poddanych, Monarchow stanowiących prawo i mnóstwo podległego prawa była punktem obrażającym

Szkole, które wszystkie iak religijne tak polityczne zasady zmierzały daley, i kosczyły się na dwóch słowach *równość i wolność*. Znajdują się w każdym społeczeństwie cywilnym, oprócz Monarchy albo Naczelnika kraju, insi ludzie wyniesieni nad plan horyzontalny w którym trzyma się mnóstwo. Są jedni dystyngwowani przez rangę, tytuły i przywileje nadane ich urodzeniu albo zasługom, bądź własnym, bądź ich przodków. Są drudzy którzy winni rodzicom lub przemysłowi swojemu obfitość i bogactwa których nie dzieli z nimi mnóstwo. Są ieszcze którzy żywią się chlebem wypracowanym w pocie swojego czoła, gdy insi używają spokojnie owocu tey ciężkiej pracy, opłacając ją pieniądźmi bez fatygi rąk swoich. Jeżeli się znajdzie miejsce gdzie nie masz Szlachty i pospółstwa, tedy przynajmniej muszą być wszędzie ubodzy i bogaci.

Jakiżkolwiek mógł być interess, który wstrzymował większą liczbę Sektarzów Wolterowskich należących do Arystokracji, że konsekwencye swoiey religijney równości nie stosowali do życia Cywilnego, ich jednak bracia Sofistowie rodzeni w niższych klassach stawili się wierniejszemi swey Logice. Tacy znajdowali się we Francyi, a ieszcze więcej w Niemczech, Polsce i wszystkich krajach do których sekta rozciągnęła swe Missye.

W roku 1766. pisał Fryderyk do Woltera, że *filozofia przedzierata się do wabobonnych Cze-*

chów i Austryi starego siedliska zabobonności.
 W tym samym roku odkryły się pierwsze nasiona
 projektu, który miał w tychże okolicach wysta-
 wie dla filozofii widok nowej Rzeczypospolitey
 nieznającey w całym składzie obywatelów swo-
 ich ani Markiza ani Chłopa, ani Szlachcica ani Mie-
 szczanina, ani ubogiego, ani bogacza

Tu oświadcza nasz Autor, że to co zabiera
 się mówić tak o projekcie iak o rewolucyiney
 próbie filozofizmu zaszczerpionego w Czechach,
 Austryi, Węgrzech i Transylwanii czyli Siedmio-
 grodzkiej ziemi, ztwierdzaia dwa Pamiętniki
 przystawione mu przez ludzi będących w stanie
 najlepiej przypatrzenia się ieden przyczynom a
 drugi skutkom rewolucyi, która ściągnęła za-
 szczyt na Niemieckich Sofistów, iż potrafili wy-
 ścignąć Francuzkich Karmaniołów i łotrów Se-
 ptembrowych.

Ledwo co tylko lekcy pretendowaney filo-
 zofii dosięgnęły brzegów Moldawy, ażci natych-
 miast zaczęły fermentować na nowo one zasady
 wolności i równości, których gorliwość wznie-
 cona przez Hussytów i Taborytów popaliła nie-
 gdy tyle Dworów, Pałaców, Klasztorów i Kościo-
 łów, pomęczyła tylu Kapłanów i tylu Szlachty
 wymordowała. Krótko mówiąc uformowała się
 konspiracya w Pradze, która miała wybuchnąć
 dnia 16 Maja. Ten dzień obrali Sofistowie, po-
 nieważ w nim iako poświęconym uroczystości
 S. Jana Nepomucena, niezmierne mnóstwo chło-

pów zbiegało się do miasta. Wczasy tego nadzwyczajnego Włóścianów Czeskich konkursu, miało pokazać się kilka tysięcy uzbrojonych sprysiężeńców, z których jedni powinni byli opanować bramy mostowe, a drudzy zamieszani pomiędzy tłumy ludu zabierać głosy do Chłopów zwiastując im, że ten dzień miał być dniem ich wolności, że w nim mieli otrząsnąć się z iarżma niewoli, odziedziczyć grunta, które ich ręce uprawiały od tak dawnego czasu, a których owoce nie służyły tylko do wzbogacenia Panów prożniaków, nadętych i okrutnych tyranów. Te deklamacye miały sprawić żywe wrażenie w ludziach, którzy po większej części nie mieli inszych gruntów, tylko jakie podobało się ich Panom wydzielić, pod warunkiem ażeby przez kilka dni w tygodniu pracowali około uprawy Dworskich Folwarków (*). Motłochowi ludu nagle zapalo-

(*) Ci chłopi nazwani *Robotą* nie wszędzie znajdowali się wiednakim stopniu zaciągu. Jedni po trzy, drudzy po cztery dni przez tydzień odprawiali pańszczyznę. Jakożkolwiek mogły być sprawiedliwe warunki tego zaciągu, przecież wojażer przyuczony do inszego Rządu zwykł poglądać na ludzi takiemu zaciągowi podległych niby na nieszczęśliwych. Byłem tej samey opinii, mówi nasz Autor, dopóki niespodziany widok uderzywszy mnie w oczy nie odmienił mego wyobrażenia. Ten widok był to potężny Szpichlerz należący do Pana, w środku niezmiernych stogów zboża, złożonych w ogromney Szopie. Około tej Szopy stało tyle oddzielnych

nemu przez wykrzyki wolności i równości miała być natychmiast dana broń wręce, Panowie i bogaci mieli być najpierwszemi ofiarami jego wściekłości. Ich grunta miały być podzielone między zabójców, wolność obwołana i Czechy przerobione na pierwszą Rzeczpospolitą nowej filozofii.

Jakożkolwiek sekretnie był układany komplot, obrał się jednak z pomiędzy sprzysiężonych, który obiawił go Dworowi. Użyła wnet sposobu na jego przytłumienie. Marya-Teresa, i iey Ministeryum tak roztropnie postąpiło w tej sprawie, że ledwo dał się wyczytać iey ślad w Dziennikach onych czasów. Osądził podobno Dwór Wiedeński za stosowniejszą dla swojej polityki, ażeby poskromiwszy hersztów, wstrzymał się od rozszerzenia kary, która mogłaby by-

składów, ile rachowało się we wsi familiów. Z tych składów wybierały sobie rzeczowe familie regularnie co tydzień żywność pod inspekcyą Dworskiego Urzędnika. Jeżeli skład którey familii został wypróżniony przed czasem, tedy brano z pańskiego stoga, z warunkiem ażeby taż familia powróciła z nowego. Tym więc sposobem nayuboższy Chłopek był pewny swojego wyżywienia. Niech teraz każdy sądzi, czyli ten stan nie jest lepszy nad los żebraka wolnego, a umierającego głodem! Można by w prawdzie zażyczyć trochę lepiej; ale prawdziwa filozofia nie radzi nigdy przewracać wszystkiego co jest, w nadziei chymeryczney, że stanie się kiedyś wszystko tak, iak ona zapomyśla.

ła upublicznić zasady świadectwem Historyi tak fatalne dla Czeskiego Królestwa.

Pomimo ten niepomysłny wypadek nie stracili Sofistowie Moldawscy i Dunayscy nadziei dośięgnięcia swojej pożądanej równości. W tym celu ułożyli plan drugi, który wprowadził w błąd Maryą-Teressę, a bardziey jeszcze Józefa II. Stosownie do zwierzchnich pozorów tego sztucznego planu, właściciele nazbyt majątni do uprawiania sami przez się swych gruntów, mieli być pociągnięci do odstąpienia ich chłopom. Cież na wzajem mieli płacić właścicielom roczną sumę wyrównyującą szacunkowi dochodu. Każda gmina miała być obowiązana do surowego ukarania chłopą, któryby zaniedbał albo należycie uprawiać danego sobie gruntu, albo opłacać z niego umowionego czynszu.

Przedstawiono ten plan Maryi-Teressie, i tak skutecznie zarekomendowano, że go poczytała za wielki środek ku pomnożeniu bogactw krajowych przez ożywienie przemysłu i emulacyi prawdziwych rolników. Rozkazała zatem rozsiłtym Osobom rządowym wyjaśniać i publikować ten ważny przedmiot. A tym czasem zrobiła sama próbę, wypuszczając pod rzeczonymi warunkami część swoich własnych Dominów

Bali się Sofistowie zwłóki długich namysłów około swego projektu. Dla przyspieszenia więc powszechney exekucyi, rozszerzyli wyobrażenie

iego pomiędzy samych Chłopow. Naygorliwszym z pomiędzy ich Missyonarzów był pewny Xiądz intrygant, który biegał odewsi do wsi dla usposobienia duchów do tej reformy, którą za przedziwną udawał. Nie wiele kosztowało tego biegusa przelać w Wieśniaków wszystkie gorliwość którą był sam zoty. Panowie ze swej strony nie upatrowali w tym projekcie tylko sposób ułożony na wyzucie ich z własnościow pod pretekstem sprawiedliwej nadgrody. Zarzucali oni, że Chłopi stawszy się posiadaczami gruntów, chwycą się w krótkie środki przywłaszczenia sobie całego ich produktu, że filozofizm biorący codzienną górę będzie miał z tą pozornieyszą przyczynę do dyspensowania ich od umówionego czynszu, reprezentując dwoiaką niesprawiedliwość, dawania Szlachcie dochodów z ziemi której nie uprawiali, i której nawet już nie są właścicielami; że gdyby na koniec upodobało się chłopom uformować pomiędzy sobą związek na wyłamanie się z wszelkiej opłaty, mieliby w takim razie za sobą i pieniądze i grunta; zatem nie pozostałoby dla Szlachty, tylko udać się na ich żołąd dla utrzymania życia.

Ta opozycya tym bardziey zapalała Ewangelistów równości. Nadali oni wieśniakom całą nadzieję sukcesu; łatwo więc było zawaśnić ich przeciw oporowi Szlachty. Poszło zatem, że znagła uyrzeli Panowie swych dotychczas powolnych i pokornych Wazalów przerobionych na

wierutnych zuchwalców. Trzeba było udawać się do kary, która jeszcze większe mruczenia i narzekania pociągała za sobą. Cesarzowa ciągle mamiona pretendowaną sprawiedliwością planu który jej przedstawiono; Cesarz jej Syn, którego filozofizm połączony z ambicyą o poniżeniu Szlachty przemyślał, stawili się dosyć nieróstronemi, przyjmując skargi wieśniaków, których Panowie byli przymuszeni ukarać. Takowy gatunek pobłażania uprzedził chłopom głowy, że nie mają czego lękać się ze strony Rządu. Z drugiej strony Missyonarze filozofscy dmuchnęli im w uszy, że trzeba dopiąć przez gwałt, czego im odmawiają przeciw sprawiedliwości. Naturalnym skutkiem takich inspiracyów było Powstanie. Wybuchnął bunt prawie powszechny Wieśniaków Czeskich w roku 1773.

Zaczeli już rokoszanie rabować i palić Dwory; Szlachta, a mianowicie bogatsi dziedzice powszechną rzezią zagrożeni zostali. Dopiero, trocha zapóźno, poznała swój błąd Marya-Teresa, ale przynajmniej pospieszyła zapobiedz dalszym jego skutkom. Armia od dwudziestu ośmiu tysięcy odebrała rozkazy uskromić buntowników. Zbrojna siła Sofistów nie była jeszcze uorganizowana, wkrótce więc poddali się wieśniacy.

Nawet w częściach kraju Pruskiego graniczących z Czechami dał się już widzieć ferment pomiędzy Włościanami. Poznał Fryderyk ro-

botkę swoich braci Sofistów, i jeszcze prędzej niż Marya-Teressa pośpieszył wybić wieśniakom z głowy buntowniczą fantazyą. W samym momencie wybuchu Insurrekcyi ukarał hersztów i przywrócił spokoyność. Itak filozofowie majstruiący około równowagi ludów musieli jeszcze ścierpieć do czasu dystynkcyę Panów, Szlachty, bogatych i ubogich. Nie spuścili iednak swego przedmiotu z oka; a następca Maryi-Teressy podał im w krótcie okazyą do nowey daleko ieszcze zdradliwszey próby ku zagubieniu Szlachectwa.

Przypuszczony do tajemnic Antychrystyańskiej sekty, i wciągnięty w listę filozofów Józef II. umiał pogodzić wyobrażenia wolności i równości zwyobrażeniem despoty, który pod pretekstem panowania po filozofsku porównywa około siebie i wszystkich poddanych, ażeby wszystkich razem uiarzmił podciągawszy pod swoje sentymenta. Przy swojej wolności sumienia byłby się on pokazał Człowiekiem naysroższym dla Religii w swym wieku; gdyby tenże wiek niebył miał w krótcie potym francuzko-Jakobińskich tyrańów. Przy swojej pretendowaney równości chciał on nie dla czego inszego widzieć poniżoną Szlachtę i obdartych Magnatów przez własnych ich Wazalów, tylko dla przewrócenia praw swego Państwa równie dotyczących własność Obywatelską iak Chrystusową Religią bez doświadczenia odporu także strony Panów iak ich Wazalów niętych swym faworem. Przy iego pre-

tensyach do geniuszu czyli podchlebstwach i sw-
iemu rozumowi, trzeba mu było bardzo okropnych
lekcyów, któreby go przekonały na oko, że cała
filozofia równości i wolności tak religijney iak
polityczney która mu zawróciła głowę, zdążała
wprost do obalenia niemniej Tronów iak Chry-
stusowych Ołtarzów.

Taka była filozofia tego Monarchy. Jakieżkol-
wiek intencye kierowały jego krokami, podał
przynajmniej okazją do okropnego buntu prze-
ciwko wszystkiej szlachcie znaczney części
swych kraiów. Sposób którym on umiał zapewniać
sobie posłuszeństwo, każe nam sądzić, że dozna-
wał go aż nazbyt w okrutnych odwłokach, gdy
należało pośpieszyć na ratunek nieszczęśliwym
ofiarom wściekłości rozinszonego chłopstwa.

Wszystko co zabieram się powiedzieć o tym
pamiętnym wypadku, mówi X. Barruel, iest
wyjątkiem relacyi P. J. Petty Szlachcica, który
był jednym z liczby ochronionych od rzezi, i ży-
je podziś dzień w Bethwort blisko Darkin Hrab-
stwie de Surry. O tey to relacyi, czyli Pamiętni-
ku natrąciliśmy wyżej, że nani miał służyć do
określenia wypadków; ten zaś z którego cią-
gneliśmy dotychczasowe punkta rozdziału, le-
piej wyjaśnia związek pomienionych wypadków
z progressem filozofizmu i Jakóbinizmu w krajach
podległych Austryackiemu Domowi. Połączenie
tych dwóch relacyów wykazuje na widok, że w
samym Wiedniu pod pretextem ludzkości i wol-

ności układali Sofistowie środki w celu albo zupełnego zniesienia dystynkcyi Szlacheckiej, albo przynajmniej zmuszenia Panów, aby się zrzekli dawnych praw na Wazalów i poddanych swoich; nad to że okazyją do wykonania tego przedsięwzięcia, podał rozkaz Józefa II. dążący niby do zabezpieczenia Siedmiogrodzkich granic. Jakoż rozkaz ten przez naturę swoją ciągnął za sobą albo wyzucie Panów Węgierskich z wszelkiego prawa na ich poddanych, albo zbuntowanie tychże poddanych przeciw rządom Panom.

Aż do tego nowego planu przysposobionego przez Cesarza, kordon zabezpieczający granice Siedmiogrodzkie od strony Tureckiej składał się z chłopów czyli poddanych, których ta służba wyimowała od niejakię częśći zwyczajnych pańszczyzn, nie przestawali jednak dependować od Panów. Na wiosnę w roku 1784 wyprawił Józef II. Generała Majora Geny do Hermanstadt z ordynansem, ażeby powiększył liczbę tych stróżów granicznych i uformował ich wszystkich na wojskowy sposób, to jest uwolnił zupełnie od podległości względem dotychczasowych ich Panów. Indemnizacye proponowane nie wstrzymały bynajmniej reklamacyi Dziedziców. Co zdawało się usprawiedliwiać reklamacyą, i co bardzo łatwo można było przegłądać, i czego bez wątpienia szukali Sofistowie w swym planie, uiszcilo się jakby w momencie. Zbiegało się chłopstwo turmami do przyięcia służby wojskowej, a prze

ten sposób uwolnienia się od wszelkiej podległości, robocizny i obowiązku względem swych Panów.

Rzetelność historyi każe wyznać w tym miejscu, że świadectwem P^a J. *Petty* los tych chłopów czyli poddanych bywał zbyt często uciążony przez nie ludzką Dziedziców.

Czekając odpowiedzi Dworskiej na reklamacyą Szlachty i Właścicieli, osądził za słuszną Generał Komendant stojący w Hermanstadt wydać deklaracyą: że dotychczasowe zaciągi wojskowe nie odmieniają najmniey dawnego stanu rzeczy, dopóki nowe rozkazy Cesarza nie nadejdą z Wiednia. Te rozkazy nie przychodziły, równie jak i deklaracya Generała zapóźno ogłoszona została. Chłopi zapisani w listę wojskową, nie tylko poczytali się za wolnych od wszystkiego względem swych Panów, ale też na tak grubo przeciw nim odważyli się excessa, że Urzędnicy krajowi musieli udać się z prośbą do Generała, ażeby rewokował cały werbunek. Stało się, lecz i to nie pomogło. Cesarz nie odpowiadał; a chłopi zamiast powrócić do posłuszeństwa i ukorzyć się Panom znieważonym przez siebie, nie przestali upierać się przy swojej niepodległości. Aż znagła nieiaki Wołoch nazwany *Horża* człowiek iednakiey klasy z chłopami zgromadza ich do siebie. Ozdobiony krzyżem i opatrzony Patentem pisanym złotemi literami, zabiera do nich mowę, i oświadcza się bydź przysłanym od

Cesarza na zaciągnięcie ich wszystkich pod swą komendę, ofiarując się wraz z nimi walczyć na uzyskanie dla nich wolności. Właściciele posyłała do Hermanstadt uwiadomić Rząd i Komendanta o tym nowym wypadku, równie jak o sekretnych schadzkach które się praktykują, i Insurgencyi na którą się zabiera. Cała odpowiedź z Hermanstadt, że ich nazwano zbyt lekkimi.

Tym czasem przychodzi moment ułożony przez Sprzysiężenców. Dnia 3. Listopada 1784. pokazuje się *Horża* na czele czterech tysięcy ludzi, podziela ich na bandy, i rozsyła palić Dwory i mordować Panów. Ci przesłańcy Jakóbinów Marsylijskich czyli Galerowych hultajów wykonywają jego ordynanse z całą wściekłością nienawiści którą umiał ich napompuwać przeciwko Szlachcie. Liczba buntowników urosła wnet do dwunastu tysięcy. W krótkim czasie przeszło pięćdziesiąt Panów zamordowanych zostało. Pustoszenie i rzeź rozszerzały się z jednego do drugiego Hrabstwa, a w każdym domy Szlacheckie zrabowane i popalone. Przyszło wreszcie do tego, że ordynaryjne sposoby zabójstwa nie wystarczały do zemsty tym szaleńcom. Wymyślała najstraszliwsze męczarnie dla nieszczęśliwych Szlachty i fortunatów których mogą dosięgnąć. Wbijają żywych na pale, ucinają ręce i nogi, pieką przy wolnym ogniu..... „Pomiędzy Dworami, „mówi P. J. *Petty*, które ogień pochłonał, rachują się Pałace Hrabiów Esterhazy i Teleki

„Pomiędzy zamordowanemi Panami dystyngwu-
 „ją się dwaj Hrabowie bracia Ribiczi, z tych
 „starszy był na pal wbity i upieczony, insze ro-
 „zmaite osoby teyże familii i niewiasty i dzieci
 „również okrutnie zamęczone. Nieszczęśliwa Pa-
 „ni Bradi-Sador u której kilka dni przepędziłem,
 „stała się naysmutniejszą ofiarą; ci barbarzyńcy
 „uciawszy jej ręce i nogi, tak ją zostawili ży-
 „wą w śmiertelnych bólach. Lecz zaciągniemy
 „zasłonę na te okrucieństwa, gdyż mi przywo-
 „dzą na pamięć nayukochańsze Osoby zamordo-
 „wane w naysroższych śmierci rodzajach, i tru-
 „dno przymusić serce, ażebym je wymieniał.”

Chciałbym równie i ja, dodać nasz Autor,
 zaokrąglić opis takich okrucieństw; ale te połą-
 czone ze srogościami Jokóbinów Septembryzato-
 rów służą za nową lekcją historyczną. O iakże
 daleko przenikliwszemistałyby się te lekcye, gdy-
 byśmy tu zbliżyli wszystko, co nam dawnieysze
 epoki teyże sekty przytaczają na pamięć! Wi-
 działoby się iasnie, że ten sam filozofizm wol-
 ności i równości dokazował zawsze tych samych
 okrucieństw przeciw klassie społeczeństwa nay-
 dystyngwowańszej przez swoje rangi, tytuły i
 majątki. A ztąd nauczyliby się Arystokratowie
 mniej faworyzować Sofistów, którzy nigdy nie
 podchlebiają magnatom i fortunatom, tylko że-
 by przy ich protekeyi nabrawszy wzrostu i siły,
 mogli postąpić do generalney rzezi każdej klasy
 dystyngwowanej przez wielkość i dostatki.

Gdyby przyszło porównywać dzisiejszych Jakóbinów z ich sławnemi w dziejach wieków Oycami, bardzoby chybił, ktoby chciał wyłączać z podobieństwa zachodzącego pomiędzy nimi, one Siedmiogrodzką scenę Panów na pal wbijanych i pieczonych, niewiast obcinanych, ojców, matek i dzieci pomordowanych w imię wolności i równości. Omyliłby się nawet, gdyby kto excypował ów widok Kannibalów placu Delfina piekących wolnym ogniem dnia 3. Września Hrabianą de Perignan z iey córkami, Panią de Chèvres i tyle inszych ofiar, a potym gwałtem częstujących mięsem osób ofiarowanych osoby pozostałe. Jakożkolwiek są straszliwe i omierzłe te wściekłego barbarzyństwa wieku ośmnastego przykłady, przecie nie znaczą nic nowego w Historii Sekty. Ani Siedmiogrodzkiej, ani Paryżkim Katmaniolom nie pozwolili ich Oycowie tytułu wynalazców.

Na dowód tey ważney prawdy, dosyć mi przytoczyć Historią czternastego wieku, w niey obaczemy, że Francya miała pod ów czas swych Jakóbinów, i że ci Jakóbinowie prezentowali się równie iak dzisiay ze systematem wolności i równości. Posłuchaymy wyrazów Troissarda jednego z naysławniejszych historyków tego Narodu.

„W miesiącu Maju 1358. została dotknięta Francya nadzwyczajnym spustoszeniem. Ludzie wieyscy nayprzód bez Naczelnika, i nie

„więcey nad sto osób zgromadzili się w Beauvóie
 „sis, mówiąc że wszyscy Szlachta upadłali Fran-
 „cya, i że byłoby bardzo dobrą rzeczą wygubić
 „ich wszystkich. Ich Kolledzy odpowiedzieli:
 „to jest prawda; niepocziwy ten kto nie będzie
 „starał się ze wszystkich sił, aby wszystkę Szla-
 „chę wytępić! W tym momencie zebrawszy się
 „w kupę, i nie mając inszey broni prócz kiliów
 „oprawionych w żelazo i nożów, udali się do
 „domu Kawalera (Szlachcica) naybliższego sąsia-
 „da. Tam zabiwszy i iego i żonę i wszystkie
 „ich małe i wielkie dzieci, spalili dom. Przenie-
 „śli się potym do drugiego Dworu, schwycili
 „Kawalera, zelżyli w iego oczach żonę i córkę,
 „i zabili ie równie iak resztę dzieci; nakoniec
 „zamordowali samego i obalili dwór. To sa-
 „mo zrobili w wielu inszych domach i dworach.
 „Ich liczba urosła aż do szesciu tysięcy; po-
 „mnażali się wszędzie po drodze, bo ich podo-
 „bni łączyli się z nimi. Drudzy uciekali z boia-
 „źni zabierając żony i dzieci o dziesięć i dwa-
 „dzieścia mil, wszystko co mieli zostawiwszy
 „w domach. Ci zbrodniarze bez naczelników za-
 „biłali, palili, mordowali wszystkę Szlachtę bez
 „braku, którzy im wpadli w ręce. Sromocili
 „przytym w sposobie nayohydniejszym mężatki
 „i panny. Ten który naywiększych dokazował
 „rozpust i obrzydliwościów, iakich nie można a-
 „ni godzi się opisować, był od nich naybardziej
 „wychwalany i poczytany za naywaleczniejszego

„go bohatera. Nie śmiałbym opisować ich sro-
 „gościom niepojętych względem niewiast.— Mię-
 „dzy inazemi okrucieństwami, zatknąwszy Ka-
 „walera na rozen czyli włócznią, upiekli go w o-
 „gniu w przytomności jego żony i dzieci; przy-
 „musili potem żonę do iedzenia mięsa swojego
 „męża i zamordowali ją nakoniec. Ci hultaie
 „spalili i zniweczyli pod Beauvoisis i w okolicach
 „Corbie, Amiens, Mondidier więcej nad sześć-
 „dziesiąt dworów. Zburzyli ich więcej niż sto
 „między Hrabstwami de Valois, Biskupstwem de
 „Laon, Noyon, Soissons.”(a)

Rzecz godna zastanowienia, że gdy zapyty-
 wano tych zbrodniarzów, kto ich pobudził do
 takich okrucieństw, odpowiadali iż o tym nic nie
 wiedzą. Tak też właśnie odpowiadali i pierwsi
 podpalacze Dworów w ostatniej Rewolucyi Fran-
 cuzkiej. To samo byłiby pewno odpowiedzieli
 i Siedmiogrodzcy Karmaniolowie. Zkądże się
 wziął u tego prostego wieśniaka ich Naczelnik
 i ów Krzyż kawalerski, i ów Patent złotemi li-
 terami pisany? kto ie zfabrykował, ieżeli nie ta
 sama Sekta, która umiała w roku 1789. skompo-
 nować w Delinacie rozkazy Ludwika XVI. wyda-
 ne do wieśniaków aby palili Dwory i uderzyli na
 Szlachtę? Wszędzie te same były pretexta, i u-

(a) *Histoire et Chronique de Messire Jean Froissard, e-
 dit: de Fontenelles historiogr: de Henri II., an 1559.*

Chap: 182.

Tom II.

kryta Sprzysięźców ręka wszędzie te same poruszała sprężyny.

Nakoniec w tym buncie Siedmiogrodzkim podniesionym przeciwko Szlachcie, znajdziemy bardzo straszną zagadkę. Najprzód, Rząd Hermanstadzki odmówił pomoc Szlachcie, pod pretekstem, że ich trwoga była bezfundamentna. Gdy potym już nie można było zataić okrucieństwa buntowników, przysłano woysko, ale bez ordynansu do uderzenia na nich. Można było powiedzieć, że Naczelnicy łotrów zostawali w porozumieniu z temi, którzy powinni byli wstrzymać ich zapędy. Ciągnęli więc buntownicy swoje rozboje bez najmniejszej przeszkody ze strony siły wojskowej. Przysłuchiwali się żołnierze krzykom i iękom nowych ofiar, patrzali na zbrodniarzy podpalających domy; sami nawet podpalacze przechodzili pomiędzy niemi; musieli iednak stawić się spokojnymi widzami nie mając pozwolenia do użycia oręża. Nareszcie Szlachta która się wybiegała od śmierci, połączywszy się z temi, którzy z Hrabstwów sąsiedzkich przybyli na ich ratunek, uformowali mały korpus wojskowy, ruszyli przeciw bandytów, i zbili ich w rozmaitych potyczkach, tak dalece że *Horża* przymuszony został ze swoją jeszcze dość liczną rotą, zacofnąć się na góry. Tam zebrał nowe siły i znowu rozpoczął swoje niaizdy i okrucieństwa. Przynajmniej już w ten czas należało wydać woysku rozkazy do prawdziwego odporu; a-

Ie tu stała się jeszcze trudniejszą do rozwiązania, zagadka. Rabując bandytowie Abrud-Banga, znaleźli tam Kasę należącą do Królewskiej Kamery, i zostawili nietkniętą mówiąc: to jest własność Cesarzka. W krótko potem oddział wojskowy złożony z dwudziestu czterech ludzi komendowanych przez Porucznika przeprowadzając tę samą Kasę do *Zalatna* napotkał liczną partycją łotrów z korpusu *Horża*. Ta partycją zamiast rzucić się na kasę, wysłała jednego z pomiędzy siebie, który zbliżywszy się do Austryackiego oddziału, wezwał Porucznika do rozmowy ze swoim Komendantem. Stawa Komendant, i zaczyna w te słowa: „My nie jesteśmy na żaden sposób buntownikami. My kochamy i adorujemy Cesarza którego wojsko składamy. Cały nasz tcn jest przedmiot, ażebyśmy się uwolnili od ierzma tyrańskiego Szlachty, które stało się nieznośnym. Biegay WacPan i powiedz Urzędnikom Kameralnym w *Zalatna*, iż nie mają niczego lękać się z mojej strony.”

Stawili się rokoszanie wiernemi swemu słowu względem Cesarza; lecz nieszczęśliwa Szlachta musiała znowu nie mało odprawić z niemi bataliów, w których dostało się bardzo wielu tychże rokoszanów w niewolę. Radbym tu, mówi nasz Autor, przypisać wspaniałość Siedmiogrodzkiej Szlachcie, ale mój Historyk P. J. *Petty* oskarża ich z okrutney zemsty nad nieszczęśliwym mnostwem tych, którzy nie złączyli się z bunto-

wnikami, tylko ulegając przemocy. Nielitościwy Urzędnik wszystkich bez braku potępił na śmierć, w tak wielkiej liczbie, iż Major Armii Austryackiej pogroził mu uczynić go odpowiedzialnym za wszystkie krew niewinną którą rozlewał.

Takie obeyscie się z ięncami było dla Hęrszta *Horza* i jego zgrai nową pobudką do zapalczywości przeciwko Szlächcie. Zamknął się znówu w górach. Ofiarowano mu generalną amnestyą, ale nie chciał iey przyjąć. Rozpoczął więc w roku następnym straszliwe okrucieństwa, przy których gdy sztuką został schwytany, jego podkomendni straciwszy serce, udali się w pokorę i broń złożyli.

Na taki sposób zakończyła się konspiracya, która nie była tylko partykularną próbą oney generalney knowaney gdzie indziey przez Sofistów wolności i równości przeciw wszystkiemu cokolwiek w ludzkim społeczeństwie wyniesione iest nad pospólstwo. Za przyczynę dosyć pozorną tak wielu morderstw mogła wprowadzić posłużyć wieśniakom Siedmiogrodzkim niełudzkość i zbytkująca twardość ich Panów. Relacya za którą poszedł nasz Autor, była ułożona w tonie mądrości i rzetelności, który nie pozwala wątpić o despotyzmie. Pod takim więc względem zdawałaby się ta straszliwa Insurrekcyja być obcą przedmiotowi naszej Historyi. Ale też i Insurrekcyja *Nęgrów* kolonialnych może większym prawem

bydź przypisana twardości iarzma pod którym ci biedni ludzie ięczeli, przecież, nazbyt jasną i publiczną jest prawdą, że wszystkie okrucieństwa praktykowane, od tych niewolników zbuntowanych przeciw swym Panom w Saint-Domingo, Martynice i Guadalupie były skutkiem kompłotów ułożonych w Paryżu przez filozofów wolności i równości.

W tym to właśnie widoku mówi nasz Autor, przedstawiona mi została Insurrekcyja Siedmiogrodzkich Wieśniaków, w instrukcyach które odebrałem od Męża będącego w stanie przypatrowania się zbliżka w Wiedniu i w inszych krajach Austryackich spiknieniom i progressom filozofizmu. Poznał on te spiknienia, zbił ich pretexta i przeyrzał nieszczęśliwe wypadki; donosił nawet o nich po kilka razy Austryackiemu Rządowi, ale niechciano go słuchać, iako i wielu inszych, których wróżbę aż nazbyt usprawiedliwiła Rewolucya.

Tenże Autor, wyczytawszy z Pamiętnika przerzeczonego światłego Obserwatora Insurrekcyi Siedmiogrodzkiej, że do czynności naszych Sofistów przyłączyła się czynność Sekty utajoney od dawnych czasów w wyższych Łóżach Franc-Massonii, przydaie, że w epoce którey dotyka nasza Historyja, już tak dalece sekta Sofistów z Massońską sprzymierzona została i tak silnie iedną drugą popiera, że niepodobna mówić o dalszych progressach pierwszej, bez zacośnienia się do początku drugiej, i rozpoznania oney

wspólności ich zasad i Systematów, która dwo-
 jakie osobno formowane spiknienie w iedno nie-
 rozdzielne zmieniła, równie przeciw Ołtarzom
 Chrystusowym, iak przeciw Tronom Monar-
 chów. Zmusza nas zatym nieodbita konieczność
 do poświęcenia restujących rozdziałów na odkry-
 cie sławnych tajemnic Franc. Massonii, ażeby-
 śmy daley mogli być w stanie mówić o środkach,
 które ciągnęli z niej Sofistowie ku utworzeniu
 Francuzkiej Rewolucyi, i wystawić pod oko iak
 groźnym i fatálnym stało się ich ziednoczenie
 dla całej społeczności ziemianów.

R O Z D Z I A Ł IX.

*Sekret generalny, czyli mnieysze taie-
 mnice rozciągające się do wszystkich
 stopniów Bractwa Franc. Massońskiego.*

Ten rozdział zaczyna nasz Autor od wyjątku,
 protestując się iż niechce krzywdzić pewnych
 klassów niższej Massonii, aby ie miał załączać
 do zbrodniarskiego sprzysiężenców rejestru.
 Twierdzi on że w samey Anglii mógłby nara-
 chować bardzo wielu szanownych i cnotliwych
 każdej kondycyi Obywatelów, którzy zostawszy
 Massonami nie różnią się od inszych, tylko przez
 związki wzajemney dobroczynności i miłości bra-
 terskiej; o których zatym łatwo iest sądzić, iż

samo nawet imię Massonii byłoby w nich wstręt wzbudziło, gdyby mogli byli przeglądać, że ich to Bractwo ma wiązać do czegożkolwiek niezgodnego z charakterem pocziwego człowieka. Na dowód prawdy przytacza tenże Autor, że wczasie, kiedy Illuminatowie Niemieccy naybrzydsi z Jakóbinów starali się umocnić swoją partią przez załączenie do swego społeczeństwa Massonów, zawsze tłumaczyli się z pogardą dla Londyńskich Lożów. Jakoż widoczna ta pogarda w listach Philona do Spartakusa, (*) które nam wystawiają Massonów przybywających z Londynu, pokrytych i szamerowanych Orderami wszystkich stopniów, lecz nie mających w istocie tak względem Potencyów, iak względem Religii żadney z onych tajemnic, któreby zmierzały prosto do celu. (a)

Ten sam wyjątek miał kiedyś miejsce w niektórych Francuzkich i Niemieckich Lożach. Czytamy bowiem nie tylko protestacye kilku z tych Lożów, ale też i zupełne zrzeczenie się Massonii, iak skoro spostrzegły ją zatrutą maxymami

(*) *Spartacus* imię charakterystyczne Weishaupta fundatora Illuminatów, któremu towarzyszył nieiaki Baron Knigge pod imieniem Philona.

(a) *Voyez les lettres de Philon à Spartacus*

i projektami rewolucyjnemi przez intrygi Illuminatów (b). (*)

(b) *Voy. le Discours d'un Vénérable, prononcé dans un Loge de Bavière.*

(*) Żałuję w inższym mie. scu X. Barruel, że tu prze-
chwalił Obywatelską Londyńskich i im podobnych
niżey. Massonii Lożów pocziwość; Ale choćby
iego pochwała była nayrzetelnieyszą co do patryo-
tycznego ducha i spokoynego sposobu myślenia tych
niedouczonych Massonów, ieszcze ich usprawiedli-
wienie tak w Cywilnym jak w religijnym wzglę-
dzie staie się niepodobnym. Im za cnotliwszych
udawają się Massonowie tego gatunku, tym są pomo-
cnieyszemi swoim braciom spiskowym, tym szko-
dliwszemi ludzkiemu społeczeństwu. Bracia spi-
skowi maskują swe manewry cieniem pretendowa-
ney ich cnoty, a publiczność zdurzona takim kolo-
rem pogląda na zdrajców jak na przyjaciół. Patrzy
na konduite ciemnego Nowicyusza, i sądzi z niey
o pocziwości hytrego Maystra, nie znając że za
Awantgardą ciemnych dudków ukrywa się zacząłony
korpus ćwiczonych bohaterów, pełnych machiawel-
skiej taktyki, wyzwolonych wo wszystkich sztu-
kach szarlatanizmu, sprzysięgłych na zgubę Religii
i społeczeństwa. Ta to zwodnicza maska pokrywa-
ła dotychczas prawdziwe Franc-Massonów sekreta,
ta zaludniała ich Nowicyaty, ta wszystkie klasy
Obywatelskie napełniła motłochem ich prozelitów.
Jeszcze trudnieysze usprawiedliwienie Massońskich
choć i najniższych stopniów w religijnym wzglę-
dzie. Obaczemy, niżey że Klemens XII. i Bene-
dykt XIV rzucili naynroczytszą kłatwę na cały kor-
pus tego antychrystyjańskiego Kościoła; rozgrzesze-

Takowe wyiatki mogą łatwo zadziwić Czytelnika nieznającego klassów czyli stopniów Massonii, a tym samym ani poymiającego różnicy zachodzącej pomiędzy sekretami iey Lożów. Ku należytemu wyjaśnieniu tey nader ważney i istotnie nasz przedmiot interesującej materyi, odkryjemy nayprzód tajemnice wspólne wszystkim Massońskim stopniom, a potym właściwe samym wyższym Lożom wytkniemy. Pomowiemy daley o początku i rozszerzeniu iey sekty. Nakoniec o iey połączeniu i ziednoczeniu z sektą przysięgłych Sofistów, nie mniey iak o środkach których dostarczyła tymże Sofistom do uskutecznienia zdradzieckich spisków przeciw Religii i Trónom.

Wspólne wszystkim stopniom Massońskim tajemnice sekretem ganeralnym od nas nazwane

nie od tey klatwy zachowali samey Apostolskiej Stolicy, wyiawszy śmierci artykuł. Jasna więc iż każdy Członek Massonii od momentu wcielenia swego do sekty, przestaje być Członkiem Kościoła Chrystusowego, traci prawo do Sakramentów i społeczeństwa Wiernych, tym samym do Zbawienia. — Ależ przecie tyle Xieży i nawet Zakonników rachuje się w tym Bractwie, którzy trwają w swym powołaniu i dopełniają funkcyów Katolickiej Religii! tak rezonują Aspiranci i Nowicyuszowie Massońscy chcąc zatkać iludziom i własnym sumieniom gębę; lecz płacze rozum na tę grubą pustość, która nie zna się ani na szarlatańskiej roli, ani na scenach Judaszowskiej obludy.

zamykaia się w tych dwóch wyrazach *Wolność i Równość*. Rzeczywistość tey prawdy wykazuje się z samego nayprzód imienia *Franc-Masson* które znaczy *Wolny Mularz* albo Mularz wolności, przydaymy do tego tytuł *braterstwa* istotny tym Sektarzom: otoż wolność i równość bez obojętności wytknięta.

Lubo zaś przed wybuchem Francuzkiej Rewolucyi surowo zalecano w Lożach, ażeby tych dwóch terminów ani w dyskursach między *profanami* (ludźmi świeckimi to jest obcemi sekcie która udaje się za Zakon), ani w publicznych pismach brackich nigdy nie łączono do kupy, lecz zawsze używano oddzielnie, przez obawę odkrycia zachodzącego pomiędzy nimi związku; tym czasem entuzyazm Panów braci, to w Hymnach, to w poufalitych zabawkach, aż nazbyt często przestępował tę regułę. Wieleż to razy można było nasłuchać się samochwalczyh deklamacyów tego ludolubczego Bractwa: że w iego Lożach sama tylko równość przy wolności panuje; że te Loże nie znają ani Markiza, ani Xiążęcia, ani Króla, ani Szlachcica, ani gminnego, ani ubogiego, ani fortunata, lecz sam tytuł braterstwa wolnych ludzi charakteryzuje Massonów.

Mianowicie jednak dzień 12 Sierpnia 1792 tak dalece zapalił im głowy, iż zapomniawszy o uroczystey przysiędze, z całego gardła ogłaszali swój święty sekret po ulicach Paryzkich. Był to dzień w którym Ludwik XVI przed 48 godzina-

mi osądzony, za odpadłego od Tronu, zaprowadzony został do więzienia *Temple* i. w którym Zgromadzenie buntownicze konstytucyjnym nazwane wydało Dekret, ażeby od tego momentu do daty wolności już praktykowanej w Aktach publicznych przydawano datę równości; przetoż i ten sam Dekret został datowany w czwartym roku wolności, a w pierwszym roku i pierwszym dniu równości.

W tym tedy dniu pamiętnym zabrzmiał pierwszy raz we wszystkich kompaniach Paryzkich on sekret Franc-Massonowski tak okropnemi, iak niżej obaczemy, przysięgami zaklęty: „*Wolność i równość!* tak rezonowali bracia Massonowie z elektryzowani pomienionym Dekretem, *Wolność i równość!* Otoż nakoniec okazaliśmy swęgo! Już cała Francya jest dzisiay iedną Łożą, i wszystkie świat będzie w krótce czym my dzisiay jesteśmy. Byłem sam świadkiem, mówi nasz Autor, tych radośnych zachwycen i tryumfalnych odgłosów. Widziałem Massonów aż do tej epoki nayskromniejszych w ięzyku, którzy odrywali się bez najmniejszego zastanowienia. „Otoż wielki przedmiot Franc-Massonii szczęśliwie dopełniony; *Wolność i równość!* Wszyscy ludzie są równi i bracia, wszyscy ludzie są wolni, była to cała istota naszego Kodexa, cały obiekt naszych ślubów, cały nasz wielki sekret. Słyszałem w szczególności takie deklamacye z ust naygorliwszych Massonów, iakimi byli niektórzy zaszczyceni Ordera

mi naygłębszych Lożów i tytułami *Venerables*. Ci przewielebni Maystrowie nie tylko *profanom*, ale też i *profankom* bez żadnego skrupułu ogłaszali swój sekret; sądząc zapewne iż dopóty tylko wiązała ich przysięga, dopóki na rozwalinach Tronu i Ołtarza nie wymurowali Antychrystańskiego królestwa.

Jeżeli nie dosyć na tych dowodach; kładę wyznanie iednego niegdy z Massonów, a ten iest samże szanowny Autor X. Barruel, którego drogie dzieło przerabiam. Przed dwadziestcią zokładem lat, mówi ten Prałat, trudna było trafić we Francyi, a naybardziej w Paryżu, Człowieka któryby nie należał do cechu Massońskiego. Znaydowali się między nimi, do których wiązała mię szczególniejsza przyiaźń i wysoki szacunek. Ci z żywą gorliwością zwyczajną nowym *professom* chcąc mię namówić do swego Mularskiego rzemiosła, gdy widzieli że nie dam się dobrowolnie ułować, biorą się na sposób zwerbowania mię gwałtem. Zbiera się kompania, ia do iednego z nich zostaję zaproszony na obiad, i widzę zpodziwieniem, że iestem sam tylko ieden *profan* w pełnym Zgromadzeniu Massonów. Skończył się Obiad, służący odprawieni, aż słyszę propozycyą, ażeby bracka kompania uformowała Lożą, i ia żebym został święcony na Massona. Wzbraniam się statecznie, nadewszystko zaś oświadczam, iż nie wykonam nigdy przysięgi chowania sekretu, którego nie znany mi

jest obiekt. Dyspensuję mnie od przysięgi przez jakiś szczególny dla mnie fawor, ja opieram się przecież. Perswaduję iż Franc-Massonia nie ma nic w sobie złego; że owszem iey obyczajna nauka dziwnie wyborna. Ja odpowiadam pytając: czyli jest lepsza nad Ewangelią? Zamiast repliki na moją zagadkę, formuje się Łoża i następnie pasmo wszystkich onych małpowaniów i dziecinnych ceremoniów które czytamy w Rytuałach Massońskich, iako *Joakin*, *Booz* i t. d. Tu chcę uciekać, ale apartament obszerny, daleko do drzwi, i te mocno zamknięte; trzeba więc było koniecznie ulegnąć przemocy i odprawić scenę. Zapytuje mnie *P. Venerable* (Wielebny), ja prawie na wczystko odpowiadam z uśmiechem. Tym czasem ogłaszają mnie *Uczniem*, a w krótkce potem i *Czeladnikiem*. Po małej chwili już mnie uznają godnym trzeciego stopnia, i zabierają się poświęcić mnie na *Maystra*. Tu otwiera się dla mnie obszerna Sala, w niej nowa rozwiła się scena, ale już surowsza niżeli poprzedzająca. Dyspensuję mnie w prawdzie od swoich uciążliwych próbów, lecz na to miejsce zaczynają obkładać tysiącem nudnych i niezrozumianych kwestyów.

W momencie gdy widziałem się przymuszonym pozwolić Ichmościom grać tę nieprzyjemną komedya, nie zaniedbałem uczynić protestacyi, iż pozwalam żartować z siebie, skoro bacząc się słabym do odparcia przemocy, ale ie-

żeli postrzegę najmniejszy punkt przeciw hono-
rowi albo sumieniu, tedy wnet dam się poznać.

Aż do tej chwili nie bączyłem nic więcej,
jak samą tylko igraszkę, dziecinność i śmieszne
ceremonie, pomimo wszystkę powagę tonu
którą im nadać chciano; iednak stosownie i bez
urazy odpowiadałem na zapytania. Nakoniec
P. Wielebny z surowszą nie co miną czyni mi
następującą zagadkę: „Czy iestecie gotowi ko-
„chani bracia do wykonania wszystkich Ordy-
„nansów Wielkiego Mistrza Franc-Massonii,
„choćbyście też odebrali rozkazy przeciwne ze
„strony Króla, Cesarza, albo iakiegożkolwiek
„Naywyższego Zwierzchnika? Tu odpowiadam:
„Nie.— Jak to Nie! zawoła z podziwieniem
„Wielebny. Tożbyście wy nie przyszli pomię-
„dzy nas, tylko dla zdradzenia naszych tajemnic!
„Przebóg! będziecież ieszcze wahali się między
„interessami Massonii i interessami ludzi świa-
„towych! Inie wiecież to o tym, że zpomiędzy
„wszystkich sztyletów naszych nie masz ani ie-
„dnego, któryby nie był gotowy do przeniknie-
„nia zdrayczych wnętrzościów!” W tej kwestyi
i wszystkich iey towarzyszących pogróżkach nie
upatrowałem ieszcze tylko prostą igraszkę. Od-
powiedziałem, iak łatwo domyślić się „Rzecz
„dosyć śmieszna imaginować, że tu przyszedłem
„zdradzać tajemnice Massonii, gdy tym czasem
„widoczna, że moja bytność tuteysza iest gwał-
„tem wymuszona. Prawicie o tajemnicach, a ie-

„szcze mi nie odkryliście żadney. Jeżeli do zro-
 „zumienia waszych tajemnic potrzeba przyrzec
 „posłuszeństwo człowiekowi którego nie znam,
 „i jeżeli interessa Massońskie mogą wystawić na
 „niebezpieczeństwo któryżkolwiek z mych obo-
 „wiązków sumienia, tedy Adieu Mościpanowie!
 „Ieszcze nie wiem i nie chcę wiedzieć żadnego
 „z waszych Sekretów; więc jeszcze dosyć czasu.”

Ta odpowiedź bynajmniej nie zdekonzerto-
 wała moiego Wielebnego. Ciągnie on przedzi-
 wnie grę swojej roli, i okazuje się coraz groźniej-
 szym. Ja z mojej strony, lubo to wszystko po-
 czytałem za żarty, nie chciałem iednak ani żar-
 tem przyrzekać posłuszeństwa Wielkiemu Mistrzo-
 wi, w suppozycyi, gdyby kiedyżkolwiek iego roz-
 kazy miały być przeciwnemi rozkazom mego
 Monarchy: „Jużem wam oświadczył, rzekłem
 „do całej Loży, czy Bracia czy Mościpanowie,
 „że jeżeli we wszystkich waszych igraszkach znay-
 „dzie się rzecz przeciwna honorowi albo sumie-
 „niowi moiemu, natychmiast mię poznacie. Rob-
 „cie ze mną cóżkolwiek się podoba, ale nigdy
 „nie wytargujecie na mnie, żebym wam przyrzekł
 „co podobnego, jeszcze raz mówię: Nie.”

Wyiąwszy Wielebnego, wszyscy bracia za-
 chowali ponure milczenie; lubo znać było, iż
 wewnątrz nie pomału bawiła ich scena, która po-
 między Wielebnym i mną coraz stawała się ży-
 wszą. Nie dał się zaspokoić Pan Wielebny May-
 ster, począł jeszcze zwawiey nacierać na mnie

w swych zapytaniach, ku zniewoleniu mojemu i wytargowaniu słowa. Nareszcie przebrała się miarą meą cierpliwości. Zawiązano mi oczy — odrywam chustkę, rzucam na ziemię, i uderzywszy nogą, odpowiadałem terminem *Nie*, przydatując do niego cały akcent niecierpliwości. W momencie cała Łoża zaczyna przyklaskiwać rękami na znak aplauzu, a Wielebny Prezes wylewa się na panegyryki dla mojej stateczności. „*Otóż to, rzekł, ludzie takich nam trzeba, ludzie charakteryzowani, którzy umieją być mężnemi! — Tak jest, rzekłem z meą stroną, ludzie charakteryzowani! A wieleż ich to takich znajdziecie, którzyby się oparli waszym pogrożkom? I wy sami, Mościpanowie czy nie ulegneliście pod ciężarem zapytań, które dziś moją wyiaśniły stateczność? Jeżeliście zaś ulegli, iakże możecie spodziewać się po mnie, iż wasze tajemnice przeczytam za zgodne z honorem i sumieniem?*”

Ton którego użyłem zerwał porządek Łoży. Bracia przystąpiwszy do mnie przekładali, że na zbyt skrupulatnie i do litery uważam rzeczy; że oni sami nie myśleli nigdy obowiązywać się do czegokolwiek niezgodnego z obowiązkiem dobrego Francuza. Zapewnili nakoniec, iż pomimo moją opór zostanie przecież awansowany na Maystra. Tu młotek Wielebnego zwołał braci na miejsce, a dla mnie z ust jego dał się słyszeć podchlebny wyrok, że iakż Maystreim zostałem, z przydatkiem iednak, iż Sekret Massoński dopiero

piero w Loży regularniejszy i z ceremoniami zwykłemi miał mi być powierzony. Odebrawszy nakoniec od tegoż Wielebnego hasło i znaki do trzeciego stopnia, równie tak je odebrałem do dwóch poprzednich, wyszedłem z Loży dziwiąc się sam sobie, że w jednym popołudniu mogłem zostać i Uczniem i Czeladnikiem i nawet Mistrzem Mularzem; choć mi się o tym ani śniło od rana.

Tu wyznać muszę, iż poczciwość tych którzy mię przyjmowali była mi nazbyt znana, ażebym nie miał być wierzyć ich protestacyi, że Massonami zostając nie myśleli obowiązywać się do niczego przeciwnego ich sumieniowi. I winienem oddać im sprawiedliwość, iż w czasie Rewolucyi, wyjąwszy Wielebnego zagorzałego Jakóbina, wszyscy pokazali się dobrymi Royalistami. Nim pożegnałem tych zacnych braci, musiałem im dać słowo stawienia się na Sessyi regularney, byle mi tylko nie wspomniano o żadney przysiędze.— Przyrzekli i zgodnie dotrzymali. Tego szczególnie żądali po mnie, ażebym imię moje zapisał w listę, która zwyczajnie posyła się do Loży-Matki zwaney *Grand Orient* (Wielki Wschód). Jeszcze i na to nie przystałem, prosząc o czas do lepszego rozmyśłu.

Za pierwszym przybyciem do Loży regularney, usłyszałem piękny dyskurs o Franc-Massonii, w której nic osobliwszego nie widziałem do

tych czas; tawiła mię sama tylko przyjaźń i pofałość braterska.

Umówiono się tegoż samego dnia na przyjęcie iednego Ucznia, któremu miał być kommu-nikowany sekret z całym ceremoniałem i formalnościami zwykłemi, końcem ażebym się ja przy-patrzył i przysłuchał. Nie chcę trwonić papieru na opisowanie ani widoku Łoży, ani Obrządków ani próbów czyli doświadczeń właściwych takim aktom. Wszystko to w trzech pierwszych stopniach Massonii wypada na dzieciństwo. Tyle tylko powiem, że cożkolwiek czytamy bądź w *Ency-czu*, bądź w *Katechizmie* Massońskim, bądź w in-szych tego gatunku pismach, wszystko dopełnia się naypunktualniey przynajmniej w trzech stopniach, które sam odebrałem, wyjąwszy niektóre całe przypadkowe różnice.

Bardzo ważnym było dla mnie artykułem, dowiedzieć się nakoniec sławnego Sekretu Massońskiego. Nadszedł moment, gdzie Aspirant odebrał rozkaz zbliżenia się do Wielebnego. Natychmiast bracia, których do tego Aktu uzbroiono szpadami, formują się we dwie linie, podnoszą szpady, i skłaniając ich kolce przed się iedne ku drugim w obydwóch liniach, wyobrażają ni-by sklepienie nazwane po Massońsku *Stalowe Voute d'Acier*. Aspirant przechodzi pod tym sklepieniem, i stawa przed Ołtarzem wzniesionym na dwóch gradusach. Wielebny osadzony na krześle podobnym do Tronu za rzeżbionym Oł-

tarzem, prawi do niego obszerną mowę o nie-tykalności Sekretu który mu ma być powierzony, i niebezpieczeństwa zgwałcenia przysięgi którą zabiera się wykonać. Pokazuje nakoniec szpady gotowe do przebijania zdrayców, i oświadcza, że żaden z nich nie wybiega się od zemsty. Aspirant przysięga, że chce mieć głowę uciętą, serce i wnętrzności wydarte i swe popioły na wiatr rzucone, jeżeli kiedy zdradziłby sekret. Po odprawionej takiej przysiędze rzekł do niego Wielbny słowa, które tym lepiej utkwiły mi w pamięci, im niecierpliwiey czekałem na nie: „*Móymi bracie, Sekret Franc-Massonowski zamyka się w tych terminach: Wolność i równość. Wszyscy ludzie są równi i wolni, wszyscy ludzie są bracia.*” Tu zamknęła się Loża, i poszliśmy wesóło na Massonską ucztę. Byłem pod ów czas tak daleki od porozumienia o jakich dalszych zamiarach tego sławnego sekretu, że usłyszawszy go ledwo na głos nie parsknąłem odśmiechu. Jeżeli na tym zawisł wasz wielki Sekret, rzekłem poufale do moich przyjaciół, tedy go już dawno wiedziałem.

Jakoż wzięwszy rzecz na uwagę, jeżeli przez *Wolność* ma się rozumieć, że człowiek nie stworzony do kajdan, lecz do używania swobody pod rządem prawa; jeżeli przez *równość* ma się wyrażać, że ludzie będąc wszyscy dziećmi jednego wspólnego Ojca i jednego Boga, winni kochać się jak bracia i wzajemnie wspomagać, tedy całę nie

widzę dla czego robić się Massonem ku nawyknieniu tych prawd; bo wszakże znajduję je daleko lepię wytknięte w Ewangelii Jezusa, niżeli we wszystkich dziecinnych scenach Massonii. Tym czasem mogę zapewnić że w całej moiej Łoży, choć dosyć ludney, nie znalazłem ani jednego brata, któryby przyrzeczonemu Sekretowi dawał inakże tłumaczenie. Obaczemy wnet niżej, iż trzeba postąpić do wyższych stopniów tej Sekty, ażeby wolność i równość podana za Sekret w trzech początkowych, stosowne do iey zamiarów odebrał glossy.

Ztąd łatwo tłumaczenie onych pochwał które daie X. Barruel Łożom Londyńskim; ztąd i one wyznania tak aktualnych iako i byłych Członków Massonii świadczących o niewinności, albo przynajmniej obojętności swych schadzaków, których nasłuchamy się co dzień, można bez trudności pogodzić z przeciwną całego świata opinią. Łoże Londyńskie, iak twierdzi tenże Autor, (lubo niżej odmienił nieco zdanie) przedstawia na samych trzech stopniach Massonii którychśmy dotknęli, i na mocy praw swoich nie mogą postępować wyżej; więc im nie trudna utrzymać się przy cnocie. Nasi professorie Massońscy zachwalający lub obojętnie poglądający na schadzki swego Bractwa są również albo Uczniami, albo Czeladnikami, albo pewnie naywyżej Maystrami tegoż Bractwa; więc dopiero żakami w Szkole Massońskiej.

R O Z D Z I A Ł X.

*Wielkie tajemnice czyli Sekreta tylnych
Łożów Massońskich.*

Przez tylne Łoże, czyli ostatnie stopnie Massonii rozumieją się bracia, którzy przebywszy trzy pierwsze stopnie Ucznia, Czeladnika i Maystra, pokazują się dosyć gorliwi, to jest zepsuci, ażeby ich przypuszczono do wyższych, a nakoniec do tego, gdzie będzie dla nich zdarta cała zasłona; gdzie już nie znajdą ani figur, ani allegoryi; słowem, gdzie ona dubeltowa zasada *Wolność i równość* tłumaczy się bez najmniejszej obłątności, i redukuje się na te dwie propozycye: *Wojna Chryśosowi i jego Religii. Wojna Monarchom i wszystkim ich Tronom.*

Ku okazaniu że ten jest wypadek wielkich tajemnic Massonii, nie defektu, ale zbytniego mnożstwa dowodów, mówi nasz Autor, lękać mi się przychodzi. Dowody te uformowałyby całą Księgę, a ja chcę zamknąć je w jednym Rozdziale. Niechayżeż przynajmniej będę dyspensowany od opisowania figur, obrządków, przysięgów i próbów Nowicyackich, czyli przykrych doświadczeń właściwych każdemu z tych ostatnich gradusów. Istota która mię wiąże jest wyjaśnić naukę i prawdziwy ich przedmiot. Zaczniemy od uwag, które usposobią Czytelnika do poymowania przerzeczonych tajemnic w miarę iak będą rozwilać się dla niego.

Lubo w pierwszych stopniach Massonii zdaje się wszystko być niby dziecinnością, znajdując się atoli wiele rzeczy, które tymże stopniom nie dla czego innego podała Sekta, tylko dla rozpoznania iakąby w tych młodych professach sprawowały impressyą, i do czego by ich za czasem uposobić mogły.

1^o. Wielki przedmiot do którego ta Sekta celuje, iak powiada, iest to, iuż budować kościoły cnocie, a występkom tarasy, iuż poświęcać swoich professów światłu i wyrywać z ciemnościów w których ludzie światowi zagrzebani zostają, a ci ludzie światowi inaczej profanami nazywani, składają całą resztę osób, czyli masę różną ludzkiego nie należącą do Sekty. Ten iest artykuł wiary powszechnego Katechizmu Massonów, i każdy profess wygada go bez skrępowania. Lecz ten artykuł daie nam iasnie poznać, że Massonowie mają iakoweś maxymy i obyczajną naukę, względem których wszystko, czego Jezus Chrystus uczy nas w Ewangelii, iest błędem i ciemnościami.

2^o. Era czyli rachuba czasów Massońska, nie iest Chrześcijańska; gdyż lata światła które mi cechowane ich daty biorą się od epoki Stworzenia Świata. Lecz takie postępowanie skazuje oczywiście, że wszystko ich światło, moralność i religijna nauka dawniejsze są nie tylko nad objawienie Ewangeliczne, ale też nad Moyżesza i Proroków; że zatym ich Religia iest prosto taż

sima, którą Naturalną, a po dzisiejszemu Theistowską albo Deistowską zowiemy.

3^o. W Słowniku Franc-Massonów wszystkie ich Łoże składają jeden szczególny Kościół reprezentujący niby świat cały, to jest rozciągający się *od Wschodu do Zachodu, od Południa do Północy*. Do tego Kościoła zgromadza się i przypuszczeni zostają z zupełną obojętnością tak Żyd jak Chrześcijanin, tak Muzułman jak bałwochalcza, zgoła człowiek każdej Religii, Sekty, Wyznania. Wszyscy tam widzą *Światło*, wszyscy nabywają nauki cnót i prawdziwego szczęścia, i wszyscy mogą, dopóki się im zdaie, wykonywać prawa swicy iakiejkolwiek Religii. Lubo zaś wielu niedouczonej nie upatrują w takowym zjednoczeniu tylko onę generalną miłość, której skutków nie powinna klubić żadna różnica religijnych opiniiów, aby te nie miały rozciągać się na Poganina i Żyda, na Prawowiernego i Heretyka, stosownie do Ewangelicznych prawideł; rozum iednak praktyczny z łatwością dóyrzy, iż ta Franc-Massonowska gorliwość w brataniu prawdy z kłamstwem, jest dosyć sztucznym manewrem Sekty do wmówienia nayprzód obojętności ku przeciwnym Religiom, a w czasie do wyrugowania ich wszystkich razem z duszy i serc swych zwolenników.

4^o. Zawsze z warunkiem straszliwych Jura-mentów na zachowanie Sekretu komunikują Massonowie swoje mniemane *Światło* czyli sztu-

kę budowania Kościołów dla cnoty, a dla wystę-
pku tarasów. Pytam iaka tego przyczyna? Wola-
na zaiste dawać sekretne lekcy, kiedy prawda i
cnota mają się czego lękać ze strony panujących
Tyranów; ale też prawda i cnota zamiast prze-
pisować przysięgę na chowanie w sekrecie swoich
lekcyów, pogląda owszem iako na zdraycę ktoby
ich zamilczał, skoro poda się zrzeczność do ogło-
szenia. Ony nam wszakże rozkazują głośno o
powiadać w południe, czegośmy się nauczyli w no-
cnych ciemnościach, ony zalecają wołać na da-
chach, co nam w sekrecie poszeptano do ucha.
Math: 10. Albo więc nauka Franc-Massonńska
jest prawdziwie nauką cnoty i szczęśliwości sto-
sowną do praw Chrześcijańskich i spokojności
Narodów: a w takim razie czegoż się mają lękać
ze strony bądź Papieżów bądź Królów, od epoki
iako świat zaczął być Chrześcijańskim? Albo
podobno ta pretendowana nauka cnoty i szczęśli-
wości stoi w opozycji z prawami tak religijne-
mi iak cywilnemi Chrześcijańskich Narodów: a
w takim przypadku powiemy Panom Maystrom
Mularzom: *Omnis qui malè agit; odit lucem*
Joan: 3.

5°. Co Massonowie ukrywają przed świa-
tem, nie jest zapewne żadnym z tych punktów,
które zdają się być chwalebne w ich towarzy-
stwie. Nie jest to np. ów duch braterstwa, przy-
chylności i dobroczynności, który im wspólny
z wykonawcami Ewangelii; ani też takimi są u-

ciechy i słodyczy które pobieraiają ze swej równości, ze swych konwersacyów, ze swych braterskich uczuć i t. d. Przeciwnie owazem, oni chlubią się aż nazbyt głośno w uszy wszystkich profanów ze swoich miłosnych i miłosiernych uczynków, właśnie iak niegdy Faruzowie otrębiący iakmużnę. Ich też uciechy, uczty, zabawy podpadaiają pod oko. Wnośmy więc z tą, że w ich sekrecie musi koniecznie ukrywać się coś innego, i bez wątpienia mniej chwalebne niżli braterstwo, mniej cnotliwego niżeli miłosierne uczynki.

Otóż jest co można zarzucić każdemu Massonowi, i co iemu samemu dopoki jest nowotnym prefessem powinno inspirować rozumne podeyrzenie, że w tylnych Lożach sekty muszą znaydować się iakieś daleko głębsze tajemnice, niżeli te które praktyka niższych stopniów skazuje. Sama nawet tak wielka affekacya sekretu względem owych dwóch pierwszych słów tajemniczych Massonii *Wolność, Równość* i okropna przysięga nigdy nie odkrywania w tych dwóch wyrazach istoty Massońskiego kodexa, okazowała aż nazbyt Nowicyuszom, że w nich zamknięte iakoweś bardzo ważne tłumaczenie, które należy przed Magistraturami Świeckimi i Duchownemi naytroskliwiey ukrywać.

Ażeby się usposobił Czytelnik do osądzenia iak daleko ten punkt prawdzi się w tylnych Lożach, trzeba nam tu zacofnąć się nieco do trze-

ciego ze stopniów początkowych sekty, to jest, Maystrostwa, i rozebrać allegoryczną jego Historią, którey głębsze tajemnice Massońskie rzetelnym są tłómaczeniem.

Przy nadawaniu tego Maystrowskiego stopnia Massonii przybiera się Łoża w żałobę. W środku iey trunna wyniesiona na pięć gradusów, ki-rem pogrzebowym pokryta. Bracia stoją wokoło prezentując żalowaną i razem mściwą minę. Gdy kandydat przystąpi do Wielebnego, ten mu powiada następującą dosyć trefną bajeczkę: „Adoniram został obrany od Salomona na Urząd Podskarbiego do wypłacania rzemieślnikom budującym Kościół Jerozolimski. Liczba tych rzemieślników wynosiła do 3,000. Aby zaś każdemu dostała się zapłata stosowna do roboty, podzielił ich Adoniram na trzy klasy, to jest „Uczniów, Czeladników i Maystrów. Każdey „z tych klasów nadał osobne hasło, szczególne „znaki, i sposób, jakim mieli dotykać iego ręki, „w celu żeby bydz poznaniem od niego. Każda „nakoniec klasa miała swe hasło i znaki trzy- „mać w najsroższym sekrecie. Tym czasem „trzej Czeladnicy pragnąc wysledzić hasło, a „przez nie zyskać zapłatę Maystrowską, ukryli „się w Kościele, i każdy z nich zaczął się przy „osobnych drzwiach albo Bramach tegoż Kościo- „ła. W momencie gdzie Adoniram miał zwy- „czaj Kościół zamykać, pierwszy Czeladnik „którego spotkał przy drzwiach domaga się od

„niego Maystrowskiego hasła; Adoniram wabra-
 „nia się, i odbiera w głowę potężny raz kłowy.
 „Chce uciekać drugiemu drzwiami; toż samo
 „spotkanie, to samo zapytanie, i podobny tra-
 „ktament. Przy trzecich nakoniec drzwiach do-
 „bija go i kładzie trupem trzeci Czeladnik dla
 „tey samey przyczyny. Grzebią go potym ciż
 „zabóycy, przywalając kupą kamieni i kładą na
 „niey gałąź *Akacyi* dla oznaczenia miejsca gdzie
 „był trup pochowany.

„Niebytność Adonirama pogrąża w rozpacz
 „Salomona i Maystrów. Szukają wszędzie —
 „Nareszcie jeden z Maystrów znajdzie trupa i
 „chwytą go za palec, który natychmiast odrywa
 „się od ręki. Bierze za dłoń, i t. się od ramie-
 „nia oddziela. Tu Mayster zawoła z podziwie-
 „niem: *Mac-Benac*, co znaczy podług tłoma-
 „czenia Massońskiego: *ciało opuszcza kości*.
 „Przez obawę ażeby enac nieboszczyk Adoniram
 „nie wyjawiał hasła, zgodzili się wszyscy May-
 „strowie na jego zamienienie w słowo *Mac-*
 „*Benac*, słowo bardzo czcigodne, którego Mas-
 „sonowie nie śmiały wymówić za Lożami, i z
 „którego nawet w Lożach nikt nie wymówi tyl-
 „ko sylabę jedną, zostawiając sąsiadowi czyli
 „kolledze ukończenie wyrazu.” Skończywszy tę
 „baieczkę daie. Wielebny lekcyą nowemu bratu
 „Maystrowi, że przedmiotem jego stopnia jest
 „szukać hasła czyli słowa (parole) zgubionego

przez Adonirama, i mścić się śmierci tego Mę-
czennika Massońskiego sekretu (a).

Momentem w którym przyrzeczona igraszka
okazuje się ważniejszą jest stopień *Wybranego*
(Elu). Ten stopień dzieli się na dwie części czy-
li funkcyę. Jedną zamierza do zemsty śmierci
Adonirama, który tu nieco przechrzczony zaczy-
na nazywać się *Hiram* a druga do szukania zgu-
bionego hasła czyli nauki świętej zamkniętej
w słowie tegoż drogiego hasła.

Bracia wykonywający pierwszą funkcyą sto-
pnia Wybranych prezentują się w czerni, mając
na lewym boku napierśnik z wyszytą trupią głó-
wą, kością i pugińałem, około których napis:
Vaincre ou mourir zwyciężyć albo umrzeć! No-
szą przytym Order S. Andrzeja po łacinie *Cruce*
decussata nakształt litery X z tym samym na-
pisem. Wszystko tchnie śmiercią i zemstą tak
w odzieży jak w składzie tych rycerzów Masso-
ńskich. Aspirantowi z oczami zawiązanemi i rę-
kami ustroionemi w rękawice krwią zbroczone
w prowadzonym do Łoży zastępuje drogę brat
ieden, trzymając przed sobą pugińał i grożąc
przebić mu serce za kryminal o który doniesio-
ny przez kogoś. Po wielu strachach darowane mu
życie, ale z warunkami, aby zemścił się za Oy-
ca Massonów przez śmierć jego zabójcy. Poka-
zuia mu zatym ciemny loch, każą wniść weń

(a) *Voy. dans les livres de Maçonnerie le grade de Maître*

i wołaia: *Biy uszyście, ożkolwiek opierać się będzie. Wchodź śpieszno, broń się, pod tą kandydycą masz zostać Wybranym.* W prawey ręce pugiuał, a w lewey niosąc lampę, pędzi się wewnątrz lochu i natrafia sztraszydło. Tu jeszcze słyszy wołanie: *Biy, zabiy, zemściy się za Hiram; oto iego zabóycy!* Uderza więc Kandydat, lecie się krew — *Utniy jeszcze głowę zabóycy,* wołaia daley. Tak się dzieie — Pada głowa przy iego nogach, porywa ią za włosy i niesie z tryumfem na dowód swego męstwa. Prezentuie ią potym każdemu z braci i odbiera w nadgródę stopień Wybranych (*).

Druga część albo funkcyi religiyua stopnia Wybranych odbywa się w ten sposób: Kandydat i z całym Zgromadzeniem braci robią się Kapłanami i Biskupami. Przybrani w Kapłańskie Aparaty ofiaruia Chleb i wino według porządku Melchizedecha. Przedmiotem sekretnym tey ceremonii iest przywrócić światu równość religiyua, i pokazać, że wszyscy ludzie bez braku są Kapłanami i Biskupami, a tym sposobem zwrócić Massonów do Religii naturalney, w mawiaiać w nich, że Religia iak Moyżeszowa tak Chrystusowa zgwałciły naturalne prawo wolności i równości religiyney.

(*) Łatwo zgadnąć, iż rzeczona Straszidło iest Lalka z ruchomemi Członkami, obwiniona w kieszki krwią napętnione.

Do tych relacyów ciagniętych z Massonkiego Archiwum łączy nasz Autor wyiątek z Dzieła sławnego i nader szanownego Męża M. l'Abbé le Franc, tym godniejszego ludzkiej Wiary, iż niewachał się poświęcić życie za Wiarę Boską w onym okropnym dniu 2. Września 1792, gdzie tylu razem Biskupów i Kapłanów padło ofiarą wściekłości Paryzkiego łotrostwa. W tym wyiątku okryślony jest stopień nowey kreacyi, należący w prawdzie do wyższych Łożów, lecz fundowany dopiero przez Wolterowskich Sofistów po sławney ich z Massonami Unii, o ktòrey niżej. Można przytym uważać, iż fundatorowie tego stopnia byli z partyi Arystokratów, gdyż przestawiając na samym obaleniu Chrystusowey Religii, ani do równości polityczney, ani do zagubienia Tronów nie zmierzaia w swoim Kodeksie. Stopień ten zowie się *Chevaliers du Soleil* Kawalerowie słońca. Ci Ichmościowie nie przyjmiają do swych tajemnic tylko takie subiekta, których bezbożność żadney ekwiwokacyi podpadać już nie może. Wstąpiwszy na ten stopień widzi Masson iak w Słońcu, że kodex iego sekty niecierpi najmniejszego cienia Chrześciańskiej Religii. Tu Wielebny bierze na siebie imię *Adam*, Ten który wprowadza Aspiranta do Łoży, zowie się *Prawda*. Tego brata Prawdy jest obowiązkiem dać Aspirantowi lekcyą, przywożąc mu na pamięć i tłómacząc wszystkie figury, które do tych, czas postrzegał w Franc-Masson

Posłuchajmy przynajmniej małej części tej nabożney lekcyi.

„Nauczę się najprzód bracie, że one pierwsza trzy sprzęty, iakimi są *Biblia*, *Cerkieł* i *Węgielnica* mają sens ukryty, którego wy nieznacie. Przez *Biblię* macie rozumieć, iż nie powinniście mieć innego prawa tylko Adamowe, to samo, które Przedwieczny wyrysował na iego sercu. To zaś prawo nie insze jest tylko naturalne. *Cerkieł* was uczy, że Bóg jest punktem centralnym wszystkich rzeczy, do którego iedne i drugie równie zbliżone, i równie oddalone od niego. Przez *Węgielnice* poznamy że Bóg wszystkie rzeczy stworzył równomi. Oprócz trzech wymienionych należy wam poznać i *Kamień sześciogranny*, który oznacza że wszystkie wasze czynności powinny być równe względem Naywyższego Dobra. Śmierć Hiram i odmiana hasła Maystrowskiego wma- wiają w was, iż trudna jest uniknąć sideł nie- wiadomości, ale trzeba stawieć się tak mężnym, iakim był nasz Wielbny Hiram, który wołał raczy być zamordowanym, aniżeli pozwolić na żądanie swoich zabóyców.”

Nayistotniejszą częścią tego obszernego dyskursu brata *Prawdy* jest to co przydaie tłumacząc stopień Wybranych: „Jeżeli mię zapytacie iakie własności winien posiadać Masson ku do- sięgnięciu Centrum prawdziwego dobra? Odpowiadam wam, iż ażeby go dosięgnął powinien

„wprzód skruszyć łeb wężowi niewiadomości
 „światowej, z zruć iarżmo przesądów dziecin-
 „nych względem Religii panującej kraju w któ-
 „rym się rodził. Wszystka część religijna wy-
 „myślona została przez nadzieję rozkazania
 „i osiągnięcia pierwszeństwa między ludźmi;
 „przez lenistwo, które z fałszywej pobożności
 „rodzi chciwość nabywania dóbr cudzych; nako-
 „niec przez obżarstwo córkę obłudy używającą
 „wszystkich furtelów ku dogodzeniu zmysłom
 „cielesnym tych którzy je posiadają, i którzy te-
 „muż obżarstwu ofiarują bez przestanku na Oł-
 „tarzu wystawionym w swych sercach całopale-
 „nia, iakie dla nich rozkosz, wszeteczeństwo
 „i krzywoprzysięstwo zdobyły. Otóż kochany
 „bracie to wszystko, co trzeba umieć zbliąć;
 „oto straszycie pod figurą wężową które należy
 „się zagubić. Jest to rzetelny obraz tego co cie-
 „mne pospólstwo adoruie pod imieniem Re-
 „ligii.

„Był to profan i nikczemny *Abiram*, który
 „stawszy się przez fanatyczną gorliwość instru-
 „mentem obrządku Mnichowskiego i religijne-
 „go, zadał najpierwszy cios naszemu Ojcu Hi-
 „ramowi, to jest który podkopał fundamenta
 „Niebieskiego Kościoła wystawionego niegdy od
 „Przedwiecznego dla wysokiey cnoty.

„Pierwszy wiek świata świadkiem był tego,
 „co powiedziałem. Nayprościejsze prawo Na-
 „tury czyniło naszych pierwszych Ojców nay-

„szczęśliwszemi. Straszycie pychy pokazuje się
 „na ziemi, krzyczy, daie się słyszeć szczęśliwym
 „onemu czasu ludom. Obiecuje im błogośla-
 „wienie, i daie poznać łagodnemi słówkami,
 „że chce ustanowić dla przedwiecznego Twórcy
 „wszystkich rzeczy cześć znakomitszą i powsze-
 „chnieyszą, niżeli taktora dotychczas praktyko-
 „wano na ziemi. Ta hydra o stu głowach oszu-
 „kała, i jeszcze bez przestanku oszukuje ludzi
 „swemu panowaniu podległych, i będzie nawet
 „oszukiwała aż do momentu gdy pokażą się Wy-
 „brani na iey zawojowanie (b).”

Wracając do stopnia braci Wybranych na
 którym instaneliśmy, wiedzieć potrzeba, że z niego
 daie się pospolicie promocya do trzech stopniów
 Kawalerii Szkockiej *Chevalerie Ecossoise*. Wła-
 sności tych kawalerów opłsuie nam ieden z ich
 kompanii Niemiec w dziele adressowanym do
 swych rodaków (c). Każdy Masson, mówi on,
 chcący byt przyiętym do wysokich Łożów Szko-
 ckich, a nawet i do inszych stopniów Masson-
 skich (rozumie się wyższych) naucza się wprzód
 że aż do tego momentu był niewolnikiem; dla tego
 też nie bywa przypuszczony przed braci tylko po
 niewolniczu, mając powrót na szyi i prosząc o
 zerwanie swych więzów. Musi pokazać się ie-

(b) *Voy. Grade de Chevaliers du soleil*: N. 17.

(c) *Voy. les Grades des Maitres Ecossois, imprimés à*
Stockholm, an 1784.

sze w upodlenszey postaci, gdy z drugiego stopnia mays tra Szkockiego zechce postąpić do trzeciego który składa się z kawalerów S. Andrzeia. Tu Aspiranta zamykaia w ciemnicy, gdzie powróż o czterech węzłach przedkopomkłych maiać około szyi, leży rozciągniony na ziemi przy słabym świetle lampy. W tym stanie opuszczonym rozpamiętywa sobie niewolą którey ieszcze podlega, i uczy się poymować szacunek wolności. Przybywa nakoniec jeden z braci, i jedną ręką chwytaiąc powróż, prezentuje w drugiej dobytą szpadę, i grozi przebicciem, ieżliby się opierał. Po tych ceremoniach następuje okropna przysięga na sekret, i dopiero nowego kawalera deklaruią byź wolnym.

Znudzilby się czytelnik, gdybym tu miał wyliczać wszystkie zapytania czynione Aspirantom i formy Juramentów przepisane dla każdego gradusu rzeczonych kawalerów. Dosyć niech będzie natym, że każdy gradus ma swoje własne onych skrupulatnie dopełnia.

Nauki czyli sekretów tey kawaleryi co się dotyczy, tłumaczy ią wyżej wspomniony brat Niemiec iak następuje. W pierwszym stopniu kawaleryi Szkockicy dowiaduię się Masson, że jest wyniesiony na godność Naywyższego Kapłana, i odbiera błogosławieństwo czyli poświęcenie w imieniu *Nieśmiertelnego i niewidzialnego Jehovah*. Pod tym więc samym imieniem winien ten nowy Kapłan Naywyższy adorować Bóstwo w przy-

człości; gdyż sens *Jehovah* jest dobitniejszy niżeli sens *Adonai*.

Mądrość której udziela ten stopień sekty jest właściwie Salomonowa i Hiramowa; odnowiona za czasem przez kawalerów Templaryuszami nazwanych. Lecz w drugim stopniu nabywa się światło, którego Oycem czyli Nauczycielem jest sam Adam. Ten to pierwszy Człowiek, a potem Noe, Nemrod, Salomon, Hugo de Paganis Fundator Templaryuszów i Jakób Molay ostatni Mistrz Wielki tegoż Zakonu stają się naysławniejszymi mędrkami Massonii i faworytami *Jehovah*. To imię czyli hasło *Jehovah* zostało wygrzebane przez Templarzów z okazji Kościoła który Chrześcijanie chcieli stawiać w Jeruzalem. Kopiąc grunt na którym niegdy stała część Kościoła Salomonowego zwana *Sancta - Sanctorum* odkryto trzy kamienie, które służyły za fundament dawnemu Kościołowi. Forma i spoienie tych trzech kamieni ściągnęła na siebie ciekawość Braci Templarzów; ale podwoiło się zadumienie gdy uyrzeli imię *Jehovah* sławne hasło zgubione przez śmierć Adonirama albo Hiram na ostatnim wyryte. Powracając nakoniec do Europy ciż Bracia Templarze nie chcieli tak drogiego monumentu zostawiać w Palestynie. Zabrali więc z sobą trzy przerzeczone kamienie i zawieźli do Szkocyi. Mądrzy Szkotowie nie zaniedbali ze swej strony respektu należnego temuż Monumentowi, kładąc pomienione kamie-

nie za fundamentalne swoiey naypierwszey Loży. Ponieważ zaś ta Loża rozpoczęła się w dzień S. Andrzeja; przeto ci którzy wiedzieli sekret i kamieniów i imienia *Jehovah* nadali sobie tytuł Kawalerów S. Andrzeja. Ich następcy i dziedzice sekretu są dzisiay *Maystrami doskonałemi Franc-Massonami* i *Naywyższemi Kapłanami Jehovah*; Otóż pocieszna bayka, ale wnet obaczemy iak straszną niezbożnością nadziana.

W katechizmie ułożonym dla nowego professora tey Kawaleryi Massońskiej, końcem przekonania się jeżeli dobrze ugruntował w pamięci wszystko co widział i co mu tłumaczono w Loży, znayduie się zapytanie w tych terminach: *Czy iestże to już wszystko coś widział?* Odpowiedź na nie taka: *Widziałem wiele, inszych rzeczy, ale chowam ich sekret w moim sercu z Maystrami Szkockiemi.* Ten iednak sekret, choćby nam nie był odkryty przez własne ich pisma, łatwo byśmy zgadli, iż ma za przedmiot obalenie Chrześcijańskiego, a wystawienie na iego miejscu Deistowskiego ołtarza, którego Bóstwem *Jehovah*, a Kapłanem naywyższym pan Mayster Franc-Masson Szkocki, biorący, iak powiada, od Adama przez Noego, Nemroda, Salomona i Ministrów Templarskich swe namaszczenie. Kapłanem mówię noszącym w sercu cały warsztat nabożeństwa swego *Jehovah*; i Ołtarz, i Ofiarę, i Kadzidło, i Rytnał, nawet Kościół z Zakrystyą,

a Dzwonice w..... Jednym słowem, Sekret tego Massońskiego gradusu czyni swego profesora wolnym od wszystkiego do czego wiąże Ewangelia, i do wszystkiego czego się zażędzie rozkiełznaney naturze. Idzie zatem, że tyle dziś mamy kawalerów Szkoekich, ile otwartych bezbożników i bezwstydných wyuzdańców rachuje się pod słońcem.

Już tedy odkryte przez Braci Templaryuszów Patryarchów Massońskich one czeigodne hasło czyli imię *Jehovah* zgubione niegdy z życiem Adonirama albo Hirama według wyrazów bayki. Jaśniej powiem, już ona Religia naturalna, prosta, czysta, nie przyjmująca żadnych tajemnic ani zwierzchnych obrządków, iaką fałszywie Adamowi, Noemu i Salomonowi przypisują Sektarze, ludzkiemu rodzajowi przywrócona została. Ale jeszcze nie zupełnie wyczerpane Franc-Massońskie sekreta. Jeszcze pozostają do rozwiązania dwie ważne kwestye: Pierwsza, co był za ieden, który wydarł światu i zagrzebał sławne słowo *Jehovah*? Druga, kto był prawdziwym zabójcą Adonirama czyli Hirama? Albo jaśniej: przez kogo zburzony Deizm? Przez kogo zabity wielki Patryarcha Deistów. Widzieliśmy do tychczas, iak bardzo ci Sektarze gniewają się na nich, i iak gorącego ducha zemsty zapalają przeciw nim w sercach swoich professów; trzeba zatem koniecznie wysledzić ich i przedstawić szanownemu bractwu. Otóż punkt który stał się

obiektem dwóch nowych gradusów Franc. Massonii. Z tych pierwszy składają kawalerowie *de Rose-Croix* Krzyżacy Rożani, drugi zowie się *Kadosch* Odrodzony.

Nim zaczniemy tłómaczyć obrządkowe szczegóły gradusu *Rose-Croix*, zastanówmy się pierwej nad szkaradnym kłamstwem i naybezwstydnieyszą kalumnią, którą dzisieysi Deistowie uprzedli w swoich mózgach przeciw Boskiemu fundatorowi Chrześcijańskiego Kościoła. Zarzucają mu ci plugawi bluźniercy, iakoby przez swoją Religiją zagubił jedność Boga. Niemasz przecie nic oczywistszego pod słońcem, iako że temu Niebieskiemu Nauczycielowi winien świat obalenie tylu tysięcy Bóstwów, ile ich, zacząwszy od Potopu, aż do przyścia iego, adorowały bałwochwalskie Narody. Jeżeli zaś na to gniewają się ci Sofistowie, iż w iedney narurze Bóstwa wytknięty przez Jezusa Chrystusa, nie mogą pojąć ani trzech osób, ani inszych z nimi powiązanych Tajemnic, tedy pokazują się prawdziwemi bezmózgowcami. Pretendować, ażeby Bóg dał się ogarnąć rozumowi ludzkieniu, czy nie iestże to żądać otwarcie ażeby Bóg nie był Bogiem, i człowiek aby zaprzestał bydź człowiekiem? Puste głowy! Chcą niedostępne bóstwo wymierzyć łokciem swojej bredney fantazyi! Chcą ażeby garstka gliny poymowała wewnętrzny skład istoty Pana maystra garncarza! Ta iednak dzika pretensya tyle dokazała w ich zepsutych umysłach,

że Chrystus Jezus poczytany za głównego nie-
przyjaciela Boga Izraelskiego *Jehovah*, (*) i że
temu Synowi Bożemu wieczysta wojna ze strony
ich Antychrystańskiego bractwa wypowiedziana
została, tak dalece, iż wściekła nienawiść zawiąza-
na w sercach wyższych Massonów przeciwko i-
mieniu jego, weszła aż w listę ich piekielnych
sekretów, stawszy się przedmiotem nowego sto-
pnia sekty zwanego *Rose-Croix*, który zabieram
się tłumaczyć.

Gdy z iedney strony stopień *de Rose-Croix*
nie daie się ordynaryinie tylko Massonowi, któ-
ry wprzód przeszedł trzy szczeble Kawaleryi
Szkockiey, z których ostatni miał honor odkryć
zagrzebane imie *Jehovah*; a gdy z drugiey wyczy-
tuemy w katechizmie braci *Rose-Croix*, że też
i ich profess szuka iakiegoś niby zgubionego i-
mienia, czyli słowa lub hasła, idzie zatym, że
to iakieś imie czy słowo i hasło, musi bydz ca-
le różne od imienia *Jehovah*. Jakoż wszystko od-
mienną postać prezentuje w tey Loży, i wszy-
stko ściaga się wprost do fundatora Chrześcijań-
skiey Religii. Dekoracya zdaie się odnawiać całą
żałobę dnia w którym tenże ubóstwiony Funda-

(*) W imieniu *Jehovah* stawiaia sobie Deistowie Boga
o iedney Osobie, więc nie Boga Chrześcijańskiego;
ani nawet Izraelskiego, gdyż ten Naród wierzył za-
wsze w Messyasa, którego Prorocy i synem swe-
go *Jehovah* i równym Bogiem temuż *Jehovah* w ia-
snych ogłosili wyrazach.

tor został ofiarowany na górze Kalwaryi. Wielkie sukno czarne pokrywa wszystkie ściany. Na dole stoi Ołtarz, po nad którym trzy Krzyże w transparencie, a tych jeden różni się przez inskrypcyą ordynaryi na Krucyfiksów. Bracia w kapłańskich aparatach siadłszy na ziemi głębokie zachowują milczenie, twarz smutna i strapiona, czoło ręką podparte na znak ciężkiej boleści. Sądziłby kto, że wypadkiem który ich tak dalece zasmuca, jest śmierć Syna Bożego ofiarowanego za nasze grzechy. Ale wielki przedmiot teysceny wyjaśnia się w odpowiedzi na zapytanie od którego zaczyna się pospolicie Massońskie operacye tey żałobney Łoży.

Wielebny Prezes porwawszy się iak gdyby ze snu, pyta pierwszego w rzędzie, która godzina? Odpowiedź różna pomiędzy braćmi iek się któremu widzi. Aż nakoniec sam Wielebny rozwiezuie pytanie mówiąc: *Pierwsza godzina dzienna, moment w którym rozdarła się Kościelna zastona, w którym ciemności i smutek rozszerzyły się na całą powierzchnią ziemi, w którym zaćmiło się słońce, Instrumenta Massońskie pokruszone, Gwiazda płomienista zniknęła, Kamień sześciogranny rozbity, hasło zgubione* (d) Profes który dobrze uważał związek Franc-Massońskich odkryciów, nie potrzebuie iuż żadney nowej lekcyi na zrozumienie sensu słów Wielebne-

(d) Voyez Grade de Rose-Croix.

go. Poymuie on łatwo, że dzień w którym imię *Jehovah* zgubione, był to właśnie ten dzień gdzie Jezus Chrystus Syn Boży umierając dla zbawienia ludzkiego dopełnił wielkiej tajemnicy Chrześcijańskiej Religii, i zepsuł insze Religie, tak Żydowską jak naturalną czyli filozoficzną. Im bardziej Masson przywiązany do hasła czyli nauki swojej pretendowanej naturalnej albo Deistowskiej religii, tym bardziej zacznie tu brzydzić się Autorem i dopełnicielem Religii objawionej. Przeto, iak się już natrąciło, nie imię *Jehovah*, lecz imię tego Najświętszego Autora jest istotnym przedmiotem stopnia, który się tu tłumaczy. To mówię imię staie się celem wzdardy bluźnierstw, obelgów, iakie tylko wściekłość diabelska może poszepnąć imagiacyi zepsutego człowieka. Dość natym, że ku większemu zblużnieniu tego Boskiego imienia bierze Masson *Rose-Croix* za hasło zwyczajny napis Krzyżowy; do czego taki przystęp. Pyta Wielebny kandydata: *Z którego iesteś kraju?* Ten odpowiada: *z Judei* — *Przez które miasto przeszedłeś?* — *Przez Nazareth* — *Jak imię twojemu przewodnikowi?* — *Rafał* — *Z którego iesteś Pokolenia?* — *Z Judy* — *Powiedz mi cztery litery początkowe tych słów* — *INRI*. Nikomu nie jest tajna, że litery formujące inskrypcyą Krzyżową *INRI* są literami początkowymi tych czterech słów łacińskich napisanych przez Piłata Starostę: *Jesus Nasarenius Rex Judeorum*; ale Kandydat czyli Nowicyusz

Kawaler Różany zapytany od Wielebnego o ich znaczenie, odpowiada: *Judæus de Nazareth ductus per Raphaelem (alium Judæum) in Jerusalem, ut puniretur pro criminibus suis. — Ach! mili bracia, zawoła tu Wielebny, znalazło się słowo! Niech będzie przywrócone światło naszemu nayukochańszemu bratu, i niech mu aplau- duią wszyscy. Tak się dzieje, przyklaskuje cała Loża uwielbiając dowcip nowicyusza, admirując wysokie jego światło, i winszując że umiał odkryć sekret ukryty przed oczyma profanów, który wyjaśnia, iż ten którego śmierć jest wielką tajemnicą Chrześcijańskiej Religii, nie był nic więcej tylko ordynaryjnym żydem ukrzyżowanym za swoje własne winy.*

Ażeby zaś ta haniebna explikacya nie wypadła z pamięci, i nienawiść do której przez nie zapalają się przeciwko Chrystusowi ci bezbożnicy, żeby nie wygasła w ich sercach, zaradzili temu przepisy bractwa, stanowiąc: iż Masson Kawaler Różany, powinien zawsze wymawiać słowo *INRI*, ilekroć napotka brata swojego stopnia. To więc słowo służy im za hasło nie tylko dla wzajemnego poznania, ale też dla rozróżnienia ich Kawaleryi od innych Franc-Masson- skich kompaniów. Patrzmyż co to za sztuczny diabeł, gdy umiał na cel tak wściekłej nienawiści ludzkiej przeformować wyraz, który przypomina człowiekowi nieskończoną miłość Syna Bo-

żego z iedney, a z drugiey strony wieczysty obowiązek wzajemnego affektu.

W tym mieyscu protestuie się Aùtor, że to co pisze nie tylko z Ksiąg, ale też i z ust Massońskich wyczerpał. Będąc albowiem sam członkiem Sekty w trzech niższych stopniach, iak widzieliśmy w poprzedzającym rozdziale, umiał uzyskać tyle względu i zaufania u braci wyższych Łożów, że mu i ksiąg swoich pożyczali z łatwością, i w poufających z nim konwersacyach raz po raz przebąknęli tajemniczym gradusom właściwe; bądź to że dobrze trzymali oiego Franc-Massońskiej duszy, bądź też że iego wymuiące maniere zachwycaly im serca aż do przepomnienia na czas juramentów lożowych.

Jeszcze iednę osobliwość godną szczególniejszego zastanowienia podaie nam Archiwum Kawalerów *Rose-Croix*. Łoża ta w krótcie przed rewolucyą założyła pod swym imieniem niby oddzielną szkołkę, i do niey zgromadzała Massonów, o których sądziła że niepodobna zrobić z nich bezbożników; że zatym wypadało lękać się ażeby przeięci zwyż określoną bluźnierską explikacyą napisu krzyżowego nie popełnili apostazyi, porzucając Massonię. Ta szkołka nazwana *Maçonerie mystique* (Massonia mystyczna) z przyczyny zasad niby duchownych i tchnących pobożnością które podawała swym uczniom, chcąc ich zbocznie isztucznie od Kościoła oderwać. Przedstawiano im w tey szkołce, że w aktualnym sta-

nie Chrystusowego Kościoła panuje bardzo wiele bezprawów przeciw wolności i równości Synów Bożych; że zatem ten Święty Kościół koniecznie potrzebuje odrodzenia. Zamiast więc szukania słowa czyli hasła *INBI*, które powszechnym jest obiektem Kawalerów Massońskich braci *Rose-Croix*, podano tej szkółce wotum czyli zdanie rewolucyi, któraby przywróciła one złote czasy, gdzie wszystko było wspólne między Chrzęścianami, gdzie nie było między nimi ani bogaczy, ani ubogich, ani wielmożnych, ani jaśnie oświeconych magnatów. Przepowiadano im nakoniec nayszcześniejsze odnowienie ludzkiego rodu, i niejako nowe Niebiosa i nową Ziemię.

Proste i łatwowierne dusze dały się ułować tak pięknemi obietnicami. Rewolucya do której tęsknili była dla nich ogniem który miał czyścić ziemię. Jakoż pokazało się w praktyce, że te ciemne dusze popierały rewolucyą z taką energią, na jaką tylko można zdobyć się ku dopięciu najswiątobliwszey imprezy.

Takiego manewru użyła przewrotność Franc-Massońska na usidlenie dusz, które przy gołębiczej prostocie zapomniały węzowey rostopności. A ku większemu ich omamieniu, przybrała jeszcze i onę sławną Szarlatankę Prorokinią *Labrousse*, która w początkach rewolucyi grała tak wielką rolę na intencyą bezbożniczych bractwa antychrystyańskiego zamiarów.

Do listy tych biednych dusz należał między innymi X. *Vprlet* Biskup Babiloński *in partibus*. Nie wiedziałem, mówi Autor, z kąd mu te opinie przyszły do głowy, gdy użył raz poufalskości wymawiać mi, iż śmiałem je zbijać. Dowiedziałem się dopiero od jednego z tych konwiktorów, których reputacya światła Massońskiego zgromadzała czasami na brackie uczty tego przeciwnego Prałata. Wśród nawet tych samych uczcowań można było widzieć różnicę professów, którzy stanawszy na jednym, niby stopniu *Rosre-Croix*, całę odmiennemi maxymami, stosownie do skłonności, napoieni zostali. Biskup Babiloński zapalony entuzjazmem odrodzenia duchownego, które mu przepowiadano w poboczney szkółce, stosował całę Massonię do Ewangeliczney doskonałości; przeto i w brackich ucztach chował, co do postów, Kościelne przykazanie. Przeciwnie brat ex-Mnich, apostata *Gerles* uczony w szkole główney, pokazywał się Massonem całę odmiennego kalibru. Już on tam nucił przed czasem owe piękne wierszyki, które, iak oświadcza w swym liście do Robespierrea, adressował *prawdzie*. —

Ni culte, ni Prêtres, ni Roi:

Car la nouvelle Eve, c'est toi. (Verite)

Precz Ołtarze, Kapłani, precz ziemscy Królowie:

Tys (prawdo) nowa Ewa, my nowi Synowie. (e)

(e) *Procès-verbal des papiers trouvés chez Robespierre*

Nr: 57.

Na tychże ucztach Massońskich Lekarz *Lamotte* światły *Rose-Croix* prezentował się nudyjszym; można było wtenczas wyczytać mu z twarzy, co powiadała o jego nawróceniu, i wnosić że przyjdzie dzień, gdy sobie zbrzydzi Massonią tak Voltera jak i Gerlesa. Ostatni poszedł pod Guillotyne, inși jeszcze żyją. Wymieniam ich, dodaje Autor, częścią dla tego iż nie lękam się, aby z nich który zadał mi kłamstwo, częścią żebym dał poznać, jakim to sposobem wiele osób cnotliwych i pobożnych mogły być oszukane. Niewiasty nawet, a między inszemi Xiężna siostra Filipa d'Orleans, tak dalece dały się zdurzyć lekcyami tey mystyczney Massonii, że poglądały na rewolucyę niy na środek Opatrzności zrzadzony ku naypiękniejszemu odrodzeniu Chrześciańskiego świata.

Ta więc Massonia mystyczna za sprawą i pod imieniem Kawalerów Rożanych z samych tylko prostowiernych Chrześcian, robiła prozelitów dla Sekty. Lecz ordynaryjni tegoż stopnia profesorowie postępowali utartą drogą swey niezbożności do naywyższego gradusu zwanego *Kadosch* co znaczy człowieka odrodzonego. I tu już koniec, tu zdarta cała zasłona Franc-Massońskich Sekretów, tu wolność i równość fundamentalnie tego Bractwa zasady, w całym świetle jaśnieją.

Rzadki Franc-Masson, który z tego co widział i słyszał do tychczas w Łozach swojego Bractwa, potrafiłby solie wystawić wolność i ro-

wność w całej oświećności znaczenia, iakie im
 naywyżsi fundatorowie teyże sekty nadali. Każdy
 z poprzednich stopniów wyiaśniał ie w nieiakiey
 tylko części; stopniowi Kadosz zostawione zupeł-
 ne i ostateczne ich tłómaczenie. Ale też za to
 bardzo okropny musi podeymować Nowicyat,
 kto chce zrobić się tego stopnia professem. Nie
 masz gatunku fizycznych i mechanicznych środ-
 ków ku zatworzeniu Człowieka, nie masz stra-
 szydeł ani pogróżków, którychby nie użyto ku
 doświadczeniu stateczności czyli tegości ducha
 kandydata dążącego do sekretów tego naywyż-
 szego stopnia Massonii. Pomyślmy głęboki loch
 podziemny albo prawdziwą przepaść, z którey
 wychodzi w górę iakoby wieża aż do wierzchoł-
 ka Łoży. Na same dno tey to przepaści w pro-
 wadzą rzeczonoego kandydata przez iamy, w
 których każdy krok śmiertelną trwogą przeraża.
 Tam go wtrąciwszy, wiążą, kneblują i odbie-
 gają. Opuszczony w tym stanie czuie nakoniec,
 że go windują Machinami wydawającemi okro-
 pny trzask i szelest. Wzbija się w górę bardzo
 powoli, zawieszony w tey ciemney studni. Aż ci
 za jedną razą znowu upada na dno, iak gdyby
 pękła machina albo oberwały się liny. Często
 trzeba powtarzać tę alternatę wstępując i znowu
 upadając w takichże serca uciskach; a jednak
 strzedz się pilnie ażeby nie wydać najmnieysze-
 go krzyku lub ięku któryby okazywał boiaźń.
 Jest obraz niedoskonały iedney tylko cząstki

próbów, o których powiadała ci którzy ich doświadczała. Przydają oni, że im całę niepodobna określić ich dokładnie, że w nich gubi się umysł; że czasem sami nie poymiają co dzieje się z niemi; że wołają napoiu, i odbierają go często ku wsparciu sił wyniszczonych, ten jednak zasiłek nie wraca im utraconey reflexy; albo raczy że ten napóy nie wzmacnia sił tylko ku ożywieniu uczuciów raz strachu, drugi raz furji. Prócz tego, potrzeba tu ieszcze ponowić onę próbę w której widzieliśmy Kandydata mordercę. Lecz mąyster czyli patryarcha Masonski którego śmierć ma być zemszczona, nie iest tu już ow baieczny *Adoniram* lub *Hiram*, tylko *Molay* sławny bezbożnik ostatni Mistrz Templarzów. Ten zaś kto tu ma być zabity iest Filip Bel Król Francuzki, pod którym zakon Templarzów zniesiony i *Molay* iak zbrodzień ukarany na gardle (*).

W momencie gdy kandydat czyli nowicyusz Kadosz wychodzi z lochu niosąc głowę wspomnionego Monarchy, zawoła *Nekom*, to iest zabiłem go.
Po

(*) Późniejsze Instrukcyje zapewniły Autora, że ta zemsta wykonywa się nad figurami trzech Osób: Filipa Króla, za to iż dekretował na śmierć Mistrza Templarzów Molay; Klemensa V. za to iż skasował ich Zakon; i Mistrza Maltańskiego; za to iż iego Bracia posiadli dobra Templarskie. Tym wszystkim ucina Kandydat Kadosz głowy przybrane w znaki ich dostojności.

Po tej krwawey scenie przypuszczają go do przysięgi, gdzie zrywa się zasłona, która sens wolności i równości Massońskiej przynajmniej w części jeszcze pokrywała do tych czas. Tu już widzi w nayzupełniejszyym świetle, co przedtym same tylko figury i Allegorye natręcały i kazały się domyslać: że istota wolności i równości tego chlubnego Bractwa zależy na prostym nie uznawaniu żadney zwierzchności pod Niebem; na nie upatrowaniu w Królach i Biskupach tylko ludzi równych każdemu Człowiekowi; ludzi którzy nie mają inszych praw na Tronie lub przy Ołtarzu, tylko te które nadało im pospółstwo i które toż pospółstwo może im zawsze odebrać, gdy mu się upodoba. Jeszcze i to przekłada Loża nowemu professowi, iż od nazbyt dawnego czasu Monarchowie i Kapłani używają na złe dobroci i prostoty ludów; iż zatym ostatnią powinnością Massonów w budowaniu Kościoła wolności i równości jest starać się uwolnić ziemię od tych dwóch biczów ludzkiego rodu, obalając wszystkie Ołtarze które wystawiła lekkowierność i zabobonność, równie iak wszystkie Trony, na których nie widzimy tylko tyranów panujących nad niewolnikami.

Tu znowu oświadczywszy nasz Autor, że nie tylko z ksiąg Franc-Massońskich, ale też z wyznania samych professów *graduau Kadosz* zgodnego z księgami, czerpał sekreta, czyni za ustanowienie nad głęboką kombinacyą tajemnic

też sekte. Ich bieg, mówi on, jest powolny i zawiły, ale iak dziwnie każdy stopień dąży do swego celu!

W dwóch pierwszych stopniach, to iest Ucznia i Czeladnika zaczyna sekte przez napomknięcie swych zasad wolności i równości. Nie bawi potym Nowicyuszów tylko dziecinnymi fraszkami, tudzież powabami braterstwa i uciech Massońskich; ale iuż przyzwyczaja ich do náygłębszego sekretu przez okropną przysięgę.

W stopniu Maystra przedstawia im allegoryczną Historyą Adonirama, za którego trzeba się zemścić i odzyskać zgubione hasło.

W stopniu Wybranego przyswaia swych professów do zemsty, nie mianując ieszcze Osób na które ma padać ta zemsta. Przypomina im nad to Patryarchów i czasy w których wszyscy ludzie, podług iey uroienia, nie znali inszey czci Naywyższego, tylko tę którą dyktuje naturalna Religia; gdzie zatym byli wszyscy Kapłanami i Biskupami. Lecz ieszcze nie powiada że trzeba porzucić Religią obiawioną która nastala po Patryarchach.

Ta tajemnica dopiero rozwila się w stopniach Kawaleryi Szkockiey. Tam Masson iuż ogłoszony wolnym; hasło tak skrzętnie szukane iest tam hasłem Deizmu czyli cechą czci *Jehovah* Boga wie-dney Osobie, Boga nierozmawiaiącego z ludźmi tylko przez rozum, i cale nie interessowanego do ich czynnościów, iakiego Naturalistowie wyzna-

ią. Prawdziwy Masson staie się tu Kapłanem Naywyższym tegoż fałszywego Bóstwa. I ten jest wielki sekret, który rozróżnia go od mołochu światowego pospółstwa zagrzebanego w ciemnościach.

W stopniu Kawalerów *Rose-Croix* ten który ukrył hasło i zagubił fałszywą część Deistowskiego *Jehovah*, jest to Fundator Chrześcijańskiej Religii: nad nim więc i nad jego Ewangelią i nad Kościołem jego trzeba zemścić się za braci Naywyższych Kapłanów *Jehovah*.

Nakoniec w stopniu Kawalerów Kadoszów zabójca Hiraina pokazuje się Królem, którego (równie iak Papieża i Wielkiego Mistrza Maltanckiego) wraz ze wszystkimi im podobnemi, przez zemstę za Mistrza Molay i Zakon Templarzów Massońskich Patryarchów zamordować należy. Religia którą trzeba zagubić dla odzyskania hasła czyli nauki prawdy Deistowskiej, jest Religia Jezusa Chrystusa i wszelka część Boska zasadzona na Obwiawieniu. To hasło jest wolność i równość w całej swej rozciągłości, którą trzeba przywrócić przez wykorzenienie wszystkich Monarchów i obalenie wszystkich Ołtarzów (*).

(*) Znajdują się prócz wyliczonych jeszcze inne stopnie tylney Massonii, iako to stopień Gwiazdy, stopień Druidów, stopień Templarzów i t. d. Francuzi przydali swoje; Prusacy namożyli ich tyle długie. Zdało się iednak Autorowi przestać na po-

Taki jest związek, postępowanie i zbiór Franc-Massonńskiego układu. Tą mową drogą przez powolne rozwijanie swej podwójnej zasady *Wolności i równości*, swej Allegoryi o śmierci Massonńskiego Maystra i wyszukiwaniu zgubionego hasła, prowadząca sekta swych Zwoleowników z jednego do drugiego sekretu, otwiera im na koniec cały Kodex Rewolucyi i Jakóbinizmu.

Jeszcze i to przydaymy, że ta sekta przez obawę ażeby tej professowie nie zgubili nitki czyli związku stopniów które przechodzą, nie promowuje ordynaryjnie do wyższego, bez przypomnienia Kandydatowi tego wszystkiego co do tychczas widział i słyszał w Massonii, i bez zmuszenia go do odpowiedzi na zapytania dawane z Katechizmu przedstawiającego cały zbiór dotychczasowych lekcji tejże Massonii. Nie trzeba jednak imaginować, ażeby to powolne rozwijanie się tajemnic Franc-Massonńskich miało znacznie opóźniać promocyą do wyższego gradusu; gdyż promocya, iako w każdym względzie ludzkiego społeczeństwa zawisła od usposobienia subiektu, tak i w tym Bractwie nie dependuje od czasu. Jeżeli nasz Szanowny Autor cnotliwy i gruntny katolik, przez jedno popołudnie mógł stanąć aż na trzecim gradusie, choć gwałtem popy-

spolitych i zadawnionych, ile wystarczających, do wyjaśnienia ducha i kroków tej Antychryściańskiej fakcyi.

chany przeciw własney słonności, a tym samym bez ducha Massońskiego; czy możnaż dziwować się, gdyby charakteryzowany bezbożnik Materyalista lub Ateista przez parę dni dosięgnął najwyższego stopnia? Więcej niż pewne iż dla Woltera i całej hordy jego dystyngwowańszych Sossistów (ile nie tylko publicznych Naturalistów, ale też i tak dalece zasłużonych przed czasem Ewangelistów wolności i równości) wszystkie Interstycye i próby nowicyackie przepisane kodeksem sekty, dyspensowane zostały. Toż mówić o tysiącach wyuzdańców, którzy aspirując do Massonii, wzepauciu serc i umysłów już zdawali się wyścigać doskonałych professów. Tak między innymi czytamy o Xiążęciu Filipie d'Orleans, że bardzo łatwo i prawie bez próby postąpił do gródnu Kadosza, gdzie iednak pospolicie najstraszliwsze doświadczenia musi podejmować Kandydat? Czemuz? bo znała cała Francya że ten nieszczęśliwy Xiążę podobniejszy był do bydłęcia niżeli do Człowieka w swoich obyczajnych kierunkach. Wiemy ieszcze, iż w krótcie przed Rewolucyą Jakóbińską już nawet wakuwały Nowicyaty w Lożach Paryżskich, których rachowano 150, a to z przyczyny że każdy aspirant tak dobrze był napoiony niezbożnością iak Pan Wielebny Mayster Nowicyacki; trzeba więc było zaraz od ręki popychać go wyżej bez względu na formalności, stosownie do oney upowszechnionej sentencyi: *Cessante fine cessat lex.*

R O Z D Z I A Ł IV.

Dokładniejsze wyjaśnienie tajemnic wyższej Massonii, w tłumaczeniu Systematów tej Sekty.

Świadectwem Pisma i zgodnym całej natury głosem głupi jest Człowiek twierdzący że nie masz Boga; ale ten który na miejsce Boga prawego fabrykuje w swoim mózgu bałwana, tyle popełnia głupstwów, ile chimerów, dziwactw, sprzecznościów i niedorzecznościów stale się jego rozum obłąkany igrzyskiem. Dowodzą tego aż do sytości i do cikliwości Teozofowie czyli Teologowie Massońscy w swoich dogmatycznych marzeniach. Porzucawszy oni Boga Chrześcijańskiego dla tego, że jego Tajemnice, a jeszcze bardziey przykazania, nie kwadrowały do ich bisurmańskiej fantazyi; lubo na miejsce tegoż Boga ani życzyli sobie innego w sercu, ani go znają w praktyce, z interesu iednak sekty wypadło im chwycić się projektu, który Żydowskiemu niegdy apostacie Królowi Jeroboamowi podyktowała polityka ambicyi! Odstąpił Boga Oyców swoich ten niecnotliwy Xiążę, i pewno ze swej strony nie potrzebował żadnego, ale oglądając się na dziesięć Pokoleń Izraelskich które składały jego Państwo, i których niepodobna było od razu napodobnych so-

bie Ateistów przerobić, kazał im ułać złotego Cielca i nazwał go Bogiem, zamiast Przedwiecznego Stwórcy Nieba i ziemi. Tego samego chwycili się manewru nasi Chrześcijańscy Apostatowie Naczelnicy Massońscy dla ułowienia dusz ciemnych i zdurzenia swoich pustych prozelitów. Uformowali oni dla tych nikczemnych dudków Bóstwa rozmaitego kalibru, dając im do wyboru któreby lepiej utrafiało do temperamentu i gustu imaginacyi. Do tego wielkiego przedsięwzięcia użyli ci nowi fabrykańci nakładu wszystkich odwiecznych głupstwów, na które bądź w pogańskich, bądź w Chrześcijańskich epokach wysilały się i przesadzały bezbożnicze mózgi. Jest to wiadocie jeden Cielec ulany z jednego materiału naywyższego szaleństwa i ślepoty rozumu, ale różni się liczbą i kształtem rogów, które mu przypawiły kaprysy geniuszów. Przypatrzymy się bliżej temu pociesznemu głupstwu, a obaczemy w iak ohydne błędy może się ludzki rozum zapędzić, kiedy zumysłu odwróci się od prawdy.

Dogmatyczne czyli religijne Systemata Massonów można z redukować do pięci, to iest Hermetyków, Kabalistów, Martynistów, Swedenbúrgistów i Eklektyków. W rozbiorze wymienionych Systematów obaczemy tego samego ducha, który daie się widzieć w pismach pretendowanych filozofów dzisiejszych. Obaczemy mowię, że te Systemata mają jeden punkt wspólny na który zgadzały się wszystkie, a ten iest

wściekła nienawiść przeciw Religii prawdziwej, Religii Boga Obiawionego, Boga Chrześcijańskiego. Co się zaś reszty dotyczy, są one w swych zdaniach religijnych albo raczej bluźnierstwach, tak dalece przeciwne między sobą, iak wszystkie razem przeciwne Ewangelii.

Systema Massonów Hermetyków.

Hermetycy są Massonowie którzy w stopniach Szkockich Kawalerzystów bawiąc się Chemią wyznawają szczerzy *Pantheizm* albo *Spinozizm* (*), a w samej rzeczy nic innego tylko Ateizm. W ich zdaniu *wszystko jest Bogiem i Bóg jest wszystkim*. Na tym zasadza się wielka ich tajemnica wyryta w jednym słowie *Jehovah* na onym sławnym kamieniu przez braci niegdy Templarzy przeniesionym do Szkocyi.

Czytajmy przedmowę gorliwego Kawalera S. Andrzeja, który tak jasnie okryślił nam już

(*) *Benedykt Spinoza* z Żyda Chrześcijanin, z Chrześcijanina szkaradny Apostata uczył że jedna tylko znajduje się Istota; tę Istotę składa cała natura, i ta Natura jest Bogiem. Przypisuje się temu szaleńcowi takie Systema, nie iżby był jego wynalazcą, gdyż oprócz Trysmegista dawno przednim uczył go między Poganami Epikur z podobnemi sobie wyuzdancami; ale dla tego że je wskrzesił i ukształcił za czasów Chrześcijańskich i pod Chrześcijańskim imieniem. Zowie się to Systema *Pantheizmem* z Greckiego wyrazu oznaczającego *Wieloboga* czyli wiele Bóstwów połączonych w jednym bóstwie.

wyżej szczeguły dotyczące / trzech stopniów swoich Szkockich Kollegów, Obaczemy że całą ich religijną Naukę stosuje do onego textu Hermessa Trysmegisty: „Wszystkie rzeczy są częst-
kami Boga; jeżeli zaś wszystkie częstkami, więc
wszystkie są Bogiem. Idzie zatem, że wszyst-
ko còkolwiek się stało, stało się samo przez
się, i nigdy nie przestanie działać, ponieważ
ta siła działająca (Boska) odpoczywać nie mo-
że. I iako Bóg żadnego nie ma początku ani
końca, tak równie iego dzieło nie ma początku
ani końca.” Ten text przytoczywszy, *taki jest*,
mówi pochwalony Franc-Masso Pantheista, *skład*
Wyznania ukrócony całej nauki Hermetycznej;
tey to nauki z której chlubi się iż ją znalazł w sto-
pniach Kawaleryi Szkockiey.

Zeby zaś kto nie imaginował, iż w tych wy-
razach: *Wszystko jest Bogiem i Bóg jest wszy-*
stkim ukrywa się sens metaforyczny, który mo-
żnaby nakierować do tonu Chrześcijańskiej Na-
uki, dokłada Pantheistowski Teolog, że sama
tylko niewiedomość i przesąd mogłyby obrażać
się nimi. Ani mu zarzucaymy: iż czyniąc Nie-
bo i Ziemię, Zwierzę, Człowieka, ziarno pia-
sku i t. d. częstkami Boga, czyni Bóstwo dziel-
nym; gdyż on znowu odpowie: że trzeba grubey
ciemnoty, aby nie widzieć, iż *te milliony i mi-*
liony cząstek są tak dalece razem złączone, i tak
dalece jedno Bóstwo składają, że odłączyć z nich
jedną tylko szczególną, byłoby zniweczyć cały

skład istoty *Wielkiego Jehovah*. Słuchajmy jeszcze daley: „Niechay Massonowi, mówi on, „pysznącemu się ztąd iż iest częstką Bóstwa, „zada Hierofant (Pop Ateński) taki argument: „Jako każda część ciała np. mały palec, iest zawsze mnieysza niżeli całe ciało, tak też i człowiek choć będąc częstką Boga, iest zawsze nieskończenie mnieyszy aniżeli *Jehovah*. Tym „argumentem naymniey nie zdekonguertuje się „fantazyja Szkockiego Kawalera; gdyż przyidzie „czas, gdzie Człowiek ziednoczy się z *Wielkim* „*Całym*; gdzie wszystko zwróciwszy się i „wszedłszy znowu w *Jehovah*, nabędzie dosko- „nałej harmonii, gdzie prawdziwy Pantheizm „zostanie utwierdzony na zawsze.” (a).

Zbić brzydkość, niezbożność i tak otwarte głupstwo tego Systematu Massońskiego, byłoby podłością dla Pogańskiego, dopieroż Chrześcijańskiego filozofa. Dosyć będzie napomknąć, że ze zbrodniarza i sprawiedliwego składa swe Bóstwo: że kryminał równie iak cnotę za akcyą tegoż Bóstwa uznaje; że nad to zapewnia tak złego iak dobrego iż ich los iest iednaki, i obadwa połączają się kiedyś w wewnętrznościach Bóstwa; iż nawet sami (a z nimi pies i świnia w kompanii) będą aż na wieki Bogami, gdzie przestaną być ludźmi.

Systema Massonów Kabalistów.

To Systema nie będąc mniej bezbożnym, zdaie się jeszcze bardziey upadlać ludzki rozum,

(a) *Grades Maçoniq: Eccosois, preface.*

w tym mianowicie wieku, który pretenduje zwać się na wybór światłym i filozofskim wiekiem. Zagniezdziło się w Łóżach Pruskich *Rose-Croix* przed ich połączeniem z Illuminatami Weishaupta (a). W krótko przed Rewolucją Jakóbińską zawitało do Francyi, i tam, mianowicie w Bordeaux naległo swych Zwolenników.

Ażebyśmy o tym Systemacie nie zdawali się mówić na pamięć albo z powieści, lekcye kaba-liczne świeżo drukowane pod tytułem *Telescope de Zoroastre* niech służą za rękoymią prawdy. Są one dedykowane Monarsze, którego nie mianuje Autor, lecz reputacya jego gustu w tym gatunku materyi, dość jasnie go wytyka Wil.... *Jehovah* Łóżów Kabalicznych nie jest już owym Bogiem cielesnym i rozdzielnym z kamienia, człowieka, psa, świni ukleconym w imaginacyi Chymistów, ale jest to Bóg niby we dwóch Osobach: Bóg *Sizamoro* i Bóg *Senamira*. Pierwszemu towarzyszy Geniusz *Sallak*, a drugiemu Geniusz *Sokak*. Czytając te trefne imiona wspa-ecznie, robi się z pierwszego *Oromazis*, to jest Bóg dobry, z drugiego *Arimanes* czyli Bóg zły, trzecie i czwarte przeformuią się na *Kallas* i *Kakos*, dwa słowa również pożyczone z Greckiego, z których iedno *dobroć*, drugie *złość* znaczy (b).

(a) Voyez lett. de Philon à Spartacus.

(b) *Télesc. de Zoroastr.* page 13.

Przydaymy teraz Oromazisowi do boku wojsko Geniuszów czyli Duchów dobrych iak on sam: przydaymy ich drugie tyle Arimanesowi równie iak on złośliwych, będziemy mieli *Jehovah* Massonów Kabalistów, czyli wielką tajemnicę hasła odkrytego w ich Lożach, co wyraża Religiją i część Bóstwa wprowadzoną na miejsce Chrześcijańskiej.

Pomiędzy temi Geniuszami albo Duchami tak złemi iak dobrmi, jedni należą do wyższego porządku; a ci mają dozór nad Planetami, nad Wschodem i zachodem Słońca, nad przybywaniem Księżyca. Drudzy są Duchami porządku niższego, wyższego jednak nad Duszę Człowieczą; ci dzielą między siebie zwierzchność nad Gwiazdami i Konstellacyami.

Jak w pierwszym tak i w drugim porządku, jedni są Aniołami życia, zwycięstwa, szczęścia; drudzy Aniołami śmierci i nieszczęśliwych wypadków. Każdy z nich poznaie wszystkie najszybsze, tak przeszłe iak terażniejsze i przyszłe rzeczy, i każdy może udzielać professorom Kabalistom tych wielkich wiadomościów. Dla uzyskania ich przyiaźni powinien Masson Kabalista uczyc się Księg Czarnoksiężkich. Powinien przytym znać imiona Planetów i cechy Konstellacyów, również Duchów iak dobrych tak złych, którzy nimi kierują, nakoniec Charakterów które ich znamionują. Potrzeba np. aby w słowie *Ghenelia* wystawiał sobie Wschód Słońca, Intelligen-

cyą czyli Ducha czystego, łagodnego, czynnego który kieruje urodzeniem i wszystkimi dobrami przymiotami Natury; w słowie zaś *Lethophoros* Saturna Planetę zamięszkałego przez najgorszą ze wszystkich Intelligencyów.

Nie myślę ja tu podawać Słownika tej czar-
noksiężkiej nauki, ani tym mniej okryślać Cyr-
kuły, Trójkąty, Malatury, Urny, Zwierciadła
magiczne, właściwe temu rzemiosłu Kabalisty
Rose-Croix. Dostyc już natym Czytelnikowi do
rozpoznania najpodlejszey i najbrzydszey zabo-
bonności. Tą zabobonnością pewno zbrzydziłby
się świat cały, gdyby Masson Kabalista nie był
wygórował swoiey dzikosci aż do upatrowania ia-
kiegoś prawdziwego szczęścia w rozmowach, kon-
traktach, i objawieniach czyli wizytach pokazu-
jących się Diabłów, których wzywa pod imie-
niem Geniuszów i od których wygląda żadanego
skutku swych zaklinaniów.

Powiadają Maystrowie tego czarnego kunsztu, że Masson professowany do kabały odbiera
fawory odrzeczonych Geniuszów bądź złych bądź
dobrych, w pomiarze zaufania jakie w ich prze-
możności pokłada. Skoro, zyska ich przyiaźń,
pokazują mu się na jawie, i tłumaczą to wszy-
stko, czego rozum ludzki nie potrafiłby ogarnąć.
Nie ma nawet przyczyny Masson lękać się towa-
rzystwa złych Geniuszów; powinien owszem sta-
tecznie wierzyć, że najgorsza z pomiędzy tych i-
stot które pospólstwo zowie Diabłami, nigdy

człowiekowi nie zaszkodzi w kompanii. Co większa, wiedzieć mu nawet trzeba, iż w wielu okolicznościach wizyta złych Geniuszów lepsza jest nad wizytę dobrych; ponieważ trafia się często, że najlepsze pozbawiają spokoyności, fortuny, a czasem i życia, gdy przeciwnie winno się nie raz złym Aniołom szczególną wdzięczność za dobrodzieystwa (c).

Z iakiegokolwiek strony przybędą rzeczeni Geniuszowie, Aniołowie lub Diabli, pewna iż oni tylko sami nadadzą professowi Kabaliście wiadomość rzeczy skrytych, które zrobiwszy go Prorokiem, przekonają, że Moyżesz, Prorocy i trzej Mędrcomie prowadzeni przez Gwiazdę, nie mieli innych Nauczycielów, i że ta sztuka była sztuką tegoż professa i Nostradamusa (d).

Na tym szczyśle głupstwa, zabobonności, i niezbożności stanąwszy profess Massonowski, pokazuje się doskonałym w swej Sekcie, czy pokazuje, że woli być waryatem, niżeli Chryścianinem.

Systema Massonów Martinistów.

Z Massonem Kabalistą, sprząga nasz Autor w jedną sforę Massona *Martynistę*, i zaczynać od fundatora Lożów tego gatunku zwanego *de*

(c) *Idem*, pag: 118. et 136.

(d) *Idem* *passim*.

Saint-Martin, opisuje najwyższą jego obłudę, pod maską szczególney pobożności i wygórowaney świątobliwości Chrześcijańskiego ducha. Wiedziałem, mówi, ludzi których oszukał, znałem i takich których myślał oszukać, wszyscy mi powiadali o wysokim jego uszanowaniu dla Jezusa Chrystusa, dla Ewangelii, i dla Zwierzchnościów. Ale ja trzymam się nauki i głównego przedmiotu własnych pism jego; a mianowicie tego, które jest niby Księga Obiawień pod tytułem *Des Erreurs et de la Verité*. W prawdzie nie bez trudności przychodzi mi rozbierać figury tego dzieła ciemnościów; lecz słuszną zdobądź się na stateczność dla prawdy, kiedy ją bracia Massonowie okazują dla kłamstwa.

Pomimo wszystkie figury Kodexa Martynistowskiego napchanego ięzykiem enigmatycznym, Arytmetyką i Geometrią, obaczemy świątobliwego oszusta *de Saint-Martin* prawdziwym Manicheyczykiem i podłym Kopiaistą baśniów sławnego Herezyarchy Manesa. Obaczemy prowadzącego swych uczniów temi samemi ścieżkami, i wpaiającego w nich tę samą nienawić przeciw Chrześcijańskim Ołtarzom, tę samą zawziętość przeciw Tronom i wszystkim politycznym Zwierzchnościom którei wściekły Manes oddychał.

Lubo zaś rozciągłość tej materji znudzi podobno cierpliwość Czytelnika; raczy iednak darować, przez wzgląd, iż iako ta klasa Massonów

nayszczególniej przyłożyła się do Jakobińskiej Rewolucyi, tak słuszną aby iey głupstwa były światu znaiome. Oto iey religijne Systema.

Bóg którego sobie wystawia Martynista, iest to *Istność pierwsza, iedyna, powszechna, przy- czyną samey siebie i źródło wszelkiego początku*. W tey istności powszechney łatwo nam poznać onego Boga który iest *Wielkim. Wszystkim*, chcę mówić Boga Hermetyckiego, Boga rozdzielnego, Boga którego naturę ze wszystkich natur partykularnych utworzył w swoim mózgu sławny szaleniec Spinoza. Ale tę iedyną, wielką, powszechną i rozdzielną Istność przerabia *Saint-Martin* na dwa Bóstwa czyli dwa Wielkie początki, z których ieden dobrym, drugi złym zowie. Pierwsze z tych Bóstwów, lubo uczynione od oney wielkiej i powszechney Istności, ma iednak z siebie samego wszystkę swą moc i dzielność. Jest onę nieskończenie dobre, i nie może czynić tylko dobrze. Ten dobry Bóg uformował sobie drugiego Boga kolegę z tey samey istoty z której wziął swoją bytność. Z początku ten Bóg kolega był równie dobry, iak iego czy twórca czy rodziciel, ale potym zrobił się nieskończenie złośliwym, i nie może tylko źle chcieć i czynić. Tenże Bóg czyli początek dobry, chociaż z siebie samego, iako się powiedziało, mający moc i dzielność, nie mógł iednak utworzyć ani tego świata, ani żadney istoty cielesney bez pomocy swego złośliwego Kolegi. Jeden z tych Bogów

Bogów działał, a drugi się sprzeciwiał, ieden budował, drugi obalał. Ich ciągła utarczka uformowała świat, i wszystkie ciała z walki tych dwóch Bóstwów wzięły swą bytność (a).

Człowiek już pod ów czas znajdował się w naturze, gdyż on jest starszy nad wszystkie przyrodzone istoty. On miał swą bytność przed narodzeniem Geniuszów; nie przyszedł iednak dopiero po nich (b). Zostawał człowiek w oney epoce bez ciała, i ten stan był daleko lepszy, aniżeli dzisiejszy. Jle dzisiejszy stan jego jest ograniczony i przeplatany niesmakami, tyle tamten był nieograniczony i pełen roskoszy (c). Przez złe użycie swoiey wolności, oddalił się tenże człowiek od centru w którym był osadzony przez dobrego Boga; tu nabył ciała, i był to pierwszy moment jego upadku. Wszelako nawet i w tym upadku nie stracił swey godności, i jest ieszcze tej samey natury której Bóg dobry. Zebyśmy się o tym przekonali, każe nam St. Martin zastanowić się nad przyrodzeniem myśli człowieka, a obaczywszy iż ona jest nierozdzielna, iedna i nieodmienna, łatwo wniesiemy sobie, że taką musi być i istota w ktorej mieści się myśl rzeczona, ponieważ nie może być nic wspólnego pomiędzy istnosciami różnych natur. Obaczywszy

(a) *Des Erreurs et de la vérité, 2de partie, page 149.*

Idem des causes temporelles, enchainemens.

(b) *Idem de l'homme primitif.*

(c) *Idem.*

daley że człowiek ma w sobie wyobrażenie (*I-dée*) Istoty wyższej i przyczyny czynney, rozumney, która wykonywa iey wolą, wnosimy również iż on musi być tej samey natury, której ta Wyższa Istota (d).

Więc w Systemacie Martynistów Bóg dobry, Bóg zły i każda istota myśląca: albo mówiąc o twarciey Bóg, Diabeł i Człowiek są to istności iedney natury i iednakiey wartości. Idzie zatym, że gdy profess tej Sekty poczyta się za Boga albo Diabła, nie zgrzeszy bynajmniey przeciwko iey nauce.

Zachodzi iednak między Człowiekiem i złym Bogiem czyli Diabłem dosyć znaczna różnica podług katechizmu t-y Sekty, gdyż Diabeł ile początek odłączony od dobrego Boga, nigdy już nie powróci do niego; Człowiek zaś stanie się znowu kiedyś tym samym, czym był przed stworzeniem świata. Obląkał się on niegdy postąpiwszy od 4. do 9, ale znajdzie się znowu powracając od 9 do 4. (*). Ten język enigmatyczny objaśnia się w mia-

(d) *Id: Affinité des êtres pensans, pag: 205.*

(*) M. de Saint-Martin dawał pewnego dnia tę samą lekcya Markizowi C...., Napisawszy Cyrkuł na stole pokazał iego Centrum i przydał: Widzisz WPan, iako wszystko co odstepuie od tego centrum umyka się przez promień aby doszło obwodu? Widzę odpowiedział Markiz; ale uważam też przytym że ciało które odstąpiwszy od Centru przybyło do Obwodu może wymknąć się przez linią Styczną (*tangens*), a w tenczas nie wiem iakbyemi WPan do-

te głębszego postępowania brata Martinisty w tajemnice swego kodexa. Odkrywają mu tam w swoim miejscu, że liczba 4. jest to linia prosta czyli promień Cyrkułu (*radius*), liczba zaś 9. zna- czy obwód cyrkułu (*circumferentia*). Uczą go daley, że też i słońce jest liczbą 4, zaś Xiężyc wraz z Ziemią którey iest nieodstępnym Draban- tēm zowie się liczbą 9. (e) Ztąd wnosi Martynista, że Człowiek przed czasami, to iest przed stworze- niem ziemskiego świata był w słońcu czyli w cen- trze światła, że potym oderwał się od niego, i przez promień, albo w kierunku promienia sło- necznego przechodząc Xiężyc padł aż na ziemię lecz przydzie czas, gdy powróci do swego cen- tru dla ziednoczenia się na zawsze z Bogiem dobrym.

Ponieważ zaś człowiek dōydzie kiedyś takie- go szczęścia, więc niestusza, wnosi St. Martin, prowadzić go do rozumu przez okropny obraz kar życia przyszłego. Ten obraz iest niczem, kiedy się go nie czuie; zatym ci *ślepi Mistrzo- wie* nie mogą nam pokazać tylko w myślney

wiodł, że musi koniecznie powrócić się do Centru, Nie trzeba było więcey do zdekoncertowania tego Geometrycznego Teologa. Tym czasem, nie prze- stał on wierzyć i baiać, że Dusze ludzkie oderwa- wszy się od Boga przez liczbę 4, wrócają się do nie- go przez liczbę 9.

(e) *Id. pag. 114. et 215.*

reprezentacyi męki które zmyślają, naturalnie czynią nam mało wrażenia. (f)

Bystrzejszy nad tych *ślepych Mistrzów de St. Martin* wyklina z całego kodexa moralnego postrachy piekła i wszystkich kar przyszłości. Ani można dziwić się temu, bo widzimy tak u Massonów, jak Akademickich Sofistów, że wszystkie ich Systemata dążą do tego punktu. Moznaby im powiedzieć, iż nie znają innego sposobu do uniknienia piekła, jak twierdząc że go nie masz, to jest ośmielając ludy i samych siebie do wszystkich zbrodniów które naybardziej zasługują na nie.

Zamiast piekła, znajdują się u Martynistów *trzy światy doczesne* czyli trzy gradusy czyszczenia, albo trzy stopnie prawdziwey Franc-Massonii. Co dosyć iasnie wytyka, iż Masson który przebywszy trzy pomienione gradusy stał się już doskonałym w swym bractwie, nie ma ani zmazów za któreby się wstydził, ani oczyszczenia któreby potrzebował. Ale o tym przynajmniey nikt niewątpi, iż wśród wszystkich dzikościów których nabałają Łoże Martynistowskie przeciw Ewangeliczney nauce, aż do naywyższego stopnia wygurowała aromota ich moralności.

Nie dosyć miała ta brzydka sekta na nienawiści przeciwko Chrystusowi, przez którą odnowiła i rozszerzyła odwieczne głupstwa starego waryata Manesa; potrzeba ieszcze było, ażeby zawziętość

(f) *Id. Sect. xere.*

przeciwko wszystkim prawom i formom ludzkich Rządów wchodziła w iey tajemnice. I należy się oddać iey słusznosc, iż daleko lepiej skombinowała hytroc Systematu ze swym ulubienim rebelli niżeli Jakobińska Szkoła.

Potrzeba było dla Neckerów, Lafayettów, Mirabeauów z ich samowładczemi i niepodległemi ludami iakiegożkolwiek przecie choć Konstytucyjnego Monarchy. Potrzeba było dla Brissota, Syeyesa, Pethiona przynajmniej Rzeczypospolitey. Przypuszczali oni przytym umowy, pakta, przysięgi; Lecz Martynista ani Monarchiom któreby utworzyła zdobycz, ani społeczeństwom któreby umowom i ugodom choć naydobrowolniejszym winny początek, żadney nie przyznaie prawności. Pierwsze są według niego dziełem tyranii, którey nic nie usprawiedliwa; iakożkolwiek byłyby dawne zawsze są niegodziwe, bo przeciw prawom natury nie ma miejsca preskrypcya. Na drugie taki wyrok rzuca St. Martin: *Budowla ufundowana na społeczeństwie dobrowolnym jest równie imaginaryna, jak ufundowana na społeczeństwie wymuszonym.* Obaczmy już na iakie Sofizmy zdobywa się ten szumny filozof ku poparciu swey dzikiey propozycji. Mało dla niego, że poczytnie za szczere niepodobieństwo, aby kiedy mógł być exystować stan społeczenski ufundowany dobrowolnie i bez zmuszenia ze strony wszystkich, wszczegole Osób: pyta on ieszcze: *Czyliby człowiek miał prawo*

przyimować na siebie takowy obowiązek? I czy byłoby zgodne z rozumem spuścić się na tych, którzyby go mogli utworzyć? Ten punkt wyexaminowawszy tak konkluduje: „Spółeczeństwo „dobrowolne, nie jest wrzeczywistości ani sprawiedliwsze, ani rozumniejsze, iak niepodobne „w praktyce; gdyż w takim akcie musiałby człowiek dać drugiemu człowiekowi (np. Syn Ojcu) prawo które nie jest jego własnością, to „jest prawo wolności i prawo rządzenia sobą samym. Dawając zaś prawo którego nie ma „robi kontrakt nie ważny, którego ani on, ani „jego Naczelnicy, ani poddani nie potrafią „sprawiedliwić, gdyż nie mógł wiązać ni tych „ni tamtych (g).”

Wiem dobrze, że potych subtelnych lekcyach znaydują się oświadczenia wierności i podległości, równie iak napomnienia, ażeby porządku aktualnego praw i Rządów nie ważył się nikt miewać; ale też i o tym wątpić nie mogę, iż takim nikczemnym manewrem sama tylko dziecinna imaginacya dałaby się ułowić. Skoro zapewnił nas St. Martin że wszystkie społeczeństwa ludzkie bądź gwałtem, bądź dobrowolnie uformowane są nieważne, gdzież znajdzie się Magistratura, gdzie zwierzchnik, gdzie Monarcha, któryby miał prawo depominać się podległości i posłuszeństwa od swych poddanych?

(g) *Id. 2^a part. Sect. 5, p. 9.*

Odsyła przytym bezprzestannie St: Martin swych Zwolenników do iakiegoś *pierwszego początku* czyli *pierwiastkowych czasów* rodu ludzkiego, gdzie podług niego prawa Człowieka nad Człowiekiem całe nie były znaue; gdyż niepodobna aby były *exystowały* między równemi istotami (h) I dosyć jest dla niego widzieć, iż Rządy ludzkie różnią się między sobą i podlegają następstwu iż iedne zginęły, drugie upadają albo upadną z wieków koleją; dosyć mówię dla niego ten ieden lotny rzut oka, aby ie nazwał *kapryszami i owocami nieporządnocy imaginacyi ludzkiej* (i).

Zdaie się nakoniec ten Massoński bohater upatrować przecież ieden gatunek rządu i prawdziwey powagi Człowieka nad Człowiekiem, i zowie go *Monarchią*. Ale pomimo wszystkie wykrety figuralnego ięzyka, w tej przez niego uproiektowaney Monarchii zamyka się naysposobniejsze sprzysiężenie przeciw Monarchiom, przeciw Rzeczompospolitym i każdemu rodzajowi polityczney zwierzchności. Ten gatunek Monarchii chcąc on dać poznać ostróżnie, kręci się iak wąż, raz nieco wykazując, drugi raz ukrywając głowę; aż nareszcie przebiegłszy szereg swych zwyczajnych manowców, dochodzi do onego wieku, który Poetowie nazwali złotym

(h) Voy: sur-tout pages 16 et 17, 2e. part.

(i) Id. *Instabilité des Gouvernemens* pages 34 et 35.

i w nim każe nam szukać Rządu, któryby był tak dawny, jak Człowiek mieszka na ziemi, i trwał niezmiennie dopóki nie zabraknie Człowieka (k). Pójdźmy więc zatym przewodnikiem, szukajmy w jego złotym wieku, to jest w pierwszych epokach świata, takiego rządu, który zaczął się razem z człowiekiem i z nim skończy się razem. Wszakże tam nie znajdziemy tylko rządy Patryarchalne, czyli bandy familiów rządzonych powagą własnego Ojca. To samo praktykowało się w wiekach późniejszych, a nawet praktykuje do dziś dnia na różnych odosobnionych familiach, jakimi są Nomady, Tatary, Ludy dzikie błąkające się po stepach i knieiach, a nieznające innego Monarchy, Naczelnika, Rządcy oprócz jednego Ojca. Jeżeli mało na tych przykładach, pokaże nam Martynista miliony na które poglądamy codziennie; pokaże może w każdym Domu i Chacie oddzielną familią, i w każdej z tych familiów Ojca, Rządcę i Monarchę swych dzieci, a ztąd ułoży wniosek że znajdzie się Rząd jeden prawy i prawny, który zaczął się z światem i będzie trwał do końca. Teraz gdy sobie przypomniemy co nam powiedział ten Masson o wszystkich innych Rządach tworzonych bądź przymusowie, bądź dobrowolnie przez zmoły i kontrakty: o Rządach takich które przemijają, psują się i giną z czasem,

k) Id: page 35. et 36.

i które nam przez to samo dowodzą że nie były prawnemi, dosyć jasnie poznamy że cała tego gorliwość o prawdziwą Monarchią, o Rząd jeden szczególnie prawny iako przez naturę wskazany, i jeden tylko tak trwały iak świat, nie inszy ma zamiar, tylko zredukować całą powagę ludzką do powagi Ojca panującego nad Dziadkami swojemi; a tym samym obalić wszystkie Rządy, Trony, Monarchie, Rzeczypospolite i prawa.

Tak jest w istocie, do tego celu zmierza całe Systema Massonów Martynistów. Do niego ściąga się i ona dowcipna allegorya o wielkim *Cudzołóstwie* człowieka, które podług kodexa tej sekty jest prawdziwym grzechem pierworodnym i całą przyczyną wszystkich nieszczęśliwości świata. Takie *cudzołóstwo* popełnił człowiek, gdy rozwiodłszy się z prawami natury, poddał się pod prawa Cesarzów, Królów, Rzeczypospolitych (1).

Czytając ten dziki kodex, nie można nie aprobować zdania które dał o nim Wolter, że nigdy ieszcze nie wydrukowano nic ciemniejszego, nic bezrozumniejszego, nic głupszego. Nie można ieszcze nie dziwić się z tymże Wolterem, że taki kodex potrafił narobić entuzyastów, i że iakiś *Dziekan Filozofii* mógł być zdurzonym czy oczarowanym przez niego (m). Tym cza-

(1) *Voy. 2e. partie, article Adultère, Sect. 5.*

(m) *Lettre de Volte à d'Alemb: 22 Oct: 1776.*

sem nieda się wątpić, iż Wolter byłby stawił się grzeczniejszym dla Martynistowskiego kodexa, gdyby mu pomieniony *Dziekan* był przesłał klucz do wyjaśnienia tego tajemnic. Krótko mówiąc, byłby się tu przekonał ten sławny Lama Sofistów, że ciemność rzeczzonego kodexa była iak dla Massonów tak dla niego samego jednym z najsukcesowniejszych środków do skruszenia Ołtarza i obalenia Tronu.

Tak jest, wyznać należy, iż dzieło Martynistowskie daleko dowcipniejsze niżli pisma Woltera, im bowiem jest ciemniejsze, tym bardziej wznieca ciekawość do zgruntowania zamkniętych w nim sekretów. Sofistowie pierwszej rangi ubiegali się do wykładania go młodym Nowicyuszom. Naybardziej jednak umiano profitować z ciekawości Nowicyuszków. Ich Gabinecił stawały się Szkołami, gdzie filozofka Ministrzyni wykladała z usilnością figurę każdej karty, a Nowicyuszka winszowała sobie w swym zachwyceniu, iż poymnie tajemnice nieznajome państwu. Ta sama Nowicyuszka w krótko zrobiła się Nauczycielką i założyła podobną Szkołę. Było takich Szkół pełno w Paryżu i okolicznych Prowincjach, a mianowicie w Awenionie przednim siedlisku Massonów Martynistów.

Systema Massonów Swedenborgistów czyli Illuminatów Teozofów.

Nie było żadney między Massońskimi Sektami, ktoraby nie odnowiła iakiegożkolwiek starego systematu niezbożności albo rebellii; ale naygorszym ze wszystkich stawiał się gatunek Illuminatów zwanych *Teozofami*, których niewiadomości rzeczy często mieżaia z Illuminatami Weishaupta, o których pomówiemy gdzie indziej. Nie lepsi oni nad tamtych; ale bardzo się różnią. Potrzeba ich rozroznienia zmusza nas do zagłębienia się w Franc-Massońską historiją.

Wszyscy dzisieysi Illuminaci *Teozofowie* tak Angielscy, iak Francuzcy, iak Szwedcy i Niemieccy prowadzą swój początek od Barona *Emmanuela Swedenborg*. To imię zdawało się przez długi czas mniej podobnym do cechowania naczelnika Sekty. Swedenborg stał się takowym naczelnikiem może niechcący, i przez ieden z onych wypadków, które zachowała Opatrzność dla bezbożniczego wieku ku zawstydzeniu pychy naszych dumnych Sofistów. Narodził się ten dziwny człowiek w Upsalu roku 1688 z Ojca Biskupa Luterskiego *de Skara*. Przepędziwszy znaczną część życia na naukach nayróżnieyszego gatunku, pokazawazysię następnie i Wierszopisem, i Fizykiem, i Metafizykiem i Mineralogistą, i Marynarzem, i Teologiem, i Astronomem, został wreszcie dotknięty onym rodzajem febry, która

zawraca głowę i utrzymuje na długi czas pomięszanie rozumu. Jego zamęty wzięły początek ze spekulacyów na które się był wylał, chcąc zgłębić nieskończoność, stworzenie świata, ducha, materią, naturę i Bóstwo. W tych spekulacyach przyszło mu nagłe zachwycenie, czyli poruszenie mózgowe, które wmowiło w niego że został natchnięty i posłany od Boga na opowiadanie światu prawd niesłychanych do tych czas Posłuchajiny go samego tłumaczącego początek swojego Apostolstwa.—

„Objadowałem, prawi, bardzo późno w moiej oberży w Londynie, i jadłem z potężnym apetytem; ale przy końcu mego obiadu postrzegam jakąś mgłę przed oczyma, i podłogę izby pokrytą brzydkimi gadzinami. Zniknęły gadziny i rozproszyły się ciemności: w tym uyrzłśnie w pośród żywego światła człowieka siedzącego w kącie izby, który rzekł do mnie okropnym głosem: *nie iedz tak wiele*. Na te słowa zaćmiły mi się oczy, potym obiaśniły się z wolna, i znalazłem się sam ieden w izbie. Na stępującej nocy pokazał mi się tenże sam człowiek otoczony światłością, i rzekł do mnie: *Ja iestem Pan, Stworzyciel i Odkupiciel. Obratem ciebie do tłumaczenia ludziom sensu wewnętrznego i duchownego Pisma świętego; będę ci dyktował co masz napisać*. Tą razą cale się nie przelekiem, ani światło, lubo bardzo żywe, nie sprawiło żadnego uczucia bole-

„śnego w mych oczach. Pan był odziany pur-
 „purą, i widzenie trwało przez kwadrans. Tey
 „samey nocy otworzyły się i usposobiły moje o-
 „czy wewnętrzne do widzenia co się działo w Nie-
 „bie, w świecie duchów i w piekle. Tam zna-
 „lażem wiele osob znaiomych, iednych od da-
 „wnego czasu, drugich wkrótce przed tym n-
 „marłych.” (a)

To widzenie zdaie się dosyć godne człowie-
 ka, do którego zamiast: *nie tedy tak wiele*, mo-
 żnaby odezwać się: *piętrocha skromniey*. Swe-
 denborg datuje ie w roku 1745.; żył zaś potym
 aż do roku 1772. pisząc bezprzestannie nowe to-
 my swoich objawień, i woiażując corocznie z An-
 glii do Szwecyi, a prawie co dzień z ziemi do
 nieba albo do piekła. Trzeba potężney stateczno-
 ści do czytania iego gryzmołów, a zrozumiawszy
 ie dobrze, nie łatwo o Autorze uformować opi-
 nią. W Swedenborgu Illuminacie, mogliby upa-
 trować iedni człowieka ciągle szalonego, drudzy
 Sofistę i niezbożnika, insi szarlatana albo hypo-
 krytę; i nie trudno wykazać te różne charaktery
 połączone w iego iedney osobie. Chcemy go wi-
 dzieć szaleńcem zaiętym wszystkiemi głupstwami
 zwyczajnymi fantastykom? Puśćmy się za nim
 w iego gęstych do świata duchownego woiażach,
 albo przynajmniey słuchaymy z cierpliwością ba-
 jącego o rzeczach które na tamtym świecie oglą-

(a) *Abbrégé des Ouvrages de Swedenborg. Préface.*

dał. Opisał nam tam Ray zostający w zupeł-
 ney korespondencyi z ziemią, i Aniołów robią-
 cych to wszystko w Niebie, to robią ludzie pod
 Niebem. Maluje nam Niebo z jego polami, bo-
 ram, rzekami, miastami i prowincjami. W tym
 jego Niebie znajdują się szkoły dla młodych A-
 niołów, Powazecznie dla Aniołów mędrzych; iar-
 marki i hotele bankowe dla Aniołów handlarzów,
 mianowicie Angielskich i Hollenderskich. — Wię-
 cej jeszcze: z tych duchów Niebieskich jedne są
 płci męskiej, drugie niewieściey; żenią się za-
 tym z sobą, i sam Swedenborg miał honor raz
 asystować na takowym weselu. „Jest to mał-
 „żństwo niebieskie, mówi on, ale niepotrzeba
 „ztań wnosić, ażeby niebiescy małżonkowie nie-
 „doznawali rozkoszy. — *Skłonność łączenia się*
„wrażona przy stworzeniu, znajduje się w cia-
„łach duchownych, równie iak w ciałach mate-
„ryalnych. Aniołowie oboiej płci trwają zawsze
 „w naydoskonalszey piękności, młodości i czer-
 „stwości; doznawają zatem naywyższych rosko-
 „szów miłości małżeńskiey, i daleko przyjemney-
 „szych niżeli te, które uczuwają ludzie śmiertel-
 „ni.”(b)

Przy tym całym szaleństwie jeżeli chcemy
 przypatrzeć się obrotom szarlatana; i pisma i a-
 wantury Swedenborga malują tego obraz. Wszech

(b) *Voyez Swedenborg Doct: de la Jerus: Celest: Idem
 du Monde Spirit: des Anglois, des Hollandois, &c.
 Abregé Art: Ciel.*

najprzód piśmach, zawsze on albo z Bogiem al-
 bo z Aniołami rozmawia. Wszystko co nam ba-
 ie, widział swemi oczyma w Niebie, i tam wstę-
 puie za każdą razą kiedy mu się podoba. Ma du-
 chów na ordynansie, i te duchy objawiają mu
 najsekretniejsze wypadki. Zapytała go Ulryka
 Szwedzka królowa, dla czego umarł iej brat kró-
 lewicz Pruski, nie odpowiadawszy na list, któ-
 ry pisała była do niego: Swedenborg obiecuie roz-
 mówić się z umarłym, i powróciwszy z konfe-
 rencyi, w tych słowach składa raport Królowy:
 „Brat W. K. Mci pokazał mi się tej nocy, i obo-
 „wiązał mię, abym ci oświadczył, iż dla tego na
 „twój list nie odpisał, że nie podobają mu się
 „twoja konduita; ponieważ nierostropna poli-
 „tyka i ambicya która cię powoduje, stała się przy-
 „czyną wylewu krwi ludzkiej. Rozkazuje ci z ie-
 „go strony, abys się więcej nie mieszała do in-
 „teressów Państwa, a mianowicie żebyś nie wznie-
 „cała zamieszkań, których prędzey lub później le-
 „gniesz ofiarą.” Zdumiała się Królowa słysząc
 Swedenborga prawiącego rzeczy, które iej tylko
 samey i zmarłemu Xiążęciu wiadome być mo-
 gły, i reputacya nowego Proroka nagle poskoczy-
 ła do góry. Ale dla sprawiedliwego otaxowania
 tej reputacyi dosyć jest wiedzieć, co się później
 odkryło: iż list odpowiedź zmarłego Xiążęcia
 wpadł w ręce dwóch Senatorów, którzy korzy-
 stając z okazji, podyktowali z niego Swedenbor-

gowi lekcya potrzebna dla Królowy (c). Otóż mamy kuglarza; ale daleko dla nas ważniejszą obaczyć w szaleńcu i kuglarzu Sofistę niebożności.

Takim był Swedenborg, i gorzszym niżeli ordynaryjnie sądzićby wypadało. Był on Sofistą tak nałzwyczajnego gatunku, że trzeba powątpiwać, czy jego obłuda nie wyrównywała stopniowi niebożności. Nie było nigdy w świecie człowieka któryby więcej rozprawiał o miłości Boga i miłości bliźniego; nie było nigdy, ktoby częściej przytaczał Proroków i Ewangelię; nie było nigdy ktoby udawał więcej respektu dla Jezusa Chrystusa, i teższej gorliwości dla Chrześcijańskiej Religii; słowem: nie było nigdy, ktoby lepiej wybierał mowę i tony szczerego i rzetelnego w pobożności człowieka. Jasniesz powiem to samo: nie było nigdy w świecie człowieka, któryby pod płaszczykiem nabożeństwa i świętej gorliwości, ukrywał formalniejsze zamiary zniweczenia Chrześcijaństwa i każdej zgoda Religii. Pozwólmy krzyczec jego zagorzałym sektarzom, dosyć nam będzie dla usprawiedliwienia zarzutu przedstawić dwa systemata szalonego ich mistrza. Mówię dwa systemata; gdyż Swedenborg iako ma zawsze dwójaki sens, ieden wewnętrzny i alegoryczny, drugi powierzchowny albo literalny do wykładania czyli

(c) V. Lettre de M. Rollic dans le Monath-Schrift de Berlin, Janv. 1788.

czyli przewracania Pisma S. tak też i dwoiaki systema kierunie iego sofistyczne obroty: iedno otwarte dla głupich dudków, drugie sekretne i ukryte dla świetlejszych sektarzów. Pierwsze zdanie się zmierzać niby do reformy Chrześcijańskiej Religii podług wyobrażeń Deizmu; a drugie prowadzi prosto w przepaść niezbożności Ateizmu, Spinozizmu, Fatalizmu i materyalizmu (*).

Systema które nazwałem otwartym, służy dla ludzi, którym ieszcze trzeba wspominać Boga, Religią, Ducha, Niebo i Piekło; lecz razem takich ludzi na których Bóg przepuszcza Religią wszystkich głupstwów *Anthropomorfizmu* (**), za to, że nie umieli trzymać się Chrystyanizmu. Dla gatunku tych ludzi koncypuje Swedenborg dwa światy, ieden *niewidzialny* i niby *duchowny*, drugi *widzialny* i *naturalny*. Obadwa te światy wzięte z osobna mają formę człowieka, razem zaś połączone składają całą naturę, która również prezentuje podobieństwo człowieka. Świat duchowny zamyka *Niebo*, *Świat Duchów* i *Pie-*

(*) *Fatalizm* znaczy naukę twierdzącą, że wszystko co się dzieje w świecie dobrego albo złego, dzieje się koniecznie, niuchronnie i nie może dźiać się inaczej. *Materyalizm* wyraża sektę niuzpawiającą w naturze żadney istoty duchowney czyli różney od ciała.

(**) *Anthropomorfici*wie kacerze szóstego wieku, biorąc Pismo Sre podług literalnego brzmienia, przyznawali Bogu prawdziwą i naturalną ludzką figurę.

Albo. To Niebo, ten Świat Duchów i to Piekło, są także uformowane na obraz człowieka, to jest na obraz samego Boga:—

„Bóg bowiem jest człowiekiem, i nawet sam
 „tylko Pan jest człowiekiem właściwie tak nazywa-
 „nym.— Ten Bóg jest nie stworzonym, nieskoń-
 „czonym, wszędzie obecnym przez swoje człowie-
 „czeństwo.— Lubo jest Bogiem i człowiekiem
 „razem, nie ma przecież tylko jedną szczególną
 „naturę i szczególną istność, i jest przytym ie-
 „den w osobie.— Znajduje się wprawdzie Bóg
 „Ojciec, Bóg Syn i Duch święty; ale Jezus Chry-
 „stus jest sam jeden tym Bogiem Ojcem, Bo-
 „giem Synem, i Bogiem Duchem Śwym podług
 „tego jak objawia się osobnie przez Stworzenie,
 „Odkupienie i Poświęcenie: zaś Tróycę Osób
 „w Bogu jest u Swedenborga bezbożnością, któ-
 „ra wiele innych bezbożności pociągnęła za
 „sobą.” Ta nauka przeciwko Trójcy świętej,
 jest jednym z Artykułów które ten Sofista i jego
 uczniowie nęteżey popleraią nawet w Katechi-
 zmach wydanych dla dzieci.

Lubo zaś pomieniony Bóg Człowiek Ojciec,
 Syn i Duch Święty jedną tylko szczególną na-
 turę i Osobę zamyka, w każdym jednak człowie-
 ku znajduje się dwaj bardzo różni ludzie, jeden
 z nich duchowny i wewnętrzny, drugi powierzch-
 nny i naturalny. Człowiek duchowny ma ser-

... płuca, ręce, nogi, słowem wszystkie części ciała ludzkiego widzialnego i naturalnego ()*.

Jeszcze prócz tego zamykają się w człowieku trzy rzeczy całé różne: *Ciało, Dusza i Duch*. Wiemy dobrze co znaczy *Ciało*, i Swedenborg nie odmienna tego znaczenia; lecz jego *Duch* jest onym człowiekiem wewnętrznym, mającym *serce, płuca, ręce, nogi* i całé ciało duchowne uorganizowane, nakazując naturalnego ciała. Co zaś do *Duszy*, ta jest samym człowiekiem; przechodzi ona z *Ojca do dzieci*, równie iak ciało które ją pokrywa, bierze z matki bytność.

Z takiego ciała, *Ducha i Duszy* złożony Człowiek, wszystkie myśli i żądze swoje odbiera przez wpływ *Nieba lub Piekła*. „Imaginuje on, że ma aktualnie swe myśli i pragnienia w sobie samym i z siebie samego, gdy tym czasem wszystko w niego wpływa. Gdyby wierzył, iak się ma rzecz w istocie, tedy nie przywłaszczaliby sobie nic złego, ale składałby je z siebie na piekło od którego pochodzi; równie nie przywłaszczaliby sobie nic dobrego, ani z niego tworzyłby sobie zasługę. Byłby szczęśliwy, widząc

(*) Wszystko co mówimy o tym Systemacie jest, rzetelnym wyjątkiem albo z własnych dzieł Swedenborga, iako to z jego nauki o nowym Jeruzalem, z jego świata duchownego, z jego księgi objawień; albo z pisma w których jego uczeniowie bądź Angielscy, bądź Francuzcy, Ewangelią swojego Mistrza ukróconą podali.

„ze strony Pana dobre i złe.” (d) Na iedną wyi-
dzie iak powiedzieć: widziałby że nie iest Panem
ani myśli, ani spraw swoich; a tym samym ani
kary, ani nagrody spodziewać się powinien.

Ten człowiek oszukujący się tak grubo, gdy
wierzy iakoby myślał albo czynił cóżkolwiek przez
siebie i od siebie, wpadł w mnóstwo inszych re-
ligiynych błędów, ztąd iż nie rozumie ksiąg Pi-
sma świętego. W tych księgach Boskiego obja-
wienia, wszystko iest allegoryczne, wszystko ma
sens dwoiaki, ieden *niebieski*, *duchowny* i *we-
wnętrzny*; drugi *naturalny*, *zwierzchny* i *literal-
ny*. Nie zrozumieli Chrześcijanie pierwszego sen-
su, dla tego tak ciężko pobładzili, wierząc iako-
by *Syn Boży stał się człowiekiem, i umarł na
krzyżu dla ludzkiego zbawienia*. Swedenborg
przytomny iednemu posiedzeniu Senatu czyli Ra-
dy Niebieskiej, słyzy i powtarza nam urzędo-
wnie słowa Teologa Anioła: „Jakżeż świat Chrze-
„ściiański może zrzekać się zdrowego rozumu, i
„postępować aż do tej dzikości, że gruntuie
„swój fundamentalny artykuł wiary na dziwa-
„ctwach które sprzeciwiają się widocznie istocie
„Boskiej, miłości Boskiej, mądrości Boskiej,
„wszechmocności i wszechprzytomności Boskiej!
„Pretendują oni że Bóg uczynił, czego ani dobry
„Pan swoim sługom, ani nawet bestya nie zro-

(d) *Extrait de la Jerusalem et des Arcanes Art: Influ-
ence Nro 277.*

„biłaby swym dzieciom!” (e) Słyszał Swedenborg od tego mądrego Anioła i wiele innych punktów, które przewracają wszystkie Artykuły Chrześcijańskiej Religii. Między temi punktami znajdziemy ieden bardzo pocieszny dla hultaiów i zbrodniarzów światowych; bo każe im śmiać się z potępienia i mąk piekielnych, mówiąc: że to jest przeciw istocie Bóstwa oddalać od miłosierdzia swego, choć iednego człowieka; i że to wszystko sprzeciwia się rozrządzeniu Boskiemu, którego świat Chrześcijański zdać się niepoznać (f).

Nie mniej pocieszny dla wszystkich bezbożników i on los, który im Swedenborg obiecuje po śmierci, twierdząc, że na tamtym świecie każdemu z nich pozwolą czasu do wysłuzenia wieczystey Nieba chwały. Według tey nowej Ewangelii, moment w którym zdać się człowiek umierać, jest właśnie momentem w którym zmartwychwstaie, i inszego zmartwychwstania nie ma się już spodziewać. W tym samym momencie, pokazuje się w świecie duchownym pod formą ludzką zupełnie iak był przed tym na ziemi, i pod tą formą przemienia się w Anioła. Nie masz tam nawet żadnych innych Aniołów, tylko ci którzy stali się nimi po zeyściu z tego świata. Wszyscy takowi Aniołowie znajdują się w świe-

(e) *Abrégé de Swedenborg Art: Redemption.*

(f) *Ibidem.*

cie duchów, i tam została przyjmowani przez innych Aniołów, od których biorą lekcye ku wyrozumieniu duchownego sensu Pisma świętego. Do tej nauki, a razem i do nawrócenia, naznacza im Swedenborg 30. lat zabawy w rzeczonym świecie duchów. Ale żebyśmy wytykając Sofistę bezbożnika, nie zdawali się znowu powracać do szalonego proroka, przenieśmy się do punktu, który na tym tu świecie największą nadzieję uczniów Swedenborga stanowi. Wytlómaczywszy im ten oszust wszystkie tajemnice Chrześcijańskie w swym sensie allegorycznym, zapewniam ich, że przyjdzie dzień, gdzie jego nauka zostanie w całym świecie przyjęta. Ten dzień będzie dniem nowego Jeruzalem wskrzeszonego na ziemi. To nowe Jeruzalem będzie królestwem nowego Kościoła Jezusa Chrystusa samego panującego na ziemi, jak niegdy sam panował nad pierwszemi ludźmi przed powszechnym potopem. Ta epoka zacznie złoty wiek Chrześcijaństwa, i w niej rewolucya, przepowiedziana od Swedenborga wraz z jego prorocztwami dopełniona zostanie.

Takie jest Systema Swedenborga które nazwaliśmy otwartym. Łatwo widzimy jak dosyć na nim dla zwolenników, najprzód do zatrucia prawdziwej Chrystusowej Religii w ciemnych i nieostróżnych umysłach; a potem do użycia swego nowego Jeruzalem za pretext rewolucyi, któryby, ku zwróceniu nas do dawnych czasów w imię Boga i jego Proroka obalała wszystkie Osta-

rze i Trony exystujące w aktualnym Jeruzalem, to jest: Kościele i rządach teraźniejszych.

Już przypatrzmy się onemu drugiemu Systematowi, którego zrozumienie zdaie się ten dziwny waryat dla samych tylko świetlejszych zwolenników przeznaczać. To Systema natkane zasadami materjalizmu i grubego Ateizmu. Są one niby utaiione w Swedenborgu; ale ich rzeczywistość pada prosto pod oczy. I tu już nie za szalonego proroka, lecz za nychytrzeyszego i nayobłudnieyszego ze wszystkich Sofistów można by Swedenborga poczytać, gdybyśmy nie wiedzieli, że chytrość i obłuda mogą pogodzić się z pewnemi gatunkami szyczney waryacyi i prawdziwego szaleństwa. Pokazule nam praktyka waryatów, którzy iak naygrubiey mełkują względem pewnych obiektów, gdy tym czasem względem inszych używają zupełnego rozumu. Znamy i takich, którzy pomimo wszystkie zamęcenia mózgowe, trzymają się statecznie wątku swoich dyskursów. Ich zasady są dzikie; ale konsekwencyów nigdy nie spuszczają z oka. Rozumują, dowodzą i częstokroć tak sztucznie wiążą rzeczy, że z trudnością poprawiłby ich naysubtelniejszy Sofista. Do klasy takich ludzi zdaie się nasz Swedenborg należeć; tym zaś łatwiej da wiarę, kto zważy, że oprócz wszystkich głupstwów, któremi iego pisma natkane, ieszcze i pewne okoliczności iego życia dowodzą tego zdania. Sądźmy z przykładu: gdy Swedenborg mie-

szkał w Sztokholmie, przybył do niego Generał wojskowy, chcąc mu oddać wizytę i złożyć komplement ze strony P. Euler Bibliotekarza Xiążęcia d'Orange; ale zastawszy go w iakichś zachwyceniach, musiał bardzo długo czekać na audyencyą za drzwiami. Stawa nakoniec Swedenborg, i zaczyna w te słowa: *Mocno przepraszam Mosci Panie Generale! właśnie miałem teraz u siebie Świętych Piotra i Pawła; a M'Pan znasz że nie wypada przyspieszać odprawę takich ludzi, gdy nas zaszczyca honorem swojej wizyty.* Pewno ta niebieska wizyta sprawi to samo wrażenie w czytelniku, które sprawiła w Generale i jego przyjacielu Eulerze. Mogłbym tu przydać i drugą sławną wizytę, którą iadąc z Sztokolmu do Berlina, odebrał od Najswiętszey Panny w gościńcu.— Ale dosyć o waryacie; obaczmy Ateistę.

W krótce przed swoją waryacją, ułożył sobie był ten Sofista Systema materjalizmu. To Systema, pomimo mózgowe iego zamęty, trwało głęboko wyryte w imaginacyi. Przydał potym iak głupi swoich Aniołów i Anielice, i wiele tym podobnych dzikościów; ale cała reszta tycząca inaterjalizmu dowcipnie powiązana. Postrzegłszy ówczasowi Sofistowie i bezbożnicy iak wiele mogą korzystać z tego fantastyka do swoich przeciw Religii Chrystusowej zamiarów, zrobili go Prorokiem. Widzieliśmy już iak ten fantastyk uorganizował duszę ludzką, przyprawiwszy iey ręce, nogi, i t. d.; ieszcze on więkzey sztuki do-

kazał, kiedy umateryalizował samego Boga; oto jego propozycje: *Bóg jest życiem, ponieważ Bóg jest miłością. — Miłość jest jego istnością, a mądrość jego bytnością — Ciepło słońca duchownego jest miłością, a jego światło mądrością (g).*

Patrzmyż co za wykręty, sztuki, manewry, ku okazaniu że Bóg nie jest czym innym, tylko ciepłem i światłem pretendowanego duchownego słońca. Jeżeli bowiem Bóg jest miłością i mądrością, i jeżeli też sama miłość i mądrość są ciepłem i światłem pomienionego słońca, toć oczywista, że Bóg nie jest czym innym tylko ciepłem i światłem tegoż samego słońca.

Jeszcze to wszystko dałoby się pogodzić z wyobrażeniem duchownego czyli bezmateryalnego Bóstwa, gdyby rzeczony słońce którego ciepło i światło mają być Bogiem, było tak duchownym w istocie, jak jest ziemnia; ale trzymajmy się rzeczy, wnet odkryjemy oszukaństwo słowa. To słońce duchowne Swedenborga, znaczy *Atmosfery* (proszko-kregi) zamykające ogień i światło, których obwody formują naturalne słońce. Słońce naturalne ma także swe własne *Atmosfery*, które przez trzy stopnie uformowały materyalne istoty. — Te same atmosfery słońca naturalnego, kiedy ich czynność i rozciągłość drobniej, na ten czas ostatni ich obwód utwarza *massy*,

(g) *Abbrégé de Swedenborg Arts Dieu.*

które nazywamy materią (h). W prostym i zrozumiałym języku taka jest genealogia i Bóstwa Swedenborgowego i widzialnych świata obiektów: Nayprzód mniemane *słońce duchowne* składa się w wysokich nadpowietrznych krainach z naygorętszego i nayjaśniejszego ognia. Ciepło czyli gorącość i *światło* tego ognia tworzą istotę Boga. Ten Bóg, równie iak i to słońce nie jest czym innym, tylko zbiorem wszystkiej materii rozszerzonej i poruszonej mocą palącego ognia. Dopóki ta materia zostaje w onych gorejących krainach, niepodobna się Swedenborgowi nazywać iey materią, ale słońcem duchownym. Części mniej subtelne, albo mniej rozpalone pomienionej słońca duchownego materii popchnięte ku końcowi czyli obwodowi rzeczonych krain, zbierają się tam do kupy i formują *słońce naturalne*. Jeszcze nawet i tam podług terminologii Swedenborga nie masz materii; ale części daleko grubsze tego drugiego słońca zgromadzają się znowu przy obwodzie iego atmosferów, zbliżają się wzajemnie, stygną, gęstną, i tworzą ciężkie masy; otóż tu dopiero prawdziwa Swedenborga materia; już te masy ani są Bogiem, ani naturalnym słońcem, bo wyszły z ogniowego stanu. I czymże więc będzie ten Bóg Swedenborga ieżeli nie zbiorem wszystkiej gorejącej materii?

(h) *Idem Art: Creation.*

Niech teraz sądzi, iak się komu podoba, o człowieku który mógł zbobydź się na tak rafinowane głupstwa i niebożności. Dost na tym, iż nieszczęście zrzędziło wielu ludzi, którzy się tych głupstwów i niebożnościów z entuzjazmem chwycili; iedni iako nieposobni do rozpoznania Sofizmów, drudzy iako inż przedtym bezbożnicy, ale pragnący ieszcze wyżey postąpić. Z tych dwóch gatunków powstały dwie oddzielne Sekty pod Illuminackim Swedenborga imieniem; iedna publiczna, druga podziemna. Pierwsza składa się z dusz lekkowiernych i nieostróżnych, ułowionych chytrą wygórowanę obłudą. Te dusze nazywały się Chrześcijańskimi i adorowały Chrystusa; ale Swedenborg nadawszy swojemu Bogu ciepła i światła czyli słońcu materyalno-duchownemu imię Chrystusa, zrobił z nich bałwochwalców. A co gorza, iego chytra obłuda, iego prorocka mipa, iego nabożne tony, iego niby duchowne Pisma wykłady tak ich zdarzyły, że pomimo naygrubszey tego szarlatana przeciw istotnym zasadom nauki Chrześcijańskiej bluźnierstwa, ieszcze do dziś dnia mają się za Chrześcijan i wiernych Chrystusowych. Ich religia jest religią Persów kłaniających się słońcu, a objawienia na których zasadzają swą wiarę, w niczem nie ustępują plugawym baśniom głupiego Alkoranu.

Hasło nowego *Jeruzalem*, naywięcey uczniów tego rodzaju pod sztandar sekty Swedenborga zgromadza. Czytamy w ukróconym zbiorze dzieł te-

go fantastyka, że w roku 1788: samo miasto *Manchester* rachowało 7000. takich *Jerozolimitańskich Illuminatów*; a w całej *Anglii* można było ich liczyć do 20,000 (i). Ci zdurzeni uczniowie przy swoim apetycie na nowe Jeruzalem, wyglądają wielkiej rewolucyi, które nie ma zostać na ziemi monarchy prócz Boga *Swedenborgowego*: pretendowanego *Chrystusa* (k). Ztąd i rewolucya rozpoczęta we *Francyi* znaczy u nich ogień czyszczący ziemię w celu usposobienia iey do *Jerozolimskiego królestwa*. Sami *Sofistowie rewolucyjni* nie tają światła nadziei którą zaszczają na liczbę *Sektarzów Swedenborga* (l).

Jakoż ieżli rozpatrzemy się w ordynaryjnych komentarzach tej sekty, wyczytamy z nich nie tylko główne zasady równości i wolności rewolucyney, ale też i wszystkie deklamacye przeciw możnowładzcom, bogaczom, szlachcie i rządowi, zwyczajne *Jakóbinom*. Dowiemy się tam, że religia *Swedenborga* nie może być przyjemna *Magnatom*; ponieważ wszyscy *Magnaci* rodzili się przestępcami pierwszego iego przykazania. Nie może gustować *Szlachcie*; ponieważ gdy ludziom zachciało się szlachectwa, stali się obrażającymi i nadętymi. Nie może nakoniec podobać się żadnemu z tych którzy utrzymują dystynkcyę; po-

(i) *Idem Preface Note p. 68.*

(k) *Voyez sur-tout son Apocalipse revelée.*

(l) *Voy: observations ou Journaux de Phisique par Lameirie an 1790. préface.*

nieważ pycha dystynkcyow rodzi nieľudźkość i okrucieństwo. Dowiemy się ieszczę i o tym, że przed samym wybuchem Francuzkiey rewolucyi, wpaiali tym Sektarzom ich kaznodzieie onę fundamentalną maxymę Jakobińskiey anarchii: *prawo jest wyrazem powszechney woli ľudu; uspoabia-* iąc ich przez tę perswazyą do wypowiedzenia posłuszeństwa wszelkim prawom, które do tych czas Xiążęta, Parlamenta albo Senaty dyktowały narodom, a poddania się kaprysom panującego młochu.

Ta iednak Sekta składa się z Illuminatów ieszczę niedouczonech czyli zdurzonych, iako się powiedziało, samemi tylko baśniami Swedenborga i elektryzowanych nadzieią nowego Jeruzalem. Chytrzeysi uczniowie tego fantastyka, zagrzebali się w Massońskich iarnach Kawalerów *Rose-Croix* i ztąd poszła *Mistyczna Massonia* tychże Kawalerów o którey wyżej. Te iarny były dla nich bardzo naturalną ucieczką; gdyż ich systema jest istotnie nauką wyższych stopniów Massońskich. Równie iak bracia tych stopniów, tak Swedenborg uida swe zasady za naydawnieysze tajemnice Egypcyanów, Magów, Greków, i zasięga z niemi aż do Potopu: Równie iak Massońska fabryka Salomonowego kościoła, tak nowe Jeruzalem którego Swedenborg założył fundamenta ma swiego *Jehovah*, ma i *hasło* czyli *słowo* zgubione ale nakoniec objawione Swedenborgowi. Gdybyśmy chcieli gdzieindziej tego *słowa* zgubione-

go poszukać, tedy jak Massonowie do Żydów i Templarzów tak Swedenborg odesła nas do Chin-
czyków i ludów Wielkiej Tartaryi (*). Jeszcze
i Bóg Swedenborgów, Bóg ciepła i światła, czy-
li Bóg ogień i słońce duchowne, iego dubeltowy
świat i dubeltowy człowiek, są to oczywiste mody-
fikacye Boga światła i dubeltowego Bóstwa Patry-
archy Massońskiego Manesa. Nawet czarnoksiężstwo
i kabałę starych Kawalerów *Rose-Croix* Machiney-
czyków, łatwo pogodzić z Aniołami i Anielicami
skoncypowanemi przez Swedenborga. Dopieroż
powaby nowego *Jeruzalem*, czyli oney rewolucyi
mającej zwrócić ród ludzki do pretendowanej wol-
ności i równości pierwszych ziemi mieszkańców,
o iakże przyjemne w wyższych Łóżach Masson-

(*) Oto własne wyrazy Swedenborga względem odkry-
cia pomienionego słowa Massonów: *De hoc verbo
vetusto, quod ante Verbum Israeliticum in Asia fuerat,
referrere meretur hoc novum; quod ibi adhuc reserva-
tum sit apud populos, qui in Magna Tartaria habi-
tant. Locutus sum cum Spiritibus et Angelis, qui in
mundo Spirituali inde erant, qui dixerunt, quod pos-
sideant Verbum, et quod id ab antiquis temporibus
possederint. Querite de eo in China, et forte inve-
nietis illud apud Tartaros (m).* Tu prawie dowoi-
pnieyszym pokazał się Swedenborg nad Massońskich
Sofistów, kiedy nas odsyła właśnie do takich ludów,
które naydłużey zachowały one równość, wolność
i niepodległość, zdaniem tychże Sofistów, starsza
nad wszystkie społeczeństwa Cywilne.

(m) *Apocalipsis revelata Cap: I. Nro 11.*

skich sprawowały wrażenie! Skończyło się więc na tym, że tajemnice Swedenborga z tajemnicami starych braci pomieszane zostały. Bracia nowi professorowie nadali sobie imię Illuminatów. Gdy zaś pomimo nayszczepielszego Ateizmu i materializmu swojego systematu, tak dobrze rezonowali o Bogu i Duchach, iak ich głupiochytry fundator, przewano ich Illuminatami Teozofami czyli Teologami. Ich Systema związało się na koniec tak ściśle z Systematem Martynistów, widocznie kopiowanym z siebie, iż we Francyi Illuminat i Martynista mieli jedno znaczenie.

Wyżej nad inne Sekty Massońskie wygorywało to Bractwo swoją piekielną chytrą; ale też i próbę jego nowicuszów szczególniejsze okrucieństwo cechuje. Gdy subiektum ułowione przez Sektę, i wciągnięte w jej fantastyczne omamienia spodziewa się nareszcie zgłębić sztukę cudów, czyli iak zowią, *umiejętność umiejętności* w ostatecznych jej stopniach, tedy mu proponują, ażeby uzupełnił poświęcenie się Przełożonym, którzy sami taką umiejętność dziedziczą. Jest to nowy kontrakt, który ma zrobić z niego ślepy instrument wszystkich spisków, do iakich użyć go zechcą. W dzień naznaczony do tej profesyi, wprowadzają go ciemnymi manowcami do iaskin próbów. W tej iaskini obrazy śmierci, igrzyska straszydeł, napoje krwi, lampy grobowe, głosy podziemne; słowem, wszystko co może przerazić imaginacją, i na przemiany z boją-

żni do entuzjazmu zapalić, bywa mu przedstawiane, dopóki nakoniec zupełnie przestraszony, z sił wyniszczony i pozbawiony przytomności rozumu, już niepotrafi więcej, tylko nakształt maszyny iść za poruszeniem, iakieżkolwiek mu dadzą (*). W tym głos niewidzialnego Hierofanta zaczyna

(*) Zda mi się, że dogodzę Czytelnikowi iasnieyszym przedstawieniem szczegółów tej podziemnej tragedyi; lubo ią nasz Autor co do istoty należycie okryślił. Opisuie tę samą scenę P. Luchet z wyznania dwóch Ex-Illuminatów pokutujących, którzy w różnych krajach mieszkając, ani znając ieden drugiego, złożyli nayzgodnieysze świadectwa. Toż stwierdza i P. Le Sueur z własnego doświadczenia, opisując swe przyięcie do Illuminatów w Bredzie. Świadectwo dwóch pierwszych brzmi w tych wyrazach. „Młodzieńca który żądał przyięcia, prowadzono przez ciemne lochy do obszernej piwnicy, którey tło sklepienia i ściany były żałobnym kirem pokryte; co tym okropnieysze sprawowało wrażenie, iż na kirze płomienie z węzami naieżonemi w żywych kolorach podpadały pod oczy. Trzy lampy pogrzebowe tlejące w tej piwnicy, i kiedyś niekiedyś blask rzucające, okazowały trupów powiązanych czarną krepą, i Ołtarza na środku z ludzkich kości złożony. Na ścianach napisy i strasznych groźbów dla krzywoprzysięzców i dzieiów okrutnej zemsty ze strony niewidzialnego Ducha. Młodzieniec przez ośm godzin zostawiony samemu sobie, drży w tych przeraźliwych widokach, i truchlejąc z bojaźni, czeka większych postrachów. W tym znagła wleką się przez piwnicę straszydła, ciągnąc na głowach pogrzebowe

zaczyna rozlegać się w przepaści, który groźnym tonem dyktując rotę przysięgi, rozkazuje nie-

„żołnierzy, i nikną w jednym momencie, nie zostawiając żadnego śladu swej egzystencji, prócz nie-
 „znośnego swędu, którym napętniają iaskinią. Tak
 „przerażony na duszy i na ciele nowicyusz, aż do
 „24. godzin czeka iakiegoś końca swej smutnej sa-
 „motności. Głód mózg osłabił, ciągłe postrachy
 „krew zalterowały w żyłach, pragnienie język spa-
 „liło. Wznosi oczy w swych mdłościach, i u-
 „rzy trzy szklenice zielonym iakimsis napętnione
 „likworem: chce kosztować i lęka się truciizny;
 „lecz przypomniawszy sobie, że go upominano do
 „odwagi, nim wszedł do tego piskła, bierze tru-
 „nek i traci ostatek przytomności. Dopiero w po-
 „staci śmiertelnych posługaczów stawia przed nim
 „dwóch ludzi. Ci obwieszają jego wybladłe czoło
 „wstęgą pomarańczowego koloru, krwią skropio-
 „ną i prezentując na sobie rozmaite figury, między
 „którymi znajdował się też i obrazek Najszej Pan-
 „ny Loretańskiej. Dają potym w ręce krzyżyk mo-
 „sieżny (choćby nowicyusz był Żydem), i iakie-
 „goś inkluza obwinionego w fioletową kitaykę,
 „wieszają mu u szyi. Zwlokłszy nakoniec z niego
 „odzienię, składają je w kącie iaskini, a na obna-
 „żonym ciele malują krwawe krzyże. W tym u-
 „rzy pięć straszydeł swe krwi zbroczonych, z doby-
 „temi szpadami pędzących się ku sobie. Wpadają
 „na niego, wstrzymują swój impet, i poklekają
 „wszy na rozciągniętym kobiercu, składają ręce
 „na krzyż do piersi, i głowami nachylone ku zie-
 „mi modlą się w milczeniu, trwając przez godzinę
 „w takiej posturze. Dalej odzywają się płaczliwie
 „ięki; pokazuje się, blady ogień pożerający stos ia-

szczęśliwemu nowicyuszowi powtarzać ją za sobą: „Zrywam związki cielesne, które mnie przy-

„kiś w kacie iaskini, gdzie baczy nowicyusz palą-
 „ce się razem swe suknie, a z płomienia wychodzą-
 „cą potężną i przezroczystą marę.— Na ten widok
 „one pięć nabożnych straszdeł wpadaia w konwul-
 „sye, pienia się i tłuką po ziemi niby w wielkiej
 „chorobie. Tu od ślepienia dać się słyszeć ogie-
 „mny głos dyktuiący rotę przysięgi w tych samych
 „terminach iak czytaliśmy wyżej, wyiawszey tylko
 „że zaczyna się: *W Imię Syna Ukrzyżowanego*, a
 „kończy ją Hierofant słowami: *Żyć w Imię Ojca i*
 „*Syna i Ducha Świętego*. Gdy się ten głos zakoń-
 „czy, stawiaia przed nowicyuszem lichtarz z siedmiu
 „czarnemi świecami, a przy jego nogach naczynie
 „krwią napełnione. Tą kawią obmywszy na pół
 „żywego, i dawszy mu iey wypić pół szklanki,
 „rozkazuje prawić onę szaloną przysięgę, która sły-
 „szał z ust niewidzialnego Hierofanta. Po tey u-
 „kończoney rzucaia się bracia twarzami na ziemię;
 „lecz i nowicyusz pada zemdlony, biedząc się ze
 „śmiertelnemi potami i czekaiąc ostatniego momen-
 „tu. Ten moment uprzedzaiąc Sektarze, kończą ty-
 „rańską próbę i zasilaia zapami prawie konaiącego
 „brata professa.”

Pan *Le Sueur* te wszystkie punkta stwierdzaiąc,
 przydaie iedną osobliwość praktykowaną na sobie.
 Kazano mu nayprzód pościć przez trzy dni, nigdzie
 nie wychodzić z domu, i cały czas pędzić na roz-
 myśleniach, czwartego dnia ranó przed wschodem
 słońca wynieść za miasto, i do pierwszego człowie-
 ka, którego by tam znalazł zaiętego iaką robotą,
 przywiązać się gwałtem.— Stało się, wychodzi za
 miasto i trafia niby starca rysuiącego literę na kamie-

„wzięnią do oycy, matki, braci siostr, żony, po-
 „krewnych, przyjaciół, amantków, Królów, na-
 „czelników, dobrodzieiów i wszystkich ludzi, któ-
 „rym przyrzekłem wierność, posłuszeństwo,
 „wdzięczność albo przysługę. Przysięgam obja-
 „wić nowemu Naczelnikowi, którego uznaię,
 „wszystko cóżkolwiek obaczę, uczynię, przeczy-
 „tam, usłyszę, dowiem się lub domyszę, a na-
 „wet szperać i szpiegować za tym, co by mi nie
 „podpadało pod oczy. Przysięgam szanować *A-*
 „*quatophana* (gatunek najjadowitszey trucizny
 „jako środek pewny, prędki i potrzebny do oczy-
 „szczenia ziemi przez śmierć lub ztępienie mó-
 „zgu tych, którzy starają się poniżyć prawo, al-
 „bo wydrzeć z rąk moich.”

Ledwo przysięga zakończona została; ten sam
 głos przeraźliwy opowiada nowemu professowi;

niu.— Pozdrawia go, ale ten nic nie odpowiadając,
 zaczyna przed nim uciekać. Goni go *Le Sueur*, lubo
 kłosem grożony — a gdy obadwa zapędzili się w po-
 le, pokazuje się stroyna Karyolka z dzielnymi koń-
 mi— Poskoczył do niey chożo pretendowany sta-
 rzec, *Le Sueur* tuż za nim siada przy jego boku, nie-
 dbając na kłosowe traktamenta, któremi był witany.
 Tu dopiero mniemany starzec zawiezuje mu oczy,
 głowę przykrywa płaszczem, pędzi galopem kieru-
 iąc w różne strony, i wpadłszy na nieznany dziedzi-
 niec zrzuca Kandydata z karyolki, który trafia na ja-
 kiś rozciągnięty żagiel i z nim z wolna pogrąża się
 w przepaść czyli podziemną jamę, przeznaczoną do
 wyżej okryśloney tragedyi.

że od tego momentu uwolniony od wszystkich przysięgów, które uczynił dotąd Ojczyźnie i prawom. Uciekaj, przydać mi, przed pokusą obławienia tego coś słyszał, bo piorun nie jest prędszy nad sztylet który cię dosięgnie gdziekolwiek się obrócisz (n),

Systema Massonów Eklektyków.

Zowiemy Massona Eklektycznego w tym samym sensie, w którym mianują się Filozofowie Eklektycy; to jest rozumieją się przez ten wyraz bracia którzy przeszedłszy wszystkie stopnie swej Sekty nie przywiązują się do żadnego Systematu ani religijnego ani politycznego które im tłómaczono w Lożach, ale z nich wszystkich formują sobie systema stosowne do obrotu swej niezbożności i politycznych widoków. (a) Idzie zatem że Masson tego kalibru ani jest Hermetykiem, ani Kabałistą, ani Martynistą, ani Swedenborgistą lub innego tytułu szczególnego professem (*),

(n) Voyez la Loge rouge dévoilée par 11. et l'Histoire de l'assassinat de Gustave III. Roi de Suede Secte 4.

(a) Voyez Archives des Franc-Maçons et des Rose-Croix, Berlin, 1785, Chap: 3.

(*) Prócz wymienionych, mamy jeszcze Systema Massonów Egypskich, którego kładę krótki wyiątek z Rzymskiego Processu w sprawie Józefa Balsamo znanego Europie pod imieniem Hrabiego Kagliostro. Autorem tej Sekty zdać się bydz nieiaki Kolmer

ale jest czem mu się podobało, Deistą, Ateistą, Sceptykiem, albo jakim mieszzańcem uformowanym z kompozycji wszystkich błędów fałszywej filozofii dzisiejszey. Dwa tylko uważamy punkta w których cały korpus Massonów, równie iak cała zgraja Sofistów naszego wieku, zgadza się na jedno. Co do Religii nayprzód wszyscy utrzymują onę wolność i równość ktore nie

Kupiec Duński Jutlandczyk, który zabawiwszy nieco w Egypcie, około roku 1771 powrócił do Europy i przebiegając iey kraie uformował sobie Uczuiów przed któremi udawał swoię nową Dogmatykę za starożytne tajemnicę *Memphis*. Między uczniami tego oszusta przodkował sławny szarlatan Józef Balsamo Włoch, który przestroiwszy się w imię *Hrabiego Kagliostro* dosyć szczęśliwie grał swoją rolę, dopóki nie przeniósł iey teatru do Rzymu. Tam aresztowany razem z kodexem i całym biórem sekty odkrył Rządowi naywyższą obłudę i niezbożność swej duszy w masce nabożeństwa przybraney. Istotnym zamiarem Egypckiey Massonii, według terminów pomienionego kodexa, jest udoskonalić Człowieka przez odrodzenie fizyczne i moralne. Fizyczne odrodzenie daie mu kamień filozoficzny, iako pierwsza materya wraz z *Akkacyą* odmładzającą siły nakształt *Rayskiego drzewa żywota* aż do nieśmiertelności, którey doznawał na sobie sam *Kagliostro* narodzony, iak twierdzi ieszcze przed *generalnym Potopem*. moralne zaś sprawuje *Pentagon* (Pięciogran) przywracający onę Anielską Duszy niewinność, którą skaziło Adamowe przestępstwo. Te wielkie tajemnice objawione przez *Enocha* i *Eliaszę*, zostały przy Egypckich Mędrcach, których

cierpią żadney powagi, prócz powagi własnego rozumu, i odrzucaią wszelkie objawienia Nieb. Co do Rządu, ieżeli z nich niektórzy pozwalają na Królów, tedy przynajmniey tylko na takich, któreiniby ludy, mocą prawa swoiey maiestaty- czney niepodległości trząsały podług uroionych kaprysów.

naywyższym *Koptem* czyli Wielkim Mistrzem, a razem i pełnomocnym Namiestnikiem Przedwiecznego był *Hrabia Kagliostro* cò do płci męskiej, równie iak iego *Żona* (wspierając operacye tego czarnego Mystagoga handlem swoiey urody) Wielką Mistrzynią i wszechmocną pośredniczką swego Męża, dla kobiet. Ustawy dotyczące stopniów, przysięgów, znaków, embleatów i rządu tak *Ło- żów* iak całego bractwa wspólne inszym *Sektom* *Maszońskim*; ale Rytuał pełen świętokradzkiej profanaeyi Kościelnych Ceremoniów, iako adoracyów kadzeniów, chuchaniów, exorcyzmów nad Kandy- datem i iego odzieżą, nawet Hymnów *Veni Creator. Te Deum* i t. d. bardzo rozróżnia ten oddział bezbożników. Nadewszystko iednak charakteryzuie go cale piekielny sposób professowania i promocyi iego projektów. Wybiera się Chłopiec albo Dziewczyna w stanie niewinności, których zowią *Niewiniątkami* lub *Gołębicami*. Wielebny Prezes *Łoży* udziela takiej *Gołębiey* moc któraby miała przed upadkiem *Adama*; ta zaś moc zależy szczególniey na rozkazowaniu Duchom czystym iakich iest *Siedmiu* stoiących około Tronu Boskiego i rządzących siedem *Planet* *Niebieskich*. Ich imiona objawione *Kagliostrowi* są: *Anael*, *Michał*, *Rafał*, *Gabriel*, *Uriel*, *Zobiachel* i *Anachiel*.

Znaydziemy jeszcze inszy gatunek Massonów Eklektyków, którzy niedawno ziawili się w Niem-
czech. Ci nie tylko oświadczaia iż nie należą do
żadnego partykularnego Systematu Massońskiego,

Gołębica stawia przed Wielebnym; członki Lo-
ży czynią modlitwę do Boga, aby pozwolił użyć
mocy którą nadał Wielkiemu *Kopcie* (*Kagliostro-
wi*); równie i *Gołębica* prosi o łaskę aby czyniła
według rozkazu Wielkiego *Kopta* stając się pośre-
dniczką między nim i Duchami które przeto zo-
wią się *pośredniczemi*. Ubrana potym w białą dłu-
gą szatę, przystroiona niebieskimi wstęgami i prze-
pasana czerwoną, odebrawszy całuch na twarz od
Wielebnego idzie do zamknięcia Świątyni. Jest to
miejsce odłączone od Kościoła (*Loży*) obite bia-
ło, mające okienko, przez które wydaie *Gołębica*
głos do Kościoła, a wśrodku ławkę i stółik na któ-
rym zapalone trzy świece. Tu Wielebny powtarza
Modlitwę i zaczyna wzywać mocy którą wziął od
Wielkiego *Kopta*, dając znać siedmiu Aniołom aby
pokazali się *Gołębicy*. Gdy zawołała *Gołębica* że już
się pokazali, rozkazuje iey mocą którą dał Bóg
Wielkiemu *Kopcie* i którey iemu udzielił *Kopt* za-
pytać Anioła N. czyli Kandydat ma zasługę i przy-
mioty potrzebne do stopnia Maysirowskiego. Ode-
brawszy odpowiedź potwierdzaiącą, postępuje do
innych Ceremoniów przepisanych w swym Ry-
tuale.

Ponobne zachodzą operacye w promocyi Kobie-
ty na Mistrzynią Zakonu. Gdy pokazał się Anioło-
wie *Gołębicy*, rozkazuje iey Wielebny pytać ie-
dnego z nich, czy wolno zdjąć czarną zastonę którą
pokryta Kandydatka? Skoro Anioł da pozwolenie,

nie tylko przyjmują bez braku każdego brata iakiejkolwiek bądź Loży; ale też nad to chlubią się że nie dependują od żadney Juryzdykcyi sektarskiej. Dla tey przyczyny nawet imiona Matki

znowu dyktuje iey Wielebny ażeby sama rozkazała resztującym sześciu Aniołom poświęcić ozdoby Massońskie przyszłej Mistrzynie (podobnie Maystra) mówiąc do nich w tych terminach: „Przez moę którą nadał Wielki Kopt moiey Wielkiej Mistrzynie (Żonie swoiey Hrabiny) i przez tę którą mam od niey i od mey niewinności rozkazać wam Aniołowie pierwiastkowi, ażebyście poświęcili te ozdoby biorąc je w ręce wasze. Ozdoby te składają się ze sukien, znaków Massońskich, rękawiczek i korony z różów kunsztownych.

Po zaświadczeniu Gołębiczy że Aniołowie zrobili poświęcenie, znowu iey rozkazuje Wielebny aby sprowadziła Moyżesza, żeby też i on przyłożył się do tego poświęcenia, i trzymał w ręku koronę różową aż do ukończenia Ceremoniów. Nareszcie podaje Gołębicza przez okienko Świątyni suknie, znaki i rękawiczki na których inskrypcya *Jestem Człowiek*, co wszystko oddają Kandydatce i składają na iey głowie koronę. Puszczam wiele inszych osobliwościów mianowicie dotyczących samego Kagliostro pokazującego się na każde zawołanie swym Gołębicom w obłokach z mieczem i błogosławiącego Sektarzom choć w nayodleglejszych krajach od swojego pobytu. To pewna z całego iego Processu znayskrupulatniejszy dopełnieniem Sądowych formalnościów odbytego w Rzymie i urzędownie ogłoszonego światu, że ten człowiek lubo w tysiącznych praktykach oczywisty Szarlatan, u miał jednak daleko więcej nad ordynaryjne kuglar-

Łoży i Kawaleryi Szkockiej skasowali w swym Bractwie. Ten zaś ich krok pewno nie zmierza do inszego celu, tylko ażeby przydali do wolności i równości Massońskiej (b).

Ten ostatni wzgląd byłby bardzo uszczuplił we Francyi liczbę Eklektycznych Massonów; gdyż tam większa część Łożów zostawały pod inspek-

stwo. Gdyby tu było miejsce do wyliczania niesłychanych omamień, których jego Gołębice (dzieci przypadkowo użyte i niepodobne do zmyślenia) dokazywały we wszystkich Europejskich Narodach równie iak bałwóchwalców które iemu samemu i jego Żonie choć nieprzytomnym stroiono z téj okazji w Łożach, na samą wzmiankę ich imion upadając na twarz i leżąc całe godziny iakoby w zachwyceniu przy adoracyi tych czarnych Bóstwów; przyznałby łatwo Czytelnik, iż Kagliostro był ieden z onych Antychryściańskich Cudotworców o których mamy w Ewangelii, że oszukaliby gdyby podobna samych nawet Wybranych swoimi piekielnymi sztukami, Okrutna zemsta Nieba! Ale przedziwnie uproporcyonowana do złości apostatycznego wieku. Nie chcą dzisieysze harde duchy uwierzyć Bogu na zbawienie, niechayże wierzą Diabłu na potępienie, stosownie do onych słów Apostolskiego o czasach Antychryściańskich, pro-roctwa: *Ponieważ nie przyieli miłości prawdy aby dostąpili Zbawienia; dla tego przesła na nich Bóg działanie błędu, aby uwierzyli kłamstwu.* (2. Thes-salt 2.)

(b) *Voy. les Regles de leur Association datées de Francfort, 18 Mai 1783. Signées Rustner et Rottberg Secretaires.*

cyą i twardą subordynacją Wielkiej Łoży Paryzkiej zwanej *Grand-Orient*, do tych zaś wszystkich Łożów już był wprowadził duch Sofistów dzisiejszych prawdziwy Eklektyzm bezbożności. Bardziej uczucie niżeli opinia była ich związkiem; to zaś uczucie zgadzało się w nienawiści przeciw Chrystusowi i jego Religii, wzawziętości przeciw każdemu Zwierzchnikowi i prawodawcy którymby nie był lud równy i wolny. Opinia Massona Eklektyka, również iak opinia każdego Sofisty, może różnić się we wszystkich inszych Artykułach, np. w sposobie zastąpienia Religii Chrześcijańskiej czy to przez Deizm, czy przez Pantheizm, czy przez Dualizm, czy z Theophilantropicznymi Ceremoniami (*) czy znabożeństweni w sercu ukrytym. Podobnie względem Rządów iaka ma być odmiana: czyli na miejsce Monarchii wprowadzić czystą Demokracją, czyli mieszaną, czyli nakoniec ułożyć inszy iaki

(*) *Theophilantropia* słowo złożone z dwóch Greckich wyrazów, znaczy w naszym języku *miłość Boga i bliźniego*. Pod tym hasłem uformowali Sofistowie Jakobińscy nową sektę we Francyi. Tą sektą chcieli uspić sumienie ludu, ofiarując ją na miejsce Religii Chrystusowej którą wygnali byli z krain. Nie zaniechali i inszym Narodom rekomendować to swoje nabożeństwo. Już nawet Rytuały i Kantycki tego filozoficznego Kościoła czytaliśmy w Żurnalach; a później nieco odbieraliśmy raporta, że z tej tu strony Renu kilku Niemców przyjęli jego wiarę.

dogodniejszy plan Rzeczypospolitey albo związku ludzkiego społeczeństwa. Ale przestałoby się być bratem wyższej Massonii, gdyby się zaczęło choć jeden najmniejszy krok od wolności i równości bądź religijney, bądź polityczney. Wszystkie więc klasy i wszystkie kodexy Massońskie, bracia Hermetystowie, bracia kabalistowie, bracia Martynistowie i t. d. knowali Rewolucyą, i bardzo mało obchodziło Sektę które systema miała za najlepsze poczytać, byleby tylko zamięszać, przewrócić i odrodzić świat ziemski.

R O Z D Z I A Ł XII.

Świadectwa Franc. Massonów o bezśrednim początku ich Sekty.

Ażebyśmy w tak ważney materii nayprościeyszej, ile być może, trzymali się drogi, trzeba nam puścić na bok dziecinne opinie owych niedouczoneych Massonów, którzy zdurzeni nazwiskiem swojej sekty, to od Mularzów Wieży Babilońskiej, to od Budowników Egypskich Pyramidów, to od Maystrów którzy Kościoł Salomonów, to od tych którzy Wieżę Strasburską, to na koniec od onych, którzy w dziewiątym wieku znaczną liczbę Kościołów wymurowali w Szkocyi, prowadzą iey początek. Lubo te opinie na samey tylko imaginacyi wsparte, nie masz iednak

niepodobieństwa, że między naszych Europej-
skich pierwiastkowych Massonów zamieścił się
który z Mularzów, albo przynajmniej dobrze
znający Słownik tego rzemiosła; stąd poszły
Kielnie, Cerkle, Węgielnice, kamienie sześcio-
granne, kolumny i tym podobne terminy które
sekta wciągnęła w swój katechizm, nadawszy im
figuralne znaczenia.

Świetlejsi Massonowie wzgardziwszy pomie-
nione bayki, na dwie klasy dzielą się pospoli-
cie w swoich o prawdziwym początku Bractwa
Massońskiego twierdzeniach. Jedni chcąc nale-
życie uszlachcić swoje gniazdo, najstarszych
Mędrców i Filozofów Pogańskich, nawet i Ży-
dów przybrali sobie za Fundatorów. Drudzy zaś
postępując bezstronnie i szczerze zasięgając grun-
tu zgadzają się na to, że Bracia Templarze sła-
wni niegdy Kawalerowie Zakonni są prawdziwe-
mi Franc-Massonów Oycami. (*).

(*) Można by tu ułożyć bardzo wielki regestr ksiąg
Massońskich, które obszernie traktują tę materią;
ale dosyć przytoczyć ich kilka wydanych przez zna-
komitszych i świelejszych professów, już to w Niem-
czech, iako: *Geschichte der Unbekannten* z napisem
Gens aeterna in qua nemo nascitur. — *Archiv: für*
Freymaurer. Berlin 1784. — *Ueber die alten und*
neuen Mysterien. Berlin 1782. — *Die Hebräischen*
Mysterien, oder die älteste religiöse Freymaurerey.
Leipsich 1788 etc. Już w Anglii, iako. *L'Esprit de*
la Maçonerie par Guil Hutschinson. etc etc. Już
w Francyi, iako *Guillemain de Saint-Victor sur*
l'Origine de la Franc-Maçonerie. etc etc.

Ze wszystkich dowodów, któremi pierwsi
 usiłują wmówić w nas filozoficzną genealogią
 swoją, taki dyskurs wypada: „W onych dawnych
 „epokach gdzie ludzie zaczęli spuszczać z oka
 „pierwiastkowe prawdy rzucając się w zabobony
 „tak religijne iak moralne, znalazło się trocha
 „Mędrców którzy unikneli tych ciemnościow,
 „niewiadomości i zepsucia. Ci Mędrcowie ba-
 „jąc że prostota lub pustota ludu nie była w
 „stanie pożytkowania z ich lekcyów, założyli
 „Skoły i zgromadzili Uczniów, którym poda-
 „wali wszystkę umiejętność prawd tak starych,
 „iako i tych które zdarzyło się im odkryć w głę-
 „bokich rozmyślaniach natury, Religii, Polityki
 „i praw człowieka. Pomiędzy takimi lekcyami
 „niektórzy powtarzali zawsze iedność Boga czyli
 „prawdziwy Deizm, drudzy iedność Wielkiej
 „Istności, to jest szczerzy Pantheizm albo Spi-
 „nozym. Nauka obyczajna którą ciągnęli z tych
 „zasad była czysta i szczerze ugruntowana
 „na obowiązkach dobroczynności, na prawach
 „wolności, i na środkach szczęśliwego i spokoj-
 „nego pożycia. Żeby zaś te klęcy nie traciły
 „szacunku, albo nie odmieniły się lub znowu
 „zaginęły stawszy się pospolitemi, nakazali Mędr-
 „cowie swym Uczniom zachować ie w sekrecie.
 „Dali im nadto hasła i osobliwe znaki po któ-
 „rychby się poznawali wzajemnie. Wszyscy
 „których przyimowano do tej Szkoły byli Syno-
 „wie światła i wolności, cała zaś reszta była dla

„nich niewolnikami i profanami. Ztąd poszła
 „pogarda, którą okazowali pospólstwu; ztąd one
 „głębokie milczenie Uczniów Pythagory; ztąd ta-
 „iemnice Egypcyanów, a potem Greków i Dru-
 „idów, tajemnice mówię których Żydzi i Moy-
 „żesz nauczyli się w Egipcie. Te rozmaite Szko-
 „ły i sekreta nie zaginęły. Filozofowie Greccy
 „podali je Rzymskim. Toż samo zrobili filozó-
 „fowie wszystkich Narodów po ufundowaniu
 „Chrześcijańskiej Religii. Zawsze był zachowa-
 „ny sekret, gdyż potrzeba było unikać prześla-
 „dowania Kościoła nieznaiącego tolerancyi iiego
 „Kapłanów. Mędrcy rozmaitych Narodów za-
 „pomocą znaków ustanowionych początkowo
 „nie przestawali poznawać się iak podziśdzić
 „wszyscy gdziekolwiek znajdujący się Masso-
 „nowie. Ich Szkoła i wszystkie ich sekreta nie
 „są czem innym tylko nauką starych Mędrców
 „i Filozofów wspomnionych. Same tylko od-
 „mieniko się imie, ale sekret nas doszedł pod
 „imieniem Franc-Massonów, który przedtym
 „chodził pod tytułami Magów, Kapłanów Mem-
 „phis, Eleusis i Filozofów Platónskich lub Ekle-
 „ktyków. Otóż początek Massonii! Oto co ią
 „czyni zawsze tym czym była od początku we
 „wszystkich częściach świata (a).”

Taki jest opis początku, albo raczy taki kon-
 cept, w którym niektórzy z wyższych Massonów

(a) Extrait des livres cités dans la note.

malują nam swojej sekty początek. Ale ten koncept iako nie wiele kosztował swoich Panów Autorów, tak jeszcze mniej będzie kosztowało światłego Czytelnika rozpoznać jego czczość i niedorzeczność. Z mojej strony miałbym zażytek zbijać kłamstwa, które dadzą się palcem namacać. Twierdzić że Filozofowie Egypcy, Greccy, Rzymscy, i t. d. zgodzili się po między sobą na Systemata religijne, moralne i Cywilne, jestże to mówić literackim językiem? Jestże to znać Historią Narodów? Jestże to nakonać naturę, podziały i tryby dawnych Sekt filozofskich mieć przed oczyma? A wszakże produkcyę tych filozofów do dziś dnia zajmują nasze Biblioteki; wszak w nich, prócz ohydnych w prawdach najistotniejszych błędów, samych tylko naczytany się sprzeczkw, kłótniów, rosterków, to między nauczelnikami Szkół, to między ich Uczniami. Przeyrzyj kto się nie leni Cycerona traktującego o tych filozofskich niezgodach: *Quæst. Acad.* — *De natura Deorum* — *De legibus* — *De fin. boni et mali*; Rozpatrz się w księdze Laktancyusza *Institut. Divin.*: Roztrząśnij kontradykcyę samych Sofistów dzisiejszych tym dziksze, im bardziey ich Nauka do dawnych Systematów zbliżona.

Nie mniej godna jest śmiechu, trzymać iż dawni Filozofowie w sekrecie dawali swoje lekcyę; gdy wiemy że ich Szkoły były publiczne i każdemu otwarte, równie iak Akademie, Gymnazya i Ly-

cea dzisiejsze. Wiedzieć nawet potrzeba, że Rządy onych czasów pilniey wglądały w szkolne materye, niżeli nasze, i zapewne nie byłoby się udało pod ich okiem odprawiać dySSERTACEY nocne. Dowodem tego Sokrates, który pomimo swoje rzadkie talenta i zasługi, na śmierć został skazany, za to iedynie iż przebąknął swym Uczniom o iedności Boga, lubo w praktyce służył wszystkim Bogom Oyczystym, i nawet przed samą śmiercią oświadczył, iż winien pozostać Eskulapiuszowi na ofiarę koguta. Milczenie Uczniów Pythagory było zapewne rozumnieysze niżeli Franc-Massonówskich professów. Tamtym kazano milczeć, dopóki by się nie nauczyli mówić mądrze, porządnie i pożytecznie; ci zaś boją się, wymówić tego, za co iak zdrajcy, nieprzyjaciele Religii, Ojczyzny i wszystkich Zwierzchnościom gardłem karani być powinni.

Tajemnic Egypckich co się dotycze, te pewno nie znaczyły żadnych Franc-Massonówskich sekretów. Były to sekreta natury fizyczne, Astronomiczne, Astrologiczne, sztucznemi Hieroglifikami pokryte, i przekazane dla potomności przez ówczesowych Kapłanów. Jeżeli zaś prócz tych sekretów podoba się przypuścić Czarnoksiężkie, chętnie pozwalamy na nie, iako obszernie w Piśmie Stymwytknięte; ale takich zdami się nie potrzebuje Massonia dla swego interesu przeciw Religii i Tronom.

Jakożkolwiek bałeczna iest przerzeczona o początku Franc-Massonii opinia, mogłaby nam iednak

jednak podać wielkie światło, gdybyśmy go już
 wyżej nie byli zasięgnęli z kąd inąd, tak wzglę-
 dem natury tej Sekty, iako też złośliwych iey za-
 miarów. „Wy jesteście plemiona starych Filo-
 zofów Pogańskich (możnaby odezwać się do
 klasy Massonów stojących przy tej niedorze-
 czney opinii). Wasza Religia jest Deizm albo
 Pantheizm czyli Spinozyzm; wasza moralność
 pochodząca z takiej Religii, jest czysta, to jest
 naturalna albo bydlęca; wasz sekret jest rozsze-
 rzyć i upowszechnić waszą niezbożność: więc
 wy jesteście sprzysięgli nieprzyjaciele całego
 Chrześcijaństwa; więc wy widocznie podkopu-
 iecie fundamenta Chrystusowego Kościoła; więc
 zatem zmierzacie i do obalenia Tronów, któ-
 rych nayeźszą jest podporą objawiona Reli-
 gia.”

Ta sama replika służy dla tych, którzy Ży-
 dów za swoich Patryarchów uznają. „Wy jeste-
 ście uczniami żydów; którzy wyznawali i po
 dziś dzień wyznają, iak powiadacie, Boga ie-
 dnego w osobie pod imieniem *Jehovah*, (lubo
 wielkie zdaie się niepodobieństwo, ażeby Żyd
 prawdziwy przy Bogu *Jehovah* nie wierzył ra-
 zem w Boga *Emmanuela* czyli Zbawiciela); więc
 wy tą samą tchniecie nienawiścią dla nas Chrze-
 ścian, którą oddychają Żydzi; więc wy równie
 iak Żydzi nie dla czego inszego opowiadacie Bo-
 ga *Jehovah*, tylko dla zbluźnienia Chrystusa i

Tom. II. 22

„iego świętych tajemnic.” (*) Jakoż im głębiej zapuściliśmy się w wyżej pomienione pisma Mas-

(*) Czytamy traktat iednego z światłych i gorliwych Massonów pod tytułem *Denen die es verstehen*, w którym wszystkie siły wyteża na pobratanie swojej Sekty z Żydowską, i okazanie istotnego związku Sekretów Franc-Massonów z Żydowskimi i Egipskimi tajemnicami. Nie dotykając iego dowodów, których nikczemność wyżej wyjaśniona została, możemy tu powiedzieć o Żydach, co w podobnym stosunku natraciliśmy już o Mularzach — Wielkie podobieństwo do prawdy, że między Franc-Massonami iak dzisiay, tak od początku mieszali się Żydzi. Łatwo domyslić się z samey óney Historyi czyli bajki o imieniu *Jehovah* zgubionym przez zabójstwo Adonirama, którą to Bractwo niby najświętszą tajemnicę wciągnęło w swój Katechizm. Ta bajka wyjęta iest z talmudu czyli tłumaczenia Chaldeyskiego ukleconego z okazji podobney przepowiadki, którą zmyslili Rabinowie ku zbłudzeniu Bóstwa i zatarciu cudów Jezusa Chrystusa. Będąc pewnego dnia Jezus Chrystus, mówią oni, w Kościele Jerozolimskim, zobaczył mieysce nazwane *Sancta Sanctorum* (Święte Świętych) gdzie niegodziło się wchodzić tylko samemu Najwyższemu Kapłanowi. Tam zakradłszy się znalazł imię *Jehovah* — wziął ie — i mocą tego niewymównego imienia, wykonywał swe cuda (e). Tu oczywiste spiknienie Franc-Massonów z Żydami. Żydzi ułożyli bajkę wymierzoną wprost przeciw fundamentalney zasadzie Chrześcijańskiej Religii, czyli Bóstwu Jezusa Chrystusa. Franc-Massonowie w swoim tak skrzętnym poszukiwaniu imienia *Jehovah* wziętego i u-

(b) *Voyez le Voile levé.*

sońskie, tym jaśniej wykazują się ich bezbożne-
cze przeciw Religii Chrześcijańskiej zapędy. Je-
dni z nich uznawali przedwieczną i niestworzo-
ną materią; drudzy tajemnicę Trójcy Świętej
twierdzą bydl jakąś alteracją systematu Płatonu;
inși wyieżdzaia ze wszystkimi głupstwami, Due-
lizmu Manesa; wszyscy więc sprzysięgli się na
zawołowanie Nieba i obalenie Ołtarza (c).

Tu już zwróćmy uwagę na Templaryuszów
sławnych niegdy Kawalerów zakonnych, których
klasa świetlejszych Massonów, iacy są między
wielu inșemi Condorcet, Fauchet, Mirabeau,
Guillotın, Lalande, Bonneville, Volney, za swo-
ich Patryarchów uznaje. Zakon tych Kawalerów
założony przez *Hugona de Paganis*, i potwier-
dzony przez Papieża Eugeniusza III. w roku 1146.
miał za istotny obiekt, to wszystko, cóżkolwiek
miłość Chrześcijańska na stronę wiernych, któ-
rych wzywała pod one czasy pobożność do od-
wiedzania Ziemi Świętej, inspirować mogła. Do
samey gościnności czyli przyjmowania Pielgrzy-
mów poświęceni z początku, wnet wsławili się
przez waleczne popisy rycerskie naprzeciw Sara-
cenom. To świadectwo daje im cała historia,

krytego podług bajki przez tegoż Syna Bożego, ró-
wnie iak w sposobie którym ie odkrywaią nako-
niec w stopniu swych Krzyżaków Rożanych, tenże
sam świętokradzki stawiają sobie przedmiot.

(c) *Lettre aux illustres inconnus, ou bien aux vrais Français
Maçons, année 1782.*

rozróżniającą pierwsze od ostatnich czasów ich
 exystencyi. W krótkce rozszerzył się Zakon i nie-
 zmiernemi bogactwy został uposażony w Euro-
 pie; ale też niezadługo potem zapomniiał o swej
 Professyi. Sława oręża zaszczycała go ieszcze,
 lecz już zaniedbał szukać iey powiększenia. Jest
 nad czym zastanowić uwagę, iż wiele lat przed
 iego kassacyą już mu zarzucała Historya nie tak
 proste opuszczenie się w pierwiastkowej cnocie,
 iak raczey potężne kryminały, które powinny by-
 ły ściągnąć prędzey iego upadek. Już ona w ten
 czas świadczyła, iż Bracia Templarze zamienili
 swoją świętą wokacyą na projekt brzydkiey am-
 bicyi, na bezwstydné rozkoszy i tyrańskie nie-
 sprawiedliwości. Już w ten czas skarżyła na zdra-
 dzieckie ich porozumienie z niewiernemi i niwe-
 czenie planu Chrześcijańskich Monarchów. Dość
 na tym, iż poważyli się infamy komunikować
 Sułtanowi Babyłońskiemu projekt Fryderyka II.
 Lecz Sułtan zbrzydźwszy się ich złością, doniósł
 Cesarzowi zdradziectwo dusz przedaynych (d).
 To historyczne świadectwo które się tu aż nazbyt
 zaokrąglone podaje, niech służy Czytelnikowi ku
 zmeńszowaniu podziwieniu nad okropną katastro-
 fą tego nieszczęśliwego Zakonu (e).

(d) *Voyez Math. Paris an. 1229.*

(e) *Voy. Abb. Visp. i Chronic. an. 1227. i Sanut. lib. 3. par. 12. c. 17. &c. apud Dupuy, Traité sur la condam. des Templiers.*

Cały świat przekonał się o sprawiedliwym potępieniu tego zburzającego Bractwa. Samym tylko Massonom wypadło z interessu bronić jego honoru, żeby utrzymać własny. Ale choćbyśmy przyznali na moment pretendowaną tegoż Bractwa niewinność, tedy sam jego tak ścisły związek z Massonią, zawsze go okazuje zbrodniarczym: Patryarchami, Nauczycielami i bezśredniemi fundatorami swoimi zowią Massonowie Templarzów, i takimi są wręczysamey iak baczylśmy w opisie wyższych Łożów i ieszcze iasniey przekonamy się niżej; więc ci Templarze byli bezbożnikami albo równemi, albo gorszemi nad Massonów, więc mówię równie albo bardziey nienawidzili Chrystusa i jego świętą Religiją; więc równą albo wściekleyszą oddychali zawziętością przeciw wszystkim Duchownym i Cywilnym Zwierzchnościom; więc zatym obalenie Ołtarzów i Tronów było istotnym ich przedmiotem. Widoczny wniosek, i prawność jego żadney nie podlega zagadce, bo zasadza się na onym wielkim *axiome zdrowey Filozofii: Propter quod aliud est tale, ipsum magis est tale.* Jeżeli Bracia Templarze Oycowie naszych Massonów wrodzili w swe wylęgi tak szkaradną złość i niezbożność, toć oni sami przynajmniej nie mogli być lepszymi. Tym czasem, żebyśmy wiaśnieyszym światle wystawili ten tak ważny Artykuł, rozbierzmy szczegóły i przyczyny potępienia rzeczzonego Zakonu.

Pod panowaniem Filipa Bel Króla Francuzkiego, dway złoczyńcy uwięzieni za jakieś zbrodnie, dają się słyszeć, iż chcą odkryć Rządowi bardzo ważne sekretu tyczące konduite Templarzów. Rzecz pewna, że doniesienie z takich ust pochodzące należało się poczytać za podeyrzane; dosyć jednak miał na nim Filip do ułożenia projektu kassacyi tegoż Zakonu. Kazał on aresztować w iednym dniu wszystkich Templarzów swego królestwa; i ten iego krok możnaby nazwać nazbyt gorącym. Ale inkwizye i urzędowe zapytania czynione z nayskrupulatnieyszym zachowaniem sądowych formalnościów, są dowodami na których i można i należy wesprzeć rozsadek. Jezeli wyznania są dobrowolne, jezeli powtarzane, jezeli przytym zgodne, jezeli nakoniec nie tylko w iednym Sądzie, lecz w różnych Prowincyach i nawet różnych Państwach jednomyślnie złożone; iżkieżkolwiek kryminały byłyby ich przedmiotem powinno się im wierzyć, albo zadać kłamstwo wszystkim naysprawiedliwszym Historyom i wszystkim nayprawnieyszym Aktom Trybunałów ludzkich. Takowe nayprawnieysze Akta formowane w sprawie Templarzów, dochowały się do naszych czasów w różnych Autorach, a mianowicie w dziele P. Dupuy sławnego Bibliotekarza królewskiego iuż wyżej przytoczonym.

Przyśniło się interessowanym Templaryuszów obrońcom, iakoby Filip Król spiknął się z Klementsem V. Papieżem na ich zniesienie; ale to

kłamstwo zbijaia listy tak Królewskie do Papieża, iak Papiezske do Króla. Klemens V. nie chciał z początku ani wierzyć ani słuchać żadnych doniesień przeciw Templarzom. Nawet chociaż już było niepodobna oprzeć się nayiaśnieyszym dowodom, tak mało przecie widać było porozumienia między tym Papieżem i Królem, że każdy krok iednego i drugiego w tey wielkiej sprawie, wzniecał zatargi i narzekania, iakoby Król skrzywdzał prawa Papiezske, albo Papież Królewskie.

Zmyślaią daley ciż interesowani Patronowie, iż Filip chciał zasilić swój skarb Królewski niezmiernemi bogactwami Templarzów; a przecie wiemy że wspomniony Monarcha od samego momentu rozpoczęcia sprawy, zrzekł się nayuroczyściey wszelkiego z ich dóbr użytku, i świadkiem Europa iak skrupulatnie dotrzymał swego słowa, gdy ani iedney stopy ziemi z possessyów tego Zakonu nie wciągnął do Królewskich dochodów (f).

Zarzucaią jeszcze, iakoby duch zemsty zapalał Filipa przeciw niewinnemu bractwu; lecz w całym ciągu tak długiego Processu, nie widać ani wzmianki, ani naymnieyszego śladu podobieństwa iakieyżkolwiek partykularney urazy wspomnionego Monarchy. Przeciwnie owszem, tak ścisła przyjaźń panowała między Filipem i Templarskim Zakonem aż do tego momentu, iż Wiel-

(f) *Voy. Layette III. Nro: 13. Rubeus, Hist. Raven. Bzovius an. 1308. Mariana, Hist. Hisp. Ge.*

ki iego Mistrz miał honor być Oycem Chrześnym jednego z dzieci Królewskich.

Skarżą nakoniec, jakoby gwałty i tortury użyte przeciw Templarzom, wymusiły z nich wyznanie zbrodniów za które potępieni zostali; gdy tym czasem czytamy w rozmaitych Protokołach Francuzkich więcej nad 200. naydobrowolnieyszych wyznaniów. Nie masz tam wzmianki tylko o jednym szczególnym na którego upor użyto gwałtu, i jeżeli ten gwałt wymusił z niego wyznanie, tedy wiedzieć potrzeba, iż to samo wyznanie złożyli przed nim naydobrowolniey w tymże Akcie sądowym dwunastu iego braci (g). Prócz tego znaczna liczba wyznaniów odprawiła się na Synodach, gdzie zgromadzeni Biskupi zaczynali od decyzji: iż bracia Templarze żadnego nie doświadcza gwałtu, i że ci którzyby przez *boiaźni iakiey męki złożyli swe wyznania, będą za niewinnych uznani* (h). Nad to Klemens Papież od początku tey sprawy przeciwny Filipowi, pierwey nim sam wdał się w interes, deklarował za nieważne Akta Królewskiey indagacyi, i zasuspendował Arcybiskupów, Biskupów, Prałatów, Inkwizytorów Francuzkich, w brew wszystkim prostacyom Filipa, zarzucającego mu faworyzowanie zbrodniów Templarskich. Słowem, dopóty Klemens nie chciał pozwolić ucha żadnym

(g) *Layette Nro 20. ; interrogatoire fait à Cnen.*

(h) *Voy: Consile de Ravenn: Rubens Hist: Ravenn: li: 6.*

na Templarzów hałasom, dopóki sam w assystencyi Kardynałów, Biskupów i Legatów nie wysłuchał inkwizycyi 72. Kawalerów tego Zakonu, Odbýwał zaś te Inkwizycye, mówi historia, nie inko Sędzia który chce wysledzić przestępców, lecz iako człowiek mający interes aby ich mógł być niewinnemi pokazać, dla zawstydzienia wyżej wspomnioney Filipa przeciw sobie przymówki. Cóż jednak? Słyszcy Klemens zdumiały z ich ust te same wyznania, które w inszych Trybunałach składali. Daie im potym wiele dni do rozmysłu, aby doświadczyć czy nie zacofną słowa, albo odmieniają któregokolwiek z punktów podpisanych przez siebie; lecz wszystko potwierdzili bez najmnieyszey odmiany: *Qui perseverantes in illis eas expresse et sponte prout recitatos fuerant approbarunt.*

I tu nie dosyc miał Klemens. Chciał ieszcze sam przez siebie zapytać i wysłuchać tak Wielkiego Mistrza iak wszystkich przednieyszych Przełożonych Zakonu (*Præceptores Majores*) z różnych Prowincyów Francuzkich, a nawet i Zamorskich. Wyprawił przytym nayzacnieysze osoby na wysłuchanie tych przełożonych którym wiek albo choroba nie pozwalały stawić się przed iego Trybunałem. Rozkazał pierw przeczytać tymże przełożonym wyznanie ich braci, i nie wyciągał z nich żadney inszey przysięgi; tylko że dobrowolnie, bez boiaźni i najmnieyszego zmuszenia odpowiedzą na zapytania co im każe

sumienie. Stało się; i Wielki Mistrz i inni zeni
rozmaitych Prowincyów wyznali wszyscy zgo-
dnie to samo co bracia ich poddani. Znowu przy-
wołani po kilku dniach stwierdzili swe wyznania,
i podpisali protokoły, złożone przez publicznych
Pisarzów (*).

Już tedy przeciw swemu życzeniu przekonał
się Klemens, że go oszukała zbyt dobra o Tem-
plarzach opinia. I tu dopiero odwoławszy swój
ferowany na Biskupów Francuzkich dekret sus-
pensity, pozwolił dopełnić Królewskich dyspozy-
cyów względem dalszego ciągnięcia Processu
tychże niezbożnych kawalerzystów.

Wypadek tych wielkich Inkwizycyów był
okropniejszy niżliby imaginować można. Poka-
zało się, z nich, że bracia Templarze przy swó-
im do Zakonu wstępie odprzysięgali się Jezusa
Chrystusa, deptali nogami Święty Krzyż jego
i płwocinami szpecili; że Wielki Piątek był u nich
dniem szczególniey przeznaczony do tych świę-

(*) *Qui Magister et Præceptores Franciæ, Terræ Ultra-
marinæ, Normandiæ, Aequitanicæ ac Pictaviæ coram
ipsius tribus Cardinalibus presentibus, Tabellionibus
publicis et multis aliis bonis Viris, ad Sancta Dei E-
vangelia ab eis corporaliter tacta præstito Juramento
quod super præmissis omnibus meram et plenam di-
cerent veritatem, coram ipsis singulariter, libere et
sponte, absque coactione qualibet et timore deposue-
runt et confessi fuerunt.* — Epist. Clementis V. Re-
gibus Gallie, Anglæ, Siciliæ &c.

tokrackich obelgów; że na miejscu Chrystusa Boga adorowali jakąś straszną i brzydką głowę; że przyrzekali służyć sobie wzajemnie do wsześćczeństwa nayprzeciwniejszego naturze; że rzućali w ogień dziatki spłodzone przez swych professów, że obowiązywali się przysięgą być posłusznymi bez żadnego wyjątku rozkazom swego Wielkiego Mistrza, iłożyć wszystko bez względu na Boga i sumienie dla interessu Zakonu. Nadewszystko zaś zachować nayscisleyszy sekret względem nowych tajemnic pod naysroźszymi karami (i).

Wyznawając te zbrodnie wielu z nich protestowali się że byli przymuszani do takich bezbożnościów przez gwałt, więzienie i nayokropnieyszą tyranią; że byliby radzi poszli za przykładem znaczney liczby professów, których rzeczne zbrodnie zniewoliły przenieść się do innych Zakonów, ale lękali się potęgi i zemsty swych przełożonych; że nakoniec spowiadali się ile by było dorywczami swych nieprawościów, i zebrali nadto z obfitemi łzami u Sądu Duchownego o swoje pojednanie z Świętym Katolickim Kościołem.

Sto czterdziestu Templarzów wysłuchano w samym Paryżu, skoro Klemens względem ich sprawy pojednał się z Filipem. Wszyscy przy-

(i) *Voy. les pieces justificatives rapportée par Dupuy, l'Extrait des Registres.*

znali się do wyżej wspomnianych zbrodniów, oprócz trzech którzy protestowali się że oniczym nie wiedzą. Co gdy doniesiono Papieżowi, znówu wyznaczył Kardynałów, którzy zięchawszy do Poitou Prowincyi Francuzkiey odbyli nowe Inkwizycye wiego imieniu, i znaleźli takie same wyznania. Nawet Wielkiego Mistrza Molay z wyższemi przełożonemi Zakonu już po trzeci raz przyzywał przed siebie Papież, i zawsze słwierdzali swoje pierwsze wyznania. Takowe Inkwizycye odbywały się ciągle przez kilka lat nie tylko w Prowincyach Francuzkich, iako w Paryżu, Champanii, Normandyi, Quercy, Languedoc, Prowancyi i t. d. Ale też w Anglii, gdzie na Synodzie Londyńskim przepędzono dwa miesiące na słuchaniu tamiecznych Templarzów, i odkrywszy te same ich kryminały, na skarb Koronny odebrano dobra (k) To samo działo się we Włoszech, gdzie Synody Raweński, Bononński, Florencki i t. d. sądownie śledziły i przekonały się o zbrodniach członków tego niezdarnego Zakonu.

Tak iasnym dowodom lubo już niepodobna opierać się po rozumnemu; ieżeli iednak PP. Massonowie dla pokrycia hańby swych Patryarchów chcą koniecznie zrobic ich niewinnemi, pozwólmy im na chwilę. Lecz i oni też ze swej stro-

(k) *Voy. Valsingh in Eduart II. et Ypodigm Neustr. apud Dupuy.*

ny chociaż niechcący muszą pozwolić na to, że wspomnieni ich Patryarchowie byli wszelakoż ludzie bez wstydu, bez cnoty, bez sumienia, gdy znając się niewinnymi, tak szkaradne zbrodnie na samych sobie dobrowolnie wygadali przed światem.

Nie zamilczaymy i tego, co dokłada Historia: że Molay Wielki Mistrz Templarzów przez cale trzy lata wyznawiając sądownie i prywatnie swoje i Zakonu swojego najohyńsze bezprawia, gdy wyrozumiał nakoniec iż dekret śmierci już ferowany dla niego, zaczął całym gardłem protestować się przeciw swoim wyznaniom; raz wołał że go niesprawiedliwie sądzą za kryminały Zakonu ktorego już przestał być członkiem; drugi raz krzyczał wyzywając na pojedynkę któżkolwiek śmiałby mu zarzucić iż złożył najmnieysze Sądowe wyznanie przeciw Zakonowi swojemu; trzeci raz wrzeszczał, iż jeżeli zasłużył na śmierć, tedy jedynie za to; że się skłamał przeciw swojemu Zakonowi w obecności Papieża i Króla. Krótko mówiąc, baiał iak furyat, którego dręczyło złe i niepoprawne sumienie, albo iak waryat któremu gwałtowna melancholia zamięszała głowę. I za takiego też poczytał go Sąd formując Akt rzeczoney protestacyi: *fatuus et non bene compos mentis* (*)

(*) Względem tego punktu zachodzi sprzeczka między P. Dupuy i bratem Illuminatem Fryderykiem Ni-

Ani tu pomoże panegyryk który ułożyli Massonowie na pochwałę determinacyi i stateczności umysłu z iaką pokazał się Molay na placu exekucyi. Tysiączne praktyki dawno świat przekonały, że nietylko prawda, ale też i fałszywy honor, nie tylko Pan Bóg, ale i Diabeł ma swoich Męczenników. Naywięksi infamowie umieli grać tę rolę, nieprzestali iednak byź infami.

Zdaie się tu w prawdzie, iakoby liczba Templarzów przekonanych o zwyż wytknięte kryminały była aż nazbyt szczupła w stosunku do generalney ich listy wynoszącey w czasie kassacyi Zakonu do czterdziestu tysięcy. Znaydujemy bowiem w samym Paryżu niektórych delarowanych niewinnemi. Jeszcze więcey takich pokazało się we Włoszech. Na Synodach Mogunckim i Salmatyckim żadnego nie czytamy potępionego. Ztąd możnaby wnosić dosyć dowodnie, iż między dziewięć tysiącami Konwentów które li-

colai. Zadaie ostatni pierwszemu iż omylił się biorąc imię *Jakóba Molay* za *Jana Molayo* którego odwołującego swego wyznanie uznał Sąd za wariata. Ale iakózkolwiek bądź, ta sprzeczka sektarskiego młokosa ze starym religianckim Pisarzem zresztą we wszystkim zgodnych bytymniey nie osłabia prawdy. Nawet ieszcze bardziey tę prawdę wyjaśnia *Nicolas* przytaczając wyznania 78. Kawalerów Angielskich i 54. Irlandzkich, których liczby nie wymienił *P. Dupuy*.

czyli Zakon pod ówczas, znalazło się ich niemało zupełnie wolnych od powszechney zarazy. Toż samo nieledwo o niektórych całkowitych Prowincjach dałoby się powiedzieć. Ale trudno zaprzeczyć Artykułowi Sądowej sentencyi zapadłej na zniesienie tego nieszczęśliwego Bractwa, który twierdzi w naywyraźniejszych terminach, że wszystkie, albo przynajmniey dwie trzecie części Zakonu wiedząc o wyżej wspomnionych zbrodniach, zaniedbały ich wykorzenieć: *Quod omnes, vel quasi duæ partes Ordinis scientes dictos errores, corrigere neglexerint.*

To jednak zapewne nie ma się rozumieć, iakoby dwie trzecie części Templarzów należały do iednakiego uczestnictwa rzeczonych kryminałów; gdyż odkryły Inkwizycye, że iedni zbrzydzili ie sobie, drudzy lubo się ich chwycili, nie inaczey iednak, tylko zniewoleni albo strasznemi pogróżkami, albo tyrańskim postępowaniem Zwierchności. Insi nakoniec mianowicie znaczna część zasłużeńszych w Zakonie przez to tylko wzgrzeszyli, iż pobłażali rozpuście i bezbożności, będąc obowiązani wszystkiemi siłami zapobiegać złemu.

Jeszcze iedna pozostaie uwaga, którey niepodobna opuścić, chcąc PP. Massonów obrońców unniemaney niewinności swych Patryarchów doprowadzić do prawdy. Do czterdziestu tysięcy

Templaryuszów, iak się już powiedziało, przeżyli i swoje potępienie i nawet śmierć tak Filipa Bela iak Klemensa V. Większa ich część była tylko skazana na kanoniczne pokuty posty, modlitwy, lub pewny czas więzienia. Po przeczytany Dekrecie ich kassacyi znaczna ich liczba rozbiegła się po różnych kraiach i częściach świata, gdzie nie mieli już cale lękać się czego ze strony Papieżów ani Monarchów w których Państwach o swoje kryminały przekonani zostali. W takowym położeniu wystawiwszy sobie niewinnych zdaniem Massońskim Ex-Templaryuszów, zapytamy ich, czyli nie byli obowiązani i przez honor i przez sumienie do odwołania nayohydniejszych kalumniów ieszcze i krzywoprzysięstwami stwierdzonych, które w tylu iurydycznych wyznaniach, nie tylko na siebie samych, ale też na współ-braci i cały Zakon rzucali. A przecież z pomiędzy tylu tysięcy nie obrał się żaden, któryby bądź za zdrowia, bądź przy śmierci tey nieodbitey powinności dopełnił. Niechże nam teraz rozwiążą Massonowie ten rogaty Argument (*Argumentum Cornutum*): Albo były prawdziwe Sądowe wyznania i przysięgi Braci Templarzów, albo fałszywe? Jeżeli prawdziwe, więc ten Zakon w naywyższym stopniu ohydziły zbrodnie. Jeżeli zaś fałszywe, więc członki tegoż Zakonu pokazały się naybezsławniejszemi ludźmi, nieodwołując tak strasznych

żnych kalumniów, lubo to mogły bardzo łatwo uczynić (*).

Tymczasem, byli to ludzie z którymi szczytą się Massonowie przed światem, uznawając ich za swoich Fundatorów, Ojców, Mistrzów, Nauczycieli. Powinszuemy im tak chlubney Ge-

(*) W tym miejscu niepodobna zataić przed rozumem dziwacznych kaprysów losu, który padł na dwa sławne niegdy w świecie Chrześciańskim Zakony wskutku wyroków ich extynkeyi. Zniesiony Zakon Templarzów w wieku 14 za nayszkaradnieysze zbrodnie roztrząsane z ledwo praktykowanemi kiedy skrupulatnościami Sądowych formalnościów, i wyjaśnione w stopniu oczywistości, nad którą w rodzaju moralney demonstracyi wyżej postąpić, niepodobną jest rzeczą — Zniesiony Zakon Jezuitów w wieku 18 mocą Dekretu nie wspominającego naymnieyszego występku i wspartego na samych tylko sekretnych pobudkach naywyższej woli Apostolskiej Stolicy. Cóż się dzieie? Zakon Templarzów tak sromotnie zhańbiony i zinfamowany kryminałami, zysknie na swą stronę krocie nayuporczywszych obrońców; gdy tym czasem Zakon Jezuitów w niczym nie przekonany, ani nawet badany, ani zapozwany do Sądu, ledwo nie wszystkie języki i pióra znajduie zaostrzone na siebie. Nie dosyć natym, że ślepi i chromi, mądrzy i głupi aplaudują wyrokowi zniesienia tego Świętego Instytutu, choć z niego żadney nie wyczytują przyczyny; ale też głosując tenże wyrok iakby przyciemny, wysilają swe mózgi na nayzłośliwsze, a razem i naygłupsze przeciw Jezuitom kalumnie. (Patrz w Tomie I. Rozdziale 5.)

nealogii, i przydamy w pełney serca szczerości: że niemniej Synowie Oyców, iak i Oycowie prawdziwie godni Synów. Powiedzmy jeszcze, że i Oycowie Synom i Synowie Oycom tak dalece podobni, iż chociażby nawet chcieli ostatni zapierać pierwszych, tedybyśmy ich z łatwością przekonali o kłamstwie. Tak jest w istocie: Bracia Franc-Massonowie nasz są prawdziwemi wylegami Braci niegdy Templarzów.

Opisując niektórzy Autorowie Massońscy bezpośrednio pochodzenie swoje od Braci Templarzów twierdzą iż Molay Wielki Mistrz tego Zakonu, siedząc jeszcze iak więzień w Paryzkiej niegdy Bastylii utworzył cztery Łoże zwane dzisiaj Mactkami (Loges-Mères,) to jest Wschodnią, Zachodnią, Północną i Południową. Dla pierwszej Neapol, dla drugiej Edimburg, dla trzeciej Sztokholm, dla czwartej nakoniec Paryż przeznaczył za Stolicę. (*) Gdy jednak trudna rzeczy za rze-

(*) Ta relacya wypisana z kalēndarza Paryzkiego na rok 1795. i. 97 pod tytułem *Retrennes interessantes*. Trudno jest zgadnąć z kąd ją wziął Autor, iako też i z kąd wyczerpnął sekret, że Xiążę Sudermanii (dzisiaj Szwedzki Monarcha) w charakterze Wielkiego Mistrza Małej Łoży Północney przyłożył się do zabójstwa Króla Brata swiego przez Ankastro-ma. Ale iakóżkolwiek ten Autor zdaie się być oświeconym względem Massonii, w innych jednak punktach okazać się że tak dalece ciemnym albo przewrotnym iż niepodobna zasadzić się na jego świadectwo. Wciaga on między innymi Jezuitorów

telność takiej powieści, chwycimy się drogi która nam wskazują tak Archiwa Massońskie, tak widoczne związki i podobieństwa zachodzące między jednym i drugim Bractwem.

Po zniesieniu Templarskiego Zakonu pewna liczba Kawalerów złośliwych i przewrotniejszych zbrodniarzów uchroniwszy się od powszechnej proskrypcyi, zmówili się po między sobą na zachowanie i uwiecznienie swych haniebnych tajemnic. Ułożyli więc kodex zwyczajnej nie-
 zborności Templarskiej, i przydali do niego ślub zemsty nie tylko dla Królów i Papieży którzy znieśli ich Zakon, ale też i dla Religii która postępia zasady ich piekielnej nauki. Bacząc się zaśmiertelnemi, zaczęli przybierać i formować nowych professów, którzyby od pokolenia do pokolenia przenosili te same tajemnice, śluby, przysięgi, i tę samą nienawiść przeciw Bogu Chrześcijańskiemu i jego Kapłanom, równie jak przeciw wszystkim Monarchom. Rzeczona tajemnica, śluby, przysięgi dochowują się do dziś dnia w sekretnych schadzkach Łożowych; otoż prawdziwy braci Franc-Massonów początek. Przeciąg wieków i różnica obyczajów ludzkich mo-

do listy Franc-Massonów, i dowodzi swego sekretnego kłamstwa najoczywistszym szalbierstwem, twierdząc, że ciż Jezuiti otruli Cesarza Henryka VII. gdy tymczasem wiemy dobrze z Historyi, iż Henryk VII. umarł przeszło 200 lat nim Jezuiti pojawili się na świat.

gły łatwo wprowadzić nieiakię odmiany przypadkowe w figurach i ceremoniach Sekty; ale istota pozostała ta sama, te same śluby, przysięgi, nienawiści, śpiknięcia, iednym słowem, te same tajemnice; tak dalece, że choćbyśmy nie słyszeli pół słowa od Franc-Massonów o zachodzących pomiędzy nimi i Templarzami związkach, moglibyśmy się bardzo łatwo domyślić, że iedni drugich zrodzili. Już tedy porównaymy ich i przypatrzmy się z bliska żywemu popobieństwu.

W tajemnicach Templarskich zaczynał profess od stawiania Boga nieśmiertelnego na przeciw Bogu który umarł za ludzkie zbawienie: Przysięgnij, mówił Inicyant do Nowicynsza, że wierzysz w Boga Stwórcę który nie umarł, i nigdy nie umrze. Po tey przysiędze następowały bluźnierstwa przeciw Bogu Chrześcijańskiemu. Nau czano tu nowego professa, że Chrystus Jezus był fałszywym Prorokiem, i że umarł za własne przestępstwa, nie za grzechy rodu ludzkiego: „*Receptores dicebant illis quos recipiebant, Christum non esse, verum Deum, et ipsum fuisse falsum Prophetam; non fuisse passum pro redemptione humani generis, sed pro sceleribus suis.*” (1) A tu któż ieszcze nie widzi Boga Massońskiego Jehovah, którego imię wyryte na kamieniu znaleźli Templarze podług terminów bayki? Albo onego sromotnego tłómaczenia na-

(1) 2de Article des Aveux. Voy: Dupuy pag: 38.

pisu krzyżowego *JNRJ* własnego Kawalerów *Rose-Croix*?

Bóg Templarski nieumierający był reprezentowany w okropnej figurze ludzkiej głowy, przed którą padali na twarz ci plugawi Sektarze, iako przed swoim rzeczywistym bałwanem. Tę samą głowę mają do dziś dnia Łoże Węgierskie, gdzie dystyngwule się Franc-Massonia przez gorliwsze zachowanie pierwiastkowych zabobonnościów(m). Jeszcze ta sama głowa daie się widzieć i w zwierciadłach magicznych braci Kabalistów, którzy ją zowią *Istnością nuyprzednieyszą* i oddaiają iey ukłony pod imieniem *Sum*, a to przez alluzya do onych wyrazów Księgi *Exodi* gdzie mówi Bóg o sobie: *Ego sum qui sum*.

Bracia Templarze z nienawiści przeciwko Chrystosowi i iego Religii, pospolicie w Wielki Piątek obchodzili tajemnice swego *Jehovah* połączone z wściekłemi bluźnierstwami ra tegoż Zbawiciela: *præcipue in die Veneris Sancti*. Ta sama nienawiść zgromadza w Wielki Czwartek Franc-Massonów *Rose-Croix* przez statuta ich Łoży na Nabożeństwo; gdzie *Jehovah* honory, a Bóg Chrześcijański wzgardy i bluźnierstwa odbiera, iak widzieliśmy wyżej.

Wolność i równość ukrywały się między Templarzami pod imieniem braterstwa; O! iakże dobra i słodka rzecz żyć wspólnie po bratersku!

(iv) Voyez le rapport de Kleiser à l'Empereur Joseph II

O! quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum! takie było ich hasło i ulubiona z Psalmu Dawidowego piosneczka przy ohydnych biesiadach; wszakże w to samo imię przywlekli Massonowie te fundamentalne swojej Sekty zasady.

Przysięgali Templarze, raz nieograniczone postuszeństwo Wielkiemu Mistrzowi, drugi raz ścisłe chowanie brackich Sekretów, a to pod karą śmierci: *Injungebant eis per Sacramentum, ne prae dicta revelarent sub poena mortis.* Te same przysięgi wiążą Franc-Massonów dzisiejszych.

Jeszcze i tych samych ostrożnościów używali niegdy Templarze przeciw profanom, które widzimy dziś u Massonów. Tamci mając rozpocząć tajemnice swej niszczobności, przestrzegali tak naysrośliwiej, ażeby nikt nie należący do Bractwa nie mógł być świadkiem, i któżkolwiek takowy znajdował się w Konwencie, musiał pod ten czas wynosić się za furtę. Za furtą nawet stawiali zbrojne warty, któreby odganiały ciekawych. Jeszcze i na dachy swych gmachów, które z ich Dykcyonarza zwały się Kościołami *Temple*, wyprawiali widzów. Tym samym prawem rządzą się Massonowie. Jeden z professów uzbrojony pałaszem nazwany Brat straszliwy *Frère terrible* pilnie zawsze za drzwiami, broniąc profanów zbliżenia się do Łoży. Nawet i tych samych używają frazesów których niegdy Templarze w wymienionych okolicznościach: *Le Temple*

est couvert, Kościół okryty, to jest tak dobrze strzeżona Loża, iż żaden profan nie wniydrze do niej, chociażby pokusił się dachem; ten jest ton mówienia u Massonów, ten sam był u Templarów. Podobnież, iak pierwsi tak i drudzy wołał: *Il pleut* deszcz pada, chcąc wyrazić że Kościół czyli Loża nie jest okryta albo opatrzona wartami.

Już tedy widoczna, że nie tylko figury czyli Symboliczne wyrazy (*), nie tylko język, ale też i imiona: *Wielki Mistrz, Kawaler, Zakon, Kościół, kolumny Joakin i Booz* zdobiące niegdy Kościół Jerozolimski którego Templarze mianowali się stróżami, wszystko to razem pokazuje

(*) Bez wątpienia znajduje się wiele inszych Symbolicznych terminów których nie praktykowali Templarze, iako np. *Gwiazda płomienista, Xięyc, Stółce, Gwiazdy* i t. d. Głębsi Massonowie w swym sekretnym Żurnalu Wiedeńskim, przypisują je Fundatorowi Łożów *Rose-Croix* zwanemu brat *de Ros-Croix*. Był to Mhich trzynastego Wieku Apostata Manicheyzyk, który przyniósł z Egiptu swe tajemnice i czarnoksiężką naukę. Umarł narobiwszy uczniów, którzy przez długi czas składali bandę osobną, aż nakoniec złączyli się z Massonami i wzięli tytuł jedney z tylnych Łożów. Mówiąc rzetelnie, nie pozostaie dzisiay w tym stopniu Massonii tylko samo imie i czarnoksiężka nauka dawney Sekty *de Ros-Croix* wraz z iey Gwiazdami, i inszemi znakami wziętymi z Firmamentu, cała reszta pomieszała się z tajemnicami i spiskami Franc-Masonskimi.

na oko, że nasi Massonowie są prawdziwemi wy-
 legami tych bezecnych Sektarzów. Przydaymy
 jeszcze one okropne próby czyli doświadczenia
 Nowicyackie praktykowane w Lożach wyższej
 Massonii, gdzie zaprawia się Kandydat do topie-
 nia puginatu w pretendowanym zabójcy Wielkie-
 go Mistrza Templarskiego Molay. Przydaymy da-
 ley, że tego zabójcę stawiają sobie Massonowie
 równie iak Templarze w osobie Króla Filipa Bel,
 którego Sukcessorami zowią wszystkich Monar-
 chów przysięgając im zemstę, toż o Papieżu i
 Mistrzu Maltańskim. Przydaymy nakoniec one
 naypublicznieysze wrzaski któremi brzmiała Fran-
 cya, a mianowicie Paryż, nie tylko w początkach
 Rewolucyi, ale też w całym ciągu Jakobińskiej
 tyranii. Tam bracia Massonowie zapaleni furią
 i iakoby zachwyceni, imaginując się bydz w o-
 nych iamach Lożowych, gdzie niegdy przypra-
 wiali się do Królobóystwa, całym gardłem wołali
 puginatów, i wzywając swoich kolegów niby
 waryaty krzyczeli: *Uwolniycie bracia! Uwolniy-
 cie natychmiast wieki i zgromadźcie Narody na
 prześladowanie Filipa Bel! Wy którzy jeste-
 ście albo nie jesteście Templarzami, pomóżcie
 udowi wolnemu do wybudowania w trzech dniach
 Kościoła prawdy. Niech zginą tyranowie! i
 niech ziemia z nich oczyszczona zostanie (n).*

(n) Voyez Bonneville, *Esprit des Religions*, pag: 156.
 157. 175. &c.

R O Z D Z I A Ł XIII.

*Dalsze świadectwa Franc-Massonów
pierwszym Fundatorze ich Sekty.*

Nie omylili się świetleysi Franc-Massonowie przyznawając Templarzów za bezpośrednich swych fundatorów. Ale pozostaie jeszcze nie mniej interesująca kwestya do rozwiązania, z kąd sami Templarze naciągnęli iadu tej straszney niezhodności, którą na Massonów iakoby testamentem przelali? Nie uszedł ten punkt ciekawych badań dowcipniejszych tego Bractwa professów. Znaleźli się między nimi szperacze, którzyłożyli wszystkie siły, ażeby wysledzić w Historyi wieków, czyli przed Templaryuszami nie exystowało iakie Sekretne towarzystwo w Europie, któremu sami Templaryuszowie winni byli zasady i Sekreta swej Sekty. Posłuchaymy naysubtelniejszego z ich rejestru Sofistę Condorcet. Ten w dziele historycznym nad którym 30. lat pracował, i dopiero po iego śmierci pod tytułem: *Esquisse d'un tableau historique*, przez braci Massonów publikowane zostało; w tym mówię pracowitym dziele, pomimo affektowaną ciemność iakiey pod ów czas używali Franc-Massonscy pisarze, dał nam poznać nayjaśniej exystencyą Sekretnych towarzystw przed Templarzami; a z kąd pierwszego tychże towarzystw (zatem i Templarzów i Massonów) Patriarchy imię, rodzaj, cha-

akter, awantury i katastrofę z łatwością odkryjemy. Już rozpatrzmy się w tekście tego Masson-
skiego Historyka.

„W Południowej Francyi, mówi on, złą-
czyły się całkowite Prowincye na przyjęcie nau-
ki prostszej i Chrześcijaństwa czystsze-
go, człowiek samemu tylko Bóstwu poddany, są-
dziłby podług swego własnego światła o tym,
co mu raczyło oblać toż Bóstwo w księgach
(prawa natury) wydanych przez siebie.

„Armie fanatyczne kierowane przez dumnych
naczelników zaburzyły te Prowincye. Oprawcy
sprowadzeni przez Legatów i Xięży mordowali
tych, którym przepuściło żołnierstwo. Usta-
nowiono Trybunał złożony z Maichów, i ka-
zano posyłać na stos, któżkolwiek znalazł się
podeyrzany że jeszcze słuchał rozumu. Nie dał
się jednak wstrzymać ten duch wolności i ba-
dania, ażeby nie miał być często czynić postę-
pku. Przytłumiony w kraju gdzie śmiał wy-
stawić się na publikę, i gdzie raz po raz obłuda
nieprzyjaciółka tolerancyi, wzniecała krwawe
przeciwko niemu wojny, odnawiał się znowu
i w innych szerzył się stronach. Odkrywano
go w każdej epoce, aż do momentu, gdzie
wsparty wynalazkiem Drukarni, zrobił się do-
ść silnym do uwolnienia iedney części Europy
z pod jarzma Dworu Rzymskiego. Już nawe,
znaydowała się klasa ludzi, którzy wyżsi nad
wszystkie zabobony, kontentowali się gardzić

nimi są retnie. Albo jeżeli sobie pozwolili czego, tedy nie więcej, tylko rzucać na nie trafunkowo dowcipne i śmiech wzbudzające żarciki, które tym bywały dotkliwsze, że starali się przywłóczyć je w płaczcyk respektu."

Na dowód tego ducha filozofskiego, czyli tej niezbożności, która miała pod ów czas swoich prozelitów, wciąga Condorcet do tej epoki Fryderyka II. Cesarza przesładowcę Kościoła, i jego Kanclerza Piotra de Vignes, Księgi Antychrytyjańskie tytułowane. *Des trois imposteurs*, o trzech Złodzielach: *Les Fabliaux* Bajki czyli przypowiadki: *Le Decameron* Dziesięciodniowa historia i przydaie nakoniec: „Obaczmy, prawł, jeżeli w czasie gdzie prozelityzm filozoficzny byłby był niebezpieczny, nie uformowały się towarzystwa sekretne przeznaczone do uwiedczenia i rozszerzenia głuchego bez niebezpieczeństwa pomiędzy niektórych uosniów małej liczby prawd prostych, iako pewnych prezerwatywów przeciw panującym przesądom. Obaczmy przytym, czy nie należy wciągnąć do listy takich towarzystw i onego sławnego Zakonu (Templarów) przeciw któremu Papięże i Królowie spiknęli się z tak wielkim barbarzyństwem.”(a)

Tu podziękujemy Condorcetowi, że mimo swoją wielką nierzetelność w innych punktach Historji, w tym jednym szczerze nas naprowa-

(a) *Esquisse d'un tableau de l'époque.*

dza na drogę. Lubo mówiąc poprawdźcie, obylibyśmy się bez jego przewodnictwa; gdyż znamy bardzo dobrze ónych Francuzko-Południowych ludzi, w których ten pracowity Sofista wysledził pierwszy początek Franc-Massonówskich towarzystw. Jest to cała horda wylęgów Manesa, która od dawnych wieków przeniosła się ze Wschodu na Zachód, za czasów Fryderyka II. rozszerzyła się we Francyi, Hiszpanii, Niemczech i Włochach. Albo iasniey, są to całe roje Sektarzów znanych pod imionami Albigensów, Katharów, Patarynów, Bulgarów, Begardów, Brabansów, Nawarów, Baskerów, Henricianów, Leonistów, i t. d. w których nam przypomina Historia najstraszliwszych nieprzyjaciół i moralności i Ołtarzów i Tronów, iakich kiedy oglądała Europa, aż do Epoki gdzie ziawiły się te przebrzydłe straszdyła. Zgrunтоваłem mówi nasz Autor, i dogmatyczne tych Sektarzów zasady, i różne ich podziały i znalazłem w nich brzydki zbiór wszystkich Franc-Massonówskich Bóstwów *Jehovah*. W ich dwoiakim Świata początku, znajduje się Bóg dubeltowy Massonów Kabalistów i Martynistów; w różnicy ich dogmatycznych opiniiów, daie się widzieć nayzupełniejszy epiknienie Massonów Eklektyków przeciw Bogu Chrześcijańskiemu; w ich nawet fundamentalnych zasadach zamknięte tłumaczenie nayohydniejszyh tajemnic wszeteczeństwa braci niegdy Templarzów, gdy wyznawając Diabła Stworzycielem ciał swoich, one bez skrupu-

tu na wszystkie rozpuszczają niewstydy. Wszystko tu wiąże się w jeden łańcuch; Katharowie, Patarynowie i t. d. z Albigensami; Albigensowie z Templarzami; Templarze nakoniec z Franc-Massonami, a Manes jest wspólnym Oycem i Naczelnikiem tych bezbożniczych oddziałów. Jasniej jeszcze wydać się ta prawda w oney anarchicznej wolności i równości które nie znają żadnego posłuszeństwa ani dla Duchowney ani dla Cywilney Zwierzchności. Ten był właściwy charakter Albigensów, Katharów i inszych wymienionych samemi tylko nazwiskami różniących się Manichejskich bandów; iako wnet obaczemy.

W czasie sławnego niby tryumfu tych ohydnych Sektarzów, kiedy wygorowana ich liczba podchlebiła im wreszcie, że mogą zwyciężyć porwawszy się do broni, uyrzał w nich świat całą wściekłość Jakóbinów Massońskich naprzeciw Chrześcijaństwu. Wprzód jeszcze niżeli Monarchowie złączyli się z Kościołem na odparcie tych nieprzyjaciół Religii i Tronów, już oni rozpoczęli wszystkie dzikosci i okrucieństwa Robespierera, już obalali Kościoły i Klasztory, już mordowali Wdowy, Sieroty, Starców i młodych bez różnicy wieku i płci, burząc i pustosząc wszystko przez szczerą nienawiść Chrystusowego imienia. (*) Gdy nakoniec publiczna siła Chrześcijańska

(*) Świadczą obszernie o takim Jakóbinizmie i inszych Massońskich charakterach tych plugawych Sektarzów i współczesni, i naybliżsi ich epoki Pisarze.

odniósł nad temi krwawożerczemi straszdykami
zwycięstwo, tedy wrócił znów do swych kry-
jówek, lochów czy lożów i uorganizowały na-
nowo, jak było przed wybuchem rewolty, se-

ialko: Gläber który patrzył na ich pierwsze zawita-
nie do Orleans w roku 1017: Reinier, który był ich
bratem professem przez lat 17. Philichdorf, Ebrard
i Hermengard którzy wraz z nimi żyli. To samo
piszą S. Antonin, Fleuri, Colliers, Baroniusz i t.d.
Ale iasniey wykazuje się prawda ze Zborów które
potępiły tę sekte, kombinując ich Dekreta z Histo-
rya. Czy można wątpić np. o anarchiczney wolno-
ści i równości tego piekielnego Bractwa, gdy wie-
my, że Instrukcyja dana Sędziom na rozpoznanie
Osób zaiętych Dekretami ferowanemi przeciwko te-
muż Bractwu nakazywała im przekonać się, czyli
oskarżony należy do rejestru tych, którzy twierdzą
że nie powinno się być posłusznym ani Ducho-
wney, ani Cywilney Władzy, i że nikt nie ma pra-
wa karać jakiegokolwiek występku? Otoż ten jest
wyrazny przepis Zboru Taragońskiego, na wysle-
dzenie fezeli sławne Dekreta trzeciego i czwartego
Zborów Laterańskich padały rzeczywiście na Osobę
doniecia Sądowi pod imieniem Członka przerze-
czony Sekty: *Qui dicunt Potestatibus Ecclesiasticis
vel Secularibus non esse obediendum, et pernam cor-
poralem non infligendam et similia.* Concil Tarag.
an 1242.) Albo czy można pozwolić na pretensyę
Obrońców tego Bractwa, iakoby jego wściekłe
okrucieństwa użyte przeciwko Chrzescianom były
tylko odwetem za podniesioną na nie Krucyatę, kie-
dy widoczna, że najpierwszy Dekret publikujący
krucyatę, był równy niejako, w cel
wzięcia Europę od starożytnych tyranów, k...

krętne towarzystwa. Ale z okazji teyże rewolwy
wyiawiły się ich tajemnice, przysięgi, znaki,
stopnie Lożowe i tym podobne Franc-Masson-
skie układy. Równie jak dzisieysi ich bracia,
nie przypuszczali oni nowych professów tylko
do cząstki swoich sekretów. *Est valde notan-*
dum, quod ipsi Johannes et complices sui non
audent revelare predictos errores credentibus
suis, ne discedant ab eis — Sic tenebant Alba-
nenses, exceptis simplicioribus, quibus singula
non revelabantur. (b) Otóż sekreta niższych
i wyższych Lożów, czyli Nowicyuszów zdurzo-
nych i oświeconych Mistrzów. Nie tylko zaś co-

inż wyrządzały te drapieżne bestye to w Tolossie
pod imieniem Koterellów, to w Biskai pod imie-
niem Baskerów, i we wszystkich krajach od któ-
rych im nadawano przezwiska: *Brabantionibus et*
Arragonensibus, Navariis, Bascolis, Cotacellis et
Triaverdinis, qui tantam in Christianos inhumanitatem
exercent, ut nec Ecclesiis nec Monasteriis deferant,
nec Viduis, nec Pupillis, non Senioribus et pueris,
nec cuilibet parcant cetati aut sexui, sed more Paga-
norum omnia perdant et vastent etc. (Conscil. La-
teran. 1179.)

Otóż pobudka do Krucyaty wytknięta w pierwszym
Dekrecie nakazującym też Krucyatę. Osądźmy te-
raz, czyli Sektarze przeciw którym wymierzona
została inniey zasłużyli na taki Dekret niżeli Ro-
bespierre z rozbójniczą hordą swych braci Jakobi-
nów Massońskich?

(b) Reinier de Catharis Lugdun] et Albanens.

remonie zwyczajne naszym Massonom, lecz nawet propaganda już była u nich w praktyce. Nade wszystko jednak można admiringować one ściśle zachowanie sekretu o którym świadczy wymieniony w Nocie Philichdorf: że nie godziło się ani Oycu wyjawiać go swym Dzieciom, ani Dzieciom odkrywać go przed Oycem. (c)

Tu już gdy mamy, że przetrzeźnieni Sektarze byli Mistrzami Mistrzów Massońskich braci niegdy Templarzów; i gdy z drugiej strony iawna całemu światu, że ciż Sektarze byli Manichejczycy: więc cała Genealogia Massońska odkryta i wyjaśniona została: więc pierwszy Oyciec i Patryarcha Massonów jest *Manes* Pers. trzeciego wieku Chrześcijańskiego bezbożnikinaczy *Kur-bickim* niewolnikiem: *L'Esclave Curbique* nazwany. Patrzmyż teraz co to za szlachetna tych Ichmościów rodzina! Templarze dubeltowi apostatowie od Wiary i Zakonu zrodzeni przez Perskiego niewolnika Manesa są ich bezpośrednimi Oycami, a Manes nayplugawszy ze wszystkich Herzyarchów spłodzony przez samego Diabła jest pierwszym Patryarchą. Ani ma gniewać Massonów stan pierwiastkowy takiego Patryarchy, gdyż ten sam stan usposobił go naturalnie do założenia fundamentalnych zasad szanownego ich Bractwa. Ile niewolnikowi cale przystało rekomendować *Wolność*; ile człowiekowi naypódlejszego

(c) Philichd, Contr. Wald: C. 13.

szego gniazda nie było nic naturalniejszego jak zażądać *równości*. Z tym wszystkim zawieśmy jeszcze sentencyą, i nie konkludujemy ani o pochodzeniu od Manesa Franc-Massońskich Sekretów, ani o założeniu przez niego, jako pierwszego Fundatora, Łożów i hierarchicznych stopniów tego chlubnego Bractwa, dopóki nie rozpatrzemy się należycie tak w dogmatyce tego Herazyarchy, jak w tajemnicach i Symbolicznych jego Sekty wyrazach i nieporównamy ich z dzisiejszemi.

1. Już rozciągneliśmy wyżej całą Dogmatykę naszych Massonów; ale tu jeszcze pozostaie uwaga, że aż do epoki która w ich Bractwo wprowadziła Eklektyzm, czyli od czasu gdy Sofistowie świeżo zeszłego wieku Deizmu, Ateizm i Sceptycyzm zaszczepili w Łóżach, żadnego innego *Jehovah* nieznał kodex Massoński tylko Manicheyskiego, to jest Istność powszechną podzieloną na dobrego i złego Boga. Ten to sam *Jehovah*, którego do dziś dnia bracia Kabalistowie i Martynistowie iakby żywcem przekopiowanego z oryginału Manesowego głupstwa, z tak wielkim fanatyzmem wyznają. Fanatyzm ten możnaby w naszym wieku za fenomen poczytać, zważając z iedney strony, że Bóg prawdziwy musiał ustąpić bałwanom teraźniejszych Sofistów pod pretextem zabobonności, a zdrugiey bącząc, iż najsromotniejszy straszdył uklecone i Bóstwem mianowane w mózgu zagorzałym Manesa, od tak

wielu i tak świątłych ludzi, za jakich Massonowie udają się przed światem, nie tylko cierpiane, ale też adorowane być może.

2. Od samego początku Massonii głębstwa kabały i Czarnoksięstwa zasadzone na różnicy dubeltowego Bóstwa, praktykowało się w Lożach. Tak robił Manes formując Czarnoksiężników ze swych professów, gdy doszli stopnia Wybranych: *Magorum quoque dogmata Manes novit, et in ipsis volutatur* (d).
3. Manes jest prawdziwym Autorem onego pobratstwa, które w Lożach Massońskich znaczy zupełną obojętność dla każdej Wiary, Sekty, Wyznania. Werbował ten Herezyarcha do swego towarzystwa ludzi wszystkich Religii, zapewniając iż każdy z nich dōydzie wspólnego celu, i przyrzekając, że pomimo religijne różnice będzie równym affektem na nich wszystkich poglądał (e).
4. Wolność i równość stanowią iakoby duszę Kodexa Manichejskiego równie iak Massońskiego. Dla zapobieżenia żeby nie było ani Monarchów, ani Xiążąt, ani Zwierzchników, ani poddanych, uczył ten kacermistrz swych Zwolenników iż wszelkie prawo i wszelka Magistratura ludzka są właściwym dziełem diabelskim: *Magistratus Civiles et Politias*

(d) Centur; Magd: ex August.

(e) Voy: Baronius in Manet.

damnabant, ut quæ a Deo malo conditæ et constitutæ sunt (f).

5. Dla zarządzenia żeby nie było w świecie ani ubogich ani bogatych, twierdził Manes to samo, co klasa dzisiejszych nayprzewrótniejszych Massonów, że wszystko należy do wszystkich, i nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie Gruntu, Domu, nawet ani pieniędzy: *Nec Domos, nec Agros, nec pecuniam ullam possidendam.* (g)

Nauka wytknięta w dwóch ostatnich punktach tak w praktyce dawnych Uczniów Mane-
sa, iak w Łóżach Illuminowanych Massonów
naszych iasnie wytłomaczona została. Jey za-
miar prowadzi do zniesienia wszystkich praw
Chrześciańskich i samego Chrześcijaństwa przez
fanatyzm wolności, równie iak do wprowa-
dzenia naturalney równości przez utworzenie
powszechney w świecie Anarchii.

6. Te same w kodexie Manesa które w Łóżach
Massońskich znajdujemy gradacye czyli sto-
pniowania professów w celu dosięgnięcia nay-
głębszych sekty tajemnic. Miał Manes swoich
Wiernych, Wybranych i Doskonałych Osta-
tni zwali się bezgrzesznymi czyli niemogącymi
grzeszyć *impeccabiles*, to jest zupełnie wol-
nymi i wyjętymi z pod wszelkiego prawa,

(f) *Centur. Magdeb. t. 2, in Manet.*

(g) *Ibid. ex Epiph. et August.*

którego zgwałcenie mogłoby ściągnąć na nich winę (h). Te trzy gradusy odpowiadały gradusom Ucznia, Czeladnika i doskonałego Maystra. Gradus *Wybranych* zachował swoje imię w Massonii, ale przeniósł się do czwartej liczby stopniowania professów. Z przyczyny zaś że tylko trzy gradusy dzieliły pierwiastkowych sektarzów Manesa: była u nich daleko trudniejsza promocya, niżeli u ich braci Massonów. S. Augustyn przepędziwszy lat 9. w stopniu *Wiernych*, nie doszedł jeszcze był tajemnie stopnia *Wybranych*.

7. Równie iak dzisiaj u Massonów, wiązała Zwolenników Manesa straszna przysięga do chowania Sekretów swojej Sekty: Przysięgay, krzywoprzysięgay, a choway twój Sekret, to było świadectwem Augustyna wielkie Axyoma Manicheyskiego morału: *Jura, perjura, Secretum prodere noli* (i).
8. Jeszcze i tę samę liczbę znaków chowała Szkoła Manesa, którą dziś u Massonów widzimy. Massonowie praktykują ich trzy nazwane Znak, Dotknienie i Słowo *le Signe, l'Attauchement, la Parole*; równie Manicheycykwie trzy ich liczyli Słowo czyli hasło, Dotknienie i Łono *Signa Oris, manuum et Sinus* (k).

(h) Hieron: *proem. dial. cont. Pelag.*

(i) August: *de Manich.*

(k) Centur. Magdeb: *ex August.*

Znak Łona dla swej nieuczciwości skasowany za czasem; lubo Templarze jeszcze go używali. Dwa resztujące do dziś dnia pozostają w Łóżach. Wiemy że Masson chcąc doświadczyć *czyli widziałeś światło*, to jest czy należysz do Bractwa, zaczyna od podania ci ręki, dla poznania jeżeli go dotkniesz po professowsku. Potym samym znaku poznawali się Manichejczycowie, i poznawszy winszowali jeden drugiemu uyrzanego światła: *Manichæorum alter alteri obviam factus dexteram dant sibi ipsis signi causâ, velut a tenebris servati* (1).

9. Wszedłszy do Łoży Franc-Massońskiej uyrzemy wszędzie obrazy Słońca, Xiężycy, Gwiazd; Są to symboliczne wyrazy wprowadzone przez Manesa do Sekty, ku oznaczeniu już Boga dobrego, który wedługiego Katechizmu wyszedł ze słońca, już Intelligencyów czyli Duchów, których tenże fantastyk w Gwiazdy powsadzał. Ztąd pochodzi, iż Aspiranta z oczami zawiązanemi wprowadzają do Łoży. Jest to Ceremonia bardzo ważna w imaginacyi professów, bo okazująca że ten Człowiek jeszcze zostaje pod panowaniem ciemnościów, w których świadectwem Manesa urodził się Bóg zły, po naszemu Diabeł.

10. Trudna jest zgadnąć, czy z dzisiejszych Massonów znajduie się dosyć biegły profess w Ge-

(1) *Ibidi ex Epiph.*

nealogiczney swego Bractwa Historyi, ażeby znał prawdziwy początek tak dekoracyów temuż Bractwu zwyczajnych, iako też bayki na które zasady się tłumaczenie górnieszych Łożów Sekty. Tym czasem, wiedzieć trzeba, że tu szczególniej pokazują się Massonowie prawem wylegami Manesa. W gradusie Maystra, iak wyżej baczyliśmy, wszystko wyraża żalobę i głęboki smutek. Łoża powleczone czarnym kinem, w iey środku katafalk wzniesiony na pięci stopniach i przykryty pogrzebowym całunem. Około katafalku prezentują się bracia w nadzwyczajnym milczeniu, oplakujący śmierć Człowieka, którego prochy niby spoczywają w trunie.—Historyą tego człowieka stosują Massonowie najprzód do Adonirama albo Hirama, potym do wielkiego Mistrza Templarskiego Molay, którego śmierci chcą zemścić się przez śmierć tyranów. Ta allegorya jest w prawdzie groźna dla dzisiejszych Monarchów, lecz oraz nazbyt dawna aby nie miała przewyższać epokę Templarskiego Zakonu. Cała wspomniona Dekoracya praktykowana się przez wiele wieków przed Templarzami w schadzkach Manesowych Sektarzów, a Ceremonia pogrzebowa z nią połączona nazywała się *Bema*. Świadkiem Augustyn S. iako niegdy Członek tej Sekty, że Manichejczykowie iego Współtwierni zgromadzili się około katafalku wzniesionego na tyłuż stopniach

i pokrytego kosztownemi prześcieradłami; że oddawali głębokie uszanowanie temu którego sobie imaginowali złożonego na katafalku; lecz te uszanowania ściągaly się wprost do Manesa, którego śmierci obchodzili pamiątkę. Co większa równie jak Kawalerowie *Rose-Croix* i przed nimi Templarze, odbywali tę Uroczystość w czasie, gdzie Chrześciane najpobożnie rozpamiętywaią Mękę, śmierć i Zmartwychwstanie Syna Bożego: *Plerumque Pascha nullum celebrant sed Pascha suum idest diem quo Manes occisus, quinque gradibus instructo tribunali et pretiosis linteis adornato, ac in promptu positum et objectum adorantibus, magnis honoribus prosequuntur* (m).

- II. W komedyach Massońskich słowo enigmatyczne zamykający cały sens przerzeczoney Ceremonii jest *Mac—Benac*. Tłómaczenie jego literalne u Massonów jest: *Ciało opuszcza kości. La chair quitte les os*. To tłómaczenie równie jest tajemnicą, którą katownia podjęta przez Manesa bardzo naturalnie wykłada. Przysiękł był ten Herezyarcha Królowi Perskiemu uzdrowić swemi czarnoksiężkami kuglarstwami Syna, z warunkiem żeby nie puszcząć do niego żadnych Lekarzy. Ażci na nieszczęście spóźnił się Diabeł, Królewicz umarł, a Cudotwórca chciał ratować się uciecz-

(m) *August: Contra epist: Manich.*

ka; lecz dopędzony i stawiony przed Króla, trzciniąmi kolcami został żywo obtępiony ze skóry (n). Otóż naturalne tłumaczenie tajemnicy *Mac—Benac*, ciało opuszcza kości, czyli skóra odłączona od kości (*).

22. Nie masz w Massonii aż do okoliczności rzeczonych *kolców trzcinianych*, coby nie popierało istotnego braci Massonów z Manichejczykami związku. Któżby się nie zadziwił widząc Kawalerów *Rose-Croix* czyli Krzyżaków Rożnanych zaczynających żałobną ceremonią swoje od smutnego sądzania się na ziemi, a potem zrywających się nagle, i bieżących każdy z długą trzcina w rękę, lecz i ten punkt pożyczony od dawnych Manichejczyków, którzy nie tylko siadali z trzcinią w rękę, ale też i pokładali się na trzcinianych matach, dla wysta-

(n) *Epiph. Baronius, Fleuri etc.*

(*) Jeżeli kto powie, że w tym stopniu Massonii zdaje się wszystko ściągać do Adonirama i Salomonowego Kościoła; chętnie pozwalam, iż tak jest co do literalnego brzmienia; ale co do istoty nie masz w *Historyi Salomonowej* i jego Kościoła ani pułkówka o śmierci iakiegokolwiek Adonirama. Wszystko tu jest allegoryczne, i allegorya do samego tylko Manesa stosowna być może. *Mac-Benac* prócz tego że starsze nad *Templarów*, żadnego z nimi nie przyimuje związku. Mogli więc łatwo Massonowie formować bajki podług swoich widoków, została jednak rzecz, i słowo istotne *Mac-Benac* ściąga się wprost do Manesa.

wienia sobie przed oczy sposobu którym umarli ich Patryarcha; ztąd nawet przezwani *Matarii* od Chrześcian współczesnych (o).

Jeszcze i inszych nie mało podobieństw zachodzących między Manichejczykami i Massonami wytyka nam Historya. Czytamy np. o pierwszych, że równie przechwalali się z braterską miłością i wzajemnym jedni drugich wspieraniem, iak dzisiay praktykuie się w Lożach; ale ich cnota cierpiała tesań defekt, do którego nasi Massonowie radzi nie radzi przyznać się muszą. Bywali oni dosyć uczynnymi dla swoich współsektarzów, lecz dla Chrześcian i inszych obcego wyznania członków (wytąwszy przypadek gdzie trzeba było którego z nich ułować, albo ziednać u publiczności korzystną dla swej Sekty opinią) stawiali się z kamiennemi sercami: Ani kawałka chleba, mówi Augustyn S. ani kupka wody nie chcieli podać obcemu żebrakowi: *Quin et homini mendico, nisi Manichæus sit, panem et aquam non porrigunt* (p),

Uczy daley Historya, że Manichejczykowie popisowali się z tą samą gorliwością o rozszerzenie swoich tajemnic, iak dzisiay u Massonów widzimy. Chlubią się ostatni, że ich Loże już rozciągnione po całym świecie. Podobnie Manes wyprawivszy swych uczniów *Addasa, Hermas*.

(o) Voyez M. le Franc, *grade de Rose-Croix et Centur: Magd: Baronius &c.*

(p) August: de Morib: Manich: et contra Faust.

na i Tomarza, jednego do Palestyny, drugiego do Egiptu, trzeciego na Wschód, sam w Persyi i Mezopotamii rozszerzał swoje błędy. Zrobił sobie następnie dwunastu Apostolów, a za czasem dwudziestu dwóch, i tak w krótcie jego familia rozmnożyła się po całej ziemi (q).

Tuż tedy Genealogia naszych Massonów więcej niż dostatecznie wyjaśniona została. Widzimy tu iak w słońcu południowym, że ich Sekta istotnie i oryginalnie jest Manicheyską; że zatem Manes naypluśawszy ze wszystkich Herezyarchów prawdziwym ich Fundatorem i pierwszym Patryarchą. Jeżeli jeszcze odłożemy moment uwagi na one wyżej okryśłone *Bema* czyli żałobny obrządek śmierci Manesa, poznamy za iednym rzutem oka, że wszystkie wyższe Łoże Masson'skie na nim gruntują się istotnie. Ta to jest rzeczywiście śmierć której trzeba zemścić się na Monarchach, ile że ci, według Manesowey dogmatyki, wszyscy utworzeni przez Diabła. Trzeba przytym było odkryć słowo czyli hasło gdzieś zagubione, to jest ufundować zakryte światu tajemnice Manesa na rozwalinach Chrystusowey Religii. Templarze nappienitym słowem przez Manicheyzików rozkrzewionych nie tylko w Palestynie, gniaździe długiego swego pobytu, ale też i w Europie, na miejsce Manesa pierwszego Fundatora Sekty, postawili swego Wielkiego Mistrza Mo-

lay równie Męczennika iak tamten, za obiekt swojej zemsty. Lecz duch allegoryi pozostał nie zmieniony; zawsze to są Monarchowie i Chrześcijaństwo które trzeba wygubić, zawsze Trony i Ołtarze które trzeba obalić dla przywrócenia ludzkiemu rodzajowi wolności i równości. Przydamy drugi moment uwagi na roztrząsanie ie dney z praktyk bardzo zwyczajney u naszych Franc-Massonów. Gdy który z nich wpadnie w niebezpieczeństwo, a obaczy iż może być usłyszany od braci, tedy żeby się im dał poznać i ściągnął ich na ratunek, wznosi ręce nad głowę wołając: *à moi les Enfants de la Veuve*; Przybywajcie mi na pomoc Synowie Wdowy! Łatwo jest wierzyć, że dzisieysi professowie nie pojmują znaczenia tych trefnych wyrazów; niechajże poradzą się Historyi, ta ich nauczy: iż Manes bywszy wprzód niewolnikiem pewney Wdowy Scytyjskiej czyli Tatarskiej, został nakoniec od niej przysposobiony za Syna i dziedzica wielkich bogactw które iej pozostały po mężu; otóż słowa: *Przybywajcie mi na pomoc Synowie Wdowy*, oznaczają naturalnie familią Manesa.

Ten jest krótki zbiór i rzetelny obraz awantur Sekty Manesa. Nienawiść niewolnika przeciw kaydanom, z których przypadkowym szczęściem rozwiązała go miłosierna wdowa, inspirowała mu przyjemne uczucia wolności i równości. Gniew i zemsta na stan pierwiastkowy w który go przeznaczenie wprawilo, podają mu myśl, że

tylko sam Diabeł mógł być sprawcą takiego Rządu, gdzie znajdują się Panowie i niewolnicy, Królowie i poddani, Magistratury i prości Obywatele. Tę myśl piekielną bierze on za Niebieskie natchnienie i formuje Artykuł wiary w swym Katechizmie: że Panowania światowe są prawdziwie dziełem diabelskim; kładąc oraz przysięgę na swoich Zwolenników, iż będą pracowali ze wszystkich sił około wykorzenienia tego diabelskiego dzieła. Coż dalej? wpadała mu w ręce Księgi pełne głupstwa i niezbożności *Basilidesa*, jednego z ówczesowych Filozofów Astrologa i sławnego czarnoksiężnika. Z tych ksiąg, równie iak z inspiracyów które mu podały własne uczucia, układa Kodex nayszaleńszej i oraz nayszłościwszej nauki, przydaie tajemnice, funduje Sektę i podziela swych uczniów na stopnie czyli Łoże. Ukarany naysprawiedliwiej za swoje szarlatanstwo, zleca tymże uczniom zemstę swej śmierci iako nową pobudkę nienawiści przeciw Monarchom. Sekta rozkrzewiona na Wschodzie i Zachodzie uwiecznia się za pomocą sekretu i w każdym wieku odbiera odnowienia. Wykorzeniona pierwotkowo w Europie, znowu powraca do niej w jedenastym wieku. Zakonni Kawalerowie Templarze przyjmują iey tajemnice i zapisują się w Bractwo, a kassacya ich i śmierć Naczelnika nadaie temuż Bractwu nowy obrót do grania swojej roli. Tu nienawiść przeciw Monarchom i Bogu Chrześcijańskiemu przez świeżą i bardzo silną o-

kazyą do zemsty podsýcona zostaje. Wieki i obyczaje odmieniają formy i modyfikują opinie; ale istota rzeczy zostaje niewzruszona. Zawsze pretendowane światło wolności i równości zostaje do rozszerzenia; zawsze panowanie pretendowanych tyranów tak religijnych jak politycznych, Kapłanów, Biskupów, Królów i Boga Chrześcijańskiego zostaje do zburzenia, ażeby wrócić ludom dubeltową wolność i dubeltową równość to jest duchowną i cielesną, która nie zgodzi się ani z Religią Jezusa Chrystusa, ani z Monarchiczną powagą. Liczba tajemniczych stopniów coraz powiększa się w Łóżach i codzien przybywa ostrożnościów ku zabezpieczeniu sekretu, a ostatnia przysięga wypowiada wieczną nienawiść Bogu ukrzyżowanemu i ukoronowanym Głowom. Ta jest historyczna summa Massonii i ten grunt iey tajemnic. Jeszcze nam pozostaie obaczyć, iako te same tajemnice Massońskie stały się potężnym i bardzo skutecznym środkiem dla przysięgłych przeciw Religii i Tro nom Wolterowskich Sofistów; i na wzajem, iako złość i przewrotność Sofistów posłużyła Massonom ku przyspieszeniu zamierzonego z obydwóch stron generalnego buntu czyli Rewolucyi-

R O Z D Z I A Ł XIV.

Ziednoczenie Sofistów z Franc-Massonami.

Widzieliśmy wyżej, że Łoże naszych Massonów zaraz po kassacyi Zakonu Templarskiego przez rozproszone tegoż Zakonu Członki założone zostały. Przydać iednak należy, że schadzki tych Sektarzów przez wiele lat odbywały się bardzo ostrożnie i całe ukradkowym sposobem, dla boiaźni tak świeckich jak Duchownych Urzędów. Podług świadectwa samych pisarzy Massońskich Szkocya była pierwszym ich gniazdem i naysprzyjaźniejszy siedliskiem; z tamtąd do Anglii, z Anglii do Niemiec i innych Państw Europejskich przenieśli się następnie. Ale gdziekolwiek się wylęgli, i z kądkolwiek wyrwali się na widok, to pewna, iż dopiero w początkach świeżo zeszłego wieku ośmielili się wyjawic swoją exystencyą Europie. Oszukało ich w początkach zaufanie. Naypród Hollandya, choć Protestancka, niegrzecznie ich przyjęła, gdy z niej Dekretem Stanów w roku 1735. wywołani zostali. Toż samo przywitanie spotkało ich we Francyi roku 1738. ze strony Ludwika XV. W krótce potym to jest roku 1739. wyszła przeciwko nim sławna Bulla Klemensa XII. obkładająca ich klątwą, i ta klątwa odnowiona w roku 1757. przez Benedykta XIV w Bulli zaczynającej się od słów: *Provida Romanorum Pontificum*. Za przykładem Hollandyi

i Francyi poszły Niemce Hiszpania, Włochy it. d. W Manheimie wyszedł Edykt przeciw tej Sekcie roku 1737, w Wiedniu 1743, w Madrycie i Neapolu 1751, w Medyolanie 1757; toż w Sabaudyi, Wenecyi, Raguzie it. d. w różnych datach zrobiono. Jeszcze i Rada Senatu Berneńskiego roku 1748. wygnała ją z Szwajcaryi.

Ta jednak nie pomyślność, cale nie osłabiła przedsięwzięcia tegich duchów Massońskich, ile przez naturę swoich tajemnic usposobionych do pokrywania swych obrotów przed ludzkiemi oczami. Przyzwyczajeni do chowania się w ciemnościach i odiniani siedziska, żartowali sobie z baczności Rządu, i wygnani jedną bramą, drugą wracali się do miasta. Ich dogmatyka przeciwna powszechnemu sposobowi myślenia, wszędzie pod ów czas doznawała trudności.— Prawda, że Anglia znudzona wolnością i równością, których okropna rewolucya to Lollardów, to Anabaptystów, to Presbyteryanów i Purytanów dała im poznać fatalne konsekwencye, mnicy nad insze Narody zdawała się być skłonną do obojętnego poglądania na Massońskie zasady; wyznać jednak należy, iż ten kraj stał się przytulkiem najgorliwszych i najprzewrotniejszych propagandystów Sekty. Ci to propagandystowie chcąc zrobić Woltera swoim prozelitem, kazali napisać mu przez Thiriota jego ucznia pod ów czas bawiącego w Londynie on pamiętny komplement: że mimo tytuły *Vol-*

ności i równości któremi zdobył swe listy, *nie przystępował do rzeczy*.

Na nieszczęście dla Francyi i całej resztującej Europy, taż sama banda propagandystów najbardziej przyłożyła się do rozszerzenia w nich swojego fałszywego światła. Ich powodzenie było z początku nieznaczne i powolne progressa; bo ieżeli wiele kosztowało Woltera zaszczepienie filozoficznych rewolucyi nasionów, tym daleko więcej musiał kosztować rzeczonych propagandystów werbunek ludzi Religiantów i Patryotów do Sekty, która kazała pierwéy przysięgać na Sekret zanim go obiawiła. Tym czasem przez politykę Massonów ziedney, a z drugiej strony hytrość Wolterowskich Sofistów, uprzatneły się przeszkody. Massonowie zaczęli najprzód wkra-
dać się w serca osób, których protekcyja iednała dla nich względy, albo przynajmniej obojętność Monarchów. I tak we Francyi ofiarowali Xiążęciu de Conti fartuch z tytułem Wielkiego Mistrza wszystkich Łożów kraiowych. Przyjął Xiąże podchlebną propozycyą i dał zapisać się w Bractwo, którego tajemnice wolności i równości nie były dla jego pańskiej fantazyi, iak tylko żartami i dziecinną zabawką. Wielu inszych Xiąząt, a nawet Monarchowie niektórzy ten sam błąd popełnili. Franciszek I. Cesarz dał się zawerbować Massonom przez iakaś nieforemną ciekawość i protego-
wał braci, od których iednak nie wiele się dowiedział, skoro poznali iego niewzruszoną Reli-
gią

gią. Fryderyk Król II. Pruski został także Massonem, i bracia propagandystowie znalazłszy go już dobrym materialistą, powierzyli mu wszystkich sekretów przeciwko Chrystusowi; strzegli się jednak wolności i równości swojej i ożwilić wiego uszy przeciwko prawom berła, które on górnolawie utrzymywał. Podobnie stało się z Józefem II. Cesarzem &c.

Przyszło nakoniec i do tego, że najsłynniejsza niewiasta dała się ułować Franc-Massonowskiej polityce, która połobiwszy ię Profeskami początkowych gradusów, zrobiła tym samym silnemi protektorami Bractwa. Między inszemi Marya Karolina Sycylijska Królowa, uczyniła tej Sekcie bardzo ważną przysługę, kiedy swą wielowładną instancją i od proskrypcyi i nawet od śmierci wyprosiła dekretowanych iey zwolenników. Medal wybity przez Franc-Massonów na wieczną pamiątkę takiego dobrodzieystwa: zdrowie Najjaśniejszey *Siostry* spełniane na braterskich ucztach obok zdrowia wielkiego Mistrza, były to niby nieobojętne zakłady Massonowskiej dla niej wdzięczności. Mnożyły się więc kochane faworyty pod cieniem Macierzyńskich iey skrzydeł. Aż gdy za czasem wybuchła rewolucya w Neapolu, ciż sami ichnościowie pokazali się sprzysięgłemi przeciw tronowi Jakobinami. Bunt ułożony w Lożach, i głowa najjaśniejszey *Siostry* Protektorki, najpierwsza dekretowana pod Guilotynę. Znaczeni Magnatowie i Szlachta zwolen-

nicy Sekty wpływali w tenże Spisek. W moment przed wykonaniem planu ułożonego w niższych Lożach, cudownym szczęściem odkrył Dwór ostatnią wyższych Lożów sentencją, mocą ktorej wspomnieni Magnatowie i Szlachta, lubo Franc-Massonowie i Jakòbini, zaraz po Królewskiej familii mieli być guillotynizowani przez braci Franc-Massonów prawdziwie równych to jest biedaków, i plebeuszków.

Tak durzyła Panów szlufowana polityka Massońska. Professorowie i razem propagandystowie członki górnieszych Lożów, uzyskawszy przystęp i poufałość, powierzali im bez skrupułu całej części swoich sekretów wymierzonych przeciw Religii, skoro wyczytali z ich tonu libertyński sposób myślenia. Tych wcielenie do Massonii usypiało choć naysymptotliwszych i nayszczelniejszych Monarchów, którzy nie mogli spodziewać się żadnego naprzeciw sobie lub Ołtarzowi komplotu w schadzkach ugęszczanych przez swoich naturalnych przyjaciół i niby aliantów Tronu.

Ta sztuka przysłużyła się bardzo skutecznie interessowi Francuzkich mianowicie Massonów. Imiona naysymptotliwszych przyjaciół i Ministrów Królewskich pokrywały wszystkie sidła przygotowane w ostatnich sekretach wyższych Lożów tej Sekty. Imię np. de *Conti* iak naysymptotliwiej wyperśwadowało Ludwikowi XV., że nie miał czego lękać się ze strony Bractwa któremu naczelniczył ten dobry Xiążę i Kuzyn Dworu; zatym Policya

Paryżka spuściła oczy z Łożów i nastąpiła zupełna tolerancya.

Jeszcze skuteczniey przyłożyli się do wzrostu Massonii Sofistowie filozofami nazwani, przez nayiadowitsze pisma któremi zaszczepiali i codzień bardziey rozszerzali niezbożność. W miarę iak rozchodziły się po Francyi i całej Europie nayszkaradnieysze przeciw Religii i Moralności Chrześciańskiej paszkwile, które Wolter ze swemi wylęgami bezkarnie na publikę wystawiał, wzrastały naturalnie Franc-Massońskie korzyści. Już w tenczas nie wiele kosztowało propagandystę odezwać się do ludu dobrze usposobionego do tajemnic wolności i równości przez pomienione antychrystyańskie i antyroyalistowskie pisma, dla wzniesienia ciekawości przypatrzenia się nowemu porządkowi rzeczy w Łożach Massońskich. Ciekawość bezbożnością podparta nowych codziennie formowała professów, a bezbożność ukontentowana zapalała ducha Massonii: ta była wielka dla niey przysługa ze strony Sofistów swego wieku.

Nawzajem Sofistowie szczerą niezbożnością i rebellią oddychający ludzie, bacząc iak wiele pretendowana ich filozofia winna była Franc-Massońskiej przyiaźni, garneli się co żywo, aby z bliska rozpoznać święte tajemnice tey sekty, i wkrótkim czasie wszyscy ile rachowała ich Francya przestroili się na Franc-Massonów. Sam

tylko Wolter ich Patryarcha! dosyć długo ociągał się z professyą. Znało dobrze to bractwo iaka wdzięczność należała się oszustowi, z którego antychryściańskiej Szkoły nabrało i wzrostu i reputacyi, dla tego nie przestało nalegać, ażeby listę jego wybranych poszczycił swoim sławnym imieniem. Znekany prośbami takich adoratorów osiemdziesięcioletny bezbożnik, ledwo co tylko pokazał się w Paryżu, ażci rozwia się najpompatyczniejszy festyn z programu ułożonego do jego uroczystey professyi. Otwiera więc oczy i ogląda światło Massońskie strupiały starzec. Złożywszy zaś przysięgę i usłyszawszy sekret, cały rozpływa się z radości, bacząc w tymże sekrecie, że Massonowie teraz już bracia, byli od dawnego czasu naygorliwszemi jego Szkoły sprzymierzeńcami; że mowię istota ich sekretu zasadza się na oney wolności i równości, która była iedyną zasadą, podniętą i bodźcem wszystkich jego bluźnierstw przeciw Ewangelicznemu Bogu, równie iak fanatycznych deklamacyów przeciw pretendowanym tyranom. Brzmiała dnia tego Łoża tak tęgiemi okrzykami, i tak wielkie homagia składali Massonowie swemu nowemu bratu, że widząc ten bezbożnik iakoby już całkiem uiszczono zamiary swey nieograniczoney ambicyi, i dopełnione śluby wciekłej nienawiści przeciwko Chrystusowi Bogu, którego nayświętsze imię dawno zniweczyć i zgubić po-

przysiągł wraz z całą swoją Szkołą (*). rozwiązał język na ono lucyperowskie bluźnierstwo; *Ten tryumf lepszy, niżeli Nazareńczyka! Ce triomphe vaut bien celui du Nazareen.* W tym samym radosnym zachwyceniu swego szaleństwa tak drogo zaczął sobie szacować formułę Franc-Massońskich tajemnic, że gdy *Franklin* jeden z braci professów użył podłości prezentować mu swoje Dzieci i prosić dla nich o błogosławieństwo, więcey nie wymówił nad nimi zagorzały *Lama* tylko dwa przenajświętsze słowa: *wolność i równość.*

Po wszystkich dowodach, które przytoczyliśmy do tychczas o prawdziwym sensie tych słów w zdaniu wyższych Massonów, jeżeli kto tak ciemny, że nie widzi ich jeszcze wprost wymierzonych przeciw Ołtarzowi i Tronóm, niechay obaczy iakie im dawał tłómaczenie Wolter tak przed, iak po swojej Franc-Massońskiej professyi. Niech nad to przeniesie swą uwagę na

(*) Ledwo nie wszystkie listy które ten zbrodniarz adressował do swoich faworytów znajdziemy cechowane one Lucyperowską dewizą: *Ecrasez l'infame! Ecrasez l'infame!* Zniwecz infam! zniwecz infam! A ten infam znaczył Chrystusa. Otóż prawdziwy głos Apokaliptyczney Bestyi wyrzygującey całą żółć piekielnego smoka z plugawey swej paszczęki! Przynajmniey przyzna każdy Religiant, że ta paszczeka warta była onego konfektu którym ją rozpacz zakłaystrowała przy śmierci.

mieysce tey świętokradzkiej professyi, i przypa-
 trzy się nie tylko bałwanowi ukoronowanemu,
 ale też tym, którzy go koronuią, i wszystkim
 którzy assystuią strupiałemu patryarsze oszustów.
 Nie trzeba tu nic więcej, tylko przeczytać li-
 stę tych czarnych braci ażeby wyrozumieć przed-
 miot ich piekielnych tajemnic. Tu wszakże sta-
 waią wiedzny rzędzie ci wszyscy Sofistowie i
 Massonowie którzy wzywali upadku i Ołtarza i
 Tronów przez swoje pisma, ci wszyscy którzy
 ścigneli w czasie tenże upadek przez swe Dekre-
 ta, ci wszyscy którzy go wykonali przez swoje
 zbrodnie w okropnych scenach Jakobińskiej ty-
 ranii. Tu na iedney karcie i pod imieniem Mas-
 sonów czytamy: Voltaire, Condorcet, Lalan-
 de, Dupuy, Bonneville, Volney... wszystkich
 starych bluźnierców. Daley Fauchet, Bailly,
 Guillotin, Lafayette, Menou, Chapellier, Mira-
 beau, Syeyes... wszystkich sławnych sprzysię-
 żeńców. Nakoniec cały rój klubu Wolterow-
 skiego d'Holbach obok partyi Filipa *l' Egalite*
 czyli niegodnego swych rodowitych zaszczytów
 Xiążęcia d'Orleans widziemy zgromadzonych
 w iedney Łoży Massońskiej. Zkądże więc taka
 zgoda, i co za obiekt mógł połączyć tylu braci
 bezbożników, braci rebellizantów, ieżeli nie ie-
 dność Sekretu w ich tajemnicach? Albo na jaką
 pamiątkę tak wielki konkurs Sofistów do Mas-

sońskiej Łoży, jeżeli nie dla wzajemnej pomocy którą jedni drugim mieli podawać?

Nie dosyć było do obalenia Tronu, że Sofistowie mieli po sobie wszystkich libertynów Dworskich, Mieyskich i z każdej klasy ludu przeciw Chrystusowi wzburzonych, ieszcze pozostawało we Francyi tyle poddanych wiernych Królowi, ile gruntownych w Religii Katolików. Sami nawet bezbożnicy górnieszych stanów, to przez ambicya to przez wdzięczność, to przez interes, to nakoniec przez nałog, i jedni przywieszowali się do Osoby Monarchy, drudzy stali przynajmniej przy existencyi Monarchii. Nadto publiczna siła Woy-skowa iakożkolwiek zatruta Deizmem i Ateizmem przez pisma Sektarskie w znaczney części swych członków, jednak pod ordynansami Monarchy i naczelników iemu wiernych stojącą, mogła była łącznie z obywatelami dobrze myślącemi odeprzec bunt i tryumfować na stronę Tronu. Słowem, iakożkolwiek zdawała się liczna partya niezbożności, przecież Oltarz z Tro-nem miały za sobą większość. Trzeba więc było Sofistom zbroynę siły do zapewnienia pożądanego ich filozofii tryumfu; tę zaś nie gdzie indziej mogła znaleźć pod ów czas tylko w Ło-żach Massońskich organizowanych na sposób Monarchiczny i dobrym opatrzonych funduszem. Do nich więc udali się iakośmy już widzieli, i przez swoją inkorporacyą, bardzo znaczną w

dotychczasową tego Bractwa Dogmatykę wprowadzili odmianę.

Do tych czas wszyscy Massonowie iako prawdziwe płody Manesa, Boga Dubeltowego za swego wyznawali *Jehovah*. Dopiero epoka wcielenia do ich Sekty Wolterowskich Sofistów Deizmem, Ateizmem, Pantheizmem, sceptycyzmem tak dalece napełniła Łoże, że dzisiaj przy samych tylko starych Kabalistach i Martynistach, jak wyżej baczyliśmy, pozostało się oryginalne nabożeństwo plugawego ich Patryarchy. Ta jednak choć dosyć znaczna metamorfoza Sekty, nie sprawiła żadney odmiany w zasadach wolności i równości, zatem ani w zawziętości przeciwko Chrystusowi, ani w nienawiści przeciwko Monarchom. Tym bardziey owszem obiedwie te wściekle namiętności zapalały się w sercu nowo profesowanych Sofistów, im bliższemi widzieli się tryumfu wsparci potężnemi siłami Rządu Łożów Massońskich.

Na czele tego Rządu znajdowało się we Francyi Biuro generalne pod imieniem *Grand-Orient*, na pozór pod rozkazami Wielkiego Mistrza, lecz w rzeczy samey kierowane przez najgłębszych Massonów. To więc Biuro było punktem centralnym korespondencyi wszystkich Łożów krajowych i wielu zagranicznych, a oraz Trybunałem ostatniey instancyi w sprawach Massońskich, iako też naywyższą Radą, którey rozkazów nie godziło się gwałcić w żadnym przy-

padku, pod karą dla krzywoprzysięzców i zdrajców przepisaną w kodexie, Przy tej najwyższej Radzie i Trybunale rezydowali Posłowie czyli Deputowani wszystkich Łożów, do których między innymi obowiązkami należało przesyłać rządowe dyspozycye i raportować ich exekucyą. Każda Łoża miała iako i dzisiay swojego Prezydenta pod tytułem *Venerable* Wielebnego, którego było powinnością ogłaszać braciom prawa Najwyższej Rady i usposabiać ich do wykonania nadsyłanych rozkazów (*). Wszystkie Instrukcyje bywały przesyłane więzyku enigmatycznym, albo w cyfrach, lub inszą najsekretniejszą drogą. Przez obawę, ażeby który fałszywy brat nie zamięszał się między prawych profes

(*) Rzecz godna zastanowienia, że gdy Massonowie wraz z Woltérowskiemi Sofistami tak głośno krzyeżą na despotyzm Monarchów, własny ich rząd niepospolitego używa okrucieństwa w swoich arbitralnych rozkazach. Pokazuje to ieden z listów okólnych adressowany do wszystkich Wielebnych Łożów Francuzkich: „Zaraz po odebraniu tey paki doniesiesz W Pan iako doszła rąk twoich; przyłączysz do tego przysięgę wiernego i punktualnego wykonania wszystkich rozkazów. Jeżeli wzbrońsz się złożyć taką przysięgę, albo iey nie dopełnisz, będziesz poczytany za i t. d. *Wspomniy sobie na Aqua tophana* (gatunek najjadowitszey truciźny) *wspomniy na puginaty* i t. d.” Szukamy teraz w świecie tyrana, któryby w tonie despotyczniejszym rozkazywał swym Niewolnikom.

sów, w każdym pułroczu odmieniło się osobne hasło rządowe pod którym wychodziły rozkazy. Każda Loża odsyłała tymże pułroczu kontrybucye na utrzymanie Bióra i na wydatki które w nim zadecydowano jako interessujące Bractwo Massońskie.

Cały ten paragraf Massońskiej konstytucyi był znany braciom bez różnicy ich stopniów. Lubo zaś ostatnie tajemnice, które były istotnym celem wszystkich działań Centralnego bióra, to jest obalenie Ołtarza, zburzenie Tronu i wytepienie Moźnowładzców dla utworzenia doskonałej wolności i równości nie mogły być powierzone żadnemu professowi niższych gradusów, znalazł się jednak sposób, że pomimo ten defekt nie mnieysza gorliwość zapalała najświeższych Nowiciuszów jak naystarszych Kadószów, gdy nadszedł moment rewolucyjnego wybuchu. Ku dopięciu tey sztuki trzeba było napełnić niższe Łoże Massońskie motłochem wszystkich pustych młokosów, trzpiotów, wietrzników, wszystkich ciemnych Mieszczan i nayprościeyszych Rzemieślników, których codziennie elektryzowali niezbożnicy przez deklamacye i kalumnie rzucone na Duchowieństwo, Monarchów Magnatów i Bogaczów.

Dla braci tego kalibru można i powinno było obeyść się bez ostatnich sekretów Massonii. Nie trzeba było więcęcy tylko powtarzać jak papugom powabne wyrazy *Wolność, równość*, już

z nimi dokazało się wszystkiego, już zapalony entuzjazm, już ręce i nogi gotowe do posługi. Naczelnik kaźdey Łoży utrzymujący nieprzerwaną korespondencyą z Biórem centralnym sprzyseńców, mógł łatwo być informowany nie tylko o dniu i godzinie, gdy duchy już usposobione miały się porwać do buntu, ale też o obiektach i Osobach do których trzeba było najpierwszy attak wymierzyć. Nie było nawet niepodobna przybrać do kompanii szanownych braci Massonów całe bandy hultaiów, złodzieiów, łotrów, infamów; uzbroić ich pikami, pałaszami, bagnetami i strzelbą już gotowemi w sèkretnych Arsenałach brackich; uformować z nich pułki, nominować Officyerów i Szefów a nareszcie i katów czyli Sędziów rewolucyjnych. Nie jest to projekt, ale nayrzeczywistsza Historya obrótów Massońskich praktykowanych w momencie rewolucyinego wybuchu.

Jeszcze na honor pomienionego Bióra Centralnego należy się powiedzieć, że nie samego tylko Francuzkiego Narodu lub krajów Europejskich, ale całego świata ziemskiego obmyślało szczęśliwość. Dowodem tego one sławne Seminarjum Apostołów, czyli Missyonarzów i Propagandystów Massońskich pod kierunkiem dwóch nayzagorzalszych Jakobinów Condorceta i Syeyesa założone w Paryżu. Pierwszy z nich, którego baczyliśmy tak pracowicie szukającego swych braci w Albigensach, Katharach, Patarynach i tym

podobnemi nazwiskami ochrzczonych Manesowych plemionach, zapewne od tychże braci przejął sposób formowania pomienionych Apostołów (*) Nie dosyć jeszcze tego była w jego

(*) Prócz wyżej wytkniętych pomiędzy dawniejszemi i dzisiejszemi Jakóbinami stosunków, słuszną tu przytoczyć mało znany lecz nader drogi historyczny monument. Jest to list pisany w roku 1243 do Gerarda Arcybiskupa de Bordeaux przez pewnego imieniem *Iwo z Narbony* i kopiowany słowo w słowo przez P. Mathieu Paris współczesnego Autora. W tym liście wyznaje *Iwo*, iż doniesiony o zachwycenie błędów Pataryńskich czyli Manichejskich, osadził że mu potrzeba było ratować się ucieczką. Przybywszy do miasta *Como*, we Włoszech, znalazł tam Patarynów, i udał się wprost do nich, iako człowiek prześladowany o ich Naukę. Przyimują go z Affektem i traktują prawdziwie po bratersku, ale słuchamy iakie mu dają lekcye; „Przez trzy miesiące, mówi on, żyłem pomiędzy nimi, podejmowany przez nich wspaniale i rozkosznie, ucząc się codziennie wiele błędów albo raczy obrzydliwościów, na które zdawałem się zezwalać. Mocą swoich dobrodziejstw zniewolili mnie, że im przyrzekłem, iż na potym wszędzie gdziekolwiek wydarzy się okazja konwersacyi z Chrześcianami, będę starał się usilnie wmawiać w nich, że wiara Piotrowa nikogo nie zbawi. Jak skoro ze mnie na takie przyrzeczenie wyciągneli przysięgę, tedy zaczęli odkrywać mi swoje sekreta. Powiadali między inszemi rzeczami że z różnych Miast Toskańskich i prawie z całej Lombardyi starali się wyprawiać do Paryża Uczniów pojętych, którzy tam ćwiczyli się we wszystkich subtelnościach

mniemaniu pospolita professów Franc-Massonów-
skich gorliwość, zmówił się więc z Syeyesem na
ufundowanie w samej Franc-Massonii nowego
Bractwa Missyonarzów. Łoża założona w Paryżu

„Logiki, a nawet i w Teologicznych kwestyach,
„końcem użycia ich na obronę swych błędów i zbi-
„ianie Apostolskiej Religii. Przydali nad to, iż
„małą wielką liczbę Kupców których wysyłała na
„Jarmarki w zamiarze ażeby przewracali bogatych
„ludzi świeckich i wszystkich z którymi zdarzyło-
„by się przestawać. Tym więc sposobem, i cu-
„dzimi pieniędzmi bogacą się przez Handel, i ra-
„zem Dusze łowią.”

Otóż prawdziwy model Massońskiej Propagandy
w sekretnym Patarynow Bractwie. Gdy zaś już
wiemy, że to bractwo złożone z Manicheyzików
utrzymujących, iż wszyscy ludzie będąc wolnymi
i równymi nie winni żadnego posłuszeństwa ani
Duchowney ani Cywilney Władzy, czy możnaż
nie upatrować w nich Massońskich Jakóbinów?
Tym zaś widoczniejsze ich pobratertwo, kiedy w
liście pomienionym czytamy: że *Jwo* nowy profess
woiażujący z Como do Medyolanu, Cremony,
Wenecyi i aż do Wiednia, i wszędzie uprzecznie
przyimowany od braci, nie poznawał ich inaczej, ani
był poznawany od nich, tylko za pomocą znaków,
które zawsze dawali mu w sekrecie, gdy z iedne-
go miejsca przenosił się na drugie: *Semper in re-
cessu recepi ab aliis ad alios signa.* (a)

Jest to wprowadzie list pokutującego i opłakują-
cego zaprzecie swojej Wiary, nieznanego po-
ciechy tylko w publicznym wyznaniu swej niepra-
wości, zrzeczenia się błędów i pokornym ofiarowa-

(a) *Math: Paris Hist: Angl: an. 1243.*

na ulicy *Coq-heron* stała się kolebka tej Jakóbińskiej Missyi, i nadano iey imię Propaganda. P. *Girtaner* jeden z Pisarzów tego czasu, naypewnieyszą o tym Seminaryum daie nam informacya. Żył on w Paryżu wpośród Sofistów i Massonów, patrząc na wszystko i przysłuchując się wszystkiemu nie bez zastanowienia się nad szczegółami które mu w oczy albo w uszy padały. Jego tytuły Mędrca i Lekarza cudzoziemskiego czyniły go nie podeyrzanym, dla tego głębiej niżeli wielu rodaków zachodził w konfidencya z Franc-Massonami. Już uważamy co mówi w swym Pamiętniku o Rewolucyi Francuzkiej: —

„Klub Propagandy bardzo się różni od Klubu Jakóbinów, lubo częstokroć łączy się w jedno ciało. Klub Jakóbinów jest wielkim przewodnikiem czyli podżegaczem Zgromadzenia Narodowego; Klub zaś Propagandy chce być przewodnikiem całego rodu ludzkiego. Ostatni już exystował w roku 1786. Naczelnikami jego są Xiąże de Rochefoucoult, Condorcet i Syeyes (pierwszy był tylko prostym instrumentem przybranym dla interessu żeby starcił pieniądza-

niu się na Kościelną karę. Lecz te same okoliczności stają się nowym dowodem rzetelności jego wyznania, i tym lepiej wyjaśniają nam prawdę istotnego związku między sekretnym towarzystwem Zwolenników Manesa Jakóbinów średniego Wieku i towarzystwem wyższych Massonów Jakóbinów dzisiejszych.

„mi, i porzucił kompanią). Głównym przed-
 „miotem Klubu propagandystów jest ustanowić
 „rząd filozoficzny panujący nad opinią ludów. A-
 „żeby znajdować się w tym towarzystwie, trze-
 „ba być partyzantem modnej filozofii; to jest
 „Ateizmu dogmatycznego, ambitnym, malkon-
 „tentem i nieprzyjacielem Rządu. Nay pierwszym
 „punktem ktorego domagaia się przy wstępie,
 „jest obietnica naygłębszego sekretu. Zapewnia-
 „ia potym Nowiciusza, że liczba Propagandy-
 „stów jest niezmierna i rozszerzona na całej
 „ziemskiej powierzchni. Jeszcze ito musi przy-
 „rzec Nowiciusz, iż będzie zawsze bronił ludu
 „Przeciw Rządowi; że będzie sprzeciwiał się sta-
 „tecznie wszystkim arbitralnym rozkazom, i bę-
 „dzie starał się ze wszystkich sił wprowadzić po-
 „wszechną tolerancyą Religiiów.

„Składa się rzeczone towarzystwo z członków
 „dwojakiego gatunku. Jedni są podatkuiaący,
 „drudzy niepodatkuiaący. Pierwsi przynaymniey
 „po trzy Luidory na rok, bogatsi zaś drugie tyle
 „składaią, i wynosi ich liczba około pięć tysię-
 „cy. Drudzy obowiązuią się tym gorliwiey roz-
 „siewać wszędzie zasady towarzystwa i zawsze
 „dążyć do głównego przedmiotu. Tych ostatnich
 „rachuię się przynaymniey piędziesiąt tysięcy.”
 Co to za mnóstwo Missyonarzów Antychrystyaiń-
 skich! A ci wszyscy wyrodzeni ziednego Semi-
 naryum! Przyłączmyż do tey listy Apostołów
 z zagranicznych Matek-Łożów zrodzonych!

„W roku 1790. znajdowało się w Kassie ge-
 „neralney Bractwa dwadzieścia millionów liwrow
 „gotowizny; a podług obrachunku, miało przy-
 „bydź do niej jeszcze dziesięć millionów przed
 „koncem roku 1791.

„Cała nauka Propagandystów zasadza się na
 „tym fundamencie; Potrzeba (bieda, ucisk) i o-
 „pinia są sprężynami wszystkich spraw ludzkich.
 „Zrób potrzebę, albo daj panowanie opinii, a
 „wstręśniesz Systemata całego świata, choćby
 „się naytężey ugruntowane zdawały. Nie można
 „zaprzeczyć, mówią oni, ażeby ucisk w którym
 „żyją ludzie nie był okropnie barbarzyńskim; na-
 „leży więc do światła filozoficznego obudzić umy-
 „sły i rozszerzyć alarm przeciwko dręczycielom.
 „Tego raz dokazawszy, już nie potrzeba tylko
 „czekać sprzyjawnego momentu, gdy zostaną u-
 „mysły generalnie usposobione do Systematu,
 „które w ten czas powinno być razem ogłoszo-
 „ne całej Europie. Jeżeli znajdą się przeciwni-
 „cy, trzeba ich uzyskać albo przez konwikcyą,
 „albo przez ucisk. Jeżeli będą trwali w swej op-
 „pozycyi, trzeba ich traktować jak Żydów, od-
 „pychając wszędzie od obywatelstwa (ma się ro-
 „zumieć od Urzędów i politycznego znaczenia).

„Użyła nie małej trudności ta Propaganda
 „Francuzka, nim zakredytowała się w Hollandyi,
 „i dopóty nie niesprawiła, aż wmówiła w Ho-
 „lendrów, że Rewolucya na którą się zbierało
 „będzie powszechna, i że radzi nie radzi zostaną
 do

„do niey wciagnieni, iak wszystkie insze Naro-
 „dy. Dzisiay wpływaią do iey Kassy bardzo zna-
 „czne Summy ze wszystkich Hollenderskich Pro-
 „wincyów.” (b)

Takie są szczegóły okryślone przez P. Girta-
 ner w Miesiącu Lutym 1791. List datowany od
 niego z Paryża 1. Września 1792. potwierdza ie-
 przydając: „Możesz WPan byź pewny, że wszy-
 „stko co napisałem o Propagandzie jest naydo-
 „kładnieysze, wyławszy niektóre małe defekta
 „w cyfrach, iako i we wszystkich okrągłych li-
 „czbach, które trzeba brać za około. Propagan-
 „da jest dzisiay w całej swoiey czynności i wnet
 „WPan uyrzysz iey skutki.”

W momencie gdy P. Girtaner pisał te słowa.
 już było łatwo baczyć całą obszerność sukcesów
 których spodziewali się Massonowie z Missyi swo-
 ich 55,000 Apostołów. Już w tenczas Orator Klu-
 bu *Przyjaciół ludu* założonego w Bruxelli z te-
 mi dał się usłyszeć słowy: *Wszędzie kują kły-
 dany dla ludu; ale filozofia i rozum będą mia-
 ły swą koley, i przyidzie dzień, gdzie Monar-
 cha Pan Cesarstwa Ottomańskiego poydzie spać
 despotą, a ocuciwszy się uyrzy się prostym Mie-
 szczaninem* (c).

Patrzmyż iak dobrze wywiązali się Sofistowie
 Massonom za swoje do ich Bractwa grzeczne przy-
 jęcie, ubogacając toż Bractwo nowym Stopniem

(b) Girtaner 3. e Volume page 470 à 474 en Allemand.

(c) Idem.

czyli rodzajem towarzystwa przeznaczonego do obnoszenia i publikowania po całym świecie ni-
by w tryumfie zasad wolności i równości. Ten
to nowy Instytut albo Seminarium Jakóbińskich
Propagandystów utworzony siłą geniusza Sofi-
stów niezbożności, tak dalece zaludnił (*) Łoże

(*) Przy tak nadzwyczajnym wygurowaniu Massońsko-
Jakóbińskiej ludności, możnaby tu zapytać, jaką też
przecie korzyść odnieśli ci Sektarze ze swoich praco-
witych zapędów na zaszczyt swego Bractwa. — Wie-
my prawdziwie, że zburzywszy Tron najsławniejszy
w Europie, postawili na jego miejscu Katedrę nayo-
hydniejszej anarchii pod imieniem *Drzewa wolności*;
wiemy że obaliwszy Ołtarz Chrystusów pierwszy po
Watykańskim, ufundowali na jego gruzach siedliska
nie tylko brzydkim bałwanom Deizmu i Pantheizmu,
ale też żywym figurom nayplugawszej Wenery. — Lecz
nakoniec i to nam nie jest tajna, że pomimo wszyst-
kie ich bezbożnicze sukcesy, bardzo sromotnie ucły-
bili istotnego zamiaru swego naywyższego sekretu. —
Zburzyć wszystkie Trony i obalić wszystkie Ołtarze;
wytrącić z całego świata Monarchów, i żadney pamią-
tki Chrystusowego imienia nie zostawić pod słońcem,
wszakże ten był właściwy cel ~~republicyńskiego~~ Franc-
Massonów zapędu, było to generalne ich hasło, ta na-
wet naypubliczniejsza proklamacja tysiąc razy powta-
rzała w uszy całej Europy. Już oni dekretowali w
Klubach i ogłaszali przez swoich oratorów powszechne
bezkrolawie Narodów; już wyznaczali czas i nie le-
dwo godzinę śmierci każdemu z Panujących; już Ko-
ściół Chrystusów w lada moment miał być na zawsze
zwalony ze swego fundamentu, a szczątki jego Boskiej
Religii tu i owdzie rozproszone po świecie, miały za

Massońskie, że przed wybuchem Rewolucyi, do sześć kroc sto tysięcy professów rachowało się we

powiedziany. Gazetą i Dziennikami dziesięcioletny wymiar do zupełney ekstynkcyi.

Takowe były plany tych bezbożników, i tak im łby zawrócił rewolucyjny fanatyzm, iż zapomniawszy się być Massonami, całemu rodzajowi ludzkiemu wygadali najświętsze swego Bractwa Sekreta. Był to skutek ślepego zaufania. Widzieli oni iak się poszczęściło we Francyi, ztąd sobie wróżyli, że też i za granicą i w całej Europie i w całym świecie będzie im hołdowała fortuna. Prawda że to zaufanie choć przesadzone, nie było bez kalkulacyi. Zasadzali Massonowie Francuzcy nadzieję uskutecznienia swoich projektów i uiszczenia obietnic, już to na pismach napchanych burtowniczymi maxymami, któremi zarzucili Europę, już na gorliwych Missyach swoich przeszło pięćdziesiąt tysięcy Apostołów, którzy naysystematyczniej o swoich zniwach nadsyłali rapporta; już na krocach braci professów, których Loże zagranicznie w każdym kraju naległy, już nakoniec na sile własnego oręża, którym przy tak obfitych źródłach pomocy spodziewali się łatwo świat cały do swego Systematu nakłonić.

Jakoż przystąpili do dzieła; przeszli swoje granice, i stanawszy w Sąsiedzkich Terrytoryach zaczęli dosyć gorliwie wprowadzić swe nowe gospodarstwo; łupić Kościoły, burzyć Kłasztory, obalać Krucyfiksy, iednym Świętym ucinąć głowy, drugich stroić w kokardy, innych w czapki Jakóbińskie przybierać..... Cóż dalej? Wyganiać Panów krajowych, i na ich miejsce szczepić *Drzewa wolności!* odzierać majątnych, i na ich zubożeniu grunować zasadę świętey równości.... Ale tym gospodarstwem zamiast zarękomendować się

Francyi, prócz millionów inszych Deistów i Ateistów uformowanych przez lekcyę i kazania filozo-

ludom, zepsuli sobie sprawę. Dopóki zagraniczne ludy słyszały z daleka o nowo-narodzoney wolności i równości Francuzkiey mianowicie z ust propagandystów, którzy umieli bardzo cudnie okryślać i panegryzować te dziwotwory, dopóty je do nich podrywała pokusa; lecz skoro piekielne straszdyła stały się przed oczy, ażci każdy rozumny zaczął żegnać się i uciekać przed nimi. Krótko mówiąc, oszukał się Gabinet Massoński na charakterze cudzoziemskich Narodów, zbliżając go za nazbyt do Francuzkiego. Prawda że i w tych Narodach znajdowały się krocie, to mal-kontentów, to libertynów, Naturalistów, Deistów i Ateistów, to nakoniec liczne roje Franc-Massonów krajowych; ale z tych pierwsi jeszcze rzadzili się sumieniem; drudzy choć sumienie stracili, mieli jednak na przeszkodzie albo własny interes, albo osobisty dla Monarchów szacunek, ostatni zaś nie wiele mogliby byli dokazać przeciw massie Narodu. A choćby też wreszcie wszystkie trzy pomienione klasy były się w jeden korpus buktowniczy złączyły, jeszcze zastaba siła przeciw mnóstwu Religiantów stojących pod ów czas przy ołtarzach i Tronach.

Daleko jeszcze większa dla Gabinetu Massońskiego konfuzya, że Systematu przeznaczonego swoim Dekretem dla całego rodu ludzkiego, w samey nawet Francyi nie potrafili utrzymać. Upadał Tron Królewski, ale na jego rozwalinach wznosił się dzisiay Cesarzski, wygnana szlachta, ale ich miejsce zastąpili z Mieszczan i Włościanów porobienci Baronowie, Grafowie, i Xiążęta; skassowane ordery S. Ducha, S. Michała, i t. d. ale za to Krzyże honorowe nastały. Ołtarze nawet jakożkolwiek zreperowane, i Kapłani przywoła-

liczne w każdej klasie Narodu, których wszystkich hasło wolności i równości z Massonami łączy-

ni do kraju. Otóż tryumf wolności i równości Massońskiej!

Przez wzgląd na pospólstwo, którego znaczniejszą częścią oddychała Religia, nie szykowało się Jakóbinom rozwiać od razu cały paragraf swego Kodeksa dotyczący Ołtarzowych Ministrów. Ci Ministrowie mocą rzeczzonego paragrafu, mieli być zupełnie świeccy obywatele, bez żadney Sakramentalney Ordynacyi urodzeni Kapłanami. Samo tylko starszeństwo i oycostwo familii, miało nadawać im tytuł godności i prawo do Ołtarza iakiegokolwiek upodobanego Jehovah. Względ mówię na pospólstwo wstrzymował tych Antychryściańskich prawodawców od nagłej exekucyi takowego projektu. Dali iednak i Francyi i światu dosyć iasnie zrozumieć, iż ta exekucya musi wkrótce nastąpić. Przypuścili oni wprowadzić Xięży Apostatów odpadłych od Kościoła przez świętokradczą przysięgę do służby Ołtarzowej; ale deklarowali ich ludźmi świeckimi, zakazali im nosić suknię, korony, kołnierza i wszelkiego znaku Kapłaństwa. Wezwali ich potem do handlu, rzemiosła i żon. Aż nakoniec zruciwszy całą maskę swojej hytrości, zmusili dotychczasowych niby to jeszcze Chrystusowych Kapłanów, do publicznego przed ludem zgromadzonym w Kościołach zrzeczenia się i odprzysiężenia charakteru swojego. Przyszło iuz i dotęgo, że świeccy obywatele poczeliz zastępować Ołtarzowe ich funkcyje, iak między inszen publicznemi nowaliami mieliśmy o Burmistrzu, który odepchnąwszy od Ołtarza swego konstytucyinego Plebana, odprawił Msza za niego, a po skończonym Nabożeństwie, odebrał od pospólstwa zasadzonego w Babińcu kilowe poświęcenie. Tę a-

ło. Mylą się więc i bardzo chybiają kalkulacyi, którzy krytykują serce Ludwika XVI. iakoby zbyt le-

wanturę opisując niegdy nasza Polska Gazeta, dowcipną zakończyła sentencją mówiąc: *Jaka msza, takie Asperges.*

Bardzo wiele licha narobiło pocziwym ludziom i Imieniu Boskiemu to piekielne Bractwo; ale jest z czego ucieszyć się, że i siebie samego nie oszczędzi ło. Lała się krew niewinna pod Guillotyną, lecz i sam P. Guillotin i tysiąc Jakóbinów jego kolegów skłoniło pod nią karki. Sam nawet naywyższy Naczelnik siły zbroney albo raczey rozbóyniczey, Massonów Xiąże Filip d'Orleans, ów tak górlivy rewolucyonista, który będąc naybogatszym Magnatem w kraju i Królewskim kuzynem, pamiął wszystkie tytuły za imię *Egalité* (Równóść), i który dla przychlebieńia się Jakóbinóm i okazania, że nie samym tylko nazwiskiem, lecz rzeczywiście chciał bydz równym każdemu Francuzowi, kazał nauczyć synów swoich balbierstwa i wysłał ich z miseczkami do miasta na usługi pospólstwa; który nakoniec nie tylko całą substancją swoją sakryfikował dla Massońskiego Jakóbinizmu, ale też oświadczył się głośno, że gotów życie łożyć, aby tylko chwalebne jego Systema wprowadzone i ugruntowane zostało. Ten mówię tak szanowny bałwan i Wielki Mistrz Massonów, ten tak ognisty podżegacz Jakóbinów w nadgrode wszystkich swych heroicznych ofiar, za dekretem wdzięcznego Bractwa spoczął pod Guillotyną.

Nie masz wątpienia, że wszystko kierował palec Sprawiedliwości Naywyższej; biorąc iednak rzeczy po ludzku, łatwo naznaczyć przyczynę takowych fenomenów: Twórcy chlubnego Systematu wolności i równości, które miało zastąpić miejsce dotychczas.

kliwe, za to iż; nie użył siły woyskowej przeciwko buntownikom. Zdanie jest wszystkich, co z bli-

wego rzeczy porządku, byli to iak owi sławni budownicy Babilońskiej wieży. Pomieszał Bog ięzyki i nie mogli się zmówić, zatym ani trafić z sobą do końca. Jedni wołali wapna, a drudzy im podawali glinę. Jedni chcieli Króla konstytucyjnego, czyli prostego Plenipotentą, dependującego we wszystkich swych obrotach od woli panującego ludu, i reprezentującego najwyższy tegoż ludu maiestat; drudzy żądali arystokracji, inisi domagali się umiarkowanej demokracji; inisi nakoniec tak skrupulatnie upierali się przy literach swojej wolności i równości, że ani prawa, ani rządu, ani cywilnego społeczeństwa, ani nawet żadnego tytułu, wyrażonego terminami *moje*, *twoje*, wspominać sobie nie dali, twierdząc, że ich święte zasady inaczej utrzymać się nie mogą, tylko za generalnym i całkowitym zniesieniem wszystkich związków, obowiązków i pretensyów własności. Podobna względem Bóstwa które trzeba było wprowadzić na miejsce Trójcy Świętej panowała między nimi kollizya. Jedni wołali o Boga, któregoby przykładem starzych Patriarchów adorować na Górach, drudzy domagali się Theophilantropicznego *Jehovah*, którego Kapłanem każdy Gospodarz Domu, inni wreszcie albo ze Spinozą na siebie samych poglądali iak Bogów, albo z owym drugim głupcem, o którym świadczy Dawid, mówili: *Nie masz żadnego Boga*. Taka niezgoda twórców Rewolucyi podzieliła ich na tyle partyów, ile chęci i zdań sobie przeciwnych. Każda partya chciała utrzymać się przy swoim i nad drugimi górować: Otóż początek wojny domowej między Franc-Massońską familią. Kto był mocniejszy ten lepszy. Przemogła jedna partya drugą sobie przeciwną, tedy

ską poglądali na scenę, że gdyby Ludwik XIV. był w tej epoce zasiadł Tron Francuzki na miey-

ią zapędziła prosto pod Guillotyne. Gdy znowu na tę tryumfującą uderzyła trzecia i zwyciężyła, też samo z nią zrobiła, i tak żarłoki krwi niewinney sami pożerali się nakoniec.

Wziąwszy w żywą uwagę całą Historią tej straszney Rewolucyi, łatwo z niej konkludować, że Bractwo Franc-Massonńskie odniosło dwie bardzo po-
 żeczne klęski. Pierwsza jest wstyd w oczach całego świata że tryumfując przed czasem, tak sromotnie przegrali sprawę w czasie. Druga daleko gorsza, że całe tłumaczenie swoich świętych, nietykalnych i ty-
 lu najokropnieyszymi przysięgami zapieczętowanych tajemnic wolności i równości, tak nieroztropnie, przez dzikie zaufanie o swoim iakby już niezawodnym
 wszystkich Tronów i Ołtarzów zburzeniu spubliko-
 wali w uszy narodów. Cóż teraz począć? Nie po-
 dobna odwołać, albo udać za żarty, co się praktyka-
 mi tak widocznemi stwierdziło. Nie są to żarty za-
 wołać całym gardłem: Przysięgamy nienawiść wszy-
 stkim Królóm! Wygubmy wszystkich tyranów! i tym
 czasem własnego Monarchę z iego Familią poprowa-
 dzić na Szaffot. Nie są to żarty krzycheć ze wszy-
 stkiey siły: Oczyszcmy ziemię od zabobonów! Uwol-
 niymy ród ludzki od fanatyków; i tym czasem burzyć
 wszystkie Klasztory, łupić wszystkie Kościoły,
 jedne na Komedyalne, Traktyernie i bydlęce stajnie
 przerabiać, drugie Żydom przedawać, resztę przez
 menaż, albo raczy boiazu znaczney części pospólstwa,
 które ieszcze nosiło w sercach Chrystusa, osadzać
 Xieźni Apqstatami i publicznemi gorszycielami, a ca-
 łą masę oboiey płci Katolickiego Duchowieństwa
 trzymającego się prawowierności, częścią wymordo-

cu XVItego, byłby mimo wszystkę swoją waleczność, chyba w tym iednym punkcie poprawił

wać, to w Morzu topiąc, to głowy ucinając, to na rożny wbijając, częścią za granicę wypędzić. Nie żartowali więc ci krwawożercy gdy przyrzekli podobne sceny wszystkim Narodom; a zatym spublikowali całą treść swoich świętych tajemnic przed *Profanami*. Już teraz nie wypada tylko porzucić Bractwo, iako ciało bez duszy, albo wlać w niego inszą duszę, nadać iego zasadom inakszą modifikacyą, inakszy ruch, inakszy kierunek; i zapewne tak się już stało; a nawet nie trudna zgadnąć iak się to stało.

Aż nazbyt przekonało doświadczenie braci *Massonów*, że Systema rządowe które na fundamentach równości i wolności swojej kłecili i raz poraz poprawiali we Francyi, było dziełem metafizycznym, idealnym, a poprostu dziecinnym, którego exystencya w samey tylko imaginacyi, ale nigdy w praktyce utrzymować się nie mogła.—Patrzmy czy dało się widzieć, albo czy da realizować się kiedy co podobnego pod słońcem. Lud wolny i równy we wszystkich względach cywilnych i politycznych stosunkach; Lud w którym ani Magnata, ani Szlachcica ani Mieszczanina, ani Włościana, ani bogatego, ani ubożego, ani Kapłana, ani Żyda, ani Cygana; lecz wszyscy iedney rangi obywatele, iako wszyscy Synowie iedney Matki Ojczyzny; Lud nikomu nie podległy tylko własnemu humorowi, czyli prawu które sam sobie arbitralnie napisze, sam odmieni, sam zmąże kiedykolwiek i na iakikolwiek fason zadyktuje fantazya; Lud w prawdzie mający a przynajmniej mogący mieć najwyższego Reprezentanta i iego Subalternów, ale ci nie więcej tylko prosto służący najwyższemu Ludu, przez niego obierani, przez niego poprawiani, karani, de-

Sukcessora, iż swoje i familii życie byłby uratował odważniejszą ucieczką. Nie mniejszy błąd

gradowani, kiedy i iak się upodoba iego Maiestatowi. Takim Reprezentantem był nayprzód Ludwik XVI ieden znaylepszych Królów tego Narodu, po nim pięci Dyrektorów, nakoniec trzy Konsulowie, z tą iednak różnicą, że pierwszemu podług litery kodexa *Prawa człowieka* ułożonego przez Sofistów Massońskich, kazano bydz bardzo pokornym niewolnikiem Nayjaśnieyszey Konwencyi wyrażaiącey pod ów czas Narodowy Maiestat; drugim iuż rozwolniono kaydany; a ostatni na których czele był dzisieyszy Monarcha, zaczęli rozkazować pretendowanemu Maiestatowi swoich mniemanych panów stosownie do reguł praktycznego rozumu.

Ta więc niedorzeczność Systematu zmieniła sposób postępowania braci Jakóbinów Massońskich, i twórców głupiey Demokracji przerobiła na tymczasowych rozumney Monarchi przyiaciół. Mówię tymczasowych, bo wolność i równość istotne fundamenta ich Sekty z tą formą Rządu nie zgodzą się na wieki. Powiem otwarcie, z potrzeby chwycili się Panowie Maystrowie Massonowie cnoty, lecz inną drogą myśla dóysć swego celu, i pewno go dóyda, i iuż nie daleko maia do niego..... Trzeba menażować Trony, bo trudna z nimi sprawa, dopóki oddycha w ludach iaka taka Religia? a tym czasem wyteżyó wszystkie siły na obalenie Ołtarza, który przy łaskawey tychże Tronów protekcyi iuż tak głęboko pod kopato się do dziś dnia. Tego gdy się dokaże: iuż dokazało się wszystkiego, iuż wszystkie ludy przerobione na braci Franc-Massonów, iuż cały świat zamienił się w Lożą. Monarchowie będą na tenczas z własney ochoty swojey rzucali berła, widząc się otoczonymi przez

i owych, którzy zwołaniu Magnatów (Notables) lub stanów generalnych Królestwa na które dał

Jakóbinów; a dla sofistów Sektorskich tworzy się pole do formowania tysiącznych Systematów rządowych rozumniejszych lub głupszych niżeli te które kłecili w swoich klubach Paryzkich.

Jeżeli jeszcze mam tłumaczyć się jaśniej, powiem co czuję. Przekonawszy się bracia Jakóbinizowani Massonowie, że całe uchybienie ich planu sprawiła niecierpliwa gorączka wyprzedzająca ukończenie onego Illuminackiego łańcucha, o którym w trzecim Tomie Historyi, a której przynajmniej w całej Europie miał pierwey być rozciągnięty tak dobrze iak we Francyi nim przyszło do rewolucyjnego wybuchu; powracają do swych ciemnic Łóżowych porzuconych w momencie Insurrekcyi. Tam zamknawszy się na nowo przed oczami profanów ci Przewielebni Mistrzowie, pracują dzisiay bardzo żywo, spieszo i gorąco około dopełnienia przerzeczonego łańcucha, raczej po kowalsku niż po mularsku przyderżając młotkami. Wiażą się krociami wzrastające ogniwa; łańcuch formowany z nowo-zaciecznych prozelitów i prozelitek, rozciąga się nazbyt widocznie od Wschodu do Zachodu, od Południa na Północ we wszystkich Europejskich Narodach. Słowem, nigdy nie było tak gwałtownego i tak otwartego werbunku w Legionach Massońskich, iak dzisiay doświadczamy. Milczą na to choć widzą Monarchowie; bo to siglarne Bractwo chwyciło się względem nich onego dowcipnego manewru który się zowie; *ko chce przeskoczyć, trzeba zacośnąć kroku*. Zapędzała się iak wiemy namiętność tego Bractwa całe po grubiańsku daleko jeszcze przed czasem Francuzkiej Rewolucyi przeciw Monarchom szarpiąc ich honor i odgrażając Tronom

się namówić Ludwik XVI, przypisują jego upadek; cała Francya zgodzi się nato, że gdyby ten

w naypubliczniejszych odezwach. Gniewali się Panujący na taką poufałość, ale ją brali za żarty, dopóki nie przekonała ich praktyka, że Franc-Massonowie nie umieli żartować. Cóż tedy? Gdy z iedney strony plan generalney reformy świata zepsuła nieroztropna pośpiecha, a z drugiey tajemnica Sekty ściągająca się do obalenia Tronów, przewrócenia Konstytucyów i zamieszania całego społeczeństwa ludzkiego padła pod ciężary i przebudziła uspiąną baczność rządów; trzeba więc *zacośnąć kroku*, trzeba zacząć grać rolę gorliwych Patriotów, trzeba ustroić minę pociężnych praw i porządku krajowego zelantów; trzeba i wierze i prozą sypać dla Panujących kadzidła. Krótko mówiąc trzeba udawać tony przeciwne Franc-Massonowskiemu zasadom, ażeby łatwiej dopiąć Franc-Massonowskich zamiarów. Tym czasem tworzą się ogromne Legiony Sektarskie; w pomiar wzrostu tych Legionów wyludniają się wszystkie klasy z wiernych i cnotliwych Religiantów; a w pomiar wyludnienia Religiantów naturalnie drobnieje Kościół Chrystusów; tym zaś znacznie drobnieje, gdy prozelitowie Massonscy nie kontentuiąc się że go spustoszyli przez swoją Apostazją; ieszcze go nadto prześladują, uciskają i gnębią zwyczajnie jak bezbożnicy i sprzysięgli Boga Ewangelicznego nieprzyiaciele. Idzie zatem że dopoty tylko politykuje ta chytra Sekta z Monarchami i Naczelnikami Narodów, dopóki na gruzach Chrystosowego Kościoła nie rozciągnie swego Illuminackiego łańcucha.

Prawda że Kościół Chrystusów mocą przywileju który mu nadał Wszechmocny iego Fundator, nie może upaść dopiero razem z światem; wiemy iednak i z Pi-

nieszczęśliwy Monarcha był odmówił rzeczono-
głoszenia, byłby go nieochybnie wyręczył Senat

smu i z Tradycyi, iż przyjdzie czas jeszcze przed koń-
cem świata, gdzie tenże Kościół najwyższym uciskio-
ny prześladowaniem aż do niewidzialności zdegrado-
wany zostanie. Ustanie publiczna Cześć iednego w
Trójcy Boga; w ciemnicach i pieczarach, iak już za
naszych dni praktykowało się we Francyi pod Jakó-
bińską tyranią, będą sprawowane Ofiary i SS. Sakra-
menta. Ten czas musi koniecznie i niezawodnie na-
stąpić, bo słowem Bożym nacechowany. Ja zaś wie-
rzę i śmiem powiedzieć bez obawy ściągnienia na
siebie noty fałszywego Proroka, że Bractwo Franc-
Massońskie jest przeznaczone na uiszczenie tego sło-
wa Bożego.

Widziemy w Ewangelii iż ostateczne prześladowa-
nie Chrystusowego Kościoła będzie najokropnieysze
ze wszystkich, które od początku swej exystencji
tenże Kościół ucierpiał. Wymaga zatem naturalny
stosunek, ażeby ostatni prześladowcy jego byli gorsi,
tyrzejysi, iadłowitsi i bezbożnieysi nad wszystkich
niewiernych, kacerzów i Sektarzów których nam
wystawia Chrześcijańska Historia; tacy są bracia Mas-
sonowie dzisieysi. — Kto zna Katechizm i świadom-
dzień Kościelnych, nie będzie Sekty Massonów z
żadną dotychczasową Sektą układał w parallelę, bo
każda z tych i Niebo, i Piekło, i prawo i grzech,
i powszechną Cześć Stworcy choć zabobonna, i Ob-
jawienie choć baieczne wyznaje; to samo o dawnych
i dzisiejszych Poganach, bałwochwalcach czytamy.
Ale nasz Masson nie zna Nieba tylko w ziemskiej
rozkoszy, nie widzi Piekła tylko w biedzie docze-
sney, jego przykazaniem jest apetyt natury, a grze-
chem nieposłuszeństwo dzikim iey namiętnościom.

Massoński. Tak była potężna siła Massońskiego rządu, tak straszna jego armia, tak ogromne przy-

Zwierzchna Religia w jego słowniku zowie się zabo-
bonem; Obiawienie fanatycznym marzeniem: Bóg na-
koniec albo wynalazkiem tyranów, albo Duszą natu-
ry, albo jakąś Istnością Przystawiającą na własnym
błogosławieństwie bez mieszania się do ziemskich in-
teressów. Nie widział więc świat podobnych bez-
bożników, ani Piekło uformować, ani rozum pomy-
śleć, ani imaginacya potrafi gorszych przedstawić.
Idzie zatem, że oni są prawdziwą Armią Antychry-
stowską przeznaczoną na ostateczne najokrutniejsze
uciśnienie Chrystusowego Kościoła.

Nie lękam się być poczytanym za nazbyt mysty-
cznego tłumacza. gdy powiem, że pismo S. w tym
samym charakterze i prawie po imieniu wytyka Se-
ktę Massonów. Czytajmy księgę Obiawień S. Jana pro-
rokującą ostateczne świata Ziemskiego Dzieje. Tam
w rozdziale 17 znajdziemy opisaną *Bestyę* o siedmiu
łbach i dziesięciu rogach pełną imion bluźnierstwa.
Na tejże Bestyi usiady siedząca *Niewiasta* przybra-
ną w purpurę, złoto, perły, trzymającą w ręku cza-
rę złotą pełną obrzydliwościów i nieczystości swego
nierządu. Na czole tej niewiasty przeczytamy na-
pisane imię *Tajemnica Babilon wielki, Matka nie-
rządów i brzydkościów ziemskich*. Tę samą Niewia-
stę obaczemy piłąną krwią Świętych Męczenników
Jezusa. A na koniec dowiemy się, że ta niewiasta jest
wielkim *Miastem* mającym panowanie nad Królami
Ziemiemi.

Wszyscy Oycowie i z nimi całe Chrzesciianstwo wy-
znaie, iż *Bestya* wytknięta w tym proroctwie ozna-
cza Antychrysta; a więc *Niewiasta* siedząca na Bestyi
wyraża Kościół ufundowany na Antychryście czyli ie-

gotowania; nie masz zatem żadnego dziwu, że w buncie podniesionym przeciw Monarsze i Kościołowi, padło na ich stronę zwycięstwo.

go bezbożniczey Nauce, równie iak wyżej w rozdziale 12 teyże księgi: *Niewiasta pokryta Słońcem* pokazana Prorokowi na Niebie znaczy Kościół Chrystusów zdaniem wszystkich Tłomaczów. Taż sama Niewiasta osadzona na Bestyi nazwana niżej *Miastem*; tak zowie tenże Prorok Kościół Chrystusów w rozdziale 21 wówiąc; *Widziałem święte Miast nowe Jeruzalem zstępujące z Nieba od Boga*. Ten wykład przypuściwszy, iuż łatwo poymniemy obrzydliwości, nierządy, krwawożercze pijaństwa i nazwisko Babilon tey wszeteczney Niewiasty. Ale tu punkt nad którym proszę zastanowić i podwoić uwagę; że ta plugawa Niewiasta ma napisane na czole *Tajemnica*; Ah! miałbym się za bardzo ślepego, gdybym czytając na Czołe tey nierządnicy istotną charakterystykę Franc-Massonńskiego Bractwa, mógł jeszcze wachnąć się choć na moment widzieć w niej Franc-Massonią! Powtórzmy, co się wyżej dotknęło: Właściwa Sekta Antychrystowska musi koniecznie być taka iak Franc-Massonia, to jest złośliwsza uad wszystkie poprzedzające, i nad którą niepodobna bezbożniejszy pomyśleć: Taż sama sekta Antychrystowska figurowana w Piśmie przez Nierządnice osadzoną na Bestyi nosi na czole istotną cechę Franc-Massonii, która zowie się *Tajemnica* czy *Sekret*, i rozróżnia ją od wszystkich inszych Sektów; więc Franc-Massonia, jest w Piśmie po imieniu wytknięta; więc zatym jest prawdziwym Kościołem Antychrysta.

W tym miejscu niech zadrży prawowierny Religiant, poglądając iednym okiem na chwiciącą się coraz widoczniey i bardzo bliskim zagrażającą upadkiem

W tym mieyscu niech sobie nie imaginuje
Czytelnik, iakoby już albo ogarnął Genealogią
Jako-

Kościół Chrystusowego Budowę; a drugim na grun-
tującą się i codziennie wzrastającą wyżej Massońsko-
Antychryściańskiej bożkości fabrykę. - Wszechmo-
cny Architekt i Fundator pierwszy, здаie się niby za-
sypiać, i jego Czeladź iakby z rozpaczą opuszcza ręce;
choć widzą nie tylko spustoszone drzwi, okna, dachy,
ale też już walące się Kolumny, już nie ledwo i mury Ma-
gistralne odlepiające prostopadłości do swego fun-
damentu. Głównym czasem Maystrowie Mularze dru-
giey, we dnie i w nocy pracując swemi herbownemi
kielniami, już ją wygórowali do wysokości Babiloń-
skiej wieży; już spodziewają się w krótce dosięgnąć
Nieba; a nawet już go dosięgają aż nazbyt blisko blu-
źnierskimi głosami zuchwali Olbrzymowie; już prze-
grają się zburzyć jego Królestwo, wydźwignąć
Boga Zastępów i wszystkich Świętych wygnąć z wie-
czystej ich possessyi.

Kłózę więc kto poczyta za Alarmistę zbyteczną unie-
sionego trwogą - i kalkuratora albo przesadzającego a-
ktualną liczbę Massonów, albo nazbyt zaokrąglałego
regestr Wiernych stojących przy Chrystusie. Pra-
wda iż aktualna lista ani Massonów, ani prawdziwych
Religiantów nie jest mi znana arytmetycznie, łatwo
jednak odważyć się powiedzieć, że w Geometrycznym
stosunku mniej wynosi druga do pierwszej, niż ie-
dno do dziesięciu.

Bractwo Massońskie, podobnie iak i Kościół Chry-
stusowy, formuje się z dwóch klasów. Pierwszą klasę
Chrystusowego Kościoła składają Duchowni, Te-
ologowie i wszyscy każdego stanu Uczni, którzy nie
tylko znają co wierzą, ale też i zgłębiają przyczyny
dla których wierzą. Do drugiej należy ogół szta bo-

jakóbinów, albo zgruntował całą przepaść złości, chytrości i przewrotności ludzkiej, ktorey użyło

goboynych Prostaczków, którzy wierzą na wiarę tych, co ich uczyli wierzyć. Tamci zowią się formalni, tych zaś możnaby mianować materialnemi Chrześcijaństwa członkami.

Cale podobny skład daie się widzieć w ciele Sekty Massońskiej. Przednieyszą iego część formują bracia Łożowi Kadoszowie, Kawalerowie Rożani, Szkoccy, Słoneczni, Wybrani it. d. Ci to są ludzie oświeceni w teoryi tajemnic niedostępnych *profanom*, Kapłani i Biskupi filozofskiego *Jehovah*, Apostołowie i Nauczyciele ciemnego świata, Budowniccy nowego Kościoła. Druga zaś część zajmuie cały ogół każdego stanu, kondycyi, płci niezbożników, materialistów, Deistów i Ateistów praktycznych, bądź to Katolikami, bądź Dysydentami, Żydami lub Muzułmanami nazwanych, którzy lubo nie zgłębiaią Dogmatyki ani tajemnio-Massońskiego Kodexa, prostemi iednak lekcyami i przykładami braci Sofistów i propagandystów Łożowych tak dobrze wyćwiczeni zostali, iż w zepsuciu serc i umysłów równają, a czasem i przesadzają Nauczycielów. Należą więc naturalnie iako materialne członki do Massońskiego Bractwa; bo Massońskiemu napompowani maxymami, z Massonami wierzą, z Massonami bluźnią, i żyją po Massońsku.

Złączmy teraz w ieden korpus pierwszy i drugi oddział rzeczonych niezbożników, i przystosujmy do niego dzisieyszą gaiszkę szczerych i prawowiernych Chrześcijan, pokaże się zapewne, że nazbyt okragły ułożyłbym stosunek, gdybym przeciw iednemu Chrześcijaninowi dziesięciu tylko Antychrystyanów postawił.

ku zawojuwaniu Nieba i pogrążeniu świata
świeckiego w generalney anarchii.— Jeszcze

Pójdź między ludzi, kto jeszcze skrupulizujesz nad
taką kalkulacją. Zwiedzaj Chrześcijańskie miasta,
wsie i pustkowia. Przebiegaj ich pałace, domy i cha-
ty. Otwórz oczy i nadstaw ucha; a gdy uyrzysz ga-
tunek ich życia, gdy usłyszysz sposób myślenia, sądź
podług oney Ewangeliezney Syna Bożego reguły: *Ex
fructibus eorum cognoscetis eos*. O! iakże tam mało
znaydziesz między kłosem pszenicy, między plewą
ziarna, między kozłami owiec, między wilkami ow-
czą skórą krytemi, prawdziwych Chrystusowych Ba-
ranków! wszystko to owoce pracy braci Sofistów i
propagandystów. Ich jadowne pisma, ich bluźnier-
skie dyskursy, ich szkaradne przykłady, zatruły nay-
prościeysze umysły. Już dziś ubogi chłopek zna tak
dobrze iak wyższej Łoży Franc-Masson, że Niebo i
Piekło są Xieże wynalazki, już naybiedniejszy służa-
lec poymnie równie iakiego Pan Naturalista, że Du-
sza ludzka z bydłętami umiera.

Taki jest stan dzisiejszy Katolickiego Kościoła. Cóż
mówić o Protestanckich wyznaniach? Pewno nie u-
rażemy prawdy, aprobuiać sentencyą iednego naszych
czasów Pisarza, który powiada: że Antychryściańskie
dziś grassuiące powietrze, wielkiego spustoszenia na-
robiło w Katolicyzmie, ale Protestanckie oddziały już do
szczętu pożarło. Wszak każdemu widoczna, że u nich
ledwo w nayniższych klassach daia się spotrzedz nie-
jakie szczątki konaiącey wiary w Chrystusa.

Kto dobrze zastanowi się nad biegiem czasów i ko-
leia wypadków, łatwo zgodzi się ze mną, iż Rewolu-
cja Francuzka jest prawdziwą epoką, od której ze-
psucie ludzkie z pokątnego publicznym, z partykular-
nego zaczęło być powszechnym, zajmując wszyst-

pozostaie iedna wielka Metamorfoza, którą
byli Sofistowie ziednoczeni z Franc-Masson

kie stany, i nakształt potopu rozlewaiąc się na całą
Ziemi powierzchnią. Od tey to pieszczesney daty (o-
twarta, zuchwała i bezwstydną zdań i obyczajów bez-
bożność poczęła wchodzić w modę, Religia nazywać
się zahoboneni, Religiant fanatykiem, Kapłan za-
dzicielem, Boskie Obiawienie wymysłem. Tak dzieie
po dniu złe postępując w górę, stanęło na dzisiejszy
szczęblu. Można więc bez zaiaknięcia powiedzieć, że
ta przeklęta data już uściła one sławne przewidy-
Księgi Obiawień Jana: 3, Po tysiącu lat (to jest po
znacznym przeciągu exystencyi Chrystusowego Ko-
ściola) będzie rozwiązany Diabeł z więzienia swego, i
wyjdzie, i będzie zwodził Narody osadzone na czle-
rech węglach ziemi,— i zgromadzi ich na bitwę (prze-
ciwko Chrystusowi) których liczba iak piasku mor-
skiego (d). A jeżeli tak jest, tedy już przyszedł mo-
ment, żebyśmy stosowali do siebie i one okropne pra-
dka, które głosi taż Księga dla ostatecznych ziemskiego
świata pokoleń. „Biada Ziemi i Morzu, bo zagnit
do was Diabeł z wielkim gniewem, wiedząc że mało
ma czasu (e). Tak jest, nie wiele czasu pozostaie dla
Diabła do przewodzenia nad nami w dzisiejszym rze-
czy stanie, bo iego dzieło piekielne; to jest organi-
zacya antychrystowskiego Królestwa, już bliskie swego
końca, bo ostateczne prześladowanie Kościoła Chry-
stusowego rozpoczęte za iego sprawą, ma przeciąg t-
króconey kwoli Wybranym, świadectwem Ewangelii
(f), bo nakoniec Wszechmogący Chrześcijaństwa Fun-

(d) Apocal: Cap: 20. ver: 7.

(e) Ibidem Cap: 12: ver: 12.

(f) Mathaei 14. et Marci 13.

nim uformowały się z nich Jakobińskie strasz-
dła. Ta metamorfoza była skutkiem połączenia
się tychże umassonowanych Sofistow ze sławną Se-
ktą Illuminatów utworzoną przez człowieka ty-
siąc razy gorszego, hytrzejszego, przewrotniey-
szego nad Woltera i wszystkich jego współników.
Ta sekta którą można bezpiecznie nazwać: *Non
plus, ultra* w rzedzie sztuk i manewrów piekiel-
nych, będzie przedmiotem dalszey Historyi.

K O N I E C T O M U D R U G I E G O .

dator przy cierpliwości ma swoje punkt honoru, że
by nie długo dał naśmiewać się z siebie, lecz w na-
głej i uroczystej zemście pokazał się B O G I E M .

REGISTR MATERYÓW

ZAMKNIĘTYCH W DRUGIM TOMIE.

	karta
ROZDZIAŁ I. Pierwszy stopień spiknienia przeciw Monarchom. Wolter i d'Alembert postępujący od nienawiści Chryścjanizmu do nienawiści Królom -	13
ROZDZIAŁ II. Drugi stopień spiknienia przeciw Monarchom. Systemata polityczne d'Argensona i Monteskuieu -	42
ROZDZIAŁ III. Systema Jana — Jakóba Rousseau -	94
ROZDZIAŁ IV. Trzeci stopień spiknienia. Skutek powszechny Systematów Monteskiego i Jana — Jakóba Rousseau. Zmowa Sofistów i połączenie ich spiknienia przeciw Tronom ze spiknieniem przeciwko Ołtarzowi -	118
ROZDZIAŁ V. Czwarty stopień spiknienia przeciw Monarchom. Wylew ksiąg przeciw Królewskiej dostoyności. Nowe dowody sprzysiężenia -	145
ROZDZIAŁ VI. Piąty stopień spiknienia przeciw Monarchom. Proba Demokratyczna w Genewie -	180
ROZDZIAŁ VII. Proba Arystokratyczna we Francyi -	195

ROZDZIAŁ VIII.	<i>Proba Sofistów przeciw</i>	
	<i>Arystokracyi</i>	209
ROZDZIAŁ IX.	<i>Sekret generalny czyli mniey-</i>	
	<i>sze tajemnice Franc-Massonii</i>	230
ROZDZIAŁ X.	<i>Wielkie tajemnice czyli Se-</i>	
	<i>kreta tylnych Łożów Massońskich</i>	245
ROZDZIAŁ XI.	<i>Dokładniejsze wyjaśnienie</i>	
	<i>taiemnic wyższej Massonii, w tłoma-</i>	
	<i>czeniu Systematów tej Sekty</i>	278
ROZDZIAŁ XII.	<i>Świadectwa Franc-Mas-</i>	
	<i>sonów o bezśrednim początku ich Sekty</i>	331
ROZDZIAŁ XIII.	<i>Dalsze świadectwa Franc-</i>	
	<i>Massonów o pierwszym Fundatorze ich</i>	
	<i>Sekty</i>	361
ROZDZIAŁ XIV.	<i>Szósty stopień sprzysię-</i>	
	<i>żenia przeciw Monarchom. Zjednocze-</i>	
	<i>nie Sofistów z Franc-Massonami.</i>	382



